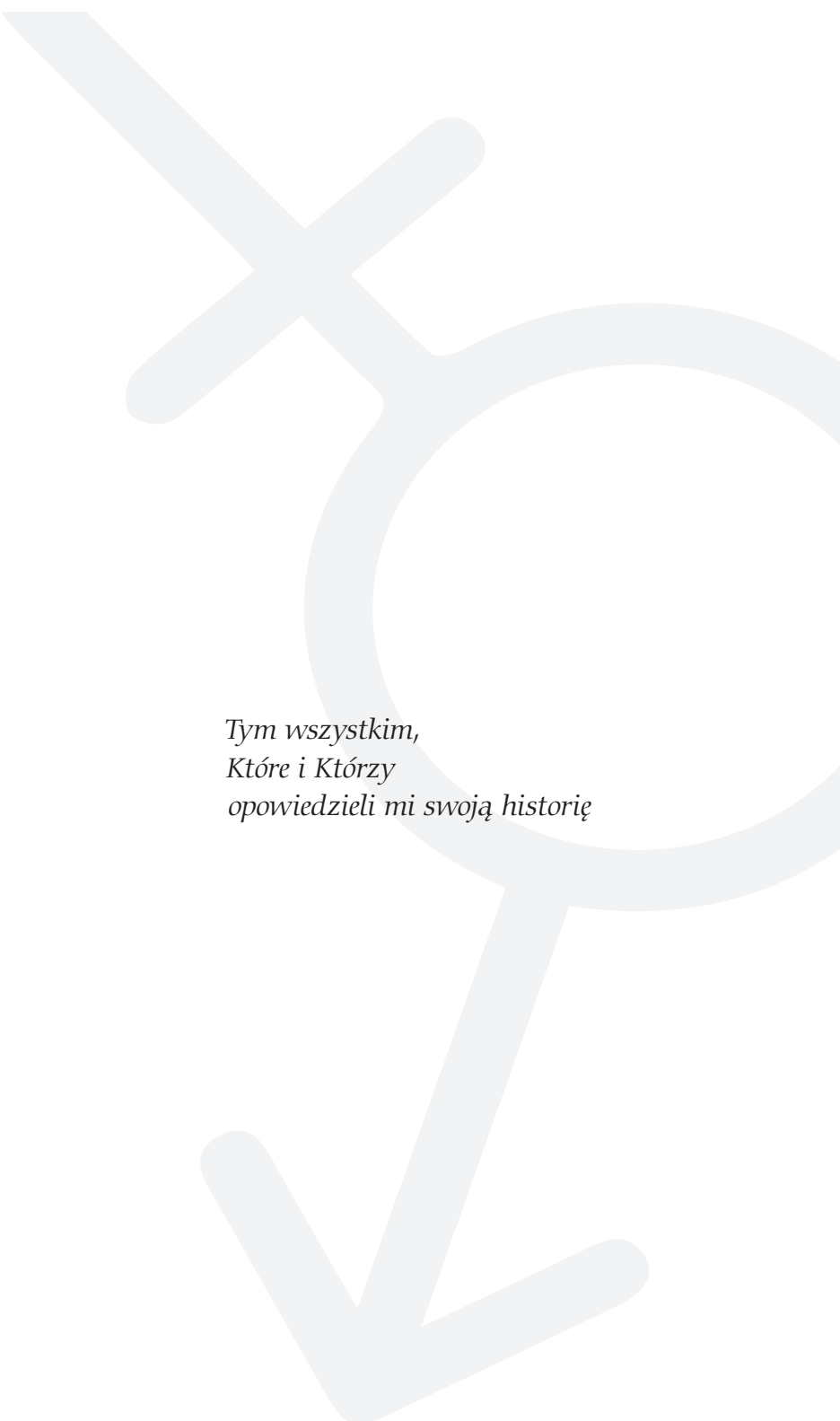


MAŁGORZATA BIEŃKOWSKA

TRANSSEKSUALIZM W POLSCE



*Tym wszystkim,
Które i Którzy
opowiedzieli mi swoją historię*



MAŁGORZATA BIEŃKOWSKA

TRANSSEKSUALIZM W POLSCE

WYMIAR INDYWIDUALNY I SPOŁECZNY
PRZEKRACZANIA BINARNEGO SYSTEMU PŁCI

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
Białystok 2012

Recenzenci: prof. zw. dr hab. Andrzej Sadowski
 dr hab. Jacek Kochanowski

Projekt okładki: Tomasz Bieńkowski

Redakcja: Janina Demianowicz, Elżbieta Kozłowska-Świątkowska

Korekta: Zespół

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14
tel. 857-457-059, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>

Wydanie I

Wydanie finansowane przez Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytetu w Białymstoku

Wszystkie prawa zastrzeżone
All rights reserved

Białystok 2012

ISBN 978-83-7431-342-1

Druk i oprawa: QUICK-DRUK, s.c. Łódź

Spis treści

Wstęp

9

CZĘŚĆ PIERWSZA

Kontekst teoretyczny

ROZDZIAŁ 1

Transseksualizm jako przedmiot rozważań socjologii	21
Poszukiwania teoretyczne	21
Czym jest transseksualizm?	32
Medyczna konstrukcja transseksualności	36
Problemy i hipotezy badawcze	42
Dylematy badawcze	44
Metodologia badań	47

ROZDZIAŁ 2

Historia badań nad transseksualizmem	57
Początki badań nad transseksualizmem	57
Badania nad mniejszościami seksualnymi w Polsce	68
Polskie badania nad transseksualizmem	72
Kościół wobec transseksualizmu	74

CZĘŚĆ DRUGA

Wymiar indywidualny

ROZDZIAŁ 3

Tożsamość zakłęta w cielesność	79
Kim jestem? Definiowanie własnej tożsamości	79

Tożsamość i płeć	84
Transseksualna tożsamość	90
Transtożsamość — tożsamość nienormatywna	94
Transseksualizm to przeszłość — teraz jestem sobą — cią- gła narracja	98
Kim właściwie jestem? Wczesne dzieciństwo i dorastanie	99
Marzenia o byciu sobą — projektowanie przyszłej tożsamości	101
Nowe życie — nowa tożsamość	102

ROZDZIAŁ 4

Ciało i ucieleśnienie	106
Ciało, tożsamość i płeć	110
Ciało jako pułapka	111
Transseksualne ciało	117
Panowie na prawo, panie na lewo	120
Ciało performatywne	122
Ciało doskonałe	127
Pomiędzy	129

ROZDZIAŁ 5

Kobiecość i męskość — transseksualizm	132
Kobiecość i męskość	132
Stereotypy płci a wizja kobiecości i męskości wśród osób transseksualnych	139
Role płci w komentarzach internautów	143

ROZDZIAŁ 6

Tranzycja — uzgadnianie płci	150
Kim jestem? Wymiar ontologiczny transseksualizmu	150
Diagnostyka — lekarze	152
Socjalizacja pierwotna i pierwsze refleksje	156
Jestem lesbijką? Jestem gejem? Pierwsze próby autodefinicji	161
Coming out	162
Relacje z otoczeniem po zmianie	164
Otoczenie	167

Dzieci	168
Praca	170
Grupa wsparcia	174
Po — jak żyć dalej	176

CZĘŚĆ TRZECIA

Wymiar społeczny

ROZDZIAŁ 7

Od free-ridera do transmniejszości?	181
Konstruowanie mniejszości	181
Powroty do transseksualizmu — tworzenie mniejszości	188
Transseksualiści wśród mniejszości seksualnych	193
<i>Wykluczenie z kultury dominującej</i>	193
<i>Wykluczające feministki</i>	195
<i>Wykluczająca społeczność homoseksualna</i>	197
<i>Queer czy własna droga</i>	198
Transmniejszość	200

ROZDZIAŁ 8

Prawa osób transseksualnych w Polsce	202
Kwestia obywatelstwa	202
Radykalne wybory prawne	205
Panoptikon patrzy — rozwiązania prawne w Polsce	208
Trans Karta	213
Paradoksy prawnocieleśne	214
Tożsamość płciowa w świetle prawa	215
Rozwiązanie prawne w wybranych krajach Europy	216

Zakończenie	221
--------------------	-----

Literatura	234
Indeks terminów	244
Indeks osobowy	248

Wstęp

Transseksualizm nie jest w żadnym przypadku nowym zjawiskiem, choć wciąż może budzić zaskoczenie. Niemniej jednak, na gruncie nauk społecznych, czy szerzej humanistycznych, jako temat rozważań akademickich jest podejmowany sporadycznie. Szczególnie w Polsce. Poza pojedynczymi pracami z zakresu prawa, czy psychologii praktycznie nie ma publikacji, które transseksualizm próbowałyby ukazać w innym kontekście niż medyczny. Opracowań medycznych też w zasadzie jest niewiele. Celem niniejszej książki jest więc wypełnienie tej luki, ukazanie transseksualizmu zarówno z perspektywy indywidualnej (zmagania z własną tożsamością, cięlesnością osób transseksualnych), jak, z perspektywy relacji społecznych (tworzenia mniejszości społecznej, walki o prawa dla osób transseksualnych).

Na świecie, w naukach społecznych, problematyka transseksualizmu doczekała się już co najmniej kilkunastu odrębnych opracowań. Powstały nawet specjalistyczne studia poświęcone transgenderyzmowi, czy samemu transseksualizmowi. Jednakże tu również do gmachu akademii tematyka ta wkraczała z pewnymi oporami, początkowo jako kontrowersyjna, raczej rozpatrywana z perspektywy socjologii dewiacji. Stopniowo jednak, wraz z rozwojem dyskursu genderowego, studiów nad transgenderyzmem, transseksualizmem przestano patrzeć na te zjawiska w sposób pejoratywny¹.

¹ Historię badań akademickich nad ruchem LGBTQ (ang. *Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender, Queer*) opisuje między innymi: Jacek Kochanowski [2000] i Steven Seidman [1996].

Socjolodzy zajmujący się badaniami nad przekraczaniem granic płci — Richard Ekins i Dave King — w swoich publikacjach wspominają o trudnościach, jakie mieli na początku pracy. Jednakże mimo tego przez kilkadziesiąt lat prowadzili badania poświęcone transwestytom, transseksualistom, czy szerzej to ujmując, osobom transgenderowym. W trakcie pracy empirycznej przewędrowali Europę Zachodnią, Stany Zjednoczone, Nową Zelandię, Australię, Afrykę Południową. Przeprowadzili kilka tysięcy wywiadów z osobami, które przekraczają granice płci, bądź zmieniły płeć [1999, 2006]. W wyniku swoich wieloletnich rozważań na ten temat ukuli bardzo szeroką i liberalną definicję tego, czym jest transgenderyzm. Rozumieją to zjawisko w dwójnasób: jako tworzenie i realizowanie siebie poza obowiązującym w społeczeństwie systemem płci kulturowej (gender) w sposób czasowy, bądź trwały oraz jako realizowanie siebie (styl życia) poza/ponad tym systemem płci — a więc niewpisywanie się, czy identyfikowanie z żadną z płci [por. 1999: 581-582]. Sposób definiowania transseksualizmu nie jest neutralny. W zależności od tego, jaką przyjmie się strategię, można włączyć do/bądź wykluczyć z tej kategorii szereg osób. Jeśli przyjmie się, że osoba transseksualna to ktoś, kto koniecznie musi przejść pełny proces zmiany płci (a więc z zabiegami chirurgicznymi włącznie), wyklucza się szereg osób, które nie podejmują tak radykalnych kroków, a jednak nie czują się dobrze w konwencjonalnym sposobie identyfikowania ich w binarnym systemie płci. Postawę taką określa się mianem transseksualnego fundamentalizmu. Zaczęła ona być wyraźna w obrębie ruchu transseksualnego w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy to widoczne stały się również osoby, które nie chciały przejść całej chirurgicznej procedury i jakby dryfowały pomiędzy męskością a kobiecością. Budziło to sprzeciw tak zwanych prawdziwych transseksualistów przedstawiających bardzo kategoryczne podejście do kwestii zmiany płci. Osoby, które określały siebie jako GID (*Gender Identity Disorder*) i nie podejmowały operacji zmiany płci były dla nich kimś, kto nie ma prawa posługiwać się określeniem transseksualizm i tak się identyfikować². Współcześ-

² Szerzej na ten temat pisze Satako Itani w artykule *Gender Identity Disorder in Japan* [Itani, 2011].

nie taka fundamentalna koncepcja transseksualności wydaje się być mocno anachroniczna. Widać to chociażby w rozwiązaniach prawnych, w tych krajach, które posiadają odrębne przepisy regulujące kwestię zmiany/czy uzgodnienia płci. Nie ma w nich mowy o radykalnym wymogu operacyjnej zmiany płci. Można więc uznać, że definiowanie i klasyfikowanie transseksualizmu uległo pewnej liberalizacji. Coraz częściej definicje akcentują raczej kwestie związane z czyjąś tożsamością płci niż konieczność operacyjnej zmiany. Pozostawiają więc takie ujęcia furtkę dla osób, które nie chcą, bądź z jakiś względów nie mogą, poddać się chirurgicznej zmianie płci. Co istotne, także zmienia się również sama terminologia, również w Polsce — zamiast mówić o „zmianie płci” zaczyna się stosować termin „uzgodnienie płci”. Jest to istotna merytoryczna zmiana. Uwypukla ona bardzo ważną kwestię, mianowicie to, że osoby transseksualne nie dokonują zmiany płci tylko, można rzec, negocjują prawne uznanie tej płci, z którą się identyfikują bez względu na cechy anatomiczne.

Transseksualizm jest zjawiskiem praktycznie rzadko dostrzeganym w społeczeństwie. Wiedzę na ten temat posiada wąskie grono specjalistów zajmujących się osobami transseksualnymi oraz członkowie ruchu LGBTQ. Dla większości ludzi jest to jednak pojęcie obce, bądź stereotypowo, czy zamiennie kojarzone z transwestytyzmem, czy homoseksualizmem. Kazimierz Imieliński i Stanisław Dulko, polscy seksuolodzy zajmujący się od lat osiemdziesiątych XX wieku badaniami nad transseksualizmem i leczeniem osób transseksualnych, w wydany w 2002 roku zbiorze wypowiedzi ich pacjentów *APOKALIPSA PŁCI* zauważają pewną liberalizację postaw polskiego społeczeństwa. Piszą oni o tym, że bardzo powoli, ale jednak stosunek społeczeństwa wobec osób transseksualnych ulega zmianie. Podkreślają to w kontekście znaczenia wsparcia i aprobaty ze strony innych osób dla osób transseksualnych [2002: 12]. Niewątpliwie społeczne postrzeganie oraz postawy wobec czyjejś odmienności są tu bardzo istotne. Obserwując rozwój wiedzy społecznej na temat transseksualizmu, również zauważam pewną powolną przemianę.

W 2011 roku do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji weszła Anna Grodzka. Osoba, która ujawniła swoją transseksualną tożsamość kilka lat wcześniej. Założycielka i prezeska Funda-

cji Trans-Fuzja³. Był to niewątpliwie przełomowy moment w polskim społeczeństwie. Media skupiły się na pierwszej transseksualnej posłance, rozważając równocześnie, jakie może to spowodować zmiany w polskiej mentalności. W tej samej kadencji do Sejmu wszedł również działacz mniejszości gejojskiej Robert Biedroń. Jacek Żakowski, znany publicysta, komentował, że wejście Anny Grodzkiej do Sejmu jest pewną przesłanką reformy kulturowej w Polsce⁴. Również Magdalena Środa odniosła się do tego na łamach „Gazety Wyborczej”, składając gratulacje Annie Grodzkiej. Podkreślała przy tym, że posłanka, której celem jest między innymi uświadomienie Polakom, jak bardzo są różnorodni, ma przed sobą nie lada wyzwanie⁵. Wejście osoby transseksualnej do Sejmu RP jest ważnym krokiem dla całego ruchu mniejszości seksualnych, ale przede wszystkim dla samych osób transseksualnych. Między innymi z uwagi na to, że ktoś wreszcie podejmuje się publicznie reprezentować interesy osób transseksualnych, przy tym pokazując innym, że można funkcjonować w przestrzeni publicznej i walczyć o poszanowanie swoich praw⁶. Poza tym, warto tu także podkreślić, że stałe zainteresowanie mediów panią posłanką powoduje odwoływanie się w dyskursie publicznym do tematyki transseksualnej, co pośrednio wpływa na wzrost obiegu informacji na ten temat w ogóle. Oczywiście, jeśli prześledzić internetowe komentarze, jakie ukazywały się pod medialnymi wzmiankami o wejściu do Sejmu Grodzkiej, czy Biedronia widać, że często ton tych wypowiedzi jest bardzo ostry i obraźliwy. Jednakże tego typu wypowiedzi nie stanowią podstawy do wysnuwania daleko idących wniosków, tym niemniej ujawniają one też pewne istniejące, bynajmniej w części społeczeństwa, skrajne, nietolerancyjne postawy. Niezależnie od tego jednak o transseksualizmie się współcześnie mówi.

³ Organizacja skoncentrowana na wspieraniu osób transseksualnych i ich interesów. Szerzej na ten temat patrz rozdział 2, 7 i 8 niniejszej publikacji.

⁴ Wypowiedź w radiu TOK FM [19.09.2011].

⁵ http://www.homopedia.pl/wiki/Anna_Grodzka [14.05.2012].

⁶ Anna Grodzka konsekwentnie zabiega o przynależny jej osobie szacunek. W lutym 2012 roku wytoczyła proces Tomaszowi Terlikowskiemu, prawnicowemu publicyście, który wielokrotnie podważał jej kobiecość, mówiąc publicznie, że jest ona mężczyzną.

Zauważalne jest także pojawianie się szeregu akcji odczarowujących transseksualizm, ukazujących konkretne osoby trans, ich losy, walkę o siebie. Jednym z takich znamiennych przykładów jest historia Ewy Hołuszko, działacza(ki) ruchu Solidarność. Działacza opozycji, osoby, która w stanie wojennym się ukrywała, miała spore wsparcie ze strony środowiska, aż do momentu decyzji o zmianie płci. To jest moment, gdy osoba ta, z całą swoją bogatą i cenioną polityczną przeszłością przestaje istnieć. Nawet po wielu latach, kiedy powstała internetowa Encyklopedia Solidarności początkowo brakowało w niej informacji o działalności Marka (obecnie Ewy) Hołuszko. Dopiero po szeregu interwencji dane te zostały uzupełnione. Historia tej osoby paradoksalnie ukazuje, jak na poziomie państwa dokonuje się dyskryminacji w imię złe pojętego przemilczenia [por. Ostolski, 2012: 40–41]. Inny wymiar mają historie osób zgromadzone na blogu <http://transeksualnebohaterki.blogspot.com>. Tu jego Autorka zamieszcza biografie kobiet transseksualnych z różnych krajów. Akcja ta w sieci spotyka się z żywym odbiorem, jest linkowana na facebooku, czy twitterze. Licznik odwiedzin na stronie pokazuje, że zagląda tu wiele osób.

Laik mógłby stwierdzić, że kwestia zmiany płci jest czyjąś prywatną sprawą, czymś co osoba, której to dotyczy, powinna dyskretnie rozwiązać i nie poruszać tego publicznie. Jednak takie podejście ma znamiona daleko idącej ignorancji wobec ogromu problemów, jakie spotykają osoby przekraczające granice płci ustalone w społeczeństwie. Problemy, z jakimi borykają się osoby transgenderowe (w tym osoby transseksualne), nie zawsze pokrywają się z problemami, jakie mają osoby o odmiennej orientacji seksualnej. Rodzi to pewne napięcia w obrębie mniejszości seksualnych, przekładające się na działalność w ramach ruchu, czy konkretnych organizacji LGBTQ. Jameson Green ukazuje, że termin transgender jest w zasadzie stosunkowo nowym pojęciem, choć osoby, które przekraczały granice płci, istniały zawsze. Termin „transgender” odnosi się do osób (bez względu na wiek), których wygląd, cechy charakteru, bądź sposób zachowania wykracza poza stereotypowe wyobrażenie o tym, jakie mają być w danym społeczeństwie kobiety, a jacy mężczyźni. Pojęcie transseksualizm zostało zaś wprowadzone jako termin medyczny i tak funkcjonuje po dzień dzisiejszy [por. Green, 2000: 2]. Green

w swoich rozważaniach dotyczących współpracy w ramach LGBTQ zwraca uwagę na specyfikę problemów, z jakimi spotykają się osoby transgenderowe. Zauważa on, że szereg problemów pokrywa się z tymi, jakich doświadczają geje, lesbijki, czy osoby biseksualne. W sferze osobistej wymienia: borykanie się z określeniem własnej tożsamości, samoakceptację, poczucie wstydu, strach przed transfobią, czy homofobią, trudności z coming outem (ujawnieniem się), społeczną presję, obawę o utratę dotychczasowych relacji z uwagi na ujawnienie się. Píše także o kwestiach politycznych i społecznych podkreślając, że osoby transgenderowe spotykają w życiu codziennym podobne problemy, jak inni przedstawiciele mniejszości, ale jednak rzadko składają oficjalne skargi na dyskryminację. Osoby te spotykają się z utrudnieniami w przestrzeni publicznej wszędzie tam, gdy płeć jest ważnym czynnikiem (noclegownie, schroniska, sale szpitalne). Często doświadczają oni/one przemocy ze strony innych, spotykają się z wykluczeniem społecznym, mają problemy ze znalezieniem pracy po zmianie płci. Green wymienia szereg sytuacji, w jakich osoby o niejasnej, niekonwencjonalnej płci mogą spotkać się z upokorzeniami, czy szyderstwami — wymienia między innymi policję. Osoby te mają również szereg trudności prawnych. Dotyczy to określenia samego statusu jako mężczyzny, bądź kobiety, regulacji prawa do zawierania związków małżeńskich, statusu dotychczasowych związków, rozwodów, prawa do opieki nad posiadanymi dziećmi, dziedziczenia, praw socjalnych, dostępu do świadczeń zdrowotnych [por. Green, 2000: 9–11]. Problematyka będzie również obecna w tej książce.

Publikacja jest podzielona na trzy części. Część pierwsza KONTEKST TEORETYCZNY składa się z dwóch rozdziałów, które stanowią wprowadzenie do omawianej problematyki. W pierwszym rozdziale TRANSSEKSUALIZM JAKO PRZEDMIOT ROZWAŻAŃ SOCJOLOGII wyjaśniam, co może zainteresować socjologa w analizowaniu transseksualizmu. Ukazuję także, w jakie pułapki teoretyczne można wpaść przywiązując się do konkretnego stanowiska naukowego przy omawianiu prezentowanego tu zjawiska. W rozdziale tym sporo uwagi poświęcam dylematom badawczym, jakie można napotkać na swojej ścieżce w trakcie pracy empirycznej. Jednym z nich jest kwestia przyjęcia określonego sposobu definiowania transseksualizmu i wpływu

medycznego dyskursu na to, kogo uznaje się za osoby transseksualne. Przedstawiona tu także zostaje metodologia, jaką posługiwałam się w trakcie zbierania materiału empirycznego. Czytelnik znajdzie w tym rozdziale wyjaśnienie, czym jest transseksualizm, jaka jest jego skala, przy tym nie wnikałam tu zbyt szczegółowo w wyjaśnienia jego przyczyn, z uwagi na fakt, że wciąż jeszcze etiologia transseksualizmu nie jest do końca znana.

Rozdział 2 HISTORIA BADAŃ NAD TRANSSEKSUALIZMEM koncentruje się na ukazaniu początków badań nad transseksualizmem, początkowo w obrębie psychiatrii, endokrynologii i seksuologii, a później także socjologii. Omówiony tu także zostanie rozwój badań nad mniejszościami seksualnymi w Polsce, a także nad transseksualnością. W tym miejscu także będzie ukazany stosunek Kościoła do transseksualności.

Część druga książki WYMIAR INDYWIDUALNY oparta została głównie (choć nie wyłącznie) na własnych badaniach jakościowych — wywiadach z osobami transseksualnymi. Zasadniczą osią tej części jest ukazanie transseksualizmu z perspektywy przeżyć indywidualnych.

Rozdział 3 TRAJektorie TOŻSAMOŚCI dotyczy problemu tożsamości osób transseksualnych, jej relacyjności i płynności. Poruszona tematyka ukazuje jak oni/one określają samych siebie. Koncentruję się tu na tym, jakiej refleksji dokonują osoby transseksualne, gdy mówią o sobie uwzględniając trzy etapy w swoim życiu. Pierwszy — zanim odkryły, że to, czego doświadczają, jest transseksualizmem, drugi — kiedy się zdefiniowały poprzez pryzmat transseksualności oraz trzeci — odnoszący się do teraźniejszości, bądź przyszłości — kiedy stały się/bądź staną tym, kim chcą być.

Kolejny rozdział CIAŁO I UCIELEŚNIENIE ściśle wiąże się z rozdziałem poprzednim. Zostaje tu przedstawione znaczenie ciała w przestrzeni społecznej i to jak silnie wpływa ono na jednostkową tożsamość, co jest bardzo istotne dla osób transseksualnych. Ciało pokazano tu jako swoistą pułapkę determinującą to, kto jest w społeczeństwie postrzegany jako kobieta, a kto jako mężczyzna. Osobom transseksualnym trudno jest się odnaleźć w binarnym podziale płci. Czasami ich ciała wymykają się z konwencjonalnego/uporządkowanego podziału na to, co kobiece, a co męskie, burząc tym samym przyjęty porządek społeczny.

Rozdział 5 KOBIECOŚĆ I MĘSKOŚĆ — TRANSSEKSUALIZM porusza to, jak osoby transseksualne widzą kobiecość/męskość i jak konstruują same siebie po zmianie płci. Przedstawiono w nim też to, jak silnie działają stereotypy — tu wykraczam poza indywidualne przeżycia osób transseksualnych i ukazuję dyskusje na kilku wybranych forach internetowych, komentujące postać poseł Anny Grodzkiej, właśnie w kontekście dyskursu o tym, czym jest kobiecość i jak ktoś, kto nie zna specyfiki transseksualizmu, szufladkuje osoby trans.

Ostatni w tej części rozdział TRANZYJCJA dotyczy procesu uzgadniania płci (zmiany płci). Staralam się tu zarysować kolejne jego etapy oraz ich wpływ na daną osobę i jej relacje z otoczeniem, kontakty z lekarzami, diagnozowanie. Mowa tu między innymi o tym, co dzieje się z osobami transseksualnymi zanim odkryją istotę swojej odmienności, co się dzieje, kiedy już wiedzą, że są transseksualne. Jak układają się/bądź nie ich relacje z rodziną i bliskimi osobami, jak czują się w najbliższym sobie otoczeniu, w pracy. Przedstawione tu także zostaje działanie grupy wsparcia, opinie jej twórców i uczestników.

Część trzecia WYMIAR SPOŁECZNY — składa się z dwóch rozdziałów koncentrujących się na tworzeniu przez osoby transseksualne mniejszości społecznej. Stawiam tu pytanie o to, czy transseksualiści mogą być postrzegani jako mniejszość społeczna, jaki jest ich status pośród innych przedstawicieli ruchu LGBTQ. Ukazuję tu transseksualizm jako doświadczenie, które wyklucza te osoby z kultury dominującej, problematyzuje współdziałanie ze społecznością gejoską i lesbijską. Przedstawiam także zarzuty feministek wobec transseksualizmu. Stawiam wreszcie pytanie o to, czy transseksualiści odnajdują się w ramach ruchu LGBTQ, koncepcji queer, czy też raczej powinni tworzyć własną mniejszość.

Ostatni rozdział PRAWO WOBEC OSÓB TRANSSEKSUALNYCH porusza prawne aspekty transseksualności. Prezentuję tu transseksualizm z perspektywy poszanowania praw obywatelskich. Odnoszę się do aktualnego stanu prawnego w Polsce oraz złożonego w maju 2012 roku projektu ustawy, która jako akt prawny jednolicie regulowałaby sprawy ważne i specyficzne dla transseksualistów/tek.

W pracy wykorzystano fragmenty artykułów, które zostały opublikowane w trakcie realizacji badań. Szczegółowe informacje

na ten temat znajdują się w stosownych miejscach w postaci przypisów.

Pragnę uprzedzić Czytelników tej książki, że zawiera ona wiele cytowań wypowiedzi osób transseksualnych, jednakże jest to ważny materiał empiryczny, którego nie sposób pominąć, czy nie docenić w tej publikacji.

W tym miejscu chciałabym podziękować wszystkim osobom trans, które zgodziły się na udział w moich badaniach, zechciały opowiedzieć mi swoją historię, swoje bardzo osobiste przeżycia. Bez Was tej książki nie byłoby w jej obecnej postaci. Dziękuję również Małgorzacie Skowrońskiej za uświadomienie mi, że stałam się (socjologiczną) pionierką badań trans w Polsce, a także Jackowi Kochanowskiemu i Joannie Mizielińskiej za subtelne mobilizowanie do pracy i wspieranie dobrym słowem. Kolegom i koleżankom z Katedry Socjologii Wielokulturowości Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku dziękuję za dyskusję w czasie zebrania katedry. Choć początkowo temat mojej pracy badawczej zaskakiwał, to Wasze uwagi i pytania były dla mnie bardzo cenne. Szczególną rolę odegrał tu prof. Andrzej Sadowski, który życzliwie moją pracę czytał i krytykował, wnosząc wiele porządkujących mój tok myślenia uwag. Dziękuję również Andrzejowi Ryczkowskiemu.





CZĘŚĆ PIERWSZA

Kontekst teoretyczny

ROZDZIAŁ 1

Transseksualizm jako przedmiot rozważań socjologii

Poszukiwania teoretyczne

Główny dyskurs naukowy wpływa na to, co powinno wchodzić w zakres zainteresowania naukowca, czyli tym samym jest czymś, co kształtuje wiedzę prawomocną. Takie definiowanie naukowości wiąże się z wywiedzioną z Oświecenia koncepcją socjologii. Współcześnie jest to stanowisko dyskusyjne, budzące wiele zastrzeżeń ze strony socjologii krytycznej, postmodernistycznej, czy socjologii queer [por. Seidman, 1996: 1-2]. Jest to równocześnie powiązane z kulturą dominującą, w której ściśle określa się to, co jest normalne, słuszne, godne uwagi.

Transseksualizm, czyli zaburzenie identyfikacji płci, ujmowany głównie jako jednostka chorobowa, objęty jest specyficznym milczeniem. Nie tylko jako zjawisko samo w sobie, ale również jako przedmiot refleksji naukowej. Opracowania dotyczące transseksualizmu lokują się głównie w ramach prac z zakresu seksuologii, psychiatrii — czy szerzej medycyny, ewentualnie psychologii. Kiedy wątek ten pojawia się w naukach społecznych, traktowany jest jako temat marginalny, niewygodny, bądź jako ilustracja mająca potwierdzić/legitymizować jakąś konkretną teorię (na przykład performatywności, czy queer). W zasadzie można uznać, że dopiero w ciągu kilkunastu ostatnich lat socjolodzy zwrócili uwagę na transseksualizm, czy szerzej transgenderyzm. Wcześniej jako tematy naukowe te zjawiska ujmowano marginalnie, bądź na przykład jako „egzotyczne” przykłady w ramach socjologii dewiacji. Współcześnie sytuacja przedstawia się zgoła inaczej. Choć nadal rzadko transseksua-

lizm staje się odrębnym, głównym wątkiem badawczym na gruncie socjologii. Wyjątkiem są tu prace Richarda Ekinsa, Dava Kinga, Sally Hines, Myra Hird, Jana Wickmanna oraz Franka Lewinsa.

Myra Hird dokonała analizy teorii, które stosowano/stosuje się do omawiania transseksualizmu, by ukazać, jak odnoszą się one do tego zagadnienia. Zaznacza ona, że zainteresowanie socjologii kwestiami tożsamości nie jest nowym obszarem badawczym. Jednakże można zauważyć, że pojęcie to, jak i skoncentrowane wokół niego teorie, ulegają modyfikacjom. Hird konkluduje jednak, że teorie socjologiczne sporadycznie odnoszą się do transseksualizmu, choć stanowi on bardzo ciekawy obszar do socjologicznych refleksji. Wskazuje ona na dyskusje o materialności i znaczeniu ciała w interakcjach społecznych, konstrukcji jednostkowej tożsamości, zależności między jednostkową tożsamością a oddziaływaniem społeczeństwa [2002: 578].

Płeć stosunkowo niedawno stała się przedmiotem zainteresowania nauk społecznych. Przełomowym momentem były lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku, kiedy to w pełni uzasadniono podział na płeć biologiczną i płeć społeczno-kulturową. Badania antropologów już wcześniej rzucały pewne światło na zakwestionowanie przekonania o całkowitym, biologicznym determinizmie ról płci. Margaret Mead prowadząc badania terenowe w latach trzydziestych XX wieku zwróciła uwagę na to, że cechy przypisywane do płci różnią się w poszczególnych badanych społecznościach, a ponadto inaczej są przedstawione niż w kulturze zachodniej. Badaczka opisała to w *TRZECH STUDIACH (DOJRZEWANIE NA SAMOA; DORASTANIE NA NOWEJ GWINEI, PŁEĆ I CHARAKTER W TRZECH SPOŁECZNOŚCIACH PIERWOTNYCH)*. Prace te stały się inspiracją dla antropologów do podjęcia namysłu nad tym, czym płeć jest w ogóle. W latach siedemdziesiątych XX wieku w naukach społecznych dochodzi do podważenia dotychczasowych założeń związanych z płcią, podważenia biologicznego statusu płci⁷. Dyskusję dotyczącą płci, jej kulturowego konstruowania, otwierają antropolodzy, etnometolodzy (Harold

⁷ Należy jednak pamiętać, że jest to także okres silnego wpływu socjobiologii, zainspirowanej pracami Edwarda Wilsona, w obrębie której mocno akcentowano biologiczne uwarunkowania zachowań człowieka, polemizując z feminizmem i konstruktywizmem.

Garfinkel), a także przedstawiciele środowisk medycznych (Robert Stoller). Harold Garfinkel w *STUDIACH Z ETNOMETODOLOGII* poddał analizie przypadek Agnes, osoby transseksualnej. Zarówno badania Garfinkla, jak i późniejsze Suzanne J. Kessler i Wendy McKenna (2000) ukazują społeczną konstrukcję płci i dyskredytują przyjęcie w socjologii medycznego punktu widzenia na kwestie transseksualizmu. Myra Hird ukazuje jednak, że sposób widzenia i analizowania transseksualizmu w socjologii opierał się głównie na założeniach medycznych. To na gruncie medycyny, a dokładniej psychiatrii i seksuologii, rozpoczęto prace analizujące transseksualizm⁸. Medyczne założenia i sposób interpretacji transseksualizmu zdominowały sposób jego ujmowania w innych naukach (w tym w socjologii), powodując tym samym utrzymywanie narracji ścisłej relacji między ciałem a płcią. Transseksualizm był głównie przywoływany jako wątek/ilustracja w obrębie socjologii dewiacji. Wyjątkiem są tu prace opierające się na etnometodologii, czy symbolicznym interakcjonizmie. Etnometodologia ukazywała dobitnie, że role przypisane do płci, to co postrzega się w społeczeństwie jako kobiecość, bądź męskość, jest efektem społecznych uzgodnień. Symboliczny interakcjonizm zaś podkreślał zależności między koncepcją siebie a społeczeństwem. Oba te ujęcia jednak opierały się (i wciąż się opierają) na założeniu, że mamy do czynienia z binarnym systemem płci, w założeniu którego można być albo kobietą, albo mężczyzną, a to, do jakiej jest się przypisanym płci jest też silnie związane z obrazem ciała.

Dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku problematyka płci, ciała, seksualności zostaje odczarowana z piętna dewiacji, marginalności i poddana szerszej refleksji naukowej. Przełomowe znaczenia ma tu też teoria performatywności płci, czy teoria queer. Transgenderyzm staje się tematem poruszonym w różnych ujęciach teoretycznych, nigdy w zasadzie nie występuje oddzielnie, zawsze jest powiązany z dyskusją o mniejszościach seksualnych⁹. Steven Seidman kwestionował socjologię opartą na oświeceniowym modelu nauki. Zarówno z perspektywy piewcy postmodernizmu

⁸ Szerzej w rozdziale 2.

⁹ Szczegółowo omawia to Sally Hines [2008].

(1991)¹⁰, jak i teorii queer (1998) podkreślał, że współczesna socjologia powinna zrobić miejsce dla tematów wcześniej uznanych za błahe, marginalne i z ich perspektywy przeanalizować dominujący/prawomocny dyskurs. Aleksander Manterys i Janusz Mucha we wstępie do antologii *NOWE PERSPEKTYWY TEORII SOCJOLOGICZNEJ* zaznaczają, że zdaniem Seidmana współcześnie socjologowie:

(...) muszą zmierzyć się z wyzwaniem, które konstruuje (historycznie rzecz ujmując) kryzys społeczeństwa zachodniego, związany z zakwestionowaniem nowoczesnego projektu społeczeństwa i socjologii jako nauki [2009: VIII].

Seidman jest prekursorem wprowadzającym teorię queer na scenę socjologiczną, ale — co ciekawe — nie traktuje on tej teorii wąsko, jedynie w odniesieniu do mniejszości seksualnych, lecz akcentuje jej szersze spektrum, a mianowicie, zdolność do refleksji nad tym, co jest prawomocne z perspektywy tych kategorii, czy grup społecznych, które są z definicji wykluczone przez dominujący dyskurs. Trop ten może ukazać głębokie struktury tkwiące u podstaw konstrukcji wiedzy o świecie społecznym.

Poszukując perspektywy teoretycznej, która prowadziaby mnie „wygodnie” poprzez zebrany materiał empiryczny stosunkowo długo i krytycznie analizowałam różne stanowiska. W efekcie tych poszukiwań stałam się teoretycznym brikolierem¹¹. Kiedy bowiem mowa o transseksualizmie oparcie się na jednej teorii (w konsekwencji jednej interpretacji rzeczywistości społecznej) wydaje się uniemożliwiać ukazania całego spektrum tematu, jakim jest transseksualizm. W obliczu tego problemu odwołuję się do różnych stanowisk teoretycznych i teoretyków (między innymi symbolicznego interakcjonizmu, koncepcji wiedzy/władzy i dyscypliny ciała Michela Foucaulta, narracyjności, refleksyjności tożsamości Anthony Giddensa, teorii performatywności Judith Butler, teorii postpłciowości Jacka Kochanowskiego, teorii queer). Jednakże zabieg ten

¹⁰ Tekst *Koniec teorii socjologicznej: ponowoczesna nadzieja* [Seidman 2006: 44–55].

¹¹ Odnoszę się tu do koncepcji prezentowanej przez Normana K. Denzina i Yvonna S. Lincolna, którzy opisując zakres badań jakościowych w naukach społecznych ukazują zalety (ale też i wady) łączenia różnych perspektyw teoretycznych i metod, używając właśnie metafory brikolera [por. 2009: 24–28].

nie jest wyrazem przypadkowego, czy zamierzonego eklektyzmu. Wręcz przeciwnie — jest to w pełni przemyślany projekt interpretacyjny umożliwiający, w moim przekonaniu, zbadanie złożoności wątków społecznych zdeponowanych w transseksualizmie. Równocześnie zabieg ten umożliwia — przewrotnie — uwolnienie się od zarzutów ideologicznych, które mogłyby odbiorców/adresatów tej publikacji pochopnie zrazić¹². Przywołany już S. Seidman pisze:

(...) ponowoczesny feminizm poddał krytyce esencjalistyczną dysputę o płci kulturowej (gender) — zarówno andro-, jak i gynocentryczną — która zakłada dwubiegunowy układ płci kulturowej, złożony ze stałych, uniwersalnych kategorii mężczyzna i kobieta. Postmoderniści z tego kręgu uważają, że takie pojęcia są społecznymi konstrukcjami, w ramach których dyskurs o płciowości, łącznie z dyskursem feministycznym, jest częścią dążenia do ukształtowania ludzkiego ładu opartego na płci kulturowej. Rozprawianie o płciowości wiąże się z nieustającymi walkami o przydzielenie tożsamości płci oraz ról społecznych do ludzkich ciał. Kobiecość i męskość nie są postrzegane ani jako fakt naturalny, ani też jako ustalony fakt społeczny, lecz jako część bezustannej, ostrej batalii toczonej między różnymi grupami dążącymi do zaprowadzenia w ludzkich sprawach ładu opartego na płciowości [2006: 51].

Seidman wskazuje, że odwoływanie się do takich kategorii, jak „gej”, „Afroamerykanin”, „kobieta”, „mężczyzna” stanowi przejaw sił społecznych, które usiłują ulokować w swoich ciałach określone społeczne konteksty, oczekiwania, wyobrażenia, by nadać im w ten sposób określoną społeczną tożsamość [2006: 52]. Teoretyk ten podkreśla, że można się posługiwać figurą podmiotu sprawczego, jednak należy zdawać sobie sprawę z ważkich kwestii. Przywołane przez niego siły społeczne ulegają same krytykowanym przez siebie stosunkom władzy, ustanawiają tożsamości, budują system normatywny, czy też mogą popadać w pułpkę zbytniego uogólniania

¹² Zarzut ideologizacji jest często kierowany pod adresem krytycznych perspektyw teoretycznych takich, jak feminizm, czy teoria queer, nie jest to niczym zaskakującym, czy wymagającym wyjaśnienia. Jednakże w moim odczuciu, bazując na koncepcji wiedzy/władzy Michela Foucaulta, zawsze mamy do czynienia z powiązaniem nauki i ideologii, tyle, że gdy poruszamy się w obrębie dominującego nurtu sami sobie zdajemy się być neutralni i obiektywni.

podmiotu i generalizowania swoich dociekań na „wszystkie kobiety”, „wszystkich czarnych”, czyli, innymi słowy, kolonizować podmioty. Seidman reasumuje to następująco:

W takim stopniu w jakim ponowoczesne dyskursy społeczne uważa się po prostu za narracje, ze wszystkimi aspektami (retorycznymi, estetycznymi, moralnymi, ideologicznymi i filozoficznymi) charakterystycznymi dla tworzenia opowieści, ich rola społeczna powinna być otwarcie uznana. Ponowoczesne analizy społeczne są równoznaczne z opowieściami o społeczeństwie, które niosą ze sobą moralne, społeczne, ideologiczne oraz — być może — bezpośrednio polityczne znaczenie [2006: 53].

Transseksualizm jest zjawiskiem wymykającym się prostej klasyfikacji, łatwemu ujęciu w teoretyczne rysy. Pozornie wydaje się, że tematyka związana z transseksualizmem doskonale mieści się w teoriach z zakresu gender studies, czy w teoriach feministycznych. Jednak przywiązanie się do którejkolwiek z tych koncepcji może powodować różnorodne problemy ontologiczne i metodologiczne. Problem z jakim styka się tu badacz to, marginalizowanie transseksualności w poszczególnych podejściach, mające czasami znamiona wykluczania [por. Bieńkowska-Ptasznik 2008].

Teorii feministycznych nie można potraktować jako jednogłośnych. Różnią się one koncepcją podmiotu i dalszymi, związanymi z tym, założeniami. Transseksualizm czasami chętnie przywoływany jest jako dowód na społeczne konstruowanie płci, budzi to jednak sporo kontrowersji. Wśród badaczek feministycznych pojawiła się ostra polemika, dotycząca tego, czy osoby transseksualne, które rodzą się w męskim ciele, a czują się kobietami (transseksualizm typu m/k), mogą być w ogóle uważane za kobiety i czy mogą one (te osoby) przynależeć do organizacji kobiecych¹³. Główną podstawą wykluczenia jest fakt, że osoby te nie urodziły się jako biologiczne kobiety i nie zostały jako kobiety wychowane. Część koncepcji feministycznych opiera się na przekonaniu o istnieniu esencjalistycz-

¹³ Co zaskakujące, feministki negujące transseksualizm wypowiadają się jedynie o transseksualizmie typu m/k nie dostrzegając transseksualizmu typu k/m, kiedy to sobą rodzi się w kobiecym ciele, podczas gdy czują się mężczyznami.

nie pojmowanej „natury kobiecości”. W myśl esencjalizmu, by być kobietą należy się nią urodzić, a następnie zostać odpowiednio zso-
cjalizowaną. Janice Raymond w pracy *TRANSSEXUAL EMPIRE* (1979) pisała:

My wiemy kim jesteśmy. Wiemy, że jesteśmy kobietami, które urodziły się jako kobiety z żeńskimi chromosomami i anatomią, a także byłyśmy, bądź nie, zso-
cjalizowane do bycia normalnymi kobietami. Patriarchat traktował nas i będzie nas dalej traktował jako kobiety. Transseksualistki nie mają takiej samej (jak naturalne kobiety — dop.
M.B.) historii [1979: 114, za: Hird, 2002: 583].

Pojawia się tu silnie zaakcentowane rozróżnienie na naturalne kobiety oraz transseksualistki, traktowane jako ktoś inny. Ostro to wyraziły Hausmann oraz Millott. Ukazały one, że transseksualizm jest produktem patriarchalnego systemu i wytworem chirurgii oraz endokrynologii [por. Hird 2002: 583–4]. Joanna Mizie-
lińska wskazuje, że zarówno lesbijki, jak i feministki wykluczając osoby transseksualne z kategorii kobiecości opierają się na założeniu dychotomicznego podziału płci, przy jednoczesnym uznaniu, że płeć kulturowa jest determinowana przez płeć biologiczną [por. 2004: 167–168]¹⁴. Pojawienie się osób transseksualnych w ruchach feministycznych, bazujących na esencjalistycznej koncepcji podmiotowości¹⁵, traktowane jest jako wejście mężczyzn do tych ruchów. Wskazuje to, że osoby transseksualne typu m/k, po całym procesie zmiany płci, nie są tu postrzegane jako kobiety, lecz nadal jako mężczyźni [por. Mizielińska, 2004: 169]¹⁶.

Inna perspektywa teoretyczna, której nie sposób tu pominąć, zawarta jest w socjologii ciała. Transseksualizm, określany metaforycznie jako „zamknięcie w obcym ciele”, silnie akcentuje znaczenia ciała w budowaniu, kreowaniu własnej tożsamości. Mogłoby się wręcz wydawać, że gdyby społeczeństwo nie przywiązywało wagi do ciała, transseksualizm by nie istniał. Ciało bowiem lokuje trans-

¹⁴ Szerzej w rozdziale 7.

¹⁵ Szerzej o koncepcjach podmiotowości (esencjalizmie i konstruktywizmie) w feminizmie [Hyży, 2003].

¹⁶ Szerzej w rozdziale 7.

seksualistów w przestrzeni społecznej. Jay Prosper, który analizuje proces medykalizacji transseksualizmu, używa określenia „narracja ciała”, akcentując to, jak poprzez wygląd ciała, specyficzną z nim grę transseksualiści/ki stale udowadniają, kim naprawdę są [1998: 120]. Ciało poprzez swoją zewnętrżność, widoczność, wyeksponowanie w kulturze współczesnej staje się medium, za pośrednictwem którego prezentuje się światu to, kim się jest. Stanowi ono ważny element kreowania samego siebie i etykietkowania innych. Dyscyplina ciała, jaką narzuca współczesny dyskurs akcentuje, jak ma wyglądać tzw. normalne ciało, oraz jak ma się ono wpisywać w konwencjonalne postrzeganie płci w ramach binarnego podziału na to, co kobiece i męskie. Równocześnie kwestia relacji ciało — tożsamość — normatywność (dyscyplina ciała) ukazuje, jak samo już ciało może wyznaczać komuś miejsce po stronie mniejszości społecznych¹⁷. Doskonale przedstawił to Erving Goffman w pracy PIĘTNO. ROZWAŻANIA O ZRANIONEJ TOŻSAMOŚCI. Powiązania ciała z normatywnością identyfikacji płci wiedzie dalej, na przykład Anthony Giddens porusza problem relacji intymności w kontekście demokracji. Odnosi on to do sposobów ujmowania binarnego podziału kobiecości i męskości odwołując się do polityki życia.

Binarny kod męskości i kobiecości, który praktycznie nie dopuszcza nic pośrodku, przyporządkował płć społeczną płci biologicznej tak, jakby było to jedno i to samo (...), [2006: 233].

Giddens, cytując Holly Devor, podaje, na jakich zasadach funkcjonuje owo przypisanie płci podkreślając, że kod binarny działa na zasadzie silnej opozycji, nie dopuszczając do głosu kategorii „pomiędzy”. Jednak wkrada się tu pewna szansa dla osób transgenderynych, którą zauważa Giddens. Pisze on, że współczesna moda oraz normy wyglądu pozwalają kobietom na swobodne korzystanie z męskich strojów. Mężczyźni zaś aż takiej swobody w korzysta-

¹⁷ Problem ten dotyczy oczywiście nie tylko osób transseksualnych, ale w ogóle wszystkich osób, których ciało nie odpowiada temu, co społeczeństwo określa w kategoriach normalności/oczywistości. W zależności od otwartości społeczeństwa w różny sposób mogą być postrzegane osoby, które mają inny kolor skóry, czy te które poruszają się na wózkach inwalidzkich.

niu z elementów kobiecej garderoby nie mają; wciąż jest to społecznie źle postrzegane. Przy czym Giddens zaznacza, że mimo takiej liberalizacji norm związanych z wyglądem, czy strojem, wciąż jednak wymaga się jednoznacznego określenia tego, czy dana osoba jest kobietą, czy mężczyzną [por. 2006: 234]. Giddens podąża w swoich dalszych rozważaniach w stronę hipotetycznego modelu obupłciowości, traktując go jako pewną ideę, a nie rzeczywisty dylemat. Niemniej jednak dostrzega on pewną niedoskonałość, wyrwę w binarnym kodzie i pojawiające się problemy konkretnych osób z ułokowaniem się w nim. Autor ten posługuje się określeniem binarny kod płci, a w koncepcji teorii performatywności, czy dalej teorii queer spotyka się określenie matryca heteroseksualna. Jest to pojęcie wprowadzone/wyeksponowane przez Judith Butler. Píše ona:

Ujęcie wewnątrzpsychicznych procesów jako polityki powierzchni ciała otwiera możliwość zredefiniowania kulturowej płci — opisanie jej jako dyscyplinarnego wytwarzania fantazmatycznych figur poprzez grę obecności i nieobecności na powierzchni ciała oraz jako konstruowania ciała określonego ze względu na kulturową płć poprzez serię wykluczeń i zaprzeczeń, znaczących nieobecności. Co jednak leży u podstaw widocznego i ukrytego tekstu „ciała politycznego”? Jakie to zaskakujące prawo decyduje o cielesnej stylizacji kulturowej płci, a także fantazmatycznych i fantastycznych figuracjach ciała? [2008: 245].

Butler podważa wiele klasycznych założeń feminizmu, neguje również naturalność płci biologicznej, ukazując ją jako konstrukt kulturowy. Uzmysławia ona czytelnikowi, odwołując się do Foucaulta, jak działa matryca heteroseksualna istniejąca w dominującej kulturze, wymuszająca na jednostkach stosowne zachowania, właściwe odgrywanie bycia kobietą, czy mężczyzną, jak i właściwe kierowanie swoich potrzeb seksualnych do osób płci przeciwnej. Wszystko to Butler nazywa performatywnością. Bycie kobietą, bycie mężczyzną to nieustanny performans ról, jakie wyznaczyło społeczeństwo. W koncepcji Butler nie ma już miejsca na wykluczenie. Przypomina to występowanie na Goffmanowskiej scenie przy równoczesnym zakwestionowaniu statusu społeczeństwa, które tworzy scenariusz roli i publiczności, która ocenia tę rolę według pochodzą-

cych ze społeczeństwa norm. Koncepcja obalania uznanych kategorii, a przede wszystkim obalania tożsamości, została wykorzystana w teorii queer. Teoria ta, pozornie inna, pozornie otwarta na wykluczonych, sama jednak dokonuje specyficznego wykluczania. Niebezpieczny staje się związek queer z konsumpcjonizmem. Rynek bardzo szybko wychwycił możliwość stwarzania ofert tożsamościowych, lansowania pewnych wizerunków na bazie gry seksualnością. Zwraca na to uwagę Judith Butler, pisząc:

Hiperpłynność, brak przywiązania do żadnego aspektu własnej tożsamości, ponieważ mogę go sobie kupić, ponieważ jestem towarem, który jest z(a)mieniany, podążanie modą, którą szybko zastąpi nowa moda. To wszystko można zrozumieć jako rynek, który odnosi się do queer, szczególnie queerowej płynności tożsamości, i robi z niego opcję konsumencką [2007: 258].

Badaczka akcentuje, że płynność staje się w queerowaniu¹⁸ normą. W związku z czym, można wysnuć wniosek, że transseksualiści tu po prostu nie pasują, choć są często wymieniani jako przykład przekraczania norm. Cały problem jednak dotyczy tego, że osoby transseksualne przeważnie dążą do operacyjnej zmiany płci i wejścia w istniejące w kulturze dominującej role płci, z którą się identyfikują. Patricia Gagné, Richard Tewksbury i Deanna McGaughey, którzy prowadzili badania nad procesem „coming out” i tworzeniem tożsamości przez osoby transgenderyczne, akcentują znaczenie dla takich osób binarnego podziału płci (zarówno z sensie gender, jak i sex). Binarny podział płci, a więc przeciwstawianie sobie kategorii „kobieta” i „mężczyzna”, czy też traktowanie jednej płci jako „obcej” dla drugiej jest nie lada wyzwaniem dla osób transseksualnych. Osoby transseksualne muszą pokonywać szereg barier na różnych poziomach organizacji życia społecznego. Właściwie prawie każde wejście w interakcje z drugim człowiekiem wymusza zdefiniowanie siebie, określenie, czy jest się kobietą, czy mężczyzną. Osoby transseksualne żyją pod stałą presją umiejscawiania się

¹⁸ Termin queerowanie jest stosowanym w Polsce neologizmem oznaczającym odczytywanie zjawisk społecznych, problemów badawczych poprzez perspektywę teorii queer.

bie w rzeczywistości społecznej, w której rozpoznaje się albo kobiety, albo mężczyzn. Osoby te borykają się z dyskomfortem i wrogością w relacjach z innymi ludźmi jeśli tylko inni nie mogą ich ulokować w akceptowanych społecznie szufladkach płci. Zdaniem Patriicii Gagné, Richarda Tewksbury i Deanna McGaughey taka sytuacja powoduje, że osoby te po dokonaniu coming out`u szybko starają się same zidentyfikować siebie, utożsamić siebie z płcią, w której się lepiej odnajdują [por. 1997: 504]. W ten sposób osoby transseksualne przestają być ciekawe dla teorii queer.

Problem, jaki pojawia się przy zastosowaniu teorii queer, wiąże się z odrzucaniem przez to podejście przymusu posiadania tożsamości. Ukazuje się tu bowiem jej sztuczność, błędnie pojmowaną jako coś naturalnego. Butler pisze:

Jeśli utworzenie tożsamości uznać za zrealizowany fantazmat czy też ucieleśnienie, wówczas spójność jest oczywiście upragniona, oczekiwana i idealizowana, a idealizacja ta wynika z faktu, że znaczenia powstają przeciw na ciele. Innymi słowy, to działania, gesty, pragnienie stwarzają efekt wewnętrznego rdzenia bądź substancji. Stwarzają go na powierzchni ciała, poprzez grę znaczących nieobecności, a te jedynie podpowiadają, ale nigdy bezpośrednio nie pokazują, że sposób organizacji tożsamości stanowi w ogóle jej przyczynę. Owe akty, gesty, realizacje są, mówiąc ogólnie, w tym sensie performatywne, że istota bądź tożsamość, którą rzekomo wytwarzają, jest fabrykacją, wytworzoną i podtrzymywaną dzięki cielesnym znakom oraz innym środkom dyskursywnym [2008: 246].

Ki Namaste krytycznie odnosi się do teorii queer pisząc, że wykorzystuje ona kategorię transseksualisty, w sposób czysto teoretyczny, całkowicie ignorując konkretne doświadczenia osób transseksualnych [por. 1996: 205]. Ken Plummer pisze, że:

Ogólnie rzecz biorąc queer może być rozumiany jako częściowe dekonstruowanie naszych własnych dyskursów i tworzenie bardziej otwartego sposobu myślenia poprzez nasze kategorie. Teoria queer musi otwarcie podważać wszelkie rodzaje zamknięcia czy uporządkowania; wszelkie próby definicji czy kodyfikacji muszą być więc skazane na porażkę [2009: 519].

Queer więc jest kuszącą perspektywą, ukazującą możliwość odrzucenia sztywnych reguł społecznej gry w płć, jednak jako taki jest podejściem zbyt abstrakcyjnym dla konkretnych osób, które borykają się ze swoją tożsamością. W przypadku osób transseksualnych mamy do czynienia — na ogół — z silnym przywiązaniem do owego binarnego systemu płci. Większość osób transseksualnych nie ma ochoty na pozostawanie w nieokreślonej sytuacji, na podtrzymywanie płynności, uwidacznianie sytuacji, której się czują niekomfortowo. Zwraca na to uwagę również Judith Butler, mówiąc o tym, że płynność płci dla wielu osób transseksualnych nie jest ciekawą alternatywą, czy akceptowalnym stylem życia. Osoby te chcą jasno określonej tożsamości i chcą „rekonstruować binarny system płci” [wywiad z J. Bulter, w: Mizieleńska, 2006: 225].

Czym jest transseksualizm?

Pierwszym dylematem, z jakim styka się socjolog, jest przyjęcie określonej koncepcji transseksualizmu. Istnieje wiele definicji wyjaśniających, czym jest transseksualizm. Wszystkie one koncentrują się wokół zaburzenia identyfikacji tożsamości płciowej. Małgorzata Fajkowska-Stanik zwraca uwagę, że transseksualizm rozpatruje się głównie z perspektywy zaburzenia identyfikacji płci i akcentuje silną negację ciała/płci biologicznej z równoczesnym pragnieniem bycia osobą płci przeciwnej [2001: 28].

Autorka przywołuje i omawia wiele koncepcji definicyjnych transseksualizmu istniejących na gruncie seksuologii, gdzie między innymi akcentuje się takie sprawy, jak: silne niezadowolenie z własnej płci biologicznej, zaburzenia identyfikacji płci, dążenie do operacyjnej zmiany płci, niezgodność między psychicznym poczuciem tożsamości płci a biologiczną budową ciała [por. Fajkowska-Stanik, 2001: 28–35]. Sama badaczka definiuje to zjawisko następująco:

Transseksualizm definiowany jest jako zjawisko, w którym mamy do czynienia z nałożeniem się skrajnego zaburzenia w zakresie tożsamości płciowej oraz odchylenia seksualnego. Skrajnie zaburzona identyfikacja płciowa przejawia się całkowitą rozbieżnością między poczuciem

płci a budową ciała, czego efektem jest odchylenie seksualne, polegające na orientacji seksualnej w kierunku osób tej samej płci. U jego podłoża leży tzw. dysforia płciowa [2001: 32].

Większość, o ile nie wszystkie, definicje transseksualizmu oscylują wokół dezaprobaty fizyczności ciała. Osoby transseksualne nie identyfikują się z własnym ciałem, z jego płcią, często mówią o sobie jako o uwięzionych w obcym ciele. Sally Hines pisze, że termin:

transseksualny odnosi się do ludzi, którzy zmieniają swoją płć anatomiczną za pomocą hormonów i/lub metod chirurgicznych [2008: 99].

W definicji Hines pojawia się alternatywa. Transseksualizm nie musi tu oznaczać radykalnej chirurgii, co wciąż jest akcentowane w większości definicji transseksualizmu. Niemniej jednak warto zaznaczyć, że transseksualizm jest specyficznym zjawiskiem w całej gamie zachowań transgender. Hines używa tego terminu podkreślając, że mieszczą się w nim: osoby transgenderowe, transseksualne, bigenderowe, interseksualne, transwestyci, crossdreserzy, drag kings i drag queer [por. 2008: 99]¹⁹.

¹⁹ Transwestytyzm (TV) — uznaje się za „skrajną odmianę transpłciowości, to znaczy taką, którą rozpoznano medycznie i szczegółowo opisano. Z definicji transwestytyzm (a właściwie transwestytyzm o typie podwójnej roli) to zakładanie ubrań płci przeciwnej, któremu towarzyszy przyjemność z chwilowego odczuwania przynależności do tej płci. Nie cechuje go chęć korekty płci, szczególnie operacyjnej. Należy wystrzegać się przed myleniem transwestytyzmu podwójnej roli z transwestytyzmem fetyszystycznym (właśnie z tym błędem spotykam się najczęściej). Drugie zjawisko skupia się głównie na odczuciach seksualnych, to znaczy zakładanie ubrań płci przeciwnej służy posiadaniu wyglądu płci przeciwnej i jednoczesnemu podnieceniu seksualnemu. Zdarza się jednak, że zachowania transwestytyczne (obydwu typów) wynikają z tłumionego transseksualizmu, nie jest to jednak regułą. Często słyszy się, że wśród transwestytów większość to geje — to stwierdzenie zawiera w sobie aż dwa mity. 1. Transwestytyzm jest domeną mężczyzn. 2. Cechuje on mężczyzn homoseksualnych. Aby nie przesadzać z ilością teorii, postanowiłem jasno skontrolować te twierdzenia. A zatem, po pierwsze — istnieją transwestytki (transwestyci k/m), jednak z powodu żeńskiej emancypacji odzieżowej zwraca się na nie mniejszą uwagę, a po drugie — odsetek gejów wśród transwestytów prezentuje się podobnie jak w całym społeczeństwie, a nawet może być o wiele niższy (...). — Wiktor Dynarski, *T jak trans*, <http://www.innastrona.pl/magazyn/bequeer/transseksualizm-transpłciowosc.phtml> [01.06.2012].

Twórcy Fundacji Trans-Fuzja²⁰, skierowanej do osób transgenderycznych prezentują na swojej stronie internetowej własne definicje. Według Autorów/Autorek strony transgenderyzm:

można rozumieć jako praktykę przekraczania norm związanych z płcią. W takim ujęciu osoba transgenderowa to ktoś, kogo prezentacja płciowości przynajmniej czasami jest odmienna od oczekiwań kultury, w jakiej ta osoba żyje²¹.

Jest to oczywiście definicja — parasol, skupiająca różne przypadki w jednej kategorii. Zapewne jest to działanie świadome związane z celami fundacji i jej głównymi adresatami. Twórcy innej polskiej strony poświęconej transseksualizmowi tak definiują omawiane zagadnienie:

Transseksualizm to zaburzenie identyfikacji płciowej, które polega na rozbieżności pomiędzy płcią psychiczną a budową ciała. Zaburzenie to figuruje w Międzynarodowej Statystycznej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych pod numerem F64.0. Wspomniana rozbieżność powstaje w życiu płodowym i stanowi zaburzenie wrodzone. Stwierdzone zmiany mają charakter trwały i nieodwracalny. Leczenie seksuologiczne, psychiatryczne nie przynoszą efektów w przypadku transseksualizmu. Jedynym skutecznym postępowaniem w przypadku osób transseksualnych jest dostosowanie znamion ciała do płci przeżywanej psychicznie poprzez zastosowanie hormonów płciowych i operacyjną zmianę płci. Bardzo istotną dla funkcjonowania osobistego i społecznego jest zmiana płci metrykalnej²².

Interseksualizm — współczesne określenie hermafrodytyzmu, czyli sytuacji, gdy osoby rodzą się z cechami zewnętrznymi (bądź/i) wewnętrznymi obu płci. Drag king (kobiety przebijające się za mężczyzn), drag queen (mężczyźni przebijający się za kobiety) — forma wyrazu raczej artystycznego, o charakterze performansu — wcielanie się na ogół w znaną postać, ikonę.

Crossdressing — określenie odnoszące się do osób, które głównie poprzez swój strój łamią społeczne normy związane z podziałem na to, co kobiece i to, co męskie. Może, ale nie musi się to łączyć z transwestytyzmem, drag king/queen, czy transseksualizmem.

²⁰ Informacje o Fundacji Trans-Fuzja będą zamieszczone w dalszej części pracy.

²¹ <http://transfuzja.org> [14.04.2009].

²² www.transseksualizm.pl [14.04.2009].

W porównaniu do definicji Sally Hines, nie ma tu alternatywy. Mowa jest o tym, że osoba transseksualna podejmuje kroki chirurgiczne w celu dostosowania ciała do jej identyfikacji (staje się to wymogiem).

Transseksualizm jest rzadkim zjawiskiem, a zarazem najbardziej radykalnym spośród całej gamy zachowań transgenderowych. Sandra Bem podkreśla, że zainteresowanie transseksualizmem pojawiło się stosunkowo późno. Odwołuje się ona do przypadku Christiane Jorgensen, która w 1952 roku wyjechała do Danii będąc mężczyzną, a wróciła jako kobieta²³. Był to jeden z pierwszych przypadków operacyjnej zmiany płci, który poruszył opinię naukową oraz publiczną. Małgorzata Fajkowska-Stanik wskazuje na to, że jeden z pierwszych opisów przypadków transseksualizmu pojawił się w 1853 roku [2001: 29]. W 1953 roku endokrynolog Harry Benjamin rozpoczął kampanię na rzecz uznania transseksualizmu (zaburzenia tożsamości rodzajowej) jako jednostki chorobowej. To mu właśnie przypisuje się ukucie terminu „transsexual” [por. Fajkowska-Stanik, 2001: 29]. Bem jednak podkreśla, że dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku nastąpiła, jak to nazywa, eksplozja zainteresowania operacjami zmiany płci. Transseksualizm został zarejestrowany przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne w 1980 roku i zdefiniowany jako choroba polegająca na „zaburzeniu tożsamości rodzajowej” [por. Bem, 2000: 106].

Konkludując, transseksualizm, według mnie, to zjawisko przekraczania binarnego systemu płci, silnie na ogół skorelowane z dezaprobatą ciała wynikającą z nieidentyfikowaniem się z płcią biologiczną, z jaką dana osoba się rodzi. Zjawisko to cechuje się zazwyczaj z dążeniem do zmiany płci anatomicznej poprzez leczenie hormonalne i/lub chirurgiczne.

²³ Christine Jorgensen angażowała się działania na rzecz osób transseksualnych, była w pewnym sensie ikoną dla osób transseksualnych w Stanach Zjednoczonych. Postać ta jest przywoływana między innymi przez osoby transseksualne w wywiadach zamieszczonych przez Rudacille Deborah [2005]. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, Jorgensen jeździła po amerykańskich uczelniach z gościnnymi wykładami, w których opowiadała o swojej historii zmiany płci.

Medyczna konstrukcja transseksualności

W seksuologii i psychologii charakteryzuje się transseksualizm jako:

(...) pragnienie życia i uzyskania akceptacji jako osoba płci przeciwnej w porównaniu z własną, niezadowolenie z powodu własnych, anatomicznych cech płciowych oraz poczucie ich nieprawidłowości, chęć poddania się leczeniu hormonalnemu lub operacyjnemu, by upodobnić własne ciało tak dalece, jak to jest możliwe do ciała płci preferowanej [Fajkowska-Stanik, 2001: 37].

Sama geneza transseksualizmu, czy jego etiologia jest trudna do precyzyjnego określenia. Nie jest to zjawisko do końca wyjaśnione. Niekiedy wskazuje się na podłoże społeczne, zaburzone relacje w rodzinie — podkreślając tu wpływ nadopiekuńczej matki oraz/lub brak ojca. Takie przypuszczenia wysnuł między innymi w swoich badaniach Robert Stoller. Jednakże badania te przeprowadził na nie-reprezentatywnej próbie 9 osób. Głównie jednak przyjmuje się, że transseksualizm ma podłoże biologiczne²⁴. W 2008 roku ukazały się informacje o wynikach badań genetycznych, prowadzonych przez zespół australijskich badaczy z Monash University. Zastrzegając, że nie jest to jeszcze w pełni potwierdzona przyczyna wykazali oni, że na rozwój transseksualizmu może mieć wpływ modyfikacja genu receptora androgenowego (w skrócie AR)²⁵. Wciąż jednak jest to tylko pewne przypuszczenie. Ponadto, część badaczy wysuwa hipotezy, że odpowiedzialne są zmiany hormonalne w okresie płodowym²⁶, bądź zmiany w jądrze demorficzno-płciowym.

Niemniej jednak transseksualizm stale jest postrzegany poprzez pryzmat dyskursu medycznego. Jak podkreśla Sally Hines, medy-

²⁴ Szerzej na ten temat pisze Alicja Strzelecka w pracy *Transseksualizm. Związek między płcią psychiczną a biologiczną* opublikowanej na stronie <http://transfuzja.org> [14.14.2009].

²⁵ <http://kopalniawiedzy.pl/transseksualizm-plec-mezczyzna-kobieta-receptor-androgenowy-androgen-androgeny-testosteron,6013> [10.05.2012].

²⁶ Grodzka Anna, *Geneza i mechanizm kształtowania się tożsamości płciowej*, http://transfuzja.org/pl/artykuly/artykuly_i_opracowania [10.10.2011].

cyna nadal utrzymuje usankcjonowaną w latach siedemdziesiątych XX wieku etiologię transseksualizmu kładącą nacisk na niedostosowanie ciała od psychiki [por. 2008: 109]. Powoduje to stosowanie narracji niewłaściwego ciała i kładzenie akcentu na leczenie transseksualizmu w sposób chirurgiczny. Na analogiczną kwestię zwraca uwagę Marcin Rzeczkowski ukazując, jak same osoby transseksualne wpadają w tę pułapkę dostosowując się do klasycznych już oczekiwań lekarzy.

Główny problem diagnozy transseksualizmu polega na tym, że wizerunek podręcznikowego, typowego transseksualisty ukształtował się w latach 80. wraz z początkiem terapii transseksualizmu w Polsce, bazuje zaś na pochodzącej z lat 60. skali Benjamina, analogicznej do — również ocenianej jako przestarzała — skali Kinseya. Typowy transseksualista jest zatem heteroseksualny, nienawidzi swojego ciała, a zwłaszcza narządów płciowych, dąży więc do pełnej korekty płci, od dzieciństwa wie też, kim naprawdę jest. Nadto Harry Benjamin (1966) wprowadził pojęcie nieoperacyjnego transseksualisty, czyli osoby, która jest niedostatecznie transseksualna: za mało nienawidzi swojego ciała, jest biseksualna lub homoseksualna, nie dąży do korekty narządów płciowych, jej zachowania nie są typowe dla przedstawicieli płci, z którą się utożsamia. Tak ujęty transseksualizm jest pochodną heteronormatywizmu: osoba transseksualna co prawda wyłamuje się ze schematu, jednakże w głębi duszy jest typowym heteroseksualistą, tyle że zamkniętym w ciele innej płci. Ktoś, kto jest za mało heteronormatywny, jest też w tej perspektywie za mało transseksualny i od większości lekarzy nie dostaje pozytywnej diagnozy. Oznacza to brak szans na korektę płci, co dla osób transseksualnych jest wyrokiem dożywocia w znieprawdzonej, obcej roli²⁷.

Rzeczkowski, bazując na własnych obserwacjach środowiska transseksualnego, konkluduje, że wiele osób odgrywa/udaje przed ekspertami kogoś, kto ma pasować do wizerunku „właściwego” transseksualizmu. Wszystko po to, by dostać pożądane zaświadczenia pozwalające na dalsze kroki prawne, czy medyczne. Jego zdaniem, prawdziwy obraz transseksualizmu jest więc przemilczany. Stanowi wiedzę tabu, dostępną dla osób transseksualnych. Również Sally Hines akcentuje to, że według jej badań lekarze sugero-

²⁷ *Opresja i odwaga...*, <http://marcizrzeczkowski.com/trans> [01.06.2012].

wali swoim podopiecznym, aby po operacyjnej zmianie płci zacierali ślady po swoim poprzednim życiu, zrywali dotychczasowe kontakty, zmieniali miejsce zamieszkania, tak by nie zwracać na siebie uwagi [2007: 12-13]. Trudno uznać, że zalecenia te stanowiły wyłącznie wyraz troski o pacjentów, raczej było silnym zaakcentowaniem, że to, co było przedtem, nie ma prawa bytu. W ten sposób tworzy się błędne koło normalizującego przemilczenia, a więc postawy, która nakazuje, by wszelkie odchylenia od normy zneutralizować, a następnie starannie zatrzeć po nich ślad, tak by nie stawały się powodem do zbyt szczegółowych rozważań. Normalizujące przemilczenie opiera się więc na modernistycznym porządku społecznym.

Projekt społeczeństwa modernistycznego zakładał uporządkowanie (a więc normalizację) wszelkich sfer życia, między innymi sfery seksualności. Wyznaczał w miarę precyzyjnie, jakie zachowania mieszczą się w granicach przyjętych norm, a jakie wchodzą w pulę zachowań dewiacyjnych, tworząc specyficzną heteroseksualną matrycę jako punkt odniesienia. Michel Foucault studiując biografię Herkulina Barbin XIX wiecznego hermafrodyty wskazuje, że to, jak postrzegamy współcześnie płćć, ciało i seksualność zainicjowane zostało przez teorie biologiczne w XVIII wieku. Wtedy to powstał, jego zdaniem, przymus posiadania „prawdziwej płci”:

Od XVIII w. wieku biologiczne teorie seksualności, prawne uwarunkowania jednostki, formy kontroli administracyjnej w państwach nowożytnych z wolna doprowadziły do odrzucenia idei łączenia dwóch płci w jednym ciele, a co za tym idzie, do ograniczenia wyboru niepewnych jednostek. Odtąd bez wyjątku, każdemu jedną płćć i tylko jedną. (...). Z medycznego punktu widzenia oznacza to, że nie będzie chodziło już o rozpoznanie występowania dwóch przemieszanych lub współistniejących płci, ani o stwierdzenie, która przeważa nad którą, lecz o odczytanie, jaka prawdziwa płćć kryje się pod niejasnymi oznakami [1999: 294].

Z tak określonym porządkiem społecznym powiązane były sposoby leczenia/naprawiania/normalizowania tego, co wymykało się spod etykiety normalności. Jednym z takich przypadków jest właśnie transseksualizm, potraktowany jako jednostka chorobowa, którą można uleczyć za pomocą specjalnej kuracji hormonalnej oraz

zabiegów operacyjnej korekty ciała. Leczyć tak, by ciało pasowało do autoidentyfikacji płciowej danej osoby dając jej możliwość klarownego wpisania się w binarny system płci. Foucault dostrzegł, że w ten sposób doprowadzono do sytuacji, w której to specjaliści eksperci (medycy) decydowali o płci.

W transseksualizmie stosuje się dwa określenia K/M i M/K. K/M to transseksualna biologiczna kobieta, która dąży do bycia/jest mężczyzną, M/K to transseksualny biologiczny mężczyzna, który dąży do bycia/jest kobietą. Szacuje się, że jeden transseksualista przypada na 30 tys. mężczyzn i 100 tys. kobiet [por. Fajkowska-Stanik, 2001: 7]²⁸. Dane te jednak stanowią pewne uśrednienie statystyk z różnych stron świata, ponieważ widoczne są tu pewne tendencje. Alicja Strzelecka wskazuje, że:

(...) proporcje te wyraźnie różnią się w zależności od miejsca i roku badania. I tak w 1993 roku w Holandii dane epidemiologiczne wynosiły: TK/M 1:11 900, TM/K 1:30 000, w 1986 roku w Singapurze TK/M 1:9000, TM/K 1:27 000 (...). W Polsce, jak w pozostałych krajach byłego bloku komunistycznego, proporcja osób K/M do osób M/K wynosi 4:1, co tłumaczy się uprzywilejowaną rolą mężczyzny w społeczeństwie. Dane te jednak wciąż się zmieniają, we wszystkich krajach zauważyć można tendencję do wyrównywania proporcji transseksualistów K/M i M/K oraz wzrostu ogólnej liczby transseksualistów (...). Prawdopodobnie wiąże się to z coraz większą akceptacją osób transseksualnych w kulturze²⁹.

Strzelecka dość śmiało diagnozuje różnice w proporcjach między transseksualizmem kobiet i mężczyzn. Niewątpliwie jest to ciekawa teza, nasuwająca się po przeanalizowaniu statystyk z różnych kra-

²⁸ Przyjmując powyższe statystyki, można podać liczbę osób transseksualnych w Polsce. Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 roku populacja Polski wynosi 38,501 mln osób, w tym 18,432 mln mężczyzn i 20,067 mln kobiet. Można więc oszacować, że osoby transseksualne w Polsce to 614 biologicznych mężczyzn i 201 biologicznych kobiet. Jednakże podkreślam, że są to wyliczenia wyłącznie statystyczne i mogą odbiegać od rzeczywistości.

²⁹ http://transfuzja.org/pl/artykuly/zwiazek_pomiedzy_poczuciem_plci_psychologicznej_a_zachowaniami_typowymi_plciowo/rozdzial_iii_transseksualizm.htm [14.04.2009].

jów. Uważam jednak, że pełne wyjaśnienie tego faktu będzie możliwe dopiero z dłuższej perspektywy czasowej. Badacze, seksuolodzy zwracają uwagę na jeszcze jedno ciekawe zjawisko:

Inna interesująca kwestia podniesiona w naszych studiach to możliwe różnice regionalne w fenomenie transseksualizmu. W Polsce (...) jak i w innych krajach byłego systemu komunistycznego (...), można zauważyć dominację transseksualizmu K/M nad transseksualizmem M/K. Proporcja ta kontrastuje z dominacją transseksualizmu M/K nad transseksualizmem K/M zaobserwowaną w większości krajów zachodnich, również Stanach Zjednoczonych. (...). Zastanawialiśmy się, czy te różnice mogą odzwierciedlać niektóre podstawowe odmienności w postawach i osobowości transseksualistów odpowiednio do różnych warunków socjalnych. Istotne było dla nas pytanie, czy wzory ról płciowych okazywane przez polskich transseksualistów różnią się od tych przejawianych przez transseksualistów w krajach zachodnich. Wierzymy, że zgłębienie tego problemu może umożliwić lepszy wgląd w najbardziej ogólną kwestię: czy transseksualizm w krajach Europy Zachodniej oraz Centralnej jest tego samego rodzaju, pomijając różnice w proporcjach płci³⁰.

Niestety, Autorzy ci, omawiając wyniki swoich badań, nie dali odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie. Trudno tu wysnuwać jakieś hipotezy. Być może wiąże się to z inną hierarchą płci — to znaczy ze znacznie wyższą pozycją społeczną mężczyzn niż kobiet, co powoduje, że więcej biologicznych kobiet pragnie być mężczyznami niż biologicznych mężczyzn kobietami. Hipoteza ta jednak jest trudna do udowodnienia; być może zweryfikuje ją czas. We wszystkich krajach postkomunistycznych mamy do czynienia ze stopniowym wyrównywaniem się statusu kobiet i mężczyzn — jeśli za ileś lat proporcje między K/M i M/K w tej części świata zaczną się zmieniać, to potwierdzi to powyższą hipotezę. Ponadto, gdyby teza ta została potwierdzona, to wskazywałaby ona na społeczne, kulturowe przyczyny transseksualizmu, a — dotychczas — raczej, jak zostało to już wcześniej zaakcentowane, wskazuje się na jego biologiczne uwarunkowania.

³⁰ Ibidem.

Do kategorii diagnostycznych transseksualizmu zaliczono: utrzymujący się dyskomfort i poczucie nieodpowiedniości przypisanej płci oraz bezustanne zajmowanie się przez przynajmniej dwa lata sprawą pozbycia się własnych pierwszorzędnych i drugorzędnych cech płciowych i chęci posiadania cech płciowych płci przeciwnej — wszystkie te symptomy muszą występować u osób dojrziałych płciowo.

Istnieje wiele różnych klasyfikacji transseksualizmu; jedną z najpopularniejszych jest między innymi klasyfikacja Benjamina, który wyróżnił trzy grupy transseksualistów:

- 1) typ heteroseksualny — czuje się i żyje jak mężczyzna (lub odpowiednio kobieta), domaga się od otoczenia akceptacji tej roli, ubiera się w stroje płci przeciwnej;
- 2) typ pośredni (między transseksualizmem a transwestytyzmem) — jednostka zaburzona emocjonalnie, pragnie leczenia hormonalnego i zmiany płci, ale nie zawsze operacji, całkowicie odrzuca psychoterapię;
- 3) całkowicie rozwinięty transseksualizm — jednostka głęboko zaburzona emocjonalnie, żyjąca w poczuciu dezorientacji, domaga się chirurgicznej zmiany płci, która jest jedynym celem życia, pragnie funkcjonować jako osoba odmiennej płci w każdym aspekcie życia [Benjamin, 1966; 1967; za: Fajkowska-Stanik, 2001: 33].

Inny rodzaj podziału transseksualizmu na rodzaje zaproponował Kazimierz Imieliński (1990), wyróżnił trzy grupy transseksualistów w zależności od przebiegu zaburzenia:

- 1) przebieg łagodny — osoba nie domaga się wszystkich operacji, wystarczą jej początkowe etapy leczenia, czasem samookaleczenie, nie zawsze pragnie sprostowania aktu urodzenia;
- 2) przebieg ostry — osoba pragnie zmiany płci operacyjnie i poprzez zmianę aktu urodzenia;
- 3) przebieg pośredni — składa się z poprzednich stadiów; początkowo przez wiele lat dominuje forma łagodna, która dość nagle przechodzi w fazę ostrą, na przykład na skutek poznania możliwości chirurgicznej zmiany płci.

Trzecim, polemicznym, sposobem kategoryzowania typów transseksualizmu jest podział zaproponowany przez Roberta Stollera, który wyróżnił transseksualizm pierwotny i wtórny. Typ pierwotny pojawia się w okresie dzieciństwa, nie przybiera postaci transwestytyzmu. Typ wtórny ujawnia się wyłącznie u mężczyzn, początkowo jako transwestytyzm lub homoseksualizm. Jednak, jak podkreśla Małgorzata Fajkowska-Stanik, podział ten budzi szereg kontrowersji, choćby ze względu na pominięcie kobiet w typie wtórnym [por. 2001: 34–35].

Problemy i hipotezy badawcze

Głównym problemem badawczym było poznanie społecznego kontekstu transseksualizmu w Polsce. Na kontekst ten składa się szereg czynników — to jaki jest poziom wiedzy na temat transseksualizmu, jak osoby transseksualne są postrzegane przez społeczeństwo, jakich form wykluczenia społecznego doświadczają osoby transseksualne, jak funkcjonują one w systemie prawnym i medycznym, wreszcie też to, czy osoby te tworzą mniejszość społeczną. Kolejnym problemem badawczym jest zrozumienie specyfiki sytuacji, w jakiej znajduje się osoba, która nie identyfikuje się z własną płcią biologiczną i jak to odnosi się do tożsamości społecznej osób transseksualnych, jak ta tożsamość się kształtuje i od czego zależy. Na ile jest ona warunkowana przez społeczne postrzeganie ciała.

Realizując badania przyjąłem następujące hipotezy badawcze:

- Tożsamość osób transseksualnych ma charakter płynny, ulega specyficznym przekształceniom zależnym od tego, na jakim etapie uzgadniania płci dana osoba się znajduje. Inna jest specyfika doświadczeń, definiowania samych siebie przez osoby, które dopiero odkrywają, że ich specyficzne przeżycia mają podłoże w transseksualizmie, a inna u tych, którzy przechodzą proces tranzycji (zmiany płci), czy tych, które ten proces już przeszły i żyją zgodnie z płcią, z którą się identyfikowały.
- Ciało silnie determinuje tożsamość indywidualną osób transseksualnych. Społeczeństwo postrzega ciało jako silnie powiązane z płcią biologiczną, wyznaczając tylko dwie, rozdzielne,

kategorie — kobiety, bądź mężczyzny. Wszelkie odchylenia od tak ustanowionej normy postrzegane są jako naruszenie binarnego systemu płci, a tym samym podważenie porządku społecznego. Osoby transseksualne zaś mają duży problem z akceptacją własnego ciała i płci, z jaką się rodzą, co silnie wpływa na ich sposób postrzegania samych siebie i kreowania własnej jaźni.

- Osoby transseksualne szczególnie narażone są na dyskryminację społeczną oraz wykluczenie. Wpływ na to ma poziom i zakres wiedzy społecznej na temat transseksualizmu. Wiedza potoczna na temat transseksualizmu jest nikła i obarczona wieloma negatywnymi stereotypami, a wynikający z niej sposób postrzegania osób transseksualnych prowadzi do ich dyskryminacji i wykluczania. Transseksualizm jest postrzegany jako forma zboczenia, czy dewiacji społecznej (choć w świetle badań i przyjętej przez Światową Organizację Zdrowia — jest jednostką chorobową). W konsekwencji spycha się w obrębie dyskursu transseksualizm do sfery tabu, oczekując od osób transseksualnych normalizacji poprzez wykorzystanie oferty medycznej oraz milczenia na temat własnych, dziwnych dla innych, przeżyć.
- Osoby transseksualne stanowią w Polsce mniejszość społeczną, która jest specyficzną kategorią wśród mniejszości seksualnych. Choć mniejszość ta jest określana jako mniejszość seksualna, to jednak takie jej zaklasyfikowanie może budzić kontrowersje wynikające z faktu, że istota transseksualizmu nie zasadza się na orientacji seksualnej, jak to ma miejsce w przypadku przedstawicieli innych mniejszości seksualnych. Idąc dalej tym tropem, można przyjąć założenie, że współpraca organizacji, czy grup reprezentujących interesy osób transseksualnych z przedstawicielami innych organizacji w ramach ruchu LGBTQ może być utrudniona. Może się tu również pojawiać specyficzne wewnętrzne wykluczania transseksualistów jako innych.

Dylematy badawcze³¹

Socjolog badając transseksualizm może, w moim przekonaniu, znaleźć tu bardzo rozległy zakres tematyczny, od konstruowania i rekonstruowania indywidualnej tożsamości społecznej, wchodzenia w role płci, socjalizacji tych ról, stereotypów płci, po procesy naznaczania, wykluczania społecznego, klasyfikowania tego, co uznawane jest za normę społeczną, funkcjonowania mniejszości społecznej, politykę płci.

Generalnie transseksualizm jest zagadnieniem, które przy bliższym poznaniu okazuje się w zasadzie czubkiem góry lodowej. Kryje ono bowiem w sobie wiele wątków, a ponadto często kwestionuje przyjęte do tej pory założenia dotyczące płci, powiązania płci z cielesnością, granic ingerencji medycznej (kwestie etyczne). Transseksualizm jest zagadnieniem interesującym samym w sobie, ale rzuca także nowe światło na inne, powiązane z zagadnieniem płci, obszary.

Sally Hines we wstępie do książki *TRANSFORMING GENDER. TRANS-GENDER PRACTICES OF IDENTITY, INTIMACY AND CARE*, odnosząc się do sytuacji w konkretnym kraju, stwierdza:

(...) transgenderyzmu jest areną, na której pytania o płć kulturową (gender), seksualność, intymność, ucieleśnienie tożsamości, obywatelstwo są dyskutowane, kwestionowane i zadawane na nowo we współczesnej Wielkiej Brytanii [2007: 2-3].

Wybór definicji warunkuje to, kogo postrzegamy jako osoby transseksualne, a kogo nie. Najbliższym mi sposobem rozumienia transseksualizmu jest stanowisko Sally Hines, dające możliwość szerszego klasyfikowania i niewykluczania z pola badawczego zainteresowania osób, które nie podjęły radykalnych kroków, w postaci zabiegów chirurgicznych. Osoby te, przez seksuologów na ogół nie są traktowane jako transseksualne, jednak wydaje mi

³¹ Podrozdział ten oparty jest na tekście *Dylematy badacza — wybrane niuansy z badań nad transseksualizmem* [Bieńkowska, 2011].

się to zbyt pochopnym osądem. Nieostre postawienie granicy przy klasyfikowaniu, kto jest osobą transseksualną, a kto nie, daje możliwość wglądu w szereg bardzo osobistych powodów, dla których część osób nie podejmuje decyzji o operacyjnej zmianie ciała. Kategorieczne oczekiwanie, by osoba transseksualna zmieniała swoje ciało stosownie do własnej tożsamości płci może ilustrować politykę powierzchni ciała (może coś więcej o tym napisać), o której, bazując na Foucault, pisze Judith Butler [2008: 245].

W swoich własnych badaniach spotykam się z osobami, które nie przechodzą operacji, ale określają siebie jako osoby transseksualne. Wynika to z ich marzenia o tym, by być cieleśnie tym innym, ale po oszacowaniu kosztów (niekoniecznie materialnych) nie poddają się zabiegom. Istotnym kosztem może być zachowanie dotychczasowej relacji z bliskimi, reakcje własnych dzieci (w przypadku osób, które próbowały żyć według standardów norm społecznych). Przykładem takiej osoby jest D.³² (transseksualista typu K/M) — osoba, z którą jako pierwszą przeprowadzałam wywiad. Jest to osoba, która bardzo burzliwie szukała własnej tożsamości, w dzieciństwie w wieku kilku lat nazwała siebie chłopięcym imieniem, nie lubiła ubrań dla dziewczynek ani żeńskich zabaw (typowy wątek we wspomnieniach transseksualistów). Jako nastolatka związała się z mężczyzną, który uważał, że „wyleczy ją z tych problemów i uczyni kobietą” (dość nośne określenie). Udane relacje seksualne, co jest przez tę osobę TS podkreślane, jednak „jej nie uleczyły”. Chcąc pasować do otoczenia osoba ta wyszła za mąż, urodziła dziecko (specyficzne wspomnienia z poródówki: „nie będę krzyczeć jak baba”). Małżeństwo się dość szybko rozpadło, bo jak wspomina D. to „ja byłam mężczyzną w tym związku, a nie mój mąż”. Już w trakcie trwania małżeństwa D. poszukuje kontaktów z kobietami, ale okazuje się, że relacje z lesbijkami również nie dają satysfakcji (bo jest przez nie postrzegana jako mężczyzna, a nie kobieta). Przełomem jest artykuł o transseksualizmie, który ukazał się w latach osiemdziesiątych XX wieku w „Razem”. Przedstawiony tam opis transseksualizmu przez lekarza dr. Stanisława Dulko D. czyta jak swoją własną historię. Wreszcie wie, kim jest — a dokładniej, co się z nią/nim dzieje

³² W pracy posługuję się inicjałami osób, z którymi przeprowadzałam badania.

— wraca wtedy to wspomnień z dzieciństwa, do męskiego imienia. Jednak jest już dziecko. Miłość do dziecka, chęć uchronienia go przed szokiem, jaki może spowodować zmiana mamy w tatę, jest silniejsza niż dążenie do zmiany własnego ciała, tak by pasowało ono do psychiki. To pozostaje w sferze marzeń. D. jest dla mnie, jako socjologa, bezdyskusyjnie osobą transseksualną, wiem również, że ma wykonane badania medyczne (hormonalne, psychiatryczne), które to potwierdzają, ale nigdy lekarzowi seksuologowi nie powiedziała o tym, że nie zamierza zmieniać płci chirurgicznie. To by ją/jego dyskredytowało w potencjalnym, dalszym postępowaniu diagnostycznym.

W trakcie realizacji badań spotkałam jeszcze kilka osób, które nie dokonały operacyjnej zmiany płci, żyją w ukryciu „normalnego/ zwykłego ciała” niepasującego do ich wyobrażenia o sobie. Każda z tych osób z innego powodu zatrzymała się w trakcie procesu tranzycji, czyli przemiany płci³³. Poza jednym, w moich badaniach, przypadkiem S., gdzie zadecydowały zbyt wysokie koszty materialne (obok emocjonalnych), inni mówili o relacjach z bliskimi, których nie chcą utracić, a życie w nowym ciele oznaczałoby konieczność przededefiniowania bliskich związków. E. osoba transseksualna typu M/K mówi o takiej sytuacji następująco:

Chcę, żeby Pani miała świadomość, jestem osobą M/K, ale z pewnych przyczyn (dokładnie rodzinnych) żyję we wcieleniu, w którym się (niestety) urodziłam. Jestem osobą w wieku czterdziestu lat, wiele lat temu przesłam cały cykl badań, który potrzebny był do rozpoczęcia kuracji hormonalnej, która została przeze mnie po roku przerwana. (...). W zasadzie doktor powiedział mi, że w mojej sytuacji odchować dzieci i wtedy podjąć leczenie, sporo na ten temat rozmawialiśmy. Jak Pani widzi, jestem jedną z tych osób, które nie przeprowadziły transformacji, ale też wiem ile mnie to kosztuje [E. T M/K].

³³ Warto także podkreślić, że operacje zmiany/korekty płci były w Polsce refundowane do 1999 roku. Rząd Jerzego Buzka skreślił chirurgiczną korektę płci z listy zabiegów refundowanych. Niewątpliwie kosztowność tego typu operacji (nigdy nie jest to jeden zabieg, a raczej kilka kolejnych) może wpływać na indywidualne decyzje. Nie każdą osobę stać na to, by z własnych środków pokryć koszt kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Inna osoba, która nie podjęła leczenia, pisze tak:

To jak w tej chwili wyglądam i jak się nazywam, moja fizjologia, nie pozwala mi powiedzieć — jestem facetem. Ale myślę i czuję jak mężczyzna [B. T K/M].

Kazimierz Imieliński oraz Stanisław Dulko, seksuolodzy od lat zajmujący się transseksualizmem w Polsce, na bazie swoich lekarskich obserwacji zwrócili uwagę na różnicę w postawach osób trans z uwagi na ich wiek. Zdaniem tych lekarzy, starsi transseksualiści/transseksualistki są osobami bardziej skupionymi na przeżyciach wewnętrznych. Z jednej strony, chcą operacyjnego zmienienia płci, ale z drugiej — czują się bardzo odpowiedzialni/ne za swoich partnerów, czy dzieci. Młodsze osoby zaś mają „większą siłę przebicia”, skupieni są na realizacji tranzycji i prowadzeniu zwyczajnego życia we właściwym ciele [por. 2002: 11-12].

Metodologia badań

Początkowo, rozpoczynając prace badawczą nad transseksualizmem, skupiłam się na dotarciu do osób transseksualnych. Bazując na metodologii teorii ugruntowanej skupiłam się na pozyskiwaniu i gromadzeniu danych, tak, by po poddaniu ich analizie móc dalej konstruować proces badawczy. Początkowo wykorzystywałam metodę wywiadu swobodnego, w późniejszym etapie poszerzyłam zbieranie danych o analizę blogów, forów internetowych i innych danych zastanych. Metodologia teorii ugruntowanej daje możliwość elastycznego warsztatu badawczego, co z uwagi na specyfikę tematu wydawało mi się mieć pełne uzasadnienie [por. Charmaz, 2009: 7-10]. Opracowany przez Barneya Glasera i Anselma Straussa w latach sześćdziesiątych XX wieku schemat pracy nad konstruowaniem teorii ugruntowanej doczekał się modyfikacji. Jedną z nich jest propozycja metodologii zaproponowana przez Kath Charmaz, która przesunęła akcent w tej metodologii w stronę analizy danych jakościowych. Charmas podkreśla, że:

Zwolennicy badań jakościowych mają tę wielką przewagę nad zwolennikami badań ilościowych, że mogą dodawać nowe puzzle — w trakcie zbierania danych — co może nastąpić nawet na późnym etapie analizy. Elastyczność badań jakościowych pozwala podążać za wyłaniającymi się wskazówkami” [2009: 25].

Zastosowana w pierwszej fazie metoda wywiadu swobodnego — wrażliwa na rozmówcę — wydała mi się najlepszym sposobem na zrozumienie fenomenu, jakim jest transseksualizm. Chciałam, by osoby, które są na różnym etapie zmagania się z własnym doświadczeniem zmiany płci, opowiedziały o tym, kim się czują, jak to wpływa na ich funkcjonowanie w społeczeństwie³⁴. Jak podkreśla Susana Chase:

Narracja jest retrospektywnym tworzeniem znaczenia — nadawaniem kształtu przeszłym doświadczeniom lub ich porządkowaniem. Narracja jest sposobem rozumienia działań własnych oraz podejmowanych przez inne osoby, organizowania zdarzeń i obiektów w znaczącą całość oraz łączenia ze sobą i przyglądania się konsekwencjom działań i zdarzeń na przestrzeni czasu. (...) W odróżnieniu od chronologii, która także opowiada o wydarzeniach w czasie, narracja przekazuje punkt widzenia narratora, włączając w to na pierwszym miejscu to, dlaczego narracja ta warta jest w ogóle opowiedzenia [2009: 24-25].

Transseksualiści stanowią w Polsce specyficzną mniejszość, zamkniętą, nieufną, stosującą autostereotypy, dyskryminowaną przez tak zwanych normalsów³⁵ oraz inne mniejszości seksualne ze względu na własną specyfikę³⁶. Stąd też największym problemem wydawało mi się dotarcie do osób transseksualnych. Jednakże idealną sytuacją do nawiązania kontaktu z osobami transseksualnymi

³⁴ Pierwsza wersja projektu badawczego została przeze mnie opisana w tekście *Płeć społeczna — transseksualizm — rekonstrukcja tożsamości* [Bieńkowska-Ptasznik, 2002].

³⁵ Odwołuję się tu do ukutego przez Ervinga Goffmana [2005] neologizmu *normalsa*, mającego wyrażać pewną perspektywę przyjmowaną przez poszczególne osoby, w momencie, gdy wchodzi one w rolę tego, kto staje po stronie przestrzegania utartych norm społecznych.

³⁶ Piszę o tym szerzej w rozdziale 7.

była konferencja, organizowana przez profesor Alicję Kuczyńską i jej współpracowników z Uniwersytetu Wrocławskiego, poświęcona, między innymi, zagadnieniu transseksualizmu. Podczas tej konferencji spotkałam osobę transseksualną, która po wysłuchaniu mojego wystąpienia z chęcią nawiązała ze mną rozmowę. To pierwsze spotkanie z osobą transseksualną we Wrocławiu było o tyle cenne, że nie tylko ta osoba sama zgodziła się na udział w badaniach, ale też pomogła mi nawiązać dalsze kontakty. Zadziałała tu metoda śnieżnej kuli. Kolejnym krokiem z mojej strony było nagłośnienie badań i zamieszczenie stosownego ogłoszenia na stronie internetowej dla osób transseksualnych. Tą drogą kilka kolejnych osób nawiązało ze mną kontakt i wyraziło chęć udziału w moich badaniach. W sumie zrealizowałam 23 wywiady (14 z osobami K/M i 9 z osobami M/K — taka dysproporcja płci wynika głównie z uwagi na fakt, że transseksualizm typu K/M występuje częściej, o czym napisałam we wcześniejszej części pracy). Każdy z tych wywiadów stanowi unikalne studium przypadku. W swoim badaniu nie posługiwałam się żadnym wyszukany kryterium doboru próby, wynikało to z uwagi na przyjętą metodę jakościową oraz z tego, że jedynym kluczem doboru było identyfikowanie się przez kogoś jako transseksualista, bądź transseksualistka. Moimi rozmówcami były jednak osoby reprezentujące różne środowiska. Przeważały osoby mieszkające w miastach, tylko jedna z osób to mieszkaniowiec wsi. Najmłodszym rozmówcą była osoba w wieku 19 lat, najstarsza zaś miała blisko 50 lat. Osoby te różniły się także wykształceniem: jedna osoba miała wykształcenie podstawowe i zajmowała się rolnictwem, kilka osób miało wykształcenie zawodowe i pracowało jako pracownicy fizyczni, niektórzy byli studentami, część miała wykształcenie wyższe. Osoby z wyższym wykształceniem pracowały na etatach w instytucjach publicznych i prywatnych firmach (jako urzędnicy, analitycy, handlowcy), kilkoro też było właścicielami własnych firm.

Warto tu wspomnieć także o samej atmosferze wywiadów. Najważniejszą sprawą było zagwarantowanie osobom transseksualnym bezwzględnej anonimowości, co dawało im poczucie psychicznego komfortu, na tyle, na ile można go zagwarantować podczas wywiadu dotyczącego bardzo osobistych doświadczeń. Ważnym

elementem było także samo miejsce realizacji badania, dające moim rozmówcom poczucie bezpieczeństwa. Część badań odbywała się więc w obrębie uczelni (w Instytucie Socjologii w Białymstoku oraz w Warszawie, gdzie korzystałam z gościnności Zakładu Społeczeństwa Obywatelskiego IFiS PAN, kierowanego przez prof. Piotra Glinńskiego oraz Collegium Civitas). Kilka wywiadów odbyło się w miejscach wybranych przez osoby transseksualne (głównie były to domy tych osób, bądź siedziby ich firm). Trzy osoby zgodziły się wyłącznie na korespondencyjną formę kontaktu. Każda z osób, które wzięły udział w badaniu, robiła to w pełni dobrowolnie, dla każdej z nich było to silne, emocjonalne przeżycie. Pojawiły się trudne momenty, wątki drażliwe. Dwie badane osoby wycofały się w trakcie rozmowy z badania. Było to dla nich zbyt traumatycznym doświadczeniem.

Odwołując się do teorii ugruntowanej, dość wcześnie w realizacji wywiadów odniosłam wrażenie nasycenia treści, nie pojawiały się żadne nowe informacje, osoby opowiadały podobne historie. W miarę realizacji wywiadów okazało się, że formuła wywiadu swobodnego może wieść na manowce, gdyż kolejne spotkane osoby opowiadały podobne historie, trzymając się, w ich mniemaniu, oczekiwanego scenariusza. Pojawiała się opowieść o dzieciństwie, o chęci bawienia się w zabawy przypisane do płci przeciwnej, o wybieraniu sobie imienia niezgodnego z własną płcią biologiczną/metrykalną. Tu rodzi się pytanie o to, na ile osoby dzielące się ze mną swoją historią były szczere oraz o to, czy zastosowana metoda była właściwa. Nie zakładałam, w żadnym przypadku, złych intencji moich rozmówców. Zadziałał tu raczej pewien mechanizm bezpieczeństwa, który odkryłam w bliższych rozmowach z kilkoma osobami transseksualnymi interesujących się losami moich badania. Otóż osoby transseksualne posługują się czymś, co nazwę tu maską, oficjalną maską transseksualisty. Jest to pewna fasada, za którą kryją się prawdziwe, osobiste, niepowtarzalne przeżycia osób transseksualnych. Jednak osoby te na ogół mają doskonałe rozeznanie tego, jakiej opowieści się od nich (w ich mniemaniu) oczekuje, w związku z czym dokonują takiej narracji własnych doświadczeń, by wpisywały się one w klasyczny rys transseksualisty. Prawdopodobnie maska ta powstaje na użytek przekonania ekspertów (seksuologa, psychiatry, sędziego)

do tego, iż jest się transseksualistą/transseksualistką, by uzyskać legitymizację tego doświadczenia jako choroby i móc podjąć dalsze kroki medyczne i prawne. Jeśli ma się świadomość takiej pułapki, to stosowanie wywiadu swobodnego pozostaje idealnym narzędziem badawczym.

Na nazwane przeze mnie zjawisko maski transseksualisty zwraca również uwagę Marcin Rzeczkowski, który stwierdził, że:

Grupa osób transseksualnych jest tak zamknięta i przyzwyczajona do mówienia nieprawdy na swój temat, że wszystkie badania naukowe prowadzone na osobach transseksualnych są skazane na niepowodzenie. Nawet transseksualność samego badacza nie daje nadziei na to, że badani nie skłamią — są zbyt nieufni i wolą nie ryzykować tym, że ktoś niepowołany pozna ich odpowiedzi, przez co będą mieli nieprzyjemności. W efekcie oficjalny wizerunek osoby transseksualnej od lat 80. pozostaje ten sam [2011].

Mam przekonanie, że udało mi się przy realizacji badań i posługiwaniu się różną metodologią uniknąć wpadnięcia w odtwarzanie utartych schematów na temat transseksualizmu. Przekonanie takie opieram właśnie na wyjściu poza formułę wywiadu, długie rozmowy z osobami transseksualnymi oraz śledzenie blogów, czy forów dyskusyjnych osób transseksualnych. Mam również po zrealizowaniu badań przekonanie, że obraz osoby transseksualnej, jaki kreślę odbiega od tego z lat osiemdziesiątych XX wieku. Przekonanie to wynika nie tylko z posługiwania się różnymi typami danych, ale też z rozmów z osobami transseksualnymi, które same odnosiły się do panujących wewnątrz środowiska schematów i miały do nich krytyczny stosunek. Wielokrotnie ukazywano mi to, że ekspertom orzekającym prawo do tranzykcji przekazuje się inną wiedzę o sobie, bardzo przefiltrowaną, nieukazującą zbyt wielu niuansów.

Jedną z rzeczy silnie ukrywanych przez osoby transseksualne jest ich orientacja seksualna. W modelu diagnostycznym specjaliści zakładają, że osoby transseksualne po przejściu tranzykcji będą odczuwać pociąg seksualny do osób płci przeciwnej, a więc będą to osoby heteroseksualne. W rzeczywistości transseksualizm nie jest czymś, co determinuje orientację seksualną w sposób jednoznaczny. Osoby, które nie są heteroseksualne ukrywają to przed lekarzami

i psychiatrami. Homoseksualizm transseksualistów jest więc tematem tabu. Wiąże się to, z przekonaniem, że lekarz seksuolog, wydający na potrzeby sądu opinię potwierdzającą/bądź nie, transseksualizm i ewentualnie kierujący dalszym leczeniem, nie zdiagnozuje transseksualizmu, jeśli okaże się, że badana osoba ma pociąg seksualny do osób tej samej co ona (w sensie psychicznym) płci. Przykładem takiego właśnie postrzegania transseksualizmu przez część seksuologów jest stanowisko zaprezentowane przez Małgorzatę Fajkowską-Stanik. Omawiając definiowanie i diagnozowanie transseksualizmu przez seksuologów pisze ona następująco:

Prawdziwy transseksualista nie przebiera się w stroje płci odmiennej, tak jak transwestyta, by w ten sposób uzyskać satysfakcję seksualną, nie pragnie kontaktów z osobą tej samej płci, jak homoseksualista, ale w przeciwieństwie do niego transseksualista nienawidzi swoich cech płciowych, chce się ich pozbyć, by móc stać się tym, kim czuje, że jest [2001: 30].

Szczególnie znaczące jest tu posługiwanie się określeniem „prawdziwy transseksualista” — a więc automatycznie wykluczanie szeregu osób jako „niewystarczająco” transseksualnych z uwagi na fakt niewłaściwej orientacji seksualnej.

Wrażenie nasycenia wywiadów zostało przeze mnie skorygowane po dłuższej przerwie w realizacji badań. Ponowne wrócenie do tych pierwszych wywiadów pozwoliło skupić uwagę na treściach, które wpierw, pozornie, wydawały mi się mało istotne merytorycznie. Z czasem jednak były kolejnym, cennym tropem badawczym. To, co zadziało się w pierwszych wywiadach, było pewnym zderzeniem moich, badacza, oczekiwań oraz oczekiwań moich rozmówców, dotyczących tego, co zapewne według nich ja chcę usłyszeć.

(...) badacze traktują narracje jako społecznie ustanowione performanse interakcyjne — powstałe w określonym kontekście, dla określonej publiczności i dla określonych celów. Historia opowiedziana ankieterowi w ciszy i relaksującej atmosferze będzie się prawdopodobnie różnić od „tej samej” historii opowiedzianej reporterowi wiadomości telewizyjnych, zapisanej w prywatnym dzienniku (co do którego autor zakłada, że inne osoby nigdy go nie przeczytają), opowiedzianej w pokoju pełnym ludzi o podobnych doświadczeniach, zaprezen-

towanej pracownikowi pomocy społecznej czy wreszcie temu samemu ankieterowi, ale w innym czasie [Chase, 2009: 26].

Moi pierwsi rozmówcy i siłą rzeczy ja sama także, wpadali w schemat stereotypowego mówienia o transseksualizmie. Relacja między badaczem a badanym, jak zwraca uwagę Susana Chase w wywiadach narracyjnych jest specyficzna. Jednym z aspektów, na które zwraca ona uwagę jest takie zorganizowanie wywiadu/ jego scenariusza by znaleźć pytania kluczowe, które skłonią badaną/ badanego do snucia własnej narracji. Można to pytanie nazwać moim zdaniem jeszcze inaczej, jako rdzeń całej rozmowy, główną jego oś, która ma tę narrację porządkować, koncentrować wokół określonego tematu. W moich badaniach było to pytanie o to, jak ktoś uświadomił sobie, odkrył, że jest osobą transseksualną. Badacz powinien „panować” nad przebiegiem wywiadu, ale tylko w pewnym ograniczonym stopniu. Nie powinien narzucać swojej narracji badanemu. Chase cytuje Martine Burgos:

Wywiad biograficzny udaje się wtedy, gdy jego narrator korzysta ze swojej władzy nad osobą, która pozornie prowadzi wywiad, poprzez zapobieganie próbom jej wtrącania się, przyciąganie jej uwagi, neutralizowanie jej zamiarów, wzbudzanie w niej pragnienia nauczania się czegoś innego lub czegoś więcej niż to, co dopuszczałaby sama logika narracji [Burgos, 1989; cyt. za: Chase, 2009: 34].

Chase komentuje to następująco:

Powyższa deklaracja przedstawia mocną wersję koncepcji, zgodnie z którą narrator ma głos, a badacz jest tylko słuchaczem. Mówiąc przez pryzmat szczegółów swojej biografii i na ich temat, narrator może podważyć założenia, które ankieter wprowadza do relacji ankieter-ankietowany. Prowadzenie wywiadu narracyjnego pociąga za sobą pewien paradoks. Z jednej strony, badacz musi być właściwie przygotowany, by zadać dobre pytania, które sprawią, że druga osoba opowie pewną osobistą historię. Z drugiej strony, sama idea takiej osobistej historii polega właśnie na tym, że nie może ona być znana przewidziana lub przygotowana z góry. Osobista historia narratora nie jest identyczna z tym, co jest „warte opowiedzenia” w jego społecznym kontekście — a może nawet radykalnie od tego odbiegać [2009: 34].

Istotną kwestią w badaniu osób transseksualnych jest otwartość badacza, a nie ocenianie zachowania rozmówcy i jego historii, czy narzucanie własnej narracji. Pomocne mogą być tu wskazówki opracowane przez Jacob Hale określające, jak ma się zachowywać nietransseksualny badacz podejmujący tę problematykę. Lista Hale zawiera piętnaście zaleceń, podkreślających, iż nie można traktować osób transseksualnych jako ekspertów w ich własnym doświadczeniu. Akcentuje ona także znaczenie szacunku wobec rozmówcy z jednoczesnym krytycznym analizowaniem tego, co się czyta, czy słyszy na temat transseksualizmu [por. Hale, 1997]. Pozornie wydaje się, że zalecenia Hale są oczywiste, jednak należy mieć na uwadze fakt, iż wypływają one z negatywnych doświadczeń z badaczami, których postawa była dla osób transseksualnych nie do przyjęcia. Badacz nie powinien/nie może zachowywać się jak technokrata/kolonizator, który wie lepiej i umie lepiej opowiedzieć czyjąś historię. Warto tu też podkreślić, że przez wiele lat badania transseksualizmu wpisywały się w normalizujący dyskurs jako ilustracja pewnego rodzaju dewiacji. Współcześnie takie stanowisko jest nie do przyjęcia i raczej nie spotkałoby się z akceptacją środowiska naukowego.

W późniejszym etapie realizacji badań posłużyłam się analizą danych zastanych, a więc przede wszystkim zbioru listów transseksualnych pacjentów, jakie Kazimierz Imieliński i Stanisław Dulko zebrali w tomie *APOKALIPSA PŁCI*. Ważnym i ciekawym poznawczo materiałem są także blogi, prowadzone przez osoby transseksualne. Można je potraktować jako specyficzną, współczesną formę pamiętników. Ciekawym również materiałem są wypowiedzi, komentarze internautów zamieszczane pod wszelkimi informacjami prasowymi na temat transseksualizmu. Jednakże można tu poznać nie tyle samych transseksualistów, ile zdanie „normalsów” — wyrażane bez ogródek, nieocenzurowane, anonimowe. Analiza treści, czy też analiza dyskursu stała się narzędziem pomocniczym, uzupełniającym moje badania. Pojęcie dyskursu nie jest w naukach społecznych jednoznaczne. Można odwoływać się tu do wielu myślicieli (między innymi Foucaulta, Habermasa). Na użytek badań bliskie jest mi wyjaśnienie dyskursu poczynione przez Jay Lemke:

Kiedy mówię o dyskursie w ogólności, zwykle mam na myśli działanie społeczne nadawania znaczenia za pomocą języka lub innych systemów symbolicznych w określonej sytuacji lub otoczeniu (...). Za każdym razem, kiedy nadawane jest określone znaczenie, charakterystyczne dla tych dyskursów, powstaje konkretny tekst. Dyskurs jako działania społeczne w większym lub mniejszym stopniu podlegające zwyczajom społecznym, tworzą teksty, które będą w jakiś sposób podobne pod względem swoich znaczeń (...). Kiedy chcemy skupić się na konkretnych cechach zdarzenia lub sytuacji, mówimy o tekście. Kiedy chcemy przyjrzeć się wzorcom, wspólnym cechom, relacjom dotyczącym różnych tekstów i okazji, możemy mówić o dyskursach [Lemke, 1995; cyt. za: Wodak, Krzyżanowski, 2011: 18].

Polski dyskurs dotyczący transseksualizmu można by określić mianem normalizującego przemilczenia i medykalizacji — gdzie traktuje się transseksualizm jako chorobę, problem do rozwiązania. Jest to także dyskurs wykluczania i potępiania czegoś, co nie sytuuje się w binarnym systemie płci. Opiera się on na wiedzy dotyczącej tego, jaką posługuje się społeczeństwo. Sądzę, że idealnie oddał to Harold Garfinkel w *STUDIACH Z ETNOMETODOLOGII* [2007] ukazując, że ludzie posługują się szeregiem oczywistych założeń dotyczących płci. Płeć jest czymś, co nabywa się wraz z urodzeniem, wynika z biologii, jest niezmienna. Można to określić mianem biologizacji dyskursu płci. Szukając różnicy między płciami wciąż często przywołuje się kwestie związane z fizyczną odmiennością ciała kobiety i mężczyzny.



ROZDZIAŁ 2

Historia badań nad transseksualizmem

Skoro płeć biologiczna jest tym, co określa jądro naszej tożsamości, jak wytłumaczyć istnienie tych, którzy tę płeć chcą zmienić, gdyż czują się w niej jak w obcym ciele? W sporze pomiędzy dwiema ideologiami bardzo często przegrywa człowiek, zaś jego wartość zostaje sprowadzona do posiadania bądź nie odpowiednich atrybutów płci [Mizielińska, 2006: 205].

Początki badań nad transseksualizmem

Niewątpliwie transseksualizm nie jest zjawiskiem nowym. Tyle, że odkrytym wraz z kategoryzowaniem płci i próbami jej ścisłego określenia. Odwołując się do koncepcji Michela Foucaulta, można przyjąć, że transseksualizm jest czymś, co pojawia się wraz z próbą normalizacji seksualności. Ktoś, kto nie dawał się ulokować jednoznacznie w kategorii mężczyzn, bądź kobiet, stawał się odstępstwem od normy, które należało racjonalnie zdiagnozować, nazwać i znaleźć sposób na renormalizację.

Termin transseksualizm³⁷ został spopularyzowany w latach pięćdziesiątych XX wieku przez lekarza, endokrynologa, Harrego Benjamina. Sandra Bem w książce *KOBIECOŚĆ I MĘSKOŚĆ* odtwarza skróto historię zainteresowania transseksualizmem. Stwierdza ona,

³⁷ Termin transgenderyzm jest określeniem szerszym od transseksualizmu. Został on stworzony przez Virginie Prince, a spopularyzowany przez Leslie Feinberg w latach dziewięćdziesiątych XX wieku [por. Stryker, 2006: 4]. Termin transseksualizm zaś jest węższy, został też on znacznie wcześniej wprowadzony.

że początkowo uwaga badaczy skupiona była na zachowaniach homoseksualnych (począwszy od prac Zygmunta Freuda) i transwestytyzmie. Oba te zjawiska uznawano za patologię seksualności niezwiązaną z płcią kulturową w ogóle. Zmiana myślenia nastąpiła według Sandry Bem w 1952 roku, kiedy to opinię publiczną poruszyły informacje o Christine Jorgensen. Osoba ta wyjechała do Danii będąc mężczyzną, a wróciła jako kobieta. Był to jeden z pierwszych, opisanych, przypadków operacyjnej zmiany płci [Bem, 2000: 105].

W 1953 roku endokrynolog Harry Benjamin rozpoczął kampanię na rzecz uznania transseksualizmu (zaburzenia tożsamości rodzajowej) jako jednostki chorobowej. Lekarz ten utrzymywał, że od lat dwudziestych XX wieku leczył hormonalnie wielu pacjentów, cierpiących na nierozpoznaną chorobę polegającą na zaburzeniu identyfikacji płci. Bem jednak podkreśla, że dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku nastąpiła, jak to określa, eksplozja zainteresowania operacjami zmiany płci. Sandra Bem, opisując szczegółowo kryteria diagnostyczne transseksualizmu³⁸, akcentuje, że od samego początku psychiatrzy mieli podzielone zdanie na temat tego, czy osoby transseksualne należy operować. Część z nich uważała, że same operacje dostosowujące ciało do psychiki są jedynie działaniem powierzchniowo maskującym szersze spektrum problemu. Dyskusje te jednak ucichły wraz z otwarciem klinik tożsamości rodzajowej przy dwóch renomowanych uczelniach (Uniwersytet Johna Hopkinsa oraz Uniwersytet w Minnesocie). W obu placówkach przeprowadzano operacje zmiany płci, co z czasem utarło się jako „jedyna słuszna” droga postępowania w przypadku osób transseksualnych. Jednak, jak zauważa Bem:

Choć przez jakiś czas uważane były za idealne panaceum, operacje zmiany zewnętrznych cech płciowych straciły popularność w latach siedemdziesiątych, kiedy to badania sprawdzające, przeprowadzane w jakiś czas po operacji, wykazały, że w sumie niewielka była różnica pomiędzy transseksualistami, którzy poddali się operacji, a tymi, którzy takiej operacji nie przeszli [2000: 107].

³⁸ Pisałam o tym w rozdziale 1.

Dyskusja dotycząca metod leczenia transseksualizmu wiązała się z założeniami związanymi z postrzeganiem jego przyczyn. Otóż, transseksualizm był i jest głównie rozpatrywany z perspektywy medycyny i psychiatrii. Zakłada się tu dwie wersje diagnostyczne. Pierwsza ma podłoże psychosomatyczne, uznaje się za Robertem Stollerem, że przyczyną transseksualizmu jest błędna socjalizacja ze strony rodziców, a szczególnie matek. Zdaniem Stollera rodzice, bądź jedno z nich, w sposób nieświadomy, silnie oddziałują swoimi postawami na dziecko i jego tożsamość płci. Szczególnie podkreślał on rolę zbyt silnych matek i nieobecnych (mentalnie bądź fizycznie) ojców. Przy tym założeniu akcent kładziony jest na kwestie psychoterapii osób transseksualnych a nie konieczności interwencji chirurgicznej. Druga wersja kładzie nacisk na budowę jądra demorficzno-płciowego mózgu oraz uwarunkowania genetyczne. W tym podejściu eksponuje się operacyjne leczenie transseksualizmu [por. Hird, 2002: 579–581]. Myra Hird analizując te założenia ukazuje, że na gruncie medycyny powstała koncepcja transseksualizmu rozumianego jako choroba. Pacjent nim dotknięty silnie odczuwa dyskomfort związany z niedopasowaniem anatomii do identyfikacji psychicznej i dąży do operacyjnego wyleczenia. Hird, odwołując się do historii badań nad transseksualizmem, proponuje typologię ujęć transseksualizmu i opisany powyżej sposób określa mianem „autentycznego transseksualizmu”. Opiera się on na uznaniu, że płeć biologiczna musi być bezwzględnie odpowiednio powiązana z płcią, z jaką się dana osoba identyfikuje. Kobieta musi mieć kobiece ciało, a mężczyzna męskie. Jakikolwiek odchylenia od norm biologicznych należy za pomocą medycyny niwelować [2002: 582]³⁹.

Jak wynika z powyższych informacji, operacje zmiany płci były przeprowadzane jeszcze przed zaklasyfikowaniem transseksualizmu jako choroby (1980). Po dzień dzisiejszy uznawane są za jedną z głównych, ale już nie jedynych, ścieżek postępowania wobec osób transseksualnych. Zaleca się, aby łączyć psychoterapię oraz leczenie hormonalne i/lub operacyjne. Jednakże z uwagi na znaczący koszt

³⁹ Jest to najbardziej klasyczne, sztywne ujęcie transseksualizmu, pobrzmiewające w niektórych analizach po dzień dzisiejszy, zbieżne z tak zwanym fundamentalizmem transseksualnym, gdzie zakłada się, że osoba transseksualną jest wyłącznie ten/ta, kto dąży do operacyjnej zmiany płci.

tego typu operacji bywa, że pacjenci z nich rezygnują⁴⁰. Transseksualizm został określony mianem choroby po blisko trzydziestoletniej obserwacji ze strony medyków, w tym psychiatrów. Dopiero w 1980 roku Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne w trzecim wydaniu PODRĘCZNIKA DIAGNOSTYCZNEGO I STATYSTYCZNEGO (DSM-III)⁴¹ uznało, że transseksualizm jest chorobą, mającą swoją specyfikę i wymagającą określonego postępowania [por. Bem, 2000: 106]. A więc od początku poddania tego zjawiska refleksji transseksualizm określany jest jako odstępstwo od stanu zdrowego/normalnego/zwyczajnego. Można by rzec, że transseksualizm został rozpoznany przez panoptyczny system medykalizacji płci. Poddany kategoryzacji, parametryzacji wraz z wyznaczeniem ścieżki postępowania wobec chorych⁴².

The Harry Benjamin International Gender Dysphoria Association⁴³ wydało w 1979 roku po raz pierwszy STANDARDY OPIEKI NAD OSOBAMI Z ZABURZENIEM IDENTYFIKACJI PŁCI. Do 2012 roku ukazało się jeszcze sześć aktualizacji tego dokumentu. Co znamienne, ostatnia siódma wersja dotyczy już nie tylko osób transseksualnych, ale jak sama nazwa dokumentu wskazuje, także osób transgenderowych i niedających się jednoznacznie, konwencjonalnie zdefiniować⁴⁴.

⁴⁰ Jak pisze Kari A. Martin, koszty te mogą się wahać od 40 tys. dolarów w Stanach Zjednoczonych do 6–9 tys. w Tajlandii. *Transsexualism: Clinical guide to gender identity disorder*, zamieszczonym na stronie „The Journal of Family Practice” <http://www.jfponline.com/Pages.asp?AID=4784> [20.01.2012].

⁴¹ Współcześnie uaktualnione jako DSM-IV oraz ICD-10 — szczegółowy opis kryteriów diagnostycznych opisuje doktor nauk medycznych Kari Ann Martin w artykule *Transsexualism: Clinical guide to gender identity disorder*, zamieszczonym na stronie „The Journal of Family Practice” <http://www.jfponline.com/Pages.asp?AID=4784> [20.01.2012].

⁴² Współcześnie działacze organizacji transseksualnych wnoszą o usunięcie transseksualizmu z światowej listy chorób psychicznych. Szerzej w rozdziale 8.

⁴³ Obecnie organizacja ta funkcjonuje pod nazwą The World Professional Association for Transgender Health (WPATH) — jest to międzynarodowe stowarzyszenie skupiające przedstawicieli różnych dyscyplin zajmujących się problematyką transgenderową. Celem tej organizacji jest promowanie wysokiej, profesjonalnej wiedzy, nie tylko medycznej, realizacja badań, edukowanie, prowadzenie działań dbających o interesy osób trans w sferze publicznej.

⁴⁴ Pełna angielskojęzyczna nazwa wspomnianego dokumentu to obecnie: *Standards of Care for the Health of Transsexual, Transgender, and Gender Nonconforming People*.

W siódmym dokumencie jego autorzy podkreślają, że transseksualizmu, transgenderyzmu, czy innych form przekraczania granic płci, nie należy traktować jako patologii, są one bowiem wyrazem kulturowego zróżnicowania ludzi.

W piątej aktualizacji tego dokumentu z 1998 roku można przeczytać, że zjawisko zaburzeń identyfikacji płci występuje na całym świecie, jednak nie wszędzie jest tak samo traktowane. W tych kulturach, gdzie istnieje przyzwolenie na przekraczanie granic płci zachowanie takie nie jest napiętnowane⁴⁵. Zapewne autorom tego opracowania chodziło o kultury, w których istnieje instytucja „trzeciej płci”. Dokument ten podkreśla także, że celem leczenia (psychiatrycznego, hormonalnego lub chirurgicznego) jest osiągnięcie trwałego komfortu związanego z płcią, tak by zmaksymalizować ogólne psychiczne samopoczucie podopiecznego/podopiecznej⁴⁶. Nie stwierdzono jednoznacznie, że operacje chirurgiczne muszą być konieczne przeprowadzone. Zmiana ta ma charakter swoistego przełomu, ponieważ na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku toczyła się w ramach organizacji skupiających osoby transseksualne ostra polemika na temat tego, kto ma prawo określać siebie jako transseksualistę/tkę. Środowisko to podzieliło się na tak zwanych „prawdziwych transów” i osoby, które mówiły o sobie „I’m GID”⁴⁷. Prawdziwi transseksualiści uważali, że osobą transseksualną jest wyłącznie ten/czy ta, kto po zdiagnozowaniu przechodzi cały proces zmiany płci i „po prostu” wskutek operacji chirurgicznych staje się kobietą, bądź mężczyzną. Było to stanowisko bardzo radykalne i doczekało się określenia jako transseksualny fundamentalizm. Janko Mitsunashi wymienia cechy owego fundamentalizmu.

Pojawiło się to dopiero w siódmej wersji dokumentu. Szósta wersja z 2001 roku nosi tytuł *The Harry Benjamin International Gender Dysphoria Association’s Standards Of Care For Gender Identity Disorders*.

⁴⁵ <http://www.wpath.org/documents2/socv6.pdf> [10.02.2012].

⁴⁶ Cały dokument — ostatnia jego wersja dostępna jest na stronie <http://www.wpath.org>. Prawdopodobnie nowelizacja tego dokumentu nastąpi w 2014 roku po światowym sympozjum, które odbędzie się w Tajlandii, zatytułowanym *Transgender Health in Global Perspectives*.

⁴⁷ GID — *Gender Identity Disorder*, osoba z zaburzeniami identyfikacji płci, niedokonyująca operacyjnych zmian.

Pisze on, że po pierwsze, zakłada się tu, że można być albo kobietą, albo mężczyzną i są to kategorie rozłączne, w związku z czym źle postrzega się wszelkie czasowe, czy częściowe przekroczenia binarnego systemu płci. Po drugie, należy dążyć do całkowitej przemiany, a po staniu się w pełni kobietą czy mężczyzną nie należy dokonywać coming outu, czyli ujawniać swojej przeszłości w innej płci. Po trzecie, osoby te mają silną obsesję na punkcie bycia „normalnymi kobietami/mężczyznami” zgodnie z istniejącym porządkiem społecznym dotyczącym płci [Mitsubishi, 2003; za: Itani, 2006: 291–292].

W latach siedemdziesiątych XX wieku zaczęły się ukazywać wspomnienia, autobiografie osób transseksualnych. Między innymi w 1974 roku ukazała się książka napisana przez transseksualistkę — Jane Morris CONUNDRUM, w której to opisywała ona swoją własną drogę zmiany płci ukazując, że jest to długi i trudny okres. Do dziś powstało wiele takich prac, mających charakter autobiograficznych wspomnień z procesu tranzytacji⁴⁸. Narracje te stały się podłożem do analiz transseksualizmu, w których ujmując się to zjawisko już nie wyłącznie jako coś stricte medycznego. Hird mówi tu o przejściu do uznawania transseksualizmu jako performatywności. Podłożem do tego przejścia była polemika z krytyką esencjalistycznego feminizmu, a także prace Garfinkla, Goffmana czy Judith Butler. Zakwestionowano tu bowiem ujmowanie relacji determinizmu biologicznego. Ukazano, że to, co postrzega się jako kobiecość, czy męskość, jest efektem konsensusu społecznego, interakcji między jednostkami, czy specyficznego spektaklu [por. Hird, 2002: 583–589].

W latach pięćdziesiątych XX wieku Harold Garfinkel we współpracy z Robertem Stollerem (psychologiem, psychoanalitykiem) badał przypadek transseksualnej Agnes. Historia Agnes opisana została w jednym z rozdziałów *STUDIÓW Z ETNOMETODOLOGII*, wydanych w 1967 roku. Garfinkla interesował fenomen płci w świadomości społecznej, ukazanie tego, co można nazwać oczywistą wiedzą, jaką posiadają członkowie społeczeństwa na temat płci. Koncentro-

⁴⁸ W Polsce również powstały publikacje osób transseksualnych. Najgłośniejszą była praca Ady Strzelec *Byłam mężczyzną* wydana w 1992 roku. Inną, mniej już biograficzną, ale napisaną przez osobę trans książką jest praca Daniela Zamojskiego *Aleksandra Zamojska jest mężczyzną* (wydana w 2005 roku).

wał się on na tym, jak gestykulacja, mowa, sam sposób mówienia budują płęć.

Agnes niezłomnie dążyła do osiągnięcia praktycznej kompetencji w byciu kobietą. Jej problem oraz niedorzeczna przepaść między nieustającą czujnością, do jakiej była zmuszona, a zdrowym rozsądkiem (...) [2007: 147].

Garfinkel ukazywał jak trudną sztukę autoprezentacji musiała osiąść Agnes, by stać się osobą, której widoczna, pooperacyjna płęć będzie dla innych obrazem „naturalnej, normalnej kobiety”. Opisywał on Agnes jako praktyczną metodolożkę i „osobę świadomie normalną” [2007: 143-227]. To, co zrobił Garfinkel w studium przypadku stanowi nie tylko socjologiczny wkład w problematykę badań nad transeksualizmem, ale też jest swoistym w tamtych czasach dowodem na konieczność oddzielenia w naukach społecznych płci biologicznej i płci kulturowej. Pokazuje on, jaki trud po zmianie płci biologicznej musi dokonać osoba, która chce być postrzegana i taktowana zgodnie z płcią, z którą się identyfikuje — bynajmniej nie jest to wyłącznie kwestia wyglądu, a raczej całego repertuaru zachowań i konwenansów społecznych.

Niewątpliwie, tekst Garfinkla jest pierwszym podjęciem tego tematu przez socjologa. Jednakże u niego jest to historia jednorazowa, służąca jako ciekawa ilustracja do przyjętej koncepcji kreowania rzeczywistości społecznej poprzez podtrzymywanie oczywistości. To, co go interesowało można nazwać aktami dokonywania płci — „doing gender.” W 2006 roku ukazała się praca dwojga socjologów, Richarda Ekinsa i Dave King *THE TRANSGENDER PHENOMENON*, będąca pokłosiem ich 30-letniej pracy badawczej poświęconej problematyce transwestytyzmu i transeksualizmu. We wstępie do tej książki autorzy zauważają, że zjawiska transgenderowe w ciągu badanego przez nich okresu przesunęły się z obszaru socjologii dewiacji, zachowań perwersyjnych do nowatorskich teorii z zakresu kultury czy studiów nad płcią. Również w świecie pozaakademickim można, według nich, zaobserwować zmianę nastawienia do osób transgenderowych. Autorzy przywołują tu osoby popularne w mediach, jak chociażby występującą w brytyjskiej wersji Big Brothera transsek-

sualną Portugalkę Nadię Almada [2006: 1-2]. Każdy z nich zaczynał swoją pracę badawczą niezależnie, w tym samym czasie.

David Kings, wspominając swoje początki badawcze, przywołuje także pierwszą konferencję poświęconą tematyce trans „The First National TV.TS Conference”, która miała miejsce w Leeds w 1974 roku. Skupiła ona, z jednej strony, osoby transseksualne, transwestytów oraz, z drugiej, profesjonalistów interesujących się zakresem zjawisk przekraczania binarnego systemu płci. Kings wspomina, że kiedy rozpoczął swoją pracę badawczą nad transgenderyzmem posługiwał się symbolicznym interakcjonizmem i teorią etykietowania. Starał się ukazywać transseksualizm i transwestytyzm w kontekście medykalizacji tych zjawisk, specyficznej subkultury, jaką tworzą, według niego, te mniejszości seksualne oraz reprezentacji tych osób w mediach [2006: 4]. Autor w swojej pracy empirycznej bazował na dokumentacji medycznej, na wywiadach z chirurgami operującymi osoby transseksualne i z psychiatrami pracującymi z transami, diagnozującymi ich. Podczas gdy King początkowo bazował w swojej pracy na socjologii dewiacji, Ekins posługiwał się teorią ugruntowaną, by opisać zjawisko crossdresingu i zmiany płci jako swoiste fenomeny. Obaj panowie wspominają także, jakie mieli problemy „środowiskowe”, jak trudno im było przekonać świat socjologiczny do tego, że to, czym się w swoich badaniach zajmują jest ważne i istotne. Między innymi King dopiero w 1993 roku opublikował obroniony w 1986 doktorat. Ekins i King piszą o tym, że dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku mogli zacząć swobodnie pracować i współpracować oraz publikować teksty poświęcone transseksualizmowi i transwestytyzmowi. Obaj badacze jednak mają wieloletni dorobek badawczy, oparty na wywiadach z osobami transgenderowymi, pracach znajdujących się w archiwach w Europie Zachodniej, Nowej Zelandii, Australii, USA i południowej Afryce [Ekins, King, 1999: 580]. Wszystko to zaczęło się dzieć wraz z rozwojem studiów transgenderowych. Zbiegło się to w czasie z publikacjami z zakresu postmodernizmu, studiów kulturowych, teorii queer. Autorzy tu wymieniają między innymi przywołaną w pierwszym rozdziale Judith Butler i jej koncepcję performatywności płci.

Frank Lewins, autor wydanej w 1995 roku pracy *THE TRANSEXUALISM IN SOCIETY. A SOCIOLOGY OF MALE-TO-FEMALE TRANSSEXUALS*

we wstępie pisze, że książka ta powstała dzięki jego córce — osobie transseksualnej. To ona zasugerowała mu napisanie książki o transeksualizmie, wspierając swoimi doświadczeniami. Lewins dostrzega pewną lukę w publikacjach socjologicznych dotyczących tej problematyki. Odwołuje się w swoich analizach do opublikowanych autobiografii osób transseksualnych. Jednak widzi w nich pewne niebezpieczeństwo, a mianowicie podkreśla, że publikacje te są narracją, narracją autorów/autorek odtwarzającą przeszłość. Stąd też, jego zdaniem, jest to materiał empiryczny wymagający ostrożnego analizowania. Lewins w swoich badaniach opiera się na pracach etnometodologów (odwołuje się głównie do Garfinkla i jego współpracy ze Stollerem, oraz do prac Kessler i McKenny) i socjologii życia codziennego. Studiując historię Mirandy, osoby M/K analizuje on transeksualizm w skali makrorelacji i mikrorelacji społecznych.

Susane Stryker w artykule poświęconym studiom transgenderym opisuje własne doświadczenie z udziału w konferencji dotyczącej historii ruchu gejów i lesbijek, kiedy to jeden z mówców określił transeksualizm jako efekt nowej polityki queer, z którą należy skończyć, ponieważ zagraża ona owemu ruchowi. Według tego mówcy, transeksualista to psychopatyczna jednostka, która modyfikuje swoje ciało i wierzy w opresyjne stereotypy płci. Stryker wspomina, że nawet nie wie, w którym momencie przerwała tę wypowiedź mówiąc głośno, że nie jest osobą chorą, jest transeksualistką i nie życzy sobie, aby ktoś tak o niej i jej podobnych osobach się wypowiadał. Jak się później okazało, przerwała wypowiedź znanego weterana walki o prawa gejów z 1969 roku [Stryker, 2006: 1-2]. Wydarzenie to miało miejsce w 1995 roku. A więc stosunkowo niedawno. Stryker przywołuje to wydarzenie anegdotycznie, ale jednocześnie zwraca uwagę, że geje i lesbijki zaczęli walczyć o swoje prawa w 1969 roku (zamieszki z Stonwall⁴⁹), a osoby transseksualne rozpoczęły swoją walkę nieco wcześniej. Stryker przywołuje tu wydarzenia z 1966 roku w San Francisco — zamieszki w kawiarni

⁴⁹ Chodzi to o zamieszki, jakie wybuchły w pubie Stonwall Inn w Nowym Jorku w 1969 roku. Ich podstawą była dyskryminacja przedstawicieli mniejszości seksualnych (głównie gejów). Pub Stonwall był miejscem spotkań gejów. W czerwcu 1969 roku miała miejsce nieuzasadniona interwencja policji.

Compton. W jednej z kawiarni należących do Gene Comtona mogły spotykać się osoby transpłciowe. Kawiarnia działała od 1954 do 1972 roku. Było to miejsce kultowe dla osób trans, ponieważ nigdzie indziej nie były one mile widziane. Nawet w barach dla gejów. Zamieszki w kawiarni zaczęły się od niewinnego incydentu, kiedy to obsługa kawiarni wezwała patrol policyjny, by uspokoił jedną z klientek — osobę transseksualną. Z przypadkowej interwencji policji doszło do szamotaniny, a potem ostrej walki między policją a osobami transseksualnymi. Zamieszki trwały dwie kolejne noce. Doprowadziły do konsolidacji środowiska transseksualnego, czego efektem było utworzenie w 1968 roku Krajowego Związku Transseksualnego Poradnictwa (NTCU), które stanowiło ewenement nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i na świecie, była to pierwsza tego typu inicjatywa. Susane Stryker pisze o tym, że w ciągu dekady (1995–2005) transpłciowość/transgenderyzm stały się przedmiotem studiów akademickich, już nie jako coś patologicznego. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku rozpoczęły się socjokulturowe badania nad zjawiskiem transseksualizmu, czy szerzej transgenderyzmu. Okres ten to początek studiów transgenderowych, które obejmują swym zainteresowaniem szeroki wachlarz tematów związanych z przekraczaniem granic binarnego systemu płci. A więc między innymi, jak wymienia Stryker, porusza się tu tematykę tożsamości osób trans, ról płciowych, znaczenia płci w relacjach, ucieleśnienia płci, interseksualizmu, crossdresingu, homoseksualizm, ekspresji płci i inne. po studia nad polityką wobec osób transgenderowych czy praw, jakie te osoby mają [por. Stryker 2006: 3].

Joanna Bator, analizując doniesienia prasowe o tym, że władze Nowego Jorku wprowadziły prawo zezwalające na zmianę płci metrykalnej (bez konieczności operacji) podkreśla, że ukazuje to przełom w wiązaniu tożsamości płci z aspektem biologicznym; jest to swoista próba wyjścia poza binarny system płci. Bator, zwraca uwagę na jeszcze jedną ważną kwestię. Podkreśla ona jednak, że choć jest to wyzwolenie się z anatomii, to równocześnie jednak dalej jest to utrzymywanie tożsamości, która musi istnieć. Nie jest to więc to, co postuluje polityka queer. Bator pisze:

Już nie anatomia bowiem, nie naoczność genitaliów, lecz jakaś inna i gdzie indziej ulokowana „prawda” świadczy o tym, co „czyni człowieka kobietą lub mężczyzną”. Innymi słowy, „prawdziwa płeć” nadal istnieje i możemy się dowiedzieć, czy dany osobnik to kobieta czy mężczyzna, nawet jeśli anatomia nie daje nam już tej pewności. A gdy okaże się owa prawda płci, musi ona, podobnie jak w przeszłości, mieć stały charakter. Kobieta albo mężczyzną jest się raz i na zawsze (...) [2008: 33–34].

W czasie, gdy w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych krajach polityka queer silnie oddziałuje na badania nad transeksualizmem oraz zachowanie części osób transseksualnych wobec własnego ciała w Polsce wciąż jeszcze silne jest przywiązanie do postrzegania transeksualizmu właśnie poprzez specyficzną nienawiść do własnej biologicznej płci⁵⁰. Niewiele jest w Polsce osób transseksualnych, które nie postrzegają własnej tożsamości poprzez pryzmat ciała. Marcin Rzeczkowski, osoba trans, która prowadzi własny blog stwierdza, że definicja opracowana przez WHO (obecnie ICD-10) nie precyzuje konkretnie, że osoba transseksualna dąży do operacyjnej zmiany płci tylko „pragnie żyć i być akceptowana jako przedstawiciel płci przeciwnej” Autor ten pisze:

Transmężczyzna nie dlatego czuje się upokorzony, gdy ludzie widzą jego piersi, że te piersi są wstrętne same w sobie, lecz dlatego, że piersi przypisywane są kobietom i podlegają ocenie, a on kobietą nie jest i nie chce być tak postrzegany. W tym rozumieniu pojęcie transgenderyzmu jako ogniwa pośredniego pomiędzy transwestytyzmem a transeksualizmem, polegającym na potrzebie funkcjonowania w społeczeństwie jako osoba płci biologicznie przeciwnej bez korygowania ciała, lub poprzestawaniu na hormonach (i opcjonalnie mastektomii u transmężczyzn) jest zwyczajnie niepotrzebne, podobnie jak andromimeza („naśladowanie mężczyzny”; osobiście uważam to słowo za lekceważące i protekcyjne) i gynemimeza („naśladowanie kobiety”). Wystarczy samo „transeksualizm”⁵¹.

Bardzo wyraźnie widać tu myślenie oddające istotę przełomu queerowego, czyli odwrócenia przypisania tożsamości do konkretnego ciała zdefiniowanego poprzez biologiczne matryce płci jedno-

⁵⁰ Problem ten będzie szerzej ukazany w rozdziale 4.

⁵¹ <http://www.marcinrzeczkowski.com> [10.01.2012].

znacznie kategoryzujące, kto i co może posiadać, a co nie. Jednakże, jak podkreśliłam, takie podejście jest w Polsce raczej rzadkością. Nie da się tego także przedstawić za pomocą żadnych danych ukazujących statystyki, gdyż nikt tego rodzaju badań nie prowadził. Queer pozwala na odejście od klinicznego rozpatrywania transseksualizmu i przesuwania to zjawisko w stronę transgenderyzmu. Jednakże, polityka queer, choć zaczyna być w Polsce poruszana, ma jednak bardziej akademicki wymiar i rzadko wychodzi poza sale wykładowe, czy performanse artystów. Również Ekins i King podkreślają, że odmienne, konkurujące ze sobą podejścia analityczne do problematyki transgenderowej w zasadzie, ich zdaniem, nie tyle co się wykluczają, ile pokazują, jak złożonym zagadnieniem jest płeć, próby jej kategoryzacji oraz seksualność.

Dopiero współcześnie zaczyna się postrzegać transseksualizm poprzez pryzmat tranzycji, zwracając uwagę na aspekt społeczny przeżyć konkretnych osób. Podważa się w tym ujęciu modernistyczne założenia o rozdzielności dwóch płci, ukazując tranzycję jako etap pomiędzy, etap który może nigdy nie zostać domknięty. Ktoś może nie dokonać tak zwanej medycznej — pełnej zmiany płci i pozostać tym samym poza binarnym systemem płci. Takie sytuacje są chętnie wykorzystywane w obrębie teorii queer jako praktyczny przejaw innej niż dotychczas narracji, wykraczającej poza heteroseksualną matrycę [por. Hird, 2002: 589-590].

Badania nad mniejszościami seksualnymi w Polsce

Susane Stryker szczegółowo przedstawia historię rozwoju ruchu transgenderowego oraz ugruntowania się nowego obszaru badawczego, a więc studiów transgenderowych w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Decydującym okresem są tu lata dziewięćdziesiąte XX wieku. W tym samym czasie w Polsce ruch skupiający mniejszości seksualne w zasadzie dopiero „raczkuje”, tak samo jak studia genderowe⁵². Rok 1989 w Polsce stanowi symboliczną datę

⁵² Monika Bear i Marzena Lizurej w tekście *Z odmiennej perspektywy. Pomiędzy studiami gejowsko-lesbijskimi a studiami queer. Wprowadzenie* piszą o tym, że można

przejścia od jednego systemu politycznego do innego, otwarcia się na wiele aspektów życia społecznego, wcześniej spychanych na margines, czy niemożliwych ze względu na represje⁵³. Jest to czas zauważenia wewnątrz społeczeństwa Innych/Obcych. Elżbieta Tarkowska, poruszając problem relacji między „swoimi” a „obcymi”, pisze następująco:

Niepewność i nieprzewidywalność charakteryzujące świat postkomunistyczny, w tym także przypadek polski, są w znacznej części pochodną długotrwałych procesów głębokich zmian, zachodzących we wszystkich sferach życia zbiorowego i jednostkowego. Nagromadzenie tak wielu i tak głębokich zmian społecznych, politycznych i ekonomicznych, w krótkim przedziale czasu to szczególnie typ doświadczeń, zmieniających hierarchie wartości ludzi, kształtujący postawy i zachowania ludzi, wpływający na ich wzajemne stosunki, w tym także na sposób widzenia siebie w relacji z innymi [1997: 92].

Autorka wskazuje, z jednej strony, na potrzebę istnienia Innych dla określenia samych siebie, a z drugiej strony na to, że okres transformacji systemowej to czas, gdy między innymi w życiu społecznym wiele spraw ulega zmianom. Niewątpliwie transformacja systemowa wpłynęła nie tylko na zmiany polityczne, ale i społeczne, zmiany systemu wartości, zachowań. Po 1989 roku nastąpiła zupełnie inna rzeczywistość polityczna, pozwalająca grupom mniejszościowym na aktywne, legalne, oficjalne działanie. Na gruncie nauk społecznych można było zaobserwować wówczas swoistą fascynację tematyką mniejszości społecznych, głównie narodowych, etnicznych, czy ewentualnie religijnych. Zapewne taki stan rzeczy wynikał ze swoistego „odkrycia” po 1989 roku zróżnicowania etnicznego w Polsce, ponieważ wcześniejsza doktryna państwa monolitycznego kulturowo/narodowo nie pozwalała na prowadzenie badań

w Polsce datować początku ruchu związanego z mniejszościami seksualnymi (Autorki głównie piszą o homoseksualistach) na lata siedemdziesiąte XX wieku jednakże, jak same stwierdzają, widoczna, aktywna działalność zaczyna się dopiero po 1989 roku [2007: 18].

⁵³ Mam tu na myśli akcje milicji obywatelskiej, czy SB wobec osób homoseksualnych. Między innymi akcja „Hiacynt”.

z tego zakresu [por. Mucha, 1997: 5; 2008: 20-29]. Andrzej Sadowski ujmuje to następująco:

(...) szczególnie w społeczeństwach, które od niedawna wstąpiły na drogę przemian demokratycznych, w których uprzednio zróżnicowanie kulturowe było w różnym zakresie represjonowane lub dysponowało jedynie limitowanymi warunkami do uzewnętrzniania się publicznego, a więc w społeczeństwach postkomunistycznych, zróżnicowanie kulturowe dopiero uzewnętrznia się, staje się widoczną strukturalną cechą społeczeństwa [2008: 205].

Silna koncentracja na relacji grupy dominującej z mniejszościami narodowymi/etnicznymi, w Polsce spowodowała wybiórczą recepcję koncepcji społeczeństwa wielokulturowego wypracowanego w socjologii zachodniej. Należy jednak nadmienić, że na Zachodzie wielokulturowość również początkowo omawiana była w węższym — etnicznym rozumieniu, dopiero działania nowej lewicy, walka o prawa mniejszości seksualnych, feminizm drugiej/trzeciej fali spowodowały dostrzeżenie, że społeczeństwo jest znacznie bardziej zróżnicowanym systemem, niż mogłoby się to wydawać „na pierwszy rzut oka”. Mimo bogatej literatury teoretycznej i empirycznej dotyczącej mniejszości narodowych/etnicznych w Polsce, jaka została wypracowana w ciągu ostatnich dwudziestu lat, tematyka mniejszości seksualnych była w Polsce traktowana marginalnie, również w dyskursie akademickim⁵⁴. Stopniowo jednak wraz z rozwojem samego ruchu LGBTQ, powstaniem i rozwojem działalności takich organizacji jak Lambda, czy Kampania Przeciw Homofobii (KPH) obecność osób niemieszczących się w heteronormatywnej matrycy zaczęła być coraz bardziej dostrzegana. I choć osoby podejmujące tematykę mniejszości seksualnych w Polsce stanowią stosunkowo wąskie grono badaczy, zarówno z wnętrza prezentowanego świata, jak i jego zewnątrz, widać już znaczący dorobek

⁵⁴ Jedną z pierwszych publikacji socjologicznych — monografii — przedstawiająca środowisko gejów i lesbijek w Polsce po 1989 roku jest praca Katarzyny Adamskiej *Ludzie obok. Lesbijki i geje w Polsce* wydana w 1998 roku.

publikacji analizujących jednak głównie problematykę gejowską i lesbijską⁵⁵.

Rozwój badań nad seksualnością w Polsce, czy w ogóle w obrębie Europy Środkowo-Wschodniej, zaczyna się ze sporym opóźnieniem spowodowanym kontekstem politycznym. Złożoność recepcji wiedzy wypracowanej w kręgach zachodnich, jaka była na świecie rozwijana od połowy XX wieku ukazują autorzy zbiorowej pracy DE-CENTRING WESTERN SEXUALITIES. Joanna Mizielińska i Robert Kulpa analizują teoretyczne podstawy badań nad seksualnością w krajach byłego bloku wschodniego. Akcentują oni między innymi to, że studia genderowe i queer studies charakteryzują się na polskiej scenie specyficznym zapętlaniem wątków teoretycznych⁵⁶. Stan ten wynika z faktu, że wiedza, badania, czy stanowiska teoretyczne, które na Zachodzie były wypracowywane w sposób sekwencyjny, chronologiczny, ciągły, do Polski trafiły nie tylko ze sporym opóźnieniem, ale i równolegle. Nie nastąpiło w Polsce stopniowe odkrywanie pewnej wiedzy, tylko nagle skumulowanie różnych, często epistemologicznie odmiennych, stanowisk teoretycznych. Tak jakby równocześnie, równolegle do siebie łączymy w Polsce podejścia modernistyczne i postmodernistyczne, dokonania feminizmu z lat siedemdziesiątych XX wieku z postfeminizmem [por. Mizielińska, Kulpa, 2011: 14-19].

W Polsce stopniowo ruch LG (*Lesbian–Gay*) wzbogacał się o dalsze litery — symbole, oznaczające afiliację kolejnych grup — B (*Bisexual*), T — (*Transgender*) oraz w ciągu ostatnich kilku lat — Q (*Queer*) oraz F (*Friends*)⁵⁷. Skrót LGBTQiF stanowi więc wyraz pewnej specyficznej symbiozy — wyraz trudnej przyjaźni środowisk, które często

⁵⁵ Wśród badaczy stale poruszających się w obrębie tematyki mniejszości seksualnych wymienić należy obecnie takich badaczy — socjologów jak Jacek Kochanowski, Joanna Mizielińska, Dorota Majka-Rostek, Bartłomiej Lis, Rafał Majka i inni.

⁵⁶ Referat wygłoszony przez Joannę Mizielińską podczas Akademickiego Kongresu Feministycznego w Krakowie, w 2011 roku.

⁵⁷ Historie ruchu LGBTQ można prześledzić w publikacjach Katarzyny Adamskiej, Joanny Mizielińskiej, Jacka Kochanowskiego, Ireneusza Krzemińskiego, Moniki Bear i Marzeny Lizurej.

mają sprzeczne interesy i założenia⁵⁸. Jednakże znaczące jest dodanie do skrótu litery F — oznaczającego przyjaciół, a więc otwartości na osoby, które nie mieszczą się w kategorii mniejszości seksualnych, ale życzliwie odnoszą się do działań tego ruchu, czy również aktywnie go wspierają.

Polskie badania nad transseksualizmem

Obok seksuologów zajmujących się problematyką transseksualizmu, gdzie czołowe miejsce zajmuje Stanisław Dulko i Kazimierz Imieliński wymienić należy także psychologów Alicję Strzelecką i Marcina Czub — twórców nieistniejącego już obecnie Stowarzyszenia Pomocy Transseksualistom oraz Jacka Bielasa, również psychologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publikowane przez nich prace nie podejmują kwestii społecznych, a bynajmniej nie koncentrują się na nich. Ich dociekania głównie odnoszą się do kwestiach specyficznych dla seksuologii i psychologii. Kultową, choć już niewątpliwie nieco anachroniczną książką, jest wydane w 1988 roku przez Dulko i Imielińskiego *PRZEKLEŃSTWO ANDROGYNE. TRANSSEKSUALIZM: MITY I RZECZYWISTOŚĆ*⁵⁹. Autorzy ci wydali także w 2002 roku *APOKALIPSĘ PŁCI* — zbiór fragmentów wypowiedzi i listów osób transseksualnych, pochodzące z archiwum tych lekarzy prowadzonym w ramach działalności Zakładu Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie.

W 2001 roku ukazała się również książka psycholożki Małgorzaty Fajkowskiej-Stanik *TRANSSEKSUALIZM I RODZINA. PRZEKAZ POKOLENIOWY WZORÓW RELACYJNYCH W RODZINACH OSÓB TRANSSEKSUALNYCH*. Autorka zwraca uwagę na fakt, że identyfikacja płciowa jest czymś wielowymiarowym. Składa się na nią kombinacja genetyczna, hormony, specyfika funkcji mózgu, określone zachowania, relacja dziecka z rodzicem, socjalizacja. Autorka szczegółowo analizuje wpływ

⁵⁸ Szerzej napiszę o tym w rozdziale 7.

⁵⁹ Publikacja ta została wznowiona w 2001 roku pod tytułem *Przekleństwo androgyne*, ale bez wyraźnego uaktualnienia wiedzy na temat transseksualizmu.

poszczególnych składników na identyfikację płci, omawia determinanty biologiczne jak i uwarunkowania społeczno-kulturowe i psychologiczne. Szukając przyczyn transseksualizmu, badacze akcentują znaczenia albo uwarunkowań biologicznych, albo społeczno-kulturowych. Fajkowska-Stanik omawiając etiologię zjawiska stwierdza jednak, że nie zidentyfikowano jednoznacznie, co jest przyczyną transseksualizmu, dominują jednak koncepcje związane z gospodarką hormonalną (szczególnie w okresie płodowym), uwzględniające wpływ czynników genetycznych bądź neurologicznych oraz psychospołeczne [por. 2001: 28–41]. Autorka ta we własnych badaniach poszukiwała zależności między przekazem pokoleniowym, wzorcami relacyjnymi w rodzinach osób transseksualnych. A więc opiera się na klasycznej i kontrowersyjnej tezie Roberta Stollera o wpływie niewłaściwej socjalizacji na tożsamość płci! Badaczka analizuje 30 rodzin kobiet transseksualnych (wywiady z dziadkami i rodzicami oraz osobami trans). Píše ona, że:

Badacze zajmujący się opisem czynników rodzinnych wpływających na powstawanie transseksualizmu, opierając się na własnych obserwacjach klinicznych, wyprowadzają wniosek, że silny wpływ rodziny na formowanie się podtrzymywanie transseksualizmu dziecka jest widoczny nie tylko w okresie wczesnego dzieciństwa, ale także w okresie adolescencji czy nawet dorosłości [2001: 103–104].

Fajkowska-Stanik przywołuje tutaj koncepcje psychologiczne, które zakładają, że w rodzinach, w których występuje transseksualizm, zaburzone są relacje między matką, ojcem a dzieckiem. Matka jest osobą silnie związaną z dzieckiem, ojciec jest kimś nieobecnym w życiu rodziny (w sposób emocjonalny bądź fizyczny). Koncepcja ta wydaje się bardzo kontrowersyjna. Autorka ta wysuwa jednak na bazie własnych badań wnioski wskazujące, że relacje rodzinne, przebieg ciąży, mogą rzeczywiście mieć wpływ na wystąpienie w trzecim pokoleniu transseksualizmu [2001: 164–179]. Konkluduje ona swoje badania następująco:

Transseksualizm jako zjawisko stanowi zagadkę zarówno dla samych osób transseksualnych, jak i dla otoczenia, a zwłaszcza dla ich rodzin. Pytania o przyczynę, obwinianie siebie za możliwość popełnienia błę-

dów wychowawczych, obawa przed chirurgiczną zmianą płci to treść cierpienia rodziców osób transseksualnych [2001: 181-182].

Autorka ta koncentrowała swoją uwagę na relacjach rodzinnych, by wskazać potencjalne ścieżki w diagnozowaniu oraz prowadzeniu terapii psychologicznej osób transseksualnych. Jej rozważania o relacjach rodzinnych nie poruszają problematyki społecznej, choć niewątpliwie są unikatowe, gdyż obejmują badaniami trzy pokolenia transkobiet.

Reasumując, podczas, gdy na Zachodzie badania nad transseksualizmem można uznać za rozwinięte, to w Polsce one dopiero się kształtują. Zalewie w ciągu kilku ostatnich lat zaczęto dyskutować o transseksualizmie, wychodząc poza jego medyczne ujęcie. Transseksualizm staje się też obecny w przestrzeni akademickiej, podczas wykładów z zakresy gender, czy queer studies.

Kościół wobec transseksualizmu

Warto także zaznaczyć specyficzny stosunek Kościoła katolickiego do transseksualizmu. W 2003 roku Watykan wydał specjalny dokument, w którym przypomniał swoje stanowisko wobec zmiany płci. Kościół stoi na stanowisku, że płci nie można zmienić. Podkreślono, że transseksualizm jest zaburzeniem psychicznym, a płci, z którą człowiek się rodzi nie można zmienić nawet przez zabiegi chirurgiczne. Jest to bardzo radykalne stanowisko, w zasadzie podważające możliwość zmiany płci. Dokument ten zawiera także informacje dla zakonników, biskupów, jak mają postępować wobec osób transseksualnych. Kościół stoi na stanowisku, że osoby po zmianie płci nie mogą zawierać małżeństw, które byłyby ważne w świetle prawa kościelnego. Osoby te także nie mogą uzyskać święceń kapłańskich — dotyczy to transseksualistów typu k/m. Dla Kościoła te osoby nadal są kobietami, a nie mężczyznami.

Istotnym problemem jest również stosunek kapłanów do osób transseksualnych. Temat ten jest w Polsce sporadycznie poruszany, aczkolwiek nie znaczy to, że nie ma problemu. Ze strony duszpasterskiej jest to niewątpliwie istotna kwestia, jak odnieść się do osoby zmieniającej płeć. Z drugiej strony, doświadczenia samych osób

transseksualnych również są trudne. Szczególnie, gdy szukają one wsparcia duchowego. Osoby transseksualne z trudem przyjmują fakt, iż Kościół katolicki uznaje transeksualizm za grzech. Natalia Bożena Gil, osoba trans, a zarazem uczestniczka grupy duszpasterskiej „Wiara i Tęcza”⁶⁰ tak wspomina „odkrycie”, że transseksualność jest grzechem:

Ale kiedyś oglądając w religia.tv program na te tematy z udziałem między innym Anny Grodzkiej, z ogromnym zaskoczeniem dowiedziałam się, że Kościół Katolicki korektę płci uznaje za grzech. No i zaczęło się wtedy wszystko dla mnie... Dla mnie — osoby wierzącej — nie jest łatwo o tym pisać, ale kiedy niedługo później poszłam do kościoła i byłam u spowiedzi i Komunii, to wszystko to, o czym wcześniej się dowiedziałam, odczułam na własnej skórze.

W tym czasie żyłam już na co dzień jako kobieta i oczywiście używałam żeńskich końcówek czasowników. Spowiadam się, a ksiądz co chwila „poprawia” mnie na męskie końcówki. Mówię na przykład: „zgrzeszyłam”, ...a on: „zgrzeszyłeś” i tak „w kółko Macieju”. W innej sytuacji postawiłabym się i dosadnie wyjaśniła, jak bardzo się myli, ale w końcu to przecież spowiedź...” [Gil, 2012]⁶¹.

Kwestia tego, czy transeksualizm jest grzechem jest dyskusyjna. W książce ZNUDZIŁEM SIĘ BOGU W POŁOWIE ks. Piotr Podgórski, omawiając transeksualizm z perspektywy prawa kanonicznego, podkreśla, że sam transeksualizm jako taki nie jest grzechem. Grzechem jest zawarcie przez osoby transseksualne związku małżeńskiego, ponieważ Kościół uznaje taki związek za związek osób tej samej płci [2009]. Zdecydowanie akcent jest tu położony na biologiczne podstawy płci. Sposób postrzegania transeksualizmu z perspektywy nauki Kościoła katolickiego przedstawił ks. Krzysztof Mądel, jezuita. Stwierdza on, że:

⁶⁰ Grupa duszpasterska skupiająca osoby wierzące, a zarazem będące przedstawicielami mniejszości seksualnych.

⁶¹ http://transfuzja.org/pl/artykuly/felietony/transseksualistka_w_kosciele.htm [10.06.2012].

Autorzy chrześcijańscy z reguły inaczej definiują transseksualizm, widząc w nim nie tyle niezgodność między dwiema płciami, co raczej pewien zespół zaburzeń psychicznych, rozmaicie uwarunkowanych, w wyniku których, owszem, pojawia się także wrażenie niezgodności płci, co jednak nie oznacza rzeczywistej niezgodności. Również dla autorów wywodzących się z kręgu filozofii klasycznej cała kwestia „płci mózgu” robi wrażenie błędu myślowego [2001: 114].

Książka ten jednoznacznie się wypowiada o tym, że operacje zmiany płci są błędem, są one dopuszczalne, jego zdaniem, wyłącznie w przypadkach osób, u których stwierdzono obojnactwo. Jednakże należy nadmienić, że jego wypowiedź miała miejsce przed wydaniem przez Watykan oficjalnego dokumentu.





CZĘŚĆ DRUGA

Wymiar indywidualny

ROZDZIAŁ 3

Tożsamość zaklęta w cielesność

Tożsamość jest pojęciem antagonistycznym; gdy o tożsamości mowa, można się domyślać bez wielkiego ryzyka błędu, że ktoś, gdzieś, kiedyś jest z miejsca, jakie wśród rzeczy obrał lub jakie mu przyznano, niezadowolony. Tożsamość jest protestem wobec status quo ante i wyzwaniem rzuconym status quo [Bauman, 2004: 36]

Kim jestem? Definiowanie własnej tożsamości⁶²

Spoleczna tożsamość jednostek stała się współcześnie jednym z często poruszanych w obszarze socjologii aspektów życia społecznego. Autorzy podejmujący tę problematykę akcentują specyfikę współczesnego społeczeństwa, jego dynamikę, zmienność bazowanie na ryzyku, wielokulturowość itd. Wszystkie te elementy wpływają na kondycję tożsamości społecznej jednostek, czy raczej poddawanie jej (tożsamości) refleksji. Wojciech Kalega podkreśla w tym aspekcie znaczenie wielokulturowość z jej licznymi konsekwencjami:

Jako zjawisko cywilizacyjne, wielokulturowość niesie nie tylko konsekwencje polityczne i społeczne, ale wymusza też modyfikację kategorii myślenia o indywidualnym podmiocie, uwikłanym teraz w dalekie od jasności sytuacje, w wybory o skutkach nieprzewidywalnych,

⁶² Podrozdział ten stanowi rozwinięcie tekstu *Płynna tożsamość — wczoraj byłem/ byłam transseksualistą dziś jestem sobą* opublikowanego w 2008 roku w pracy zbiorowej *Status mniejszościowy i ambiwalencje tożsamości w społeczeństwach wielokulturowych* pod red. Janusza Muchy i Bożeny Pactwy.

w lokalizację w wielości przestrzeni jednocześnie. Przyszło pożegnać się ze względną, choć nie zawsze kryształową jednoznacznością i przejrzystością relacji z innymi. Dotyczy to nawet relacji ja-inni w obrębie własnej najbliższej zbiorowości, gdyż bowiem próba udzielenia praw szczególnych zbiorowości po to, by wzmocnić jej grupową tożsamość, cel tzw. wyższy, nie ingeruje w prawa jednostki, a zatem pośrednio w jej tożsamość indywidualną [2004: 7].

Rozważania dotyczące tożsamości jednostki odwołują się do kondycji współczesnego społeczeństwa⁶³. Niezależnie jednak od tego, w jakich ramach ujmuje się tożsamość (wielokulturowość, konsumpcja, rynek, postmodernizm, queer) podkreśla się zmienność, elastyczność, nietrwałość tożsamości oraz wolność jednostki w jej kreowaniu. Piotr Sztompka opisuje to następująco:

Jednostka zostaje uwolniona od narzuconych więzi grupowych i uzależnień, obdarzona niezbywalnymi prawami, nie tylko jako obywatel, członek społeczeństwa, ale jako osoba ludzka, sama decyduje o kształcie swojej biografii, mając do dyspozycji wiele wzorów życia, czy kariery, a także sama ponosi odpowiedzialność za swoje sukcesy, czy porażki [2002: 563].

Wolność ta jest jednak, według mnie, pozorem — może inaczej zdefiniowanym niż dotychczas. Jest to wciąż jednak tylko wolność dokonania wyboru między określonymi ofertami, wzorami, strategiami. Niewątpliwie przyjmuje się, że to jednostka ma obecnie największy wpływ na kreowanie swojej tożsamości, między innymi dzięki refleksyjności, o której pisze Giddens. Do analogicznego wniosku dochodzi Aleksandra Porankiewicz-Żukowska po przeanalizowaniu socjologicznych rozważań na temat tożsamości. Ukazuje ona, że metafora:

(...) „płynnych tożsamości” podkreślająca dynamikę, procesualność, zmienność, problematyczność itd. tego, czym jest tożsamość (zarówno jako wyzwanie dla każdej jednostki społecznej, jak i dla rozważań teoretycznych), świetnie oddaje obecny stan rzeczy [2012: 40].

⁶³ Szczegółową analizę aktualnego stanu rozważań socjologicznych związanych z tożsamością przedstawia Aleksandra Porankiewicz-Żukowska [2012].

Irena Machaj, badając współczesną polską tożsamość społeczną, zwraca szczególną uwagę na wpływ traumy kulturowej. Trauma ta jest takim wydarzeniem w życiu zbiorowym, które wymusza na jednostkach konieczność refleksji nad autodefiniowaniem. Owo definiowanie siebie ma charakter procesualny.

Jednak nie jest to ani „odbijanie się”, ani mechaniczne przejmowanie przez jednostkę podziałów i kulturowych kryteriów różnicowania. Współcześnie bowiem to jednostka jako podmiot oglądu siebie w świecie społeczno-kulturowym dokonuje wyborów, przeprowadza klasyfikację i umieszcza siebie w wybranych i określonych przez nią klasach przynależności i podobieństwa. Realnie występujące w społeczeństwie podziały i dystanse społeczno-kulturowe stanowią jedynie paletę, z której jednostka wydobywa pewne, ale i wprowadza własne kategorie jej afiliacji społecznych [2005: 22].

Machaj podkreśla, że tożsamość jednostki jest tworzona w dwóch wymiarach: diachronicznym, kładącym nacisk na utrzymanie poczucia ciągłości w czasie oraz synchronicznym, który lokuje rozważania jednostki o sobie samej w kontekście relacji z innymi i otoczeniem. Zbigniew Bokszański, porównując koncepcje tożsamości w psychologii i socjologii, ukazuje, że:

Tożsamość aktora społecznego pojmować można (...) jako zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań, które konstruuje on wobec samego siebie, a ujmując rzecz jeszcze lapidarniej: jako układ autodefinicji aktora społecznego [1989: 12].

W swoich teoretycznych rozważaniach dotyczących kondycji pojęcia tożsamości w naukach społecznych Bokszański, nawiązując do koncepcji Erika Eriksona, konkluduje, że pojęcie tożsamości opiera się na utrzymywaniu w czasie pewnej koncepcji cechy danej osoby. Daje to możliwość utrzymywania poczucia bycia wciąż tą samą osobą, bycia sobą [por. 1989: 16]. Analogiczną interpretację tożsamości odnaleźć można w koncepcji „bezpieczeństwa ontologicznego” zaproponowanej przez Anthonego Giddensa. Taki sposób ujęcia tożsamości jest szczególnie interesujący w odniesieniu do odczuwania/definiowania siebie przez osoby transseksualne. Ich doświadczenie siebie naznaczone jest swoistą nieciągłością. Jeśli osoby te poruszają

się w binarnym systemie płci, zmuszone są, przynajmniej częściowo, do definiowania siebie zgodnie z tym, jak postrzega je otoczenie. Z drugiej zaś strony mają stałe poczucie nieadekwatności takiej definicji siebie. Jeśli podejmują one radykalny krok, polegający na zmianie płci, muszą dokonać pewnego nadszarpnięcia owego „bezpieczeństwa ontologicznego”.

„Kim jestem?” — proste pytanie o autodefinicję stwarza wiele problemów. Współcześnie jednostka nie odpowiada już na nie rutynowo, poprzez odwołanie do wspólnoty, w której toczy się jej całe życie⁶⁴. Obecnie podstawowe pytanie dotyczące tożsamości staje się pytaniem problematycznym. Wynika to w głównej mierze z kondycji społeczeństwa ponowoczesnego, z jego wieloaspektowości, kultu indywidualizmu, umowności, zmienności, płynności. Ulrich Beck, a za nim Anthony Giddens, akcentują znaczenie ryzyka, jako jednej z cech definiujących współczesność. Wpływa to, zdaniem Giddensa, na stały wysiłek konstruowania własnej tożsamości, poprzez nieustanną narrację

(...) tożsamość zakłada ciągłość w czasie i przestrzeni, ale tożsamość jednostki jest refleksyjną interpretacją takiej ciągłości przez jednostkę. Zakłada to poznawczy element bycia „osobą”. Bycie „osobą” oznacza nie, nie tylko, że jednostka jest refleksyjnym aktorem, ale także że dysponuje ona pojęciem osoby [Giddens, 2001: 75].

Podobnie opisuje tożsamość jednostki Kath Woodward, dla której stanowi ona sposób myślenia osoby o jej powiązaniu ze społeczeństwem, jest relacją bazującą na różnicach i tworzącą różnice, podziały, przekraczającą pogranicza. Jest ona czymś odwołującym się do przeszłości a zarazem dającym jednostce poczucie stabilności w teraźniejszości [por. 2002: XII]. Według Ireny Machaj, tożsamość jednostki stanowi rodzaj/typ samowiedzy, jaką dana jednostka dysponuje. Wiedza ta pozwala jednostce uporać się z takimi pytaniami

⁶⁴ Zbigniew Bokszański ukazuje, że problem tożsamości jednostki wiąże się z pluralizacją sfer, w jakich musi funkcjonować jednostka. Zasadne wydaje się więc założenie, że w społeczeństwach wcześniejszych ludzie nie mieli tak wyrazistych problemów z określeniem własnej tożsamości. Wystarczało im odwołanie się do wspólnego uniwersum, by udzielić sobie odpowiedniego wskazania na pytanie, „kim jestem” [por. 1989: 38–41].

ontologicznymi jak to, skąd jest, kim jest, z kim/czym się identyfikuje. Machaj zwraca jednak uwagę, że tak jak pytania, na które jednostka próbuje udzielić sobie wskazań, odnoszą się do różnych sfer, tak też sama tożsamość jednostki jest czymś wielowymiarowym [por. 2008: 27].

Współczesne dyskusje dotyczące tożsamości kładą akcent na płynność tożsamości, jej niestałość. Radykalne stanowisko w tej kwestii zajmuje Judith Butler, która określa tożsamość mianem „koniecznego błędu”, jaki musimy popełnić, aby móc być rozpoznawalnym przez innych i móc rozpoznawać innych, w kategoriach uznawanych w społeczeństwie.

Generalnie społeczna tożsamość indywidualna może być rozpatrywana w wielu różnych aspektach, w których można się definiować w społeczeństwie [por. Bieńkowska-Ptasznik, 2006]. Symboliczni interakcyoniści podkreślali, że jednostka tworzy pewne hierarchie tożsamości, w których lokuje swoje identyfikacje [por. Stryker, Burke, 2000]. Anthony Giddens stwierdza, że:

Każda jednostka wykształca jakieś ramy bezpieczeństwa ontologicznego oparte na różnych postaciach rutyny. Ludzie radzą sobie z niebezpieczeństwami i wywołanym przez nie lękiem dzięki emocjonalnym i behawioralnym „formułom”, jakie stały się częścią ich codziennych zachowań i potocznego myślenia [2001: 63].

Mechanizmem, który na pewno wpływa na bezpieczeństwo ontologiczne są kategorie „oczywistości”, które stanowią podstawę owego rutynowego postrzegania różnych aspektów świata. Znaczenie i wagę rutynowych, oczywistych praw społecznych ukazał, przywoływany już wcześniej Harold Garfinkel. W *STUDIACH Z ETNOMETODOLOGII* akcentuje ową oczywistość przypisania i połączenia płci biologicznej i kulturowej, by zasugerować, jak krucha zdaje się jej (owej oczywistości) konstrukcja w spotkaniu z osobą transseksualną. Ukazują to także w swojej pracy Suzanne J. Kessler i Wendy McKenna, które, wykorzystując koncepcje H. Garfinkela, przedstawiają konstruowanie płci kulturowej przez osoby transseksualne w codziennym życiu [por. 2000].

Tożsamość i płeć

Jedną z takich „oczywistych” formuł/reguł jest płeć, która lokuje ludzi w określony sposób w przestrzeni społecznej. Płeć stanowi jedną z ważniejszych identyfikacji. Bez określenia „kim jestem” w kategoriach płci jednostka nie jest, na ogół, w stanie w pełni funkcjonować w społeczeństwie, wchodzić w interakcje z innymi osobami. Tożsamość płciową opiera się na identyfikacji z określoną grupą płciową — kobiet bądź mężczyzn — oraz zawartym w kulturze danego społeczeństwa wyobrażeniu o tym, co to znaczy być kobietą, być mężczyzną.

Rozróżnienie na sex i gender, czyli płeć biologiczną i płeć kulturową, wprowadzone na stałe do kanonu nauk społecznych i humanistycznych przez Roberta Stollera w 1968 roku wciąż jeszcze budzi żywe dyskusje między zwolennikami esencjalizmu, psychologii ewolucyjnej, a zwolennikami konstruktywizmu. Na gruncie socjologii rozróżnienie to przypisywane jest Ann Oakley, która w 1972 roku pisała:

„Płeć” to pojęcie biologiczne, „rodzaj” (gender) to pojęcie psychologiczne i kulturowe. Z potocznej perspektywy są to tylko dwa sposoby ujmowania tego samego rozróżnienia, a ktoś, kto jest — dajmy na to — płci żeńskiej, będzie automatycznie zaliczał się do odpowiadającego jej rodzaju (kobiecego). W rzeczywistości jest jednak inaczej. Bycie mężczyzną lub kobietą, chłopcem lub dziewczynką jest w równej mierze kwestią ubrania, gestykulacji, zawodu, kontaktów społecznych i osobowości, co posiadania określonych narządów płciowych [Oakley, 1972; za: Elliot, 2011: 222].

Płeć biologiczna wydaje się być czymś prostym do określenia, postrzega się ją poprzez ciało i jego atrybuty. Jednakże, jak podkreśla to Stanisław Dulko⁶⁵, płeć biologiczna jest kompilacją wielu elementów. Opisuując czym jest płeć biologiczna, stwierdza on, że jest to:

⁶⁵ Stanisław Dulko jest lekarzem medycyny, specjalizującym się w diagnozowaniu i leczeniu osób transseksualnych.

(...) płeć chromosomalna, określana przy zapłodnieniu przez chromosomy płciowe (kobiety XX, mężczyźni XY); płeć gonadalna, zaznaczana od 7. tygodnia po zapłodnieniu, wyznaczana przez gruczoły płciowe, jądra, jajniki; płeć wewnętrznych narządów — polegająca na różnicy dróg rozrodczych; płeć zewnętrznych narządów płciowych; płeć hormonalna — polegająca na odmiennym poziomie męskich i żeńskich hormonów; płeć fenotypowa określana przez zewnętrzny wygląd człowieka, czyli drugo- i trzeciorzędne cechy płciowe; płeć metaboliczna — określana przez rodzaj aparatu enzymatycznego niektórych systemów metabolicznych; płeć mózgowa (...) [Dulko, 2003; za: Szacka, 2011].

A więc płeć biologiczna, która wydawała się czymś pozornie łatwym do uchwycenia z perspektywy nauk przyrodniczych (medycznych) staje się czymś złożonym, dzielącym się na osiem odrębnych elementów, które przy badaniu osób transseksualnych są starannie analizowane.

Szeroko na temat kwestii biologicznych i ich relacji z kulturowymi wyobrażeniami na temat płci piszą Claire M. Renzetti i Daniel J. Currant w książce *KOBIETY, MĘŻCZYŹNI I SPOŁECZEŃSTWO*, przedstawiając kształtowanie się płci biologicznej w okresie płodowym, wpływ hormonów. Autorzy prezentują także przypadek dziecka, któremu zmieniono płeć w pierwszym roku życia.

Chłopiec, który wraz z identycznym bratem bliźniakiem urodził się jako chromosomalnie i fizycznie normalny mężczyzna, doznał poważnego uszkodzenia penisa w wieku 8 miesięcy podczas próby obrzezania. W następstwie wypadku i następującej po nim konsultacji lekarskiej, jego rodzice zdecydowali się na zmianę płci. W siedemnastym miesiącu życia, chłopiec został operacyjnie rekonstruowany jako dziewczynka i zaplanowano dla niego terapię hormonalną mającą trwać całe życie. W 1973 r. Money i jego współpracownicy ogłosili, iż eksperyment powiódł się, a rekonstruowany bliźniak, został pomyślnie „zsocjalizowany” jako dziewczynka. Preferował on sukienki, miał dziewczęce zabawki i wołał dziewczęce zabawy. Ponadto, w przeciwieństwie do swojego brata, był grzeczny, schludny i lubił pomagać w pracach domowych [2005: 66].

Przypadek ten mógł świadczyć o możliwości wręcz dowolnego konstruowania płci biologicznej, ale zagadką dla lekarzy okazał się późniejszy okres życia zoperowanego dziecka. W trakcie dojrzewania płciowego pojawiły się poważne problemy emocjonalne zwią-

zane z samoakceptacją. W wieku 14 lat ta osoba przestała zażywać żeńskie hormony, a następnie poddała się rekonstrukcji płci i ostatecznie stała się ponownie mężczyzną. Historia ta wydaje się kuriozalna, jednakże wskazuje, że prosta analiza płci, ograniczająca się do operacyjnej zmiany narządów i podania hormonów nie wystarczą, by ktoś akceptował swoją płciową tożsamość. Być może w całej historii opisanego przypadku problemem było pominięcie kwestii płci mózgu i szczegółowych badań, jakie współcześnie przeprowadza się standardowo w diagnostyce transseksualizmu. Niemniej jednak ten przypadek przytaczany jest jako przykład skomplikowanych relacji płci biologicznej i kulturowej.

Tomasz Szlendak w *ARCHITEKTONICE ROMANSU* sporo uwagi poświęca na zdyskredytowanie wszelkich konstruktywistycznych rozważań poświęconych płci. W jego interpretacji konstruktywiści w ogóle odrzucają możliwość istnienia czegoś, co byłoby naturalne zakładając, że płeć, czy seksualność można całkowicie kształtować kulturowo [2002: 139-143]. Również Barbara Szacka, pisząc o ignorowaniu płci biologicznej w socjologii, czy szczerzej w naukach społecznych, stwierdza, że:

Ta skomplikowana mozaika jest na poziomie kultury ujednoliconiana i wyostrzana przez sprowadzenie do dychotomii w różnych sferach życia społecznego i podkreślenie nieprzekraczalności granicy między nimi [2011: 27].

W konsekwencji posługujemy się binarnym systemem dzielącym świat na kobiety i mężczyzn, a system kulturowy dopowiada tu szereg norm związanych z tym, co jest przypisane do konkretnej płci. W tym momencie mówimy już o płci kulturowej, która stanowi:

Nieustający proces, w którym metodyczny, przystosowany — bądź nieprzystosowany do sytuacji wysilek jednostek stwarza ich płęć kulturową — zmienną w czasie oraz kształtowaną i usytuowaną w określonych kontekstach społecznych [Titkow, 2007: 30].

Płeć kulturowa jest więc procesem płynnym i ciągłym. Anna Titkow przedstawiając genezę koncepcji płci kulturowej i jej niewykorzystanie/niedocenie w obrębie socjologii podkreśla, że jest to kategoria złożona, wieloaspektowa: w jej obręb wchodzi normy,

struktury społeczne — stratyfikacja, można ją postrzegać jako instytucję społeczną [por. Titkow, 2007: 30–31].

Jolanta Miluska wskazuje, że tożsamość płciowa, obok etnicznej, jest jedną z najważniejszych. Wydaje się więc, że aby określić „kim jestem” jednostka musi określić między innymi swoją tożsamość płciową. Płeć nadaje tożsamości męski lub kobiecy charakter [por. 1996: 17]. Widać to dość wyraźnie na przykładzie wypowiedzi jednego z badanych. Osoba ta początkowo mówiąc o sobie, o tym kim jest, pomijała wątek płci, ale w trakcie rozmowy wróciła do pytania o to, „kim jest” dokonując następującej refleksji:

Jeszcze wracając do pierwszego pytania to mimo że wszelkie moje działania nie są bezpośrednio związane z moją płcią, to jednak wydaje mi się że płeć bardzo wiele uwarunkowuje, zmienia postrzeganie świata i swojego miejsca w nim. Odnosząc się już szczegółowo do mojej sytuacji to fakt że jestem mężczyzną znaczy dla mnie tyle że np. chciałbym osiągnąć w życiu pewien status, który pozwoliłby mi założyć rodzinę, czy być w stanie pomóc np. najbliższemu, jeśliby zaszła taka potrzeba. Tak bowiem postrzegam swoją rolę jako mężczyzny. I myślę, że o tyle ta płeć jest dla mnie ważna [T K/M, wywiad nr 3].

Jeden z klasyków koncepcji roli społecznej, Erving Goffman, wskazywał w swoich pracach na to, że w każdym ze społeczeństw pojawiają się specyficzne sposoby katalogowania, kategoryzowania ludzi, zjawisk społecznych. Każde ze społeczeństw z czasem uznaje te sposoby za całkowicie zrozumiałe i naturalne, nie wymagające zbędnych wyjaśnień [por. 2005: 31–33]. Autor ukazuje, że to, co pozornie wydaje się być naturalne, w rzeczywistości jest odzwierciedleniem ustanowionych społecznie kategorii, normatywnych oczekiwań. Jednym z nadrzędnych sposobów kategoryzowania ludzi jest podział według płci, na kobiety lub mężczyzn. Stając się członkiem społeczeństwa jednostka socjalizuje normy związane z kobiecością i męskością, wchodzi w typowe role społeczne kobiety, bądź mężczyzny. Znaczenie procesu socjalizacji wraca wielokrotnie w dyskusjach dotyczących płci, szczególnie w ramach tak zwanych *gender studies*⁶⁶.

⁶⁶ Adam Buczkowski wyczerpująco opisuje ten proces, porównując elementarze polskie i francuskie, zwraca uwagę na kulturowy kontekst wpisywania znaczeń

Można przyjąć założenie, że role płci mają nadrzędny charakter wobec pozostałych ról, w których człowiek jest na ogół najpierw postrzegany poprzez pryzmat płci. Dla większości osób jest to stosunkowo łatwe, co oczywiście nie oznacza, że proste i bezrefleksyjne. Każde społeczeństwo definiuje to, co w jego kulturze oznacza podział na poszczególne płci, poszczególne rodzaje. Podstawę do owego nacechowania rodzajem stanowi ciało. Szczególnie, jeśli mówimy o kulturach zachodnio-europejskich, gdzie nie ma miejsca na inne wyobrażenie o płci niż binarny podział z kategorycznie określoną relacją płci biologicznej i kulturowej⁶⁷. Ciału męskiemu można przyporządkować jedynie męską płć kulturową i analogicznie ciało kobiecemu — kobiecą. Ciało staje się w ten sposób czynnikiem determinującym to, jaką płć kulturową będzie posiadać jednostka. Jednakże istnieją osoby, które podważają przyjęty w społeczeństwie sposób wyznaczania kto jest kobietą, a kto jest mężczyzną, wywodzący się z identyfikacji płci biologicznej, dokonywanej na ogół przez położną/położnika w trakcie porodu, gdy mówiąc „syn”, bądź „córnka” nadają oni etykietkę skrzętnie wykorzystywaną w dalszej socjalizacji.

Wątek odnoszenia się do społecznych oczywistości, codziennych rutynowych praktyk pojawia się także współcześnie w obrębie teorii feministycznych. Szczególną rolę odgrywa tu koncepcja aktów performatywnych Judith Butler. Poprzez powtarzanie pewnych oczywistych scenariuszy jednostka utwierdza siebie i otoczenie we własnej wymuszonej przez heteronormatywną matrycę tożsamości.

Transgenderyzm, a szczególnie transseksualizm, czyli przekraczanie norm kulturowych związanych z płcią, skłania do refleksji nad tradycyjnym podziałem na kobiecość i męskość. Dotychczasowe badania dotyczące płci kulturowej sugerują, że należałoby raczej posłużyć się pewnym continuum, gdzie z jednej strony będziemy mieć tak zwaną stuprocentową kobietę, a z drugiej stuprocentowego mężczyznę, jako typy idealne. Realne osoby wpisują się pomiędzy te kategorie. W przypadku osób transseksualnych mamy do czynienia

w płć biologiczną [por. 1997: 169–196].

⁶⁷ Porównanie koncepcji płci w różnych kulturach opisują między innymi: Monika Baer [2004], Henrietta Moore [2004].

z całkowitą skrajnością. Osoby transseksualne nie kształtują swojej tożsamości opierając się na gotowych schematach płci kulturowej przypisanych do płci biologicznej. Osoby te orientują się na schematy przypisane do płci, z którą identyfikują się psychicznie. Warto tu przywołać podział tożsamości jednostki dokonany przez Małgorzatę Melchior, która wyróżnia zewnętrzny i wewnętrzny aspekt tożsamości. Tożsamość zewnętrzna to to, jak jednostka jest postrzegana i lokowana w przestrzeni społecznej przez innych. Tożsamość wewnętrzna to to, jak sama się ona określa i umieszcza w społecznych kategoriach, czy rolach [2008: 26-27]. Rozróżnienie to w przypadku osób transseksualnych jest specyficzne, dotyczy bowiem płci, która wydaje się czymś stałym, spójnym, czy odwołując się do Garfinkla, oczywistym. W przypadku transseksualistów to, jaka jest ich tożsamość zewnętrzna i wewnętrzna, przynajmniej przez znaczący okres ich życia jest radykalnie sprzeczne. Inaczej są spostrzegani poprzez pryzmat płci biologicznej a inne mają sami poczucie własnej płci. Można właściwie dokonać uogólnienia, że kwestia transseksualizmu w ogóle bazuje na aspekcie wewnętrznym tożsamości jednostki. Melchior pisze dalej:

Tożsamość społeczna jednostki — w jej wewnętrznym aspekcie — to zatem poczuwanie się do przynależności do określonych grup i kategorii społecznych, a także poczucie zakorzenienia, poczucie wspólnoty i podobieństwa z innymi; poczucie ciągłości lub zmiany w odniesieniu do swoich przeszłych i obecnych identyfikacji społecznych [2008: 27].

Autorka ta odwołuje się do koncepcji człowieka marginesu Roberta Ezry Parka, by ukazać sytuację jednostki, która lokuje się pomiędzy pewnymi kategoriami społecznymi. Człowiek taki skupia w sobie dwa światy, jest kimś pomiędzy, kto przenika coś, co powinno być kategoriami rozdzielnymi. Powoduje to stałe odrzucanie i rozpatrywanie go przez oba światy jako obcego [2008: 30].

Sytuacja osób transseksualnych jest idealnym przykładem bycia w dwóch światach — kobiecym i męskim — światach wobec siebie antagonistycznych i postrzeganych jako rozłączne. Osoby transseksualne niewątpliwie korzystają zarówno ze wzorów postępowania przypisanych do płci, którą psychicznie odrzucają, jak i schematów przypisanych do płci, z którą się identyfikują. Dokonują

więc na własny użytek pewnego połączenia tego, co w kulturze jest na ogół sobie przeciwstawiane. To połączenie cech męskich i żeńskich pozwala takim osobom funkcjonować w społeczeństwie do momentu podjęcia decyzji o operacyjnej zmianie płci, tak by ciało odpowiadało tożsamości danej osoby [por. Bieńkowska-Ptasznik, 2002]. Melchior pisze o tożsamości hybrydalnej, która łączy w sobie dwa światy tego samego rodzaju. Sądzę, że takie określenie idealnie oddaje istotę tożsamości transseksualnej.

Tak całą sytuację rozdzielam, ale to może być akurat tylko moje subiektywne podejście do tematu, ponieważ wiem iż życie pozostaje to samo, zmienia się tylko otoczek. Z drugiej jednak strony ta otoczek zmienia diametralnie to życie. Dlatego są to dla mnie dwa światy, świat, w którym aktualnie EGZYSTUJĘ jest bardzo zły, ten w którym będę ŻYĆ ma być trochę lepszy. Osobą będę natomiast tą samą, tą, którą byłam od urodzenia, czyli kobietą, niemniej jednak kobietą bardziej interesującą, bardziej doświadczoną, bardziej pewną siebie i siebie bardziej doświadczoną, bardziej pewną siebie i siebie bardziej świadomą. Reasumując rozdzielam moje życie na byłe i przyszłe (aktualnie jestem w próżni) natomiast nie będę inną osobą, a tylko osobą w innej postaci [T M/K, wywiad nr 9].

Ta emocjonalna bardzo wypowiedź oddaje stan, w jakim znajduje się osoba, która rozpoczyna dopiero swoją transseksualną ścieżkę, podejmuje starania, aby poukładać swoje życie a równocześnie, co specyficzne podkreśla, że przez cały czas była, jest i będzie, sobą — tyle, że bardziej doświadczoną niż inne kobiety, te, które rodzą się z ciałem kobiety.

Transseksualna tożsamość

Sally Hines stwierdza, że badania nad transgenderyzmem rodzą szereg dalszych pytań o tożsamość, tak w sensie indywidualnym, jak i zbiorowym. Transgenderyzm stanowi kluczową kwestię w rozważaniach nad koncepcją gender, seksualności, identyfikacji płciowej, czy cielesności [2007: 8]. Wszystkie typy transgenderyzmu, a więc przekraczania, naruszania granic płci, podważają przyjmowane założenia dotyczące relacji między płcią biologiczną a płcią

kulturową. Transseksualizm jest szczególnym tego przypadkiem. Z tego też względu zagadnienie transseksualizmu, transgenderyzmu jest często marginalizowane w rozważaniach nad tożsamością płci. Transseksualizm stawia także pod znakiem zapytania wszelkie przyjęte do tej pory założenia dotyczące społeczno-kulturowej konstrukcji płci kulturowej opartej na biologicznej binarności płci z jednej strony, a z drugiej dążąc do dostosowania ciała do wyobrażenia o sobie, wskazuje na silne znaczenie płci biologicznej. Należy się jednak zastanowić, czego to dowodzi. Wydaje mi się, że osoby transseksualne poruszając się w społeczeństwach, w których zakłada się, że płeć biologiczna i kulturowa muszą występować łącznie i być tylko kobiece lub tylko męskie (czyli nie dopuszcza się innych kombinacji, typu męskie ciało, kobieca płeć kulturowa itd.) starają się, by do tego schematu dopasować swoje ciało. Konieczność zachowania adekwatności między płcią biologiczną a kulturową działa jak społeczna presja „jesteś kobietą musisz mieć ciało kobiety”! Tłumaczy to dążenie do operacyjnej zmiany płci przez osoby transseksualne w kulturze euroatlantyckiej i brak takiego dążenia w tych kulturach, które nie wiążą płci biologicznej z kulturową oraz nie bazują na binarnym podziale płci. Anne Siegetsleitner, pisząc o przypadku *Berdache*⁶⁸ wśród Indian Północnej Ameryki, w kontekście znaczenia pojęcia gender, zwraca uwagę, że być może powinniśmy przestać myśleć o binarnym podziale płci i uznać prawo do indywidualnych transformacji jednostki od jednej do drugiej płci [por. 2005: 1032]. Wniosek ten jednak współcześnie wydaje się jeszcze bardzo nierealistyczny.

Wielokrotnie w trakcie rozmów z osobami transseksualnymi wracam do pytania „Kim jesteś, jak siebie określasz?”. Na ogół odpowiedzi, jakich udzielają mi rozmówcy są wymijające. Płeć pojawia się w nich dopiero jako coś drugorzędnego. Doskonale oddaje to wypowiedź E., osoby będącej w trakcie zmian:

⁶⁸ *Berdache* — instytucja występująca wśród Indian Północnej Ameryki, pozwalająca mężczyźnie wejść w rolę kobiety i żyć jak kobieta. *Berdache* może nosić stroje kobiece, wykonywać obowiązki kobiece, może wyjść za mąż. Osoba taka ma prawo również uczestniczyć w męskich obowiązkach. O instytucji *Berdache* pisała między innymi Ruth Benedict [1966].

Jestem po prostu... zwłaszcza jak ktoś mnie się pyta: kim jesteś? Odpowiadam bardzo prosto: jestem człowiekiem. To jest najważniejsze. A reszta... No gdy ktoś pyta, kiedy ktoś wie mniej więcej jeśli chodzi o temat, to po prostu odpowiadam, że jestem osobą TS czyli transsexual. Osobą, która jest w trakcie transformacji płci typu M/K, no i w zasadzie z grubsza to wystarcza. Pytają się tam szczególnie o jakieś takie szczegóły związane z anatomią, z budową, więc krótko odpowiadam, że jestem na terapii, która trwa już cztery lata i przed SRS czyli przed końcowym zabiegiem. To w zasadzie głównie wystarcza, no... [T M/K, wywiad nr 13].

Inny przykład, pozornego silnego neutralizowania transseksualnej tożsamości przedstawia inna osoba, również uczestnicząca w badaniu:

Wydaje się zapewne, że bycie transseksualistą powinno skłaniać mnie do jakichś szczególnie głębokich przemyśleń na temat mojej osoby. Otóż tak nie jest, to znaczy owszem poświęcam wiele czasu na próby zdefiniowania tego, kim jest człowiek i jaki jest sens jego(mojego) istnienia, lecz jeśli chodzi o sprawy płciowości, nie poświęcam temu większej uwagi. Dla siebie jestem po prostu facetem, któremu natura zrobiła duże świństwo [T K/M, wywiad nr 12].

Z jednej strony osoba ta swobodnie mówi o swojej tożsamości, gdy definiuje siebie, nie wnika w swój transseksualizm, a jednak ostatnie zdanie silnie zaprzecza początkowemu tonowi wypowiedzi. Ukazuje, że transseksualizm ma tu duże znaczenie, że ten ktoś myśli o sobie poprzez pryzmat ciała nie pasującego do wyobrażenia o sobie samym.

Wątek przewrotnego niekoncentrowania się na cielesności pojawia się także w innej historii. Osoba ta, choć nie wiąże swojej tożsamości z ciałem przedstawia się następująco:

W końcu przyznałem się przed sobą, że chyba jednak jestem trans, bo ważniejsze były dla mnie moje myśli, odczucia psychiczne i okrutna, wręcz porażająca niechęć, by prowadzić życie jako „ona”. Jednocześnie, co ciekawe, nie czułem potrzeby udowadniania swojej męskości i leczenia kompleksów, jak ma większość kaemów (K/M — dop. M.B.) jakich znam. Czułem, że jestem poza pewnymi wzorcami męskości, z częścią się nie zgadzam i nie przyjmę ich jako swoich tylko dlatego, że tak mówi norma społeczna. Nie były dla mnie istotne podczas prób

określenia siebie takie rzeczy jak gust, upodobania estetyczne, orientacja seksualna. To nigdy o niczym nie świadczyło. Chodziło cały czas o tą wewnętrzną świadomość, że powinienem być urodzić się chłopcem. (...) Jestem również pogodzony z faktem, że jestem trans. Nie cierpię jakoś szczególnie z tego powodu, a wiem że niektórzy TS są chorzy od samej świadomości, że kiedyś byli innej płci. Ostatecznie określałam swoją tożsamość jako: „kaem”, z braku lepszej nazwy. Nie krzyczę o sobie „jestem mężczyzną!!”, bo wiem, że nieco mi brakuje do tego i nie będę się oszukiwał. Poza tym wiem, że było mi dane doświadczyć takich rzeczy, których ‘normalni’ ludzie nawet sobie nie wyobrażają. To zmienia człowieka i wpływa na niego, dlatego ściśle określanie siebie „mężczyzną” jest dla mnie nieco płytkie i jednowymiarowe. Dlatego; płeć urodzeniową mam żeńską, umysł i psychika jest płci męskiej, a w ostatecznym rezultacie jestem „kaemem”; czymś „mniej” i jednocześnie czymś ‘więcej’ niż mężczyzną, a skracając — „czymś trochę innym”. Oczywiście, na co dzień nie przyznaje się do TS, nie obnoszę się z tym, bo przecież właśnie o to mi chodziło — by inni postrzegali mnie jako mężczyznę. Ale tak dla siebie, wewnętrznie — jestem trans i cóż, trudno [T K/M, wywiad nr 23].

Cytowana wypowiedź porusza kilka istotnych wątków — wskazuje mocno na to, że żyjąc w społeczeństwie trzeba się wpisać jednoznacznie w bycie kobietą, bądź mężczyzną, a jednak doświadczenie osoby transseksualnej z uwagi na przekroczenie granic płci jest specyficzne wewnętrznie — jestem trans. Osoba ta otwarcie mówi o też o tym, że nie da się wymazać, wykasować wcześniejszego życia, doświadczenie bycia w innej płci.

Osoba będąca już dwanaście lat po całkowitej tranzycji, mówiąc o tym, kim jest, dokonuje innej konkluzji, zwraca uwagę na kontekst, w jakim pytanie „kim jesteś” się pojawia.

To też zależy od kontekstu tak naprawdę, bo przecież nie da się w sposób jednoznaczny jakby uciec od tego. Rozumiem, że ponieważ spotkanie ma swój kontekst w tym momencie. Więc może posiłkując się nim mogę powiedzieć że tak: na samym początku jestem kobietą, potem jestem osobą... tutaj właśnie kwestia definicyjna, bo była byłam osobą transseksualną, albo jeszcze, bo wiadomo, że problemy nie znikają, tylko zmieniają się. Zmienia się ich struktura, zmienia się po prostu. No i jakby inne, na inne stawia się naciski pewne rzeczy. No oprócz tego co. Mogę również powiedzieć że co. Że jestem bibliotekarką. Dlatego chciałam, żeby to było trochę później, bo myślę, że takich książki

przecież pełno tych bibliotekarzy, księgarzy, wydawców i tak dalej. Że co. Że jestem informatykiem, bo to jest faktyczny zawód, jaki wykonuję i tak dalej” [T M/K, wywiad nr 2].

Osoba będąca na początku swojej tranzycji, ukrywająca przed otoczeniem swoją transseksualną tożsamość, koncentruje się na akcentowaniu swojego cierpienia i obaw. Jedynie najbliższa rodzina i bliska osoba znają jej sytuację:

Kim jestem? To dobre pytanie. Zdesperowaną, nieodkrytą, wyłknięną, potwornie cierpiącą kobietą „zamkniętą” w męskim ciele, odbieraną w związku z tym jako mężczyznę: zniewieściałego, zakompleksionego. Często nie wiem, jak to wszystko powinno wyglądać, jestem bardzo zagubiona, żyję w męskiej roli, męczę się, a z drugiej strony jest we mnie wiele niepewności, obaw, bo jeśli już zrobię to, co mam do zrobienia, czyli zmiana płci, to przecież nie wiem, jakie będą tego efekty. Trzeba też Pani wiedzieć, że o moim problemie prawie nikt nie wie, a przynajmniej tak mi się wydaje. Czyli jest sobie jakiś zniewieściałły, zakompleksiony chłopak, który nagle musi oznajmić, że zmieni sobie płeć. Tak to wygląda, wiedzą o wszystkim rodzice, mój brat, koleżanka. Co dalej...? Właściwie mam wszystko zaplanowane tylko często brakuje mi sił, żeby podjąć któryś z kroków [T M/K, wywiad nr 17].

To, co uderza w tej wypowiedzi, to pesymistyczny, ciężki ton. Strach, czy obawa przed zrobieniem dalszego kroku. Być może wynika to z bicia na początku tranzycji.

Transtożsamość — tożsamość nienormatywna

W kulturze euroamerykańskiej każda tradycyjna interpretacja zamyka możliwość naszego poznania w dwóch jedynie płciach. Od przywołanego przez Michela Foucaulta XVII wieku zaczyna się wtłaczanie płciowości człowieka, jego seksualności w kulturowe konwencje, które są źródłem współczesnego pojmowania tych zagadnień. Konsekwencją dyskursu, o którym opowiada Foucault, jest podzielenie świata na to, co normalne i to, co nienormalne [2000]. Normalne staje się to, że widzimy tylko dwie płcie biologiczne i two-

rzymy tylko dwa sposoby (kulturowe sposoby) bycia kobietą lub mężczyzną. Wszelkie odstępstwa od wyznaczonych scenariuszy nazywa się dewiacją. Pojęcie dewiacji, a w konsekwencji wszystkie teorie skoncentrowane na dewiacji, ujmują inność jako spaczenie, coś niewłaściwego, jako zboczenie, które należy unicestwić.

Co to znaczy być kobietą, być mężczyzną? Wydawałoby się, że odpowiedź na tak postawione pytanie jest oczywista, a samo pytanie może wywoływać zdziwienie i uśmiech. Jednakże pod pozorną oczywistością kryje się istotny problem⁶⁹. Współczesne rozważania z zakresu gender studies podważają oczywistość tego, co to znaczy być kobietą, czy mężczyzną. W odpowiedzi na feministyczne rozważania na temat roli kobiety pojawiają się prace dotyczące roli mężczyzny, współczesne rekonstrukcje kanonu cech wchodzących w ideał roli mężczyzny, cech które stają się jednym z elementów kształtujących tożsamość płciową [por. Badinter, 1993; Bly, 1993]. Zbyszko Melosik przedstawiając postmodernistyczne rozważania związane z płcią pisze, że biologiczne traktowanie płci „(...) zamyka kobiety i mężczyzn w więzieniu płci” [1999: 175]. Ponowoczesne podejście do analizy płci akcentuje fakt, że podstawy biologiczne nabierają znaczenia dopiero w interpretacji społeczno-kulturowej, to społeczeństwo wpisuje w biologiczną płć znaczenie. Fizyczność ciała wyznacza, kim się jest — kobietą, czy mężczyzną, jednak kultura wpisuje w tę fizyczność (*sex*) treść (*gender*). Społeczeństwo określa role społeczne, w których istotna jest płć biologiczna (*sex*). Każde społeczeństwo zawiera w swojej wiedzy wizerunek, bądź wizerunki, idealnej kobiety, idealnego mężczyzny, które przekazywane są członkom danego społeczeństwa w procesie socjalizacji.

Transseksualizm jest jedną z form transgenderyzmu określanego jako przekraczanie norm związanych z płcią. Transseksualizm to sprzeczność tożsamości płciowej jednostki z płcią metrykalną (biologiczną). Transseksualizm jest czasami określany jako „trzecia

⁶⁹ Od wielu lat prowadząc wykłady monograficzne z zakresu gender, queer studies proszę studentki i studentów, by opierając się na teście dwudziestu stwierdzeń M. Khuna wymienili dwadzieścia przymiotników, bądź rzeczowników, które, ich zdaniem, uzasadniają ich bycie kobietami, bądź mężczyznami. Okazuje się, że jest to bardzo trudne ćwiczenie. Na ogół łatwo jest im wskazać kilka pierwszych cech, określić niż wyczerpać listę dwudziestu odniesień.

pleć". Określenie to jest jednak sprzeczne z potocznym przekonaniem, że mamy tylko dwie płcie wzajemnie się wykluczające. Jest to jednak podział kontrowersyjny, każde zjawisko transgenderyczne, związane z przekraczaniem schematu kobiece-męskie, wydaje się temu zaprzeczać. Monika Baer ukazuje jak bardzo iluzoryczne jest podtrzymywanie dualnego podziału płci w kręgu euroatlantyckim [por. 2004: 11-26]. Świadczą o tym badania antropologów piszących o tzw. trzeciej płci, na przykład *Xanith* wśród Arabów w Omanie, czy *Hijas* wśród Hindusów, *Berdache* wśród Indian [por. Callender, Kochems, 1983].

Osoby transseksualne „wymykają się” z utartego schematu podziału na kobiety i mężczyzn, podważając go całkowicie. Alicja Strzelecka stwierdza, że:

Transseksualizm jako zjawisko jest jednak wykorzystywany często jako spektakularny dowód na to, że płeć to nie prosta dychotomia kobiecość-męskość, że sprawy identyfikacji płciowej są znacznie bardziej skomplikowane niż zazwyczaj nam się wydaje. Osoby transseksualne postrzegane są jako łamiące społeczne tabu, przekraczające granice płci, otwierające przeciętnym kobietom i mężczyznom nowe perspektywy rozumienia własnej płciowości [2004: 481].

W prowadzonych przeze mnie badaniach tożsamość, szczególnie tożsamość płci, problemy z jej określeniem zajmują ważne miejsce. Wszystkie osoby, które zgodziły się podzielić ze mną swoją historią, często bardzo intymną, akcentują problemy, jakie spotykały, bądź spotykają, kiedy musiały, czy muszą, określić się jako kobiety lub mężczyźni. Jest to traumatyczne przeżycie dla osób, które nie zdają sobie jeszcze sprawy z tego, że są transseksualne, a także dla osób, które już taką wiedzę posiadają, ale nie rozpoczęły jeszcze procesu zmiany. Dla osób transseksualnych problematyczne może być także zajęcie miejsca w przestrzennych podziałach na sfery kobiece i męskie, które nie tylko są formą utrzymywania porządku społecznego, ale także utrwalania, czy manifestowania swojej tożsamości. Tak to przedstawia jeden z badanych, osoba po zmianie płci, transseksualista typu K/M:

(...) poważne problemy zaczynają się, kiedy wchodzi się już w relacje społeczne. Kiedy jest szkoła. Szkoła podstawowa. Gdy zaczynają się podziały na dziewczynki i chłopców, na strony. Taki głupi przykład: mama zawsze prowadziła mnie do kościoła. Ja byłem takim w praktyce i wierzącym dzieckiem. I w kościele było tak utarte, że dziewczynki siedziały po jednej stronie, chłopcy po drugiej. To były dla mnie przyjemne chwile w ogóle, te uroczystości kościelne, bardzo miło to wspominam, ten zapach kościoła, tego wszystkiego. Ale zawsze była taka zadra, która powodowała, że mi się płakać chciało, nie wiedziałem co. (...). Teraz to ja sobie to uświadomiłem niedawno. Wróciłem do tego kościoła, w którym spędziłem, że tak powiem, dzieciństwo. Usiadłem po lewej stronie w ławkach (po stronie dla mężczyzn — dop. MB). I zawsze teraz, ja dość często tam wracam, zawsze siadam w tym miejscu, zawsze siadam po tej stronie, która zawsze była dla mnie niedostępna. Tak. I czuje się fenomenalnie wtedy. Czuje się dobrze. A raz, raz zrobiłem tak, że usiadłem po żeńskiej stronie, że tak powiem. I poczułem się całkiem inaczej. Tak niespokojnie, tak niekomfortowo [T K/M, wywiad nr 10].

Cytowany wyżej rozmówca przywołuje wspomnienie z dzieciństwa, kiedy jako dziewczynka musiał w kościele siadać po stronie „kobiecej”, a więc tej, z którą się nie identyfikował. W dzieciństwie nie umiał jeszcze tego nazwać, stwierdza, że mimo pozytywnych, miłych wspomnień z kościoła była też „pewna zadra”, którą było zajęcie miejsca po stronie świadczącej o tym, że jest się dziewczynką, kobietą.

Osoby transseksualne, które zdają sobie sprawę z pułapki, jaką jest dla nich ciało, z którym się nie utożsamiają, podkreślają, że konieczność fizycznego ulokowania się w przestrzennych podziałach kobiece-męskie jest bardzo kłopotliwa. Dotyczy to korzystania z toalet w miejscach publicznych, szatni w szkołach, na basenie, w siłowni, szpitala (podział na sale dla kobiet i dla mężczyzn), podziału na stronę dla kobiet i dla mężczyzn w świątyniach itd.

Zbigniew Bokszański analizując pojęcie „tożsamości” zwraca uwagę na istotny fakt, że tożsamość odnosi się do kontynuacji w czasie, bazuje na świadomości o tym, kim było się w przeszłości, kim się jest teraz [1988: 5]. Anthony Giddens podkreśla zaś, że tożsamość jednostki jest ściśle związana z jej „zdolnością do podtrzymywania ciągłości określonej narracji” [2001: 77]. Czy taka kontynuacja tożsamości, autodefinicji jest możliwa w przypadku osób, które zmie-

niąją płeć? Pojawia się tu jeszcze jedno ważne zagadnienie — spójność tożsamości jednostki. Operacyjna zmiana płci doprowadza do tego, że jednostka jest przez otoczenie postrzegana jako osoba o określonej płci biologicznej zgodnej z jej własną tożsamością płciową. Jednak, czy nadal jest to kontinuum tego, z czym mieliśmy do czynienia przed operacją, czy też dochodzi to przerwania tej ciągłości tożsamości? Zmiana wyglądu, zmiana imienia, pisowni nazwiska (w języku polskim), dokumentów są symbolami tego, że zaczyna istnieć „nowa” osoba, która nie musi już tłumaczyć, że wygląda jak mężczyzna, ale jest kobietą lub odwrotnie. W języku polskim, gdzie mamy do czynienia z rodzajem męskim i żeńskim, zmiana płci wiąże się często także ze zmianą w posługiwaniu się językiem.

Transseksualizm to przeszłość — teraz jestem sobą — ciągła narracja⁷⁰

Tożsamość osób transseksualnych stanowi pewien specyficzny fenomen. Osoby te pytane o to, jak same siebie identyfikują, wskazują na to, że odpowiedź zależy od tego, kto to pytanie zadaje, ale także od tego, na jakim etapie są zmiany płci. Często bowiem zdarza się tak, że po zakończonym procesie zmiany osoba transseksualna przestaje się identyfikować jako transseksualista/transseksualistka, akcentując swoją „nową” płeć i swoją zyskaną [poprzez proces zmiany] normalność. Osoby takie zaczynają nowe życie, czy też właściwe życie, zamykają za sobą pewne doświadczenia i odcinają się od niepotrzebnej (bolesnej) tożsamości.

W zależności od etapu, na jakim jest dana osoba, odpowiednio zmienia się jej tożsamość. Można w związku z tym wyróżnić kilka form tej tożsamości: od pytania, kim ja właściwie jestem, skoro nie tym, za kogo uważają mnie inni ludzie, po uświadomienie sobie własnego transseksualizmu, podjęcie leczenia, aż po finalnie stwierdzenie: „teraz jestem sobą”.

⁷⁰ Poniższy fragment został opublikowany w postaci artykułu *Płynna tożsamość — wczoraj byłem/byłam transseksualistą, dziś jestem sobą* [Bieńkowska-Ptasznik, 2008].

Kim właściwie jestem? Wczesne dzieciństwo i dorastanie

Wczesne dzieciństwo dla większości osób [przyszłych transów] jest stosunkowo beztroskie. Intuicyjnie wybierają oni zabawy, które nie odpowiadają ich płci biologicznej, dziewczynki chętniej bawią się na podwórkach, placach zabaw, z chłopcami, a chłopców bardziej ciągnie do świata dziewczynek, niż do na przykład gry w piłkę. Niechętnie też dzieci noszą ubrania zgodnie z ich płcią biologiczną. Często także dzieci w tym okresie wymyślają sobie imiona, adekwatne do płci, w stronę której się kierują. Jest to zachowanie, które nie musi świadczyć, o tym, że dzieci są transseksualne [por. Bem, 2000: 110–116]. Jednakże większość transseksualistów wspominając swoje dzieciństwo przedstawia taki scenariusz. Inaczej przedstawia to Milton Diamont. Opisuując transseksualizm z perspektywy psychiatrii podkreśla on, że transseksualizm powoduje konflikt między jaźnią odzwierciedloną a własną, psychiczną identyfikacją danej osoby [2002: 324]. Autor ten zwraca uwagę na fakt, iż konflikt identyfikacji gender pojawia się u osób transseksualnych już we wczesnych latach, około czwartego roku życia. Ujawnia się to jako rozbieżność między tym, jak postrzegana jest płeć dziecka przez otoczenie, a tym jak ono samo się identyfikuje. Zastrzega on jednak, że taka identyfikacja z płcią przeciwną w wieku dziecięcym nie musi się przełożyć na transseksualizm u osoby dorosłej [2002: 325]⁷¹.

Dla większość transseksualistów trudny etap zaczyna się wraz z wiekiem dorastania, kiedy ciało przechodzi przez fazę dojrzewania płciowego. Jest to okres, w którym osoby transseksualne silnie uświadamiają sobie swoją inność, swoje odrzucenie ciała, równocześnie zadając sobie pytanie o to, kim są, skoro nie chcą być tym, kim widzą ich inni. Równocześnie ich rówieśnicy chcą ich ulokować

⁷¹ Istotne jest tu jednak podkreślenie faktu, że w Polsce nie diagnozuje się małych dzieci w kontekście zachowań transgenderowych. Informacje o tym, jak wyglądało dzieciństwo pochodzą ze wspomnień osób transseksualnych, stanowią więc one swoista retrospekcję. Być może też wątek dzieciństwa jest przedstawiany tak, a nie inaczej, by sprostać założeniu, że jest to oczekiwana przez odbiorcę historii jej wersja.

w jasnych kryteriach płci, sugerując się wyglądem, imieniem, co dla osób transseksualnych jest bolesnym doświadczeniem, bo wpadają w pułapkę płci, z którą nie chcą być identyfikowane. Jest to okres intensywnego poszukiwania wyjaśnienia dla odczuwanej inności. Czasami osoby transseksualne wspominają, że początkowo myślały o tym, że przyczyną ich zagubienia jest orientacja homoseksualna, jednakże po pewnym czasie godzenia się z taką identyfikacją zaczynały odczuwać coraz większy dyskomfort i dostrzegać, że homoseksualizm nie jest właściwą dla nich tożsamością. Część osób wspomina, że (niezależnie od tego, czy ich relacje z osobami tej samej płci biologicznej miały charakter platoniczny, czy nie) trudno im było w tym wszystkim zaakceptować swoje ciało, chciały kochać osoby tej samej płci, ale same będąc w ciele płci przeciwnej. Dobrze to ilustruje wypowiedź transseksualisty typu K/M, w trakcie procesu zmiany:

Hm... to było takie przypuszczenie na początku... hm... na początku, czyli od podstawówki powiedzmy, że... od połowy podstawówki do szkoły średniej, do drugiej, trzeciej klasy... hm... no, wydawało mi się też, że jestem lesbijką chociaż... hm... nie przyjmowałem tego nigdy i walczyłem z tym... hm... nie miałem dziewczyny wtedy. Nie podobalo mi się, że ktoś mógłby powiedzieć kochać moje ciało takie jakim jest i to mnie właśnie zaniepokoiło, że im bardziej dorastałem tym mniej się sobie podobałem i... w zasadzie w tej fizycznej sferze było, było najgorzej. (...) Było inaczej... hm... najpierw było inaczej z tego względu, że nie wiedziałem tak naprawdę co się ze mną dzieje, dlatego nie potrafiłem odpowiedzieć na to pytanie: kim ja właściwie jestem? Czułem, że coś jest nie tak. Później, kiedy już znałem temat też jakby nie chciałem do tego dopuścić, bo w swojej świadomości...no, nie chciałem się z tym pogodzić jednak bycie zdrowym człowiekiem, jest lepszym powiedzmy wyjściem. Zdawało mi się, że mnie to nie może dotyczyć chociaż czułem, że tak jest pewnie. (...) Kim jestem? Hm... już dużo razy zadawałem sobie to pytanie. W tej chwili mogę powiedzieć bez ogródek, że jestem mężczyzną. Jestem osobą, która została w jakiś tam sposób przez naturę uwikłana... hm... powiedzmy w jakąś chorobę lub schorzenie, nie jest to moja wina, chociaż przez te wiele lat nie umiałem odpowiedzieć na to pytanie... hm... kim jestem? W tej chwili mówię wprost: jestem mężczyzną [T K/M, wywiad nr 12].

Momentem przełomowym jest znalezienie informacji o transseksualizmie. Współcześnie jest to, dzięki Internetowi, dużo prostsze niż jeszcze 10–15 lat temu. Pacjenci Kazimierza Imielińskiego i Stanisława Dulki wspominają w listach, że artykuły S. Dulki opublikowane w popularnej prasie w latach osiemdziesiątych XX wieku były dla nich olśnieniem — odpowiedzią na pytanie, kim „właściwie jestem” [Imieliński, Dulko, 2002: 20–21]⁷².

Marzenia o byciu sobą — projektowanie przyszłej tożsamości

Nienawidzę „tej” dziewczyny, którą muszę udawać. Chciałbym być sobą i nikogo nie udawać [List nr 4; za: Imieliński, Dulko, 2002: 31].

„Normalne kobiety”, czy „normalni mężczyźni” — jak to czasami określają osoby transseksualne — są sobą przez cały czas, przynajmniej w kwestii postrzegania swojej tożsamości płci. Natomiast osoby transseksualne od momentu, w którym uświadamiają sobie, kim są dla siebie, a kim równocześnie nie są dla innych, rozpoczynają grać specyficzny spektakl, w którym starają się odnaleźć siebie i równocześnie nie narazić się na odrzucenie innych. Odnalezienie wyjaśnienia dla własnego zachowania, własnej inności pozwala na przyjęcie tożsamości transseksualnej. Nie jest to jednak tożsamość łatwa do przyjęcia, z tego względu, że wymusza konieczność „wyjścia z szafy”, powiedzenia bliskim, kim się jest. Ilustruje to wypowiedź pacjentki Imielińskiego i Dulki:

Jestem kobietą, ale niestety od najmłodszych lat czuje się mężczyzną. Moje myśli, moje tęsknoty, moje marzenia i cała moja dusza jest męska. Poza ciałem nie mam w sobie nic z kobiety. (...) Nikt o tej mojej tragedii nie wie. Nawet moja matka. Nie mam odwagi nikomu się zwierzyć, bo wiem, że i tak nikt mnie nie zrozumie. (...) Co mam robić, żeby zacząć żyć normalnie, jak wszyscy ludzie? [List nr 1; za: Imieliński, Dulko, 2002: 14].

⁷² Chodzi tu o artykuł, który ukazał się w „Razem” w latach osiemdziesiątych XX wieku. Również w moich badaniach kilka osób odwoływało się do tej publikacji, mówiąc, że wreszcie zrozumiały, co się z nimi dzieje.

Inna wypowiedź:

Mam już dość tej gry, udawania mężczyzny, ukrywania swojej psychiki dla uniknięcia kompromitacji. Chcę wreszcie być sobą, korzystać z pełni życia [List nr 8; za: Imieliński, Dulko, 2002: 17].

Reakcja otoczenia, rodziców, znajomych jest bardzo istotna. Wpływa ona silnie na to, jak do własnej przemiany podchodzą osoby transseksualne. Reakcje rodziny są skrajne, na ogół wiadomość o transseksualizmie i wiążącym się z tym procesem prawnej i chirurgicznej zmiany płci jest szokiem. Choć równocześnie nie można generalizować, że wszyscy rodzice reagują negatywnie, niektórzy starają się wspierać swoje dzieci, inni są obojętni, czy może raczej bezradni.

Znajomi (zareagowali — dop. M.B.) zwyczajnie, chociaż jedna moja była dziewczyna kompletnie tego nie zaakceptowała. Rodzina też z domu mnie nie wyrzuciła, chociaż nie jestem pewien czy rozumieją do końca albo chociaż nawet średnio. Nie pytają mnie o nic, nie zaczynają sami rozmów na ten temat. Chwilowo nie chce mi się wnikać w to, jak oni to rozumieją i czy właściwie. Nie sadzę żeby się sprzeciwiali temu, co chciałbym zrobić, ale na pewno jakiegokolwiek sprzeciwu by mnie nie odwiodły od tego co zamierzam. Być może też znając mnie na tyle wiedzą o tym i nie próbują, chociaż może by chcieli [T K/M, wywiad nr 3].

Przy braku akceptacji ze strony bliskich część osób transseksualnych decyduje się na zerwanie więzów rodzinnych, część pozostaje w zawieszeniu, co skutkuje stanem depresyjnym, czy nawet próbami samobójczymi. W kilku wywiadach osoby transseksualne mówiąc o swojej sytuacji mówiły o tym, że próbowały się targnąć na swoje życie, bądź rozważały taką możliwość.

Nowe życie — nowa tożsamość

Osoby transseksualne po operacyjnych zmianach płci często odcinają się od transseksualnej tożsamości. Ilustrują to wypowiedzi moich rozmówców:

Chodziło mi o to, że staram się nie myśleć o sobie „jestem TS”, tylko „jestem chłopakiem”. Znaczy to, że przecież po operacji nie będę TS, ale teraz jestem? Trochę bez sensu, prawda? Jestem osobą rodzaju męskiego. Po prostu. Tyle tylko, że moje ciało zmieni się w przyszłości, zostanie dostosowane do mojej płci [T K/M, wywiad nr 15].

Inna wypowiedź:

To jest historia. Dużo opowiadania. Dzisiaj... Dzisiaj jestem A. Mówię to z radością i z dumą. Wcześniej tego typu przedstawienie się chociażby nie było miłe. (...) Tak, ja teraz mogę powiedzieć, że to nie jest ta sama tożsamość. Chociaż tak jak mówię. Staram się przede wszystkim najpierw zbadać, co to jest tożsamość. Żeby móc powiedzieć czy tak, czy nie. Bo ja tak nie wiem dokładnie. Bo robię doświadczenie jakby na samym sobie. Chciałbym zebrać tą całą wiedzę tego świata XXI wieku i dowiedzieć się od mądrzejszych, mądrych ludzi co to jest ta tożsamość. Jakoś bym chciał rozgraniczyć, że jest tożsamość płciowa, tożsamość społeczna, tożsamość taka, taka, taka. To wszystko połączyć ze sobą i jakoś umieć to odnieść do siebie. Bo nie wiem czy ta tożsamość to jest właśnie pewien stan, czy to jest osobowość? Jakby bliżej osobowości, czy to jest bliżej poczucia? Nie wiem. Cały czas nie wiem. Cały czas to badam i cały czas nie wiem tak naprawdę. Jeśli chodzi o mnie, jeśli chodzi o poczucie, założmy myśląc o... albo nie. Myśląc o osobowości. Osobowość najpierw. Tamta i teraz. **Tamta moja osobowość była całkiem inna niż ta, którą mam teraz.** (podkr. — M.B.). Ta, którą teraz tą osobowość prezentuję, czuję, w niej się czuję normalnie. W tej osobowości, w której jestem teraz czuję się tak jak... teraz siedzę na tym krześle i czuję, że siedzę na tym krześle i jest ok [T K/M, wywiad nr 10].

Często jedynie sama sytuacja prowadzenia wywiadu powoduje chwilowe wrócenie do tożsamości transseksualnej. Niektóre osoby, używając terminologii A. Giddensa, zachowują bezpieczeństwo ontologiczne, podkreślając, że przez cały czas zmian i tak są sobą:

To znaczy psychicznie, jakby to powiedzieć, ja jestem tą samą, ta sama osobą jaką byłam. Ja się nie zmieniłam jako osoba. Tak samo myślę, tak samo się zachowuję, mam ten sam charakter. A to chyba świadczy... to jestem ja, a ciało to jest tylko jakby dodatek. Ciało jest po prostu... w tej chwili jakby... nie wzbudza nerwowości. O. Jest zwyyczajne. A wcześniej było powodem jakiś takich konfliktów czy czegoś tam. A teraz... no nie jest tak, że wstaję rano i się cieszę codziennie, bo

jest to dla mnie normalne. Nawet nie wyobrażam sobie, jak mogło być inaczej. Nawet już zapominam, że w ogóle kiedyś, kiedyś pewne części ciała wyglądały inaczej czy coś. Już strasznie to znormalniało [T M/K, wywiad nr 1].

Zygmunt Bauman pisze o „ofertach tożsamości”, jakich dostarczają jednostce rynek, reklamy, konsumpcja. Mówi o tym, że dawniej człowiek był osadzony w ramach jakiejś społeczności, w której funkcjonowała i która mogła wpływać na jego kondycję „ja”. Dziś czegoś takiego już nie ma, każdy sam musi uwikłać się z trudnym pytaniem, „kim jestem?” [1995: 76]. Autor pokazuje, że z pomocą jednostce przychodzi rynek. Daje jej możliwość kreowania swojej tożsamości poprzez uczestniczenie w jego [rynku] ofercie. Tożsamość przez to staje się nie tyle wytworem rynkowym, ile raczej czymś rozpoznawanym dzięki zewnętrznym oznakom, poszlakom, jakie można dawać innym swoim własnym wyglądem, czy gadżetami, jakimi się człowiek posługuje [por. 1995: 77]. Do budowania obrazów, o których wspomina Bauman, służy jednostce także ciało. We współczesnym społeczeństwie nabiera ono szczególnego znaczenia. Każda epoka wytwarza swoisty dla siebie dyskurs ciała, czy odwołując się do Foucaulta „technologii politycznej ciała”. To, co przede wszystkim jest specyficzne dla czasów współczesnych to, to, że ciało służy do kreowania, wyrażania, podkreślania własnej tożsamości w tak znacznym stopniu, jak nigdy dotąd. Wpływa to także na zauważenie/docenienie znaczenia ciała w naukach społecznych.

Reasumując można uznać, że istota tożsamości osób transseksualnych, określanej przeze mnie jako transtożsamość, zasadza się na hybrydalności, na specyficznym naruszeniu granic binarnego systemu płci — na byciu w dwóch antagonistycznych kategoriach (kobiety/mężczyźni). Transtożsamość to niewidoczna dla świata sprzeczność między tożsamością zewnętrzną a wewnętrzną dalej osoby, bowiem co innego widzi otoczenie i dokonuje na tej podstawie specyficznych rytuałów interakcyjnych, a co innego odczuwa wewnątrz dana osoba i podejmuje (bądź nie) określoną grę podczas interakcji. W zależności od etapu tranzycji na jakim dana osoba jest relacja między tym co zewnętrzne i wewnętrzne rodzi różne konsekwencje dla jej autodefiniowania się. Wobec czego transtożsamość

wymaga specyficznego konstruowania bezpieczeństwa ontologicznego na granicy tego, co społecznie określane jest jako normalne i naturalne. Jest też ona zaprzeczeniem przyjętych w społeczeństwie oczywistości związanych z postrzeganiem i etykietkowaniem ludzi z uwagi na biologiczne cechy ciała. Wreszcie, wiąże się ona często z silnym poczuciem niezrozumienia i odrębności od innych osób, nierzadko budowana jest na poczuciu dyskryminacji i wykluczenia.



ROZDZIAŁ 4

Ciało i ucieleśnienie⁷³

Ciało jako produkt społeczny, będąc jedynym zmysłowym przejawem „osoby”, jest powszechnie postrzegane jako najbardziej naturalny wyraz głębokiej natury [Bourdieu, 2005: 242]⁷³.

W centrum tego wszystkiego mężczyzna, na oko 30-letni, w zwyczajnej koszuli, w zwyczajnej fryzurze z niezwykłą przeszłością. Do niedawna funkcjonował zgodnie ze swoim ciałem, jako kobieta. Wreszcie uznał, że ma dość. To go zawsze uwierało, niczym przyciasny kostium, bo w głowie myślał od zawsze po męsku, tylko gniótł to w środku. Pewnego dnia po pracy usiadł, wsłuchał się w siebie i postanowił wyjść na zewnątrz, cokolwiek by się nie działo. Bo co mu właściwie daje takie lizanie życia przez kobiecą powłokę? Czasu stracił już i tak za dużo⁷⁴.

Dla nauk społecznych ciało bardzo długo pozostawało poza kręgiem zainteresowania. Zostało ono przypisane medycynie, biologii. Współcześnie jednak ciało zostaje zauważone również w kontekście rozważań kulturowych, czy społecznych. Spowodowane jest to wieloma przyczynami, takimi jak między innymi: feminizm drugiej fali i zakwestionowanie jednolitości podmiotu kobiety, spór między esencjalizmem a konstruktywizmem, konsumpcjonizm, dysku-

⁷³ Rozdział ten powstał na bazie artykułu *Transseksualne doświadczenie ciała* [Bieńkowska-Ptasznik, 2010].

⁷⁴ http://www.wiadomosci24.pl/artykul/plec_do_zmiany_77904.html — *Płeć do zmiany*, Jakub Lepiorz [20.03.2009].

sje o performatywności płci. Rozważania o relacji płci biologicznej i płci kulturowej niewątpliwie również mają na ten fakt przemożny wpływ. Raine Dozier odwołuje się do słów Judith Lorber, stwierdzając, że dla ludzi mówienie o genderze, jest tym samym, co dyskusje ryb o tym, czym jest woda [2005: 297]. Dozier jednak zwraca uwagę, że owa naturalność płci, jej oczywistość, jest tylko powierzchowna, szczególnie widoczne jest to z perspektywy doświadczeń osób transseksualnych, które są w specyficzny sposób „zawieszone” pomiędzy płcią biologiczną a kulturową. Alicja Kuczyńska i Elżbieta K. Dzikowska piszą:

Z perspektywy teorii spostrzegania społecznego fizycznie manifestowana odmienność płci — przede wszystkim w wyglądzie, ale także w zachowaniu — czyni płeć łatwą i dobrą podstawą kategoryzowania informacji o sobie i świecie społecznym. Proces ten rozpoczyna się od momentu przyjścia człowieka na świat i determinuje w mniejszym lub większym stopniu jego obecność oraz stosunek do innych do końca życia [2004: 7].

Powstanie subdyscypliny socjologii ciała datuje się na 1984 rok, kiedy to ukazała się książka Bryana S. Turnera *THE BODY AND SOCIETY*. Niewątpliwie ostatnie dwadzieścia lat XX wieku to okres, kiedy socjologowie *explicite* zaczynają zajmować się problematyką ciała, ucieleśnienia społeczeństwa. Ciało przestało być tematem marginalnym, wywołanym przez chwilową modę. Z tematyki mało poważnej weszło do głównego nurtu rozważań socjologicznych. Chris Shilling we wprowadzeniu do drugiego wydania *SOCJOLOGII CIAŁA* ujmując to następująco:

Nie można już w tej chwili lekceważyć badań na ten temat i traktować ich na zasadzie mało znaczącej ciekawostki, wrzuconej do jednej kategorii ze wszystkimi innymi „osobliwościami” z peryferii socjologicznej wyobraźni, na które raz po raz ktoś zwróci uwagę. Ciało wraz z wielością swoich społecznych i kulturowych znaczeń przesunęło się do samego centrum analiz socjologicznych [2010: 11].

Taki stan rzeczy jest niewątpliwie spowodowany wpływem postmodernizmu, feminizmu, gender studies, postkolonializmu, jak i w wymiarze praktycznym, kultury konsumpcjonizmu silnie eksplo-

tującej współcześnie ciało i koncentrującej swoje usługi na nim. Abstrahując od relacji naturalizm *versus* konstrukcjonizm, ciało współcześnie stało się projektem, społecznym/kulturowym, medium, za pomocą którego jednostka wyraża swoją tożsamość, a przynajmniej ją wizualizuje. Ciało skupia na sobie uwagę, jakiej nigdy dotąd (chyba) nie miało. Jest ono wyzwaniem, któremu należy sprostać. Wątek ten nie jest wcale w socjologii nowy, wystarczy przecież odwołać się do Ervinga Goffmana i jego koncepcji interakcji opartej na współobecności fizycznej w tej samej przestrzeni społecznej, czy Michela Foucaulta i jego dyskursu cielesności, lokowania ciała w nowoczesnym porządku budowanym według zasad panoptyzmu. Jednakże Shilling podkreśla, że to właśnie współczesna kultura, a szczególnie silnie rozwinięty konsumpcjonizm, sprzyjają innemu traktowaniu ciała.

Sytuacja ta nie pozostaje bez konsekwencji dla nowoczesnego, jednostkowego poczucia tożsamości — refleksyjnej samoświadomości utkanej na podstawie własnej ucieleśnionej biografii. Dostatni Zachód ma tendencję do tego, aby postrzegać ciało jako byt będący cały czas w procesie stawania się — projekt, nad którym powinno się pracować i który powinno się zrealizować jako część jednostkowej tożsamości [2010: 19].

Shilling stwierdza, że współcześnie ciało staje się narzędziem, środkiem do komunikacji z otoczeniem. Dbanie o powierzchnię ma dawać świadectwo temu, kim się jest wewnątrz — co jest szczególnie ważne dla osób, które traktują swoje ciało jako swego rodzaju kapitał — zasób tak w sensie prywatnym, jak i publicznym. Obok osób publicznych, których wizerunek jest istotnym atrybutem ich zawodowej pozycji, (polityków/polityczek, sportowców, modelek/li, aktorów/ek) osobami stale, a bynajmniej przez znaczącą część swego życia zaabsorbowanych projektem własnego ciała są osoby transseksualne. Shilling używa tu określenia „reżim troski o siebie (o ciało)” odwołując się do tego, że ciało jest ważkim atrybutem na Goffmanowskiej scenie życia codziennego [2010: 20]. U Goffmana ciało staje się narzędziem do budowania, podtrzymywania interakcji, jest też swoistą platformą budowania tożsamości społecznej jednostki i jej potwierdzania w kontaktach z innymi.

Jest ono (ciało — dop. M.B.) własnością każdej jednostki, jednak to społeczeństwo definiuje je jako istotne i znaczące. (...). W pracach Goffmana ciało odgrywa bardzo istotną rolę w zakresie pośredniczenia w relacjach między tożsamością osobistą a społeczną. Społeczne znaczenia przypisane poszczególnym formom ciała oraz ich występowaniu ulegają internalizacji i wywierają silny wpływ na jednostkowe poczucie ja oraz poczucie własnej wartości [Schilling, 2010: 95].

Przywołane przez Schillinga zarządzanie ciałem jest znaczące dla utrzymywania płynności interakcji i ról społecznych [Schilling, 2010: 98]. Zarządzanie ciałem, jego klarowność, w kontekście osadzenia między innymi w konkretnych rolach płci jest elementem niezbędnym dla zachowania płynności interakcji. W kulturze, w której podział płci ma znaczenie, trudno wyobrazić sobie interakcję, szczególnie face to face, w której choćby jeden z partnerów tej sytuacji nie był w stanie ulokować drugiej osoby w ramach określonej płci. W kontekście kultury polskiej pierwszą, oczywistą i łatwą do uchwycenia, barierą jest rodzajowość języka, posługiwanie się formą nijaką, bez oznaczania w wypowiedzi językowej płci brzmi nienaturalnie i dziwnie. Jednakże nie sama rodzajowość języka jest problemem. Istnieje szereg norm odnoszących się do płci, którymi ludzie żyjący w danej kulturze się posługują w relacjach z innymi osobami. Na ogół, raczej, nie poddaje się ich refleksji, stanowią one kategorię „oczywistości”. Erving Goffman przedstawiając koncepcję stygmatu/piętna ukazuje znaczenie ciała w przestrzeni publicznej, jak i prywatnej. Akcentuje jego wagę w interakcjach, gdy należy partnerowi/partnerce interakcji nadać tożsamość.

Ludzie z piętnem (atrybutami, które zostały zaklasyfikowane jako bardzo kompromitujące) napotykają problemy w interakcjach z „normalsami”, co może mieć szczególnie dotkliwe konsekwencje dla tożsamości osobistej. Jeśli napiętnowane jednostki spróbują podać się za „normalsów”, ryzykują, że zostanie wykryta „szczególna niezgodność między pozorną a rzeczywistą tożsamością społeczną”, czego rezultatem może być dyskredytacja społecznej tożsamości jednostki i odcięcie jej od społeczeństwa i od niej samej [Schilling, 2010: 99].

Ciało, tożsamość i płeć

Tożsamość jednostki jest silnie determinowana przez jej tożsamość płci, a więc tożsamość roli płciowej. Płeć, szczególnie jako płeć kulturowa, stanowi społeczny system kontroli, sprawuje nadzór nad normami związanymi z zachowaniem ludzi wobec siebie, prezentacją siebie, wyrażaniem siebie w interakcjach społecznych [Gagné, Tewksbury, 1998: 81]. Cecylia L. Ridgeway oraz Lynn Smith-Lovin stwierdzają, że płeć kulturowa jest głęboko zakorzenionym, podstawowym sposobem organizowania interakcji między ludźmi. Podkreślają one, że dychotomiczny podział płci stwarza proste, czy też dogodne, ramy dla społecznych interakcji [1999: 193]. Trudno sobie wyobrazić społeczeństwo, w którym płeć przestałaby mieć znaczenie. Dzielenie świata na kobiety i mężczyzn, na to, co kobiece i męskie jest czymś tak oczywistym, że automatycznie uznanym za naturalne, czy wręcz niepodważalne. Peter J. Burke podkreśla, że tożsamość płci jest konstruowana w oparciu o dychotomiczny system płci. Określenie „jestem mężczyzną” zawsze wymaga negacji określenia „jestem kobietą” [1989: 161]. Sylviane Agaciński stwierdza, że nie ma trzeciej płci, jest się albo kobietą albo mężczyzną.

Gatunek ludzki dzieli się na dwa, i tylko dwa, jak większość innych gatunków. Ten podział, obejmujący wszystkie istoty ludzkie, jest więc swego rodzaju dychotomią. Innymi słowy każda jednostka, która nie jest kobietą, jest mężczyzną, i każda jednostka nie będąca mężczyzną jest kobietą. Nie ma trzeciej możliwości [2000: 18].

Proste z pozoru podzielenie świata płci na dwa rodzaje wydaje się jednak nie tak łatwe, kiedy spotka się osobę, która wymyka się tak skonstruowanej układance. Nie jest ani jednoznacznie mężczyzną, ani jednoznacznie kobietą — poprzez swoje rozdarcie burzy poukładany świat. Oczywiście, należy zadać także pytanie o to, kto ten świat poukładał i czy jest to jedyna wersja opowiedzenia o świecie. Jeżeli przyjrzymy się temu zagadnieniu z perspektywy poststrukturalizmu, czy dekonstrukcjonizmu zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, że postrzegany przez nas podział płci na dwie i ich komplementarność nie są tak „naturalne”, jak można by przypuszczać. Nie

wystarczy więc stosowanie biologicznej płci do opisu i percepcji tego, że jest się kobietą, czy mężczyzną, potrzebna jest też pewna manifestacja zachowań kobiecych i męskich. Kobiecość i męskość to wzory, klisze stworzone przez kulturę.

Od wielu lat toczą się dyskusje w ramach różnych nurtów filozofii feminizmu dotyczące tego, czym jest płeć, jak określić podmiot, na czym polega bycie kobietą i mężczyzną. Dyskusje te wywierają znaczący wpływ na stan wiedzy naukowej w różnych dyscyplinach nauk humanistycznych i społecznych. Problem ten przedstawia między innymi Ewa Hyży w *KOBIETA, CIAŁO, TOŻSAMOŚĆ* [2003], czy Henrietta L. Moore w artykule *CO SIĘ STAŁO KOBIETOM I MĘŻCZYZNOM? PŁEĆ KULTUROWA I INNE KRYZYSY W ANTROPOLOGII* [2004]. Oczywiście tego, czym jest płeć oraz oczywistość tego, co to znaczy być kobietą, mężczyzną zostały obalone. Przynajmniej na poziomie akademickim.

Niepodważalne jest przyjmowane w socjologii i antropologii rozróżnianie płci biologicznej (sex) i płci społecznej, kulturowej [gender]. Rozróżnienie to pozwala na stwierdzenie, że pewne cechy są wytworem natury inne konstruktem społecznym powielanym i modyfikowanym przez kolejne pokolenia. Jak pisze Jolanta Miluska:

(...) w pojęciu tożsamości zawiera się jednocześnie myśl o indywidualno-społecznej naturze człowieka, o możliwości osobistej kreacji własnego bytu psychologicznego w świecie i w interakcji ze światem zewnętrznym. Jest też „tożsamość” syntezą dialektycznych związków między stabilnością i zmianą, między tym, co jednostkowe, grupowe, społeczne i kulturowe, między poznawczym, emocjonalnym i behawioralnym aspektem funkcjonowania człowieka, między świadomym a nieświadomym, między ewolucją i kryzysem [1996: 9].

Ciało jako pułapka

Ciało w przypadku osób transseksualnych jest niezwykle problematyczne w ich określaniu własnej tożsamości, a wręcz wpływa na to, jak te osoby się identyfikują. Píše o tym w liście do lekarza seksuologa jedna z osób transseksualnych:

W swojej garderobie nie posiadam nic, co świadczyłoby o tym, że jestem dziewczyną. Staram się nie pokazywać nikomu w negliżu. Nie nawidzę każdej cząstki mojego ciała, która wskazuje na to, że jestem tym, kim nie jestem [List nr 3; za: Imieliński, Dulko, 2002: 33].

Ciało lokuje transseksualistów w przestrzeni społecznej. Jay Prosser, który analizuje proces medykalizacji transseksualizmu używa określenia „narracja ciała”, akcentując to, jak poprzez wygląd ciała, specyficzną z nim grę, transi stale udowadniają kim są naprawdę [1998: 120]. Ciało poprzez swoją zewnętrżność, widoczność, wyeksponowanie w kulturze współczesnej staje się medium, za pośrednictwem którego prezentuje się światu to, kim się jest. Stanowi ono ważny element kreowania samego siebie i etykietowania innych. Jedna z osób transseksualnych typu M/K tak opisuje na swoim blogu kluczowy moment pobytu w szpitalu:

Zaraz po rozprawie skontaktowałam się z lekarzem w Gdańsku, który przeprowadzał zabiegi zmiany narządów płciowych z męskich w kobiece i został wyznaczony termin zabiegu za ok. 3 tygodnie. Serce zaczęło mi mocno walić ale cały czas towarzyszyło mi uczucie, że to naprawdę jest jedyna słuszna droga do mnie. Do Gdańska pojechałam sama. Nikt mnie tam nie odwiedzał z uwagi na dużą odległość i koszty. Było to bardzo trudne pod względem emocjonalnym. Nie miałam wtedy telefonu komórkowego więc byłam pozbawiona stałego wsparcia emocjonalnego. Była to jednak prawdziwa lekcja życia. Gdy dotarłam na miejsce przyjęto mnie życzliwie ale nie cackano się ze mną zbyt. Byłam w sali jednoosobowej co pod pewnymi względami może i było dobre ale byłam odcięta od świata i odseparowana od innych pacjentów jak jakiś odszczepieniec, który może kogoś zarażać. Tak to wtedy odbierałam, jednak zabiegu bardzo pragnęłam i to dodawało mi sił by się zmobilizować⁷⁵.

W tym fragmencie wypowiedzi bardzo mocno wyeksponowane zostały dwie rzeczy — emocje oraz afirmowanie sobie naznaczenia społecznego. Pojawia się tu autonaznaczenie, domniemanie Autorki, że poprzez fakt umieszczenia jej w jednoosobowej sali została niejako zaetykietowana jako ktoś dziwny, wzbudzający być może zaciekanie innych pacjentów. Jednakże Autorka bloga wspomina tylko

⁷⁵ <http://blogtransseksualistki.blog.onet.pl> [14.03.2012].

swoje własne odczucia, które zdaje się, że nie mają potwierdzenia w relacji otoczenia, bynajmniej we wspomnieniach nie ma o tym mowy. Emocje, brak w danej chwili wsparcia ze strony bliskich osób, samotność, potęgują być może poczucie bycia kimś innym. Dalej Autorka opisuje już to, co wiąże się bezpośrednio z operacją:

Nadszedł w końcu dzień zabiegu. Czekałam na ten moment tak długo jednak gdy nadszedł, czułam dziwny spokój poza lekkim podenerwowaniem. Wylądowałam na stole operacyjnym i odpłynęłam. Otworzyłam oczy i pierwsze myśli to „czy wszystko się udało?“, czy „ja naprawdę już to przeszłam?“. Wszystko było ok. i nie czułam prawie wcale bólu. Nie było żadnego szoku ani nic takiego. Poczułam w sobie dziwną moc i byłam zdeterminowana by jak najszybciej dojść do siebie i wrócić do domu. Najgorsze było to, że nie miałam wtedy za sobą żadnej depilacji laserowej i wyrastał mi codziennie regularny męski zarost na twarzy. Prowadziło to do tragicomicznych sytuacji gdy zgięta w pół próbowałam się ogolić przed porannym obchodem lekarskim. Chciałam stamtąd jak najszybciej wyjść. Ta izolacja i brak rozmowy z innymi ludźmi źle na mnie wpływały. Zaczynałam popadać w paranoje i zastanawiałam się czy inni pacjenci jak wychodzę na korytarz, widzą we mnie kobietę czy mężczyznę? To było bardzo trudne. Moja twarz była wycieńczona. Nie mogłam o sobie odpowiednio zadbać i nie wyglądałam najlepiej. Na drugi dzień po zabiegu zaczęłam wstawać i chodzić po korytarzu, gdyż od lekarzy usłyszałam, że w ten sposób szybciej dojdę do siebie, a na niczym innym bardziej mi wtedy nie zależało. Gdy szłam korytarzem czy robiłam zakupy w szpitalnym sklepiku wydawało mi się, że wszyscy się na mnie patrzą z odrazą. Może mi się nie wydawało. Może tak było naprawdę? Chciałam stamtąd uciec. Najgorszą traumą było to, że w któryś dzień po zabiegu gdy siostra robiła mi zastrzyk zwróciła się do mnie per PAN zaraz się poprawiła jednak niesmak pozostał. Te słowa w pewnym sensie towarzyszą mi do dzisiaj i ciągle miewam wątpliwości czy wyglądałam jak kobieta czy jednak nie bardzo⁷⁶.

Można w zasadzie uznać, że pobyt w szpitalu jest swoistym — fizycznym — rytuałem przejścia z jednej płci do drugiej. Niewątpliwie wiele osób przebywających w szpitalu, bez względu na powód pobytu, po zabiegu operacyjnym odczuwa dyskomfort związany

⁷⁶ Ibidem.

z niemożnością zadbania o własną higienę. Jednak w tym przypadku, każda z takich kwestii zostaje zinterpretowana w kontekście przekraczania granicy między kobiecością a męskością (zarost, depilacja). Obszerny, zacytowany fragment bloga, pokazuje bardzo silne emocje, jakie pisząca bloga transkobieta miała w czasie przechodzenia przez operację rekonstrukcji pochwy. Wszystkie towarzyszące jej w czasie pobytu w szpitalu emocje koncentrują się wokół zasadniczego wątku — czy już wygląda jak kobieta, czy nikt już jej nie pomyli z mężczyzną. Lapsus językowy pielęgniarki dobitnie podkreśla w tym przypadku wyjątkowość całej sytuacji, a zarazem ciągłą obawę, że ktoś, gdzieś, w jakiejś sytuacji, źle odczyta płeć i w ten sposób dokona odkrycia prawdy, która powinna być przeszłością nieczytelną dla przypadkowych osób.

Jak pisze Aleksandra Migalska, osoby transseksualne są skupione na spełnieniu społecznych oczekiwań związanych z płcią. Podkreśla ona, że owe społeczne oczekiwania są szczególnie silne wobec transseksualnych kobiet, bowiem żyjemy w kulturze, w której to kobiety bardziej niż mężczyźni są postrzegane poprzez pryzmat ciała i jego wyglądu. To od kobiet bardziej wymaga się dbałości o wygląd, odpowiedniej pielęgnacji [2011: 304–306]. Bardziej, jak podkreśla Adam Buczkowski, poddaje się kontroli wygląd kobiet, choć owe wymogi trudne są do zdefiniowania i uchwycenia. Zdaniem badacza zarówno kobiety, jak i mężczyźni uczą się bycia kobietami i mężczyznami, uczą się ucieleśnienia płci poprzez socjalizację dyskursu płci.

Dyskurs wiedzy potocznej jest więc pełen instrukcji dla kobiet dyscyplinujących ciało, począwszy od malowania oczu, czesania się, praktyk kosmetycznych, poprzez odpowiednią dietę czy wreszcie ćwiczenie fizycznych [2005: 27].

Choć Buczkowski odnosi dyskurs płci i jej ucieleśnienia do kobiet, to jednak dokładnie ten sam proces zachodzi w przypadku transseksualnych mężczyzn, którzy, być może, jak nikt inny, muszą wychwycić i przepracować męską cielesność, dokładnie wyczuć różnice między zachowaniem wobec własnego ciała jako męskiego tak, by nie wydawało się ono w żaden sposób kobiece. Odpowiedni chód,

muskulatura, gestykulacja, mimika — wszystko to musi dawać spójny obraz męskiego ciała.

Kwestię dyskursu cielesności poruszył, chyba jako jeden z pierwszych, Zbyszko Melosik w wydanej w 1996 roku publikacji *TOŻSAMOŚĆ, CIAŁO I WŁADZA*. Można tu prześledzić wymogi jakie stawiane są kobiecemu ciału we współczesnym świecie. Między innymi na podstawie analizy treści popularnych pism adresowanych do kobiet Melosik szkicuje panoptyczną dyscyplinę ciała jakiej szczególnie poddane są kobiety. Ciało określa on między innymi jako swoisty spektakl i powierzchnię wydarzeń. Ukazuje znaczenie estetyzacji ciała, diety, kultu szczupłości, depilacji, opalenizny, tworzących standardy piękna, jakie w danej epoce i miejscu obowiązują.

Dyscyplina ciała, jaką narzuca współczesny dyskurs akcentuje jak ma wyglądać tak zwane normalne ciało oraz, jak ma się ono wpisywać w konwencjonalne postrzeganie płci w ramach binarnego podziału na to, co kobiece i męskie. Uwagę zwracają wypowiedzi osób transseksualnych, które mówiąc o swojej tożsamości stwierdzają, że „czują się uwięzione w obcym ciele”. Jest to oczywiście skrajna sytuacja, ale wskazuje na ogromne znaczenie ciała w konstruowaniu indywidualnej tożsamości. Równocześnie kwestia relacji ciało—tożsamość–normatywność (dyscyplina ciała) ukazuje jak samo już ciało może wyznaczać komuś miejsce po stronie mniejszości społecznych. Problem ten dotyczy oczywiście nie tylko osób transseksualnych, ale w ogóle wszystkich osób, których ciało nie odpowiada temu, co społeczeństwo określa w kategoriach normalności/oczywistości. W zależności od otwartości społeczeństwa w różny sposób mogą być postrzegane osoby, które mają inny kolor skór, czy które poruszają się na wózkach inwalidzkich. Kwestię tę przedstawił w swojej pracy Erving Goffman, ukazując jak silne znaczenie w budowaniu tożsamości oraz w interakcjach ma ciało człowieka.

Zazwyczaj nie jesteśmy wcale świadomi ani faktu istnienia tych wymagań, ani też ich treści, aż do momentu pojawienia się pytania o to, czy te wymagania są spełnione czy nie. Dopiero w tej chwili możemy zdać sobie sprawę z tego, że przez cały czas czyniliśmy pewne założenia co do tego, kim będzie napotkana przez nas osoba [2005: 32].

Goffman wprowadza określenie „normalsa”, czyli takiego członka społeczeństwa, który posiada ciało nieodbiegające od społecznych standardów. Ciało to pozwala mu/jej lokować się w interakcjach na korzystnej dla siebie pozycji. Szczególnie, gdy dochodzi do interakcji z osobą, która takiego ciała nie posiada. Poprzez analizę tego, jak stygmat/piętno wpływa na relacje społeczne ukazuje on, że rola normalsa i rola nosiciela piętna stanowią pewną całość. Ukazują stosunek społeczeństwa do ciała.

Jedna z osób biorących udział w badaniu, która początkowo w wywiadzie zneutralizowała znaczenia ciała wraca do tego wątku później, stwierdzając:

Tak sobie myślałem że chyba dałem za krótką odpowiedź na temat ciała i chciałbym ją uzupełnić a mianowicie. Nie lubię swojego ciała bo uważam go za wadę a nie atut, którym mógłbym się chwalić. Chce się podobać jak każdy facet, ale wiadomo że kobiety nie lecą na biust u mężczyzny. Tak jak każdy człowiek chce się sobie podobać i innym. A co najgorsze moje terażniejsze ciało mnie osłabia, jestem mniej pewny siebie, bardziej skrępowany, gdy stoję naprzeciw jakiegoś chłopaka czuje się okropnie taki gorszy, brzydki jako chłopak. Dla mnie największym koszmarem było by to, że chłopak miałby — najprościej pisząc — zgwałcić, ale jako kobietę, a o wiele było by to mniej straszne jakby ktoś naruszył moje ciało w postaci męskiej. Tak samo miałaby się sprawa do tego, że jako facet w ostateczności mógłbym być męską prostytutką a jako kobieta prędzej wolałbym umrzeć [T K/M, wywiad nr 22].

Osoby transseksualne zwracają uwagę na znaczenie ciała. Ciało jest dla nich, w zależności od etapu, na jakim się znajdują, albo tym, co należy ukryć, unicestwić, albo tym, za pomocą czego można manifestować siebie. Większość badanych osób stwierdza, że ciało, płeć biologiczna przypisana im na sali porodowej jest pułapką, więzieniem, czymś co zniewala. Ciało przez większość osób transseksualnych jest traktowane w szczególny sposób, na specyficzne znaczenie. Jest ono albo zaprzeczeniem tego „kim jestem” dla osób przed zmianą płci, albo potwierdzeniem tego „kim jestem” u osób po operacyjnej zmianie płci. Rzadko ciało staje się neutralnym dopełnieniem własnej osoby. Potraktowanie ciała jako nieistotnego elementu jest raczej pewną strategią radzenia sobie z faktem, że jest

ono w jakimś sensie pierwotne — fizycznie zaprzecza tożsamości płci psychicznej osób transseksualnych. W naszej kulturze bycie kobietą, czy mężczyzną jest wyznaczane na podstawie społecznego odbioru wyglądu ciała. Rodząc się jednostka zostaje zaetykietowana na podstawie widocznych cech płciowych. Według tej etykiety nadanej przez położną, czy położnika, jest się później socjalizowanym. Oznacza to, że każda kolejna rola społeczna jest pierwotnie definiowana poprzez fakt, czy jest się fizycznie kobietą, czy mężczyzną.

Osoba transseksualna jest przez otoczenie postrzegana dość długo jako mężczyzna, jeśli cechy fizyczne wskazują na płęć męską, lub jako kobieta, kiedy cechy fizyczne wskazują na płęć żeńską. Wpływa to na to, jak ta osoba jest traktowana, jakie treści są jej przekazywane i w jaki sposób. Często od najmłodszych lat osoby transseksualne podejmują misterną walkę z ciałem, które przeszkadza w byciu sobą. Walka ta przybiera różne postacie, skrajną są próby okaleczenia siebie [por. Geron, 2002]. Żadna z osób transseksualnych, z którymi rozmawiałam, nie wypowiedziała się o swoim ciele w sposób neutralny, wielokrotnie podkreślano, że najwięcej kłopotów i przykrości ciało zaczęło sprawiać w okresie dojrzewania, kiedy nie można już było zaprzeczyć, że ono jest męskie, czy kobiece.

Transseksualne ciało

Główna oś definicji i rozważań dotyczących transseksualizmu odnosi się do ciała, jego niezgodności z psychiczną identyfikacją płci. Ciało ze wszelkimi jego aspektami dzieli się na kobiece i męskie. Na gruncie socjologii, już w 1967 roku, zwracał na to uwagę Harold Garfinkel w *STUDIACH Z ETNOMETODOLOGII*. Przedstawiając przypadek Agnes (osoby transseksualnej) skoncentrował się on na społecznej stronie zjawiska związanego z postrzeganiem relacji ciało-płęć, wykazując jak silne jest potoczne przekonanie o stałości i rozdzielności płci, o tym, że świat społeczny składa się z odrębnych bytów: kobiecego i męskiego. Przedstawiając Agnes Garfinkel pisze:

(...) wyglądała bardzo kobieco. Była wysoka, szczupła, o bardzo kobiecej figurze i 97-64-97. Miała długie, piękne, ciemnoblond włosy, gładką morelową cerę, żadnego owłosienia na twarzy, wyregulowane brwi, żadnego makijażu oprócz szminki. Na pierwsze spotkanie przyszła ubrana w obcisły sweter, podkreślający jej delikatne ramiona, obfite piersi i wąską talię. Miała duże jak na kobietę stopy i dłonie, ale nie na tyle duże, by zwracały uwagę. (...) Zachowywała się w odpowiednio kobiecy sposób; drobne niezręczności były typowe dla jej młodego wieku [2007: 146-147].

Zwrócenie przez Autora uwagi na szereg cech ciała jest tu nieprzypadkowe, ponieważ jak wykazuje on dalej, ciało jest dla partnera interakcji elementarnym wyznacznikiem tego, jak jest postrzegana osoba. Pozwala ono ulokować ją właściwie w społecznych szufladkach opierających się na szeregu zdroworozsądkowych opinii⁷⁷. Garfinkel podkreśla bardzo istotną kwestię:

Ale zasadnicza różnica między Agnes a „normalnymi ludźmi” polegała na tym, że normalni ludzie mogą sobie rościć prawo do takiego stanu rzeczy bez zastanowienia, „w ciemno”, podczas gdy Agnes nigdy nie mogła być pewna reakcji otoczenia [2007: 150-152].

Doświadczenie bycia niedopasowanym do swojego ciała pod względem płci, przekonywania innych do tego, że jest się kimś odmiennym niż wskazuje ciało, a wreszcie po operacyjnej zmianie płci chęć wtopienia się w świat normalnych kobiet, bądź mężczyzn, jest czymś niewyobrażalnym i zarazem trudnym do interpretacji. Anthony Giddens porusza kwestię ciała również odnosząc ją do tożsamości i samorealizacji. Ukazuje on jak na przełomie nowoczesności i ponowoczesności ciało nabiera szczególnego znaczenia, staje się ważnym elementem budowania własnej tożsamości. Nic w wyglądzie ciała, sposobie ubioru, makijażu lub jego braku, zastosowanych ozdobach, gadżetach nie jest neutralne. Wszystko ma znaczenie, wszystko podpowiada innym osobom kim jest właściciel/właścicielka określonego ciała. Ciało według niego staje się częścią refleksyjności nowoczesności. Píše on o tym, że właśnie współcześnie, ze

⁷⁷ Garfinkel wymienia dziesięć takich zdroworozsądkowych sądów związanych z płcią [szerzej por. Garfinkel, 2007: 150-152].

szczególną siłą człowiek staje się odpowiedzialny za projekt własnego ciała [por. Giddens, 2001: 137-149].

Badacze historii ciała, czy też jego społecznego zakotwiczenia ukazują, że przekonanie o naturalności podziału na kobiety/mężczyźni nie jest wcale takie oczywiste. Chris Shilling analizując różnice między kobietami i mężczyznami na poziomie genetycznym i hormonalnym zauważa, że:

Noworodkom zazwyczaj przypisywana jest ta czy inna płeć na podstawie tego, czy przy narodzinach obecny jest penis. Penis obecny jest zaś wtedy, gdy materiał genetyczny to XY (męski), a nieobecny w przypadku XX (żeński). W okresie dojrzewania pierwszorzędne i drugorzędne cechy płciowe rozwijają się w reakcji na zmiany hormonalne, którymi rządzą odpowiednie genotypy. Jednakże na cechy płciowe wpływ mają również czynniki środowiskowe, takie jak stres i dieta. Co więcej, układ genetyczny jednostek nie dzieli się wyłącznie na XX i XY, istnieją bowiem inne genetyczne zróżnicowania. (...) Hormony płciowe również są kategoryzowane jako męskie i kobiece. Estrogeny i progesteron nazywane są „kobiecy” hormonami płciowymi, a testosteron hormonem „męskim”. Jednakże z kobiecych nadnerczy jest uwalniany między innymi testosteron, a u mężczyzn z jąder wydzielają się estrogeny. Mamy więc do czynienia z wyraźnym nachodzeniem na siebie obu płci, co pogłębić mogą jeszcze czynniki środowiskowe [2010: 66].

Autor ten wyciąga z tego i przytoczonych przez siebie publikacji radykalny wniosek. Otóż, konkluduje on, że biorąc pod uwagę zróżnicowanie genetyczne, hormonalne specyficzne dla poszczególnych jednostek to niemożliwe staje się dokładne przypisanie każdej konkretnej osoby do jednoznacznych, kategorycznych podziałów na kobiety, bądź mężczyzn [por. 2010: 67]. Shilling odwołuje się tu do innych publikacji naukowych kwestionujących binarny podział na dwie przeciwstawne sobie płcie zauważa jednak, że dwupłciowy model jest stale obecny w dyskursie biologicznym i medycznym. Można by przywołać tu koncepcję typu idealnego Maxa Webera i ukazać kobiecość i męskość jako konstrukty osadzone na dwóch przeciwległych krańcach jednej skali. Większość realnych osób lokuje się albo bliżej typu idealnego „kobieta” albo typu idealnego „mężczyzna”, jednakże są także osoby, które w dostrzegalny

dla siebie, bądź innych sposób, będą się umieszczały gdzieś pomiędzy.

Bryan Turner koncentruje się na porządku cielesnym, akcentuje znaczenie kontroli płci i seksualności w społeczeństwie [por. Schilling, 2010: 101-103]. Konstruowanie porządku w obrębie systemów społecznych wiąże się z rozwiązaniem problemów reprodukcji, kontroli pożądania, regulacji populacji w przestrzeni i reprezentacji ciała, jego wyglądu. Wszystkie te cztery wymogi w przypadku osób transseksualnych nabierają szczególnej mocy. Kwestia wyglądu, czyli reprezentacji ciała, była tu już wielokrotnie podkreślona. Kontrola pożądania seksualnego osób transseksualnych jest tu wyrażenie widoczna w postaci utrzymywania przez seksuologów założenia o heteroseksualności osób transseksualnych. Reprodukacja natomiast ma tu najsilniejszy wymiar — proces tranzycji⁷⁸, jego pełna wersja powoduje nieodwracalną bezpłodność osób transseksualnych, co wykracza zdecydowanie poza uznawane normy społeczne. Szczególnie silnie jest to widoczne w odniesieniu do kobiet, czyli osób trans typu M/K, które po operacji zmiany płci, nigdy nie będą mogły już posiadać biologicznego potomstwa, a więc nie dopełnią swojej kobiecości w sposób oczekiwany przez społeczeństwo. Tak samo transmężczyźni stają się osobami bezpłodnymi, co również podważa ich męskość w tradycyjnie pojmowanym modelu, zakładającym, że zadaniem mężczyzny jest „posadzić drzewo, zbudować dom i spłodzić syna”. Specyficzna sytuacja pojawia się także wtedy, kiedy osoby transseksualne posiadają dzieci i dopiero w późniejszym okresie swojego życia poddają się zmianie płci⁷⁹.

Panowie na prawo, panie na lewo

Erving Goffman pisząc o koncepcji stygmatu prezentuje jak działają oczywistości, których na co dzień nie dostrzegamy.

⁷⁸ Pojęcie tranzycji jako określenie procesu zmiany płci przez osoby TS proponuje w swojej pracy *(Trans)formacja gender: zmiana społeczna i transgenderowe obywatelstwo* [Hines, 2008].

⁷⁹ Wątek ten zostanie przywołany w dalszej części pracy, w rozdziale 6.

Każde społeczeństwo ustanawia własne sposoby kategoryzowania, a przedstawiciele poszczególnych kategorii wyposaża w zestaw atrybutów uchodzących za ich cechy typowe i naturalne. To, jakie kategorie ludzi możemy spotkać w społeczeństwie, zależy od układów społecznych, z jakimi mamy w nim do czynienia. Ustalone rutynowe sposoby interakcji w określonych układach sprawiają, że kontakt z ludźmi, których obecności w danym układzie możemy się spodziewać, nie wymaga on nas specjalnej uwagi, czy namysłu [2005: 31-32].

Idee te można odnieść do społecznego kategoryzowania kobiecości i męskości poprzez przypisanie im określonego wizerunku ciała. Ciało poprzez swoją zewnętrżność, widoczność, wyeksponowanie w kulturze współczesnej staje się medium, za pośrednictwem którego prezentuje się światu to, kim się jest. Stanowi ono ważny element kreowania samego siebie i etykietowania innych. Wpisanie pewnych społecznych znaczeń w ciało, jego tresowanie doskonale uzmysławia Michel Foucault w *NADZOROWAĆ I KARAĆ. NARODZINY WIĘZIENIA* przedstawiając „technologię polityczną ciała”. Filozof ten nakreśla znaczenie spojrzenia poprzez metaforę panopticonu. Odnosi się to do współczesnej dyscypliny ciała, które poddane jest nieustannej kontroli spojrzenia, poprzez co akcentuje się znaczenie wyglądu, estetyki ciała. Foucaulta pisze, że jeśli choć raz ktoś stanął w polu widzenia, to przejął na siebie to, co niesie ze sobą władza sądzenia [por. 1993: 243].

Możliwość łącznego rozpatrywania koncepcji ciała w teorii Goffmana i Foucaulta podkreśla także Schilling:

(...) poglądy Foucaulta i Goffmana na ciało mają ze sobą więcej wspólnego, niż może się wydawać. Obaj autorzy uznają bowiem, że ciało zajmuje w życiu ucieleśnionych podmiotów centralne miejsce, utrzymując jednocześnie, że znaczenie ciała jest w ostatecznym rozrachunku podtrzymywane przez „struktury” społeczne, istniejące poza zasięgiem jednostek [2010: 84].

Transseksualne doświadczenie ciała jest czymś wyjątkowym. Właściwie można by powiedzieć, że gdyby nie ciało, jego płciowość, kwestia tożsamości transseksualnej być może nie istniałaby w swojej obecnej postaci. Złe ulokowanie w niewłaściwym ciele jest postrzegane jako fundament transseksualnej tożsamości. Powiąza-

nie między ciałem, jego fizycznym wyglądem, fizycznymi cechami płciowymi, a tym za kogo jest się uznawanym, czy za kobietę, czy mężczyznę, jest czymś szczególnie silnym. Ciało dla osób transseksualnych stanowi poważny problem i wyzwanie. Badanie tej kwestii uświadamia nie tylko to, co dotyczy osób transseksualnych, ale szerzej pokazuje jak głęboko płeć ciała warunkuje sposób poruszania się w przestrzeni społecznej. Okazuje się bowiem, że istnieje sporo miejsc, w których nasza obecność i miejsce jakie zajmujemy są zależne od płci biologicznej: świątynie, sale szpitalne, klasy szkolne, szatnie, toalety, zakłady kosmetyczne, czy fryzjerskie świadczące usługi tylko jednej z płci. Dla osób transseksualnych problematyczne może być także zajęcie miejsca w przestrzennych podziałach na sfery kobiece i męskie, które nie tylko są formą utrzymywania porządku społecznego, ale także utrwalania, czy manifestowania, swojej tożsamości.

Ciało dla osób transseksualnych jest zarówno obiektem nienawiści, jak również obiektem pożądania. Rzadko jest czymś neutralnym, niewzbudzającym skrajnych emocji. To, jak odnoszą się do swojego ciała osoby transseksualne (dalej TS) zależy od tego, na jakim są etapie własnego definiowania siebie i tranzycji.

Ciało performatywne

NIE zachowuj się i nie ubieraj się jak prostytutka — na początku zmian entuzjazm może Cię skłaniać do przesadnej ekspresji swojej kobiecości — panuj nad tym⁸⁰.

Transsgenderyzm długo stanowił przykład ilustrujący teorie społecznej konstrukcji płci. Jednak prace Judith Butler ukazały możliwość innej interpretacji płci kulturowej i tożsamości płci. Autorka pisze o konstytuowaniu biologicznych różnic płci poprzez performatywne akty. W tym ujęciu transseksualizm pojawia się jako przy-

⁸⁰ Merkury, forum TS, www.transseksualizm.pl [7.01.2009]. Przy wszystkich cytatach z forów internetowych oraz cytatach z badań własnych zachowuję oryginalne wersje wypowiedzi, mimo błędów stylistycznych.

kład cielesnego dopełnienia dekonstrukcji gender [por. Wickman, 2001: 15]. Butler podkreśla, że transgenderyzm to proces upłciawiania. Teoria queer, dla której jej prace stanowią cenną inspirację postuluje zniesienie, podważenie systemu relacji płci. Taka sytuacja jest niekomfortowa dla osób transseksualnych, które na ogół bardzo silnie dążą do identyfikacji z określoną płcią. Joanna Mizielińska w wywiadzie przeprowadzonym z Judith Butler wspomina o swojej rozmowie z transseksualistą typu K/M, która silnie zaakcentowała, że osoby TS nie dążą do obalania binarnego systemu płci [por. Mizielińska, 2006: 222-223]. Dla osób transseksualnych zatrzymanie się pomiędzy płciami, czy nieustanne balansowanie między kategoriami kobieta-mężczyzna jest sytuacją skrajną. Z jednej strony nie jest się już do końca tym, kim fizycznie się było, a z drugiej jeszcze ciało niecałkowicie odpowiada temu, kim się jest. Faza przejściowa, faza tranzycji jest okresem trudnym ze względu na bycie pomiędzy jedną a drugą płcią. Jednocześnie jest to wejście na drogę, która daje dużo nadziei. Nie ma utartych społecznie scenariuszy mówiących o tym, jak się w takiej sytuacji zachowywać, nie ma też społecznej akceptacji dla kogoś, kogo nie można łatwo i kategorycznie określić pod względem płci.

Alicja Strzelecka podkreśla znaczenie binarnego podziału płci i przywiązanie do niego wśród osób transseksualnych. Stwierdza ona, na podstawie prowadzonych przez siebie badań, że osoby transseksualne aby dostać potrzebne do leczenia, sądowej zmiany płci, zaświadczenia muszą przekonać ekspertów do swojej identyfikacji z płcią, której zaprzecza ich ciało. Aby ten efekt osiągnąć, muszą być przekonujące, wobec czego posługują się często stereotypowym obrazem płci.

Można powiedzieć, że w efekcie tak trudnego doświadczenia osoby transseksualne podtrzymują stereotypy płci, ich spójność i jednoznaczność, a także podkreślają różnice międzypłciowe. Odnalezienie swojego miejsca na przestrzeni pomiędzy męskim a kobiecym jest dla nich sprawą podstawową, rozwiązaniem życiowego dylematu. Przyjmując terminologię koncepcji gender, można powiedzieć, że osoba transseksualna musi odegrać swoją płć dokładniej, bardziej intensywnie, wykorzystując do tego wszelkie dostępne w danej kulturze środki [Strzelecka, 2004: 484].

Z podobnymi sugestiami spotkałam się także przy realizacji moich badań, kiedy osoby transseksualne mówiły, że w trakcie wizyt u ekspertów muszą się zachowywać zgodnie ze stereotypowymi wyobrażeniami na temat określonej płci. Muszą ukrywać wszystko to, co nie odpowiada utartemu wyobrażeniu ekspertów o osobach transseksualnych. Między innymi pewnym tabu w badaniach klinicznych „rekomendujących” to, czy ktoś jest transseksualną osobą, czy nie, jest orientacja seksualna. Osoby transseksualne doskonale wiedzą, że nie mogą żadnemu z ekspertów zdradzić swojej orientacji, jeśli nie jest ona heteroseksualna. Przy czym mowa tu o pociągu seksualnym do osób płci przeciwnej niż ta, z którą dana osoba się identyfikuje psychicznie⁸¹.

W trakcie socjalizacji ról płci człowiek uczy się stopniowo jak być kobietą, bądź mężczyzną, zdobywa kompetencje do tego, by naturalnie wyglądać w swoim ciele, tak by wygląd nie budził niczych wątpliwości w kwestii tego, jakiej jest się płci. Ciało nie jest społecznie neutralne. Ciało stanowi specyficzny społeczno-kulturowy fenomen. Pierre Bourdieu ukazuje zależność między społecznie ustanowionymi sposobami posługiwania się ciałem, używania ciała a przynależnością do określonej klasy społecznej. Habitus, jako społecznie ustanowiona natura człowieka, dotyczy także tego, jakie standardy estetyczne dotyczące ciała jednostka zinternalizowała. Bourdieu pisze:

Choć wszyscy poznają jednakową wartość identycznemu przedstawieniu prawomocnego wyglądu i budowy ciała, nie mają takich samych środków, by sprostać kryteriom. Szanse bowiem na to, że jakaś osoba będzie doznawać własnego ciała jako łaski i nieustającego cudu rosną,

⁸¹ 16 czerwca 2005 roku byłam uczestniczką czatu osób transseksualnych z ekspertem. Jako socjolog/badaczka transseksualności zostałam zaproszona do dyskusji przez administratora strony www.transeksualizm.pl. Moi rozmówcy zadawali mi pytania o to, czy według mnie osoba transseksualna może być zarazem homoseksualna. Czy takie połączenie wyklucza uznanie czyjejś transseksualności. Rozmówcy odwoływali się do wcześniejszego czatu z seksuologiem, kiedy to dowiedzieli się że homoseksualizm wyklucza uznanie danej osoby jako transseksualnej. Jest to z punktu widzenia współczesnej wiedzy mocno kontrowersyjne. Coraz częściej osoby transseksualne mówią o tym, że ich orientacja seksualna nie jest taka łatwa do określenia. Akcentują też, że mówią o orientacji heteroseksualnej w trakcie diagnozowania, by uniknąć potencjalnych problemów z otrzymaniem potrzebnych zaświadczeń.

im bardziej przymioty cielesne zbliżają się do poziomu uznawanego wzorca; przeciwnie — prawdopodobieństwo, że będzie się odczuwało ciało jako dolegliwość, skrępowanie, wstyd, okazuje się tym większe, im dalej sięga dysproporcja pomiędzy ciałem idealnym a ciałem rzeczywistym, pomiędzy ciałem wymarżonym a — jak się niekiedy mówi — looking-glass-self, jaźnią konstruowaną z relacji innych ludzi (...) [2005: 258].

Koncepcje habitusu można też odnieść do nabywania społecznie określonej kobiecości i męskości. Osoby transseksualne muszą, z konieczności, nabyć w tym zakresie podwójny habitus oraz przyswoić sobie podwójną estetykę cielesności. Raz grać ciałem zgodnie z płcią biologiczną, zanim uświadomią sobie swój problem i dokonają coming outu, a dwa odpowiednio grać ciałem w trakcie, jak i po tranzycji.

Forum internetowe dla osób transseksualnych pełne jest porad związanych z tym, jak się wcielić w odpowiednią dla siebie płć:

(...) NIE noś żakietu + spodnicy (ani garsonki) — ostre kanty kołnierza podkreślają męskie, ostre rysy twarzy; żakiet jest sztywny, ma charakter oficjalny jak mundur; nie noś spodni w kancik. NIE noś butów z wydłużonym noskiem (o ile masz długie stopy) — wydłużają optycznie stopę NIE wybieraj sobie dziwnego imienia — bardzo nietypowe imiona noszą transwestyci, prostytutki i zakonnice :) (...) NIE biadol — uśmiechaj się dużo. Uśmiechanie się jest kobiece, ale nie chodzi o tylko to, że blondynka ma się uśmiechać — uśmiechanie się wyrabia Ci ładniejsze rysy twarzy; po latach będziesz miała ładniejszą twarz niż osoba ponura. NIE bierz przykładu z idiotek — zachowanie nastolatek często rzuca się w oczy i może wydawać się takie bardzo kobiece — bo inne to tylko tak stoją w tym tramwaju i nic nie robią ;) — bądź mądrzejsza :) Pamiętaj scenę rozmowy trzech młodych kobiet w pociągu w filmie Dzień świra Koniecznie obejrzyj, i unikaj takiego zachowania⁸².

Analogiczne rady dla panów:

NIE nosić klasycznego garnituru i krawata: tylko jeżeli Twoja praca tego wymaga (a tak jest rzadko). [Normalni] faceci się tak nie ubierają. Nosząc klasyczny garnitur nie wtopisz się w tłum. Przeciwnie, tani klasyczny garnitur świadczy o złym guście, a jeśli Ci nie jest naprawdę

⁸² Merkury — „Jakich błędów unikać” Merkury, forum TS, www.transseksualizm.pl [7.01.2009].

potrzebny, naraża Cię na śmieszność. Noś męskie ubranie, ale bardziej swobodne, pasujące do sytuacji. NIE chwalić się męskością w stylu — wiecie, że mi rosną włosy na nogach/rękach/klacie/brzuchu?, koleżanka mi powiedziała, że jestem najbardziej męski z całej klasy, dziewczyna mi w łóżku powiedziała że robię to najlepiej ze wszystkich jej dotychczasowych chłopaków itd. To nie brzmi elegancko⁸³.

Suzanne J. Kessler i Wendy McKenna przedstawiając codzienne życie osób transseksualnych, zwracają uwagę na to, że zupełnie inny stosunek do ciała mają osoby transseksualne, które są przed zabiegiem zmiany płci i te, które są już po takim chirurgicznym zabiegu. Ci, którzy są po całym cyklu operacji, przestają się, zdaniem Auterek obawiać tego, że ich ciało może zostać zobaczone przez obcą osobę. Choć, jak same zaznaczają, transseksualni mężczyźni zawsze będą używać osobnych toalet, aby inni nie dopatrzyli się „czegoś podejrzanego” w ich anatomii. Z kolei osoby, które dopiero oczekują na zabieg, bądź go w ogóle nie planują, starają się tak zorganizować swoje życie, aby osoby postronne nie mogły zobaczyć ich ciała — unikają wszelkich miejsc, w których narażone byłyby na kontakt wzrokowy z innymi [2000: 21-22]. Jednak trudno się do końca zgodzić z tezą Auterek. W wywiadach często spotykałam się ze stwierdzeniami wyrażającymi obawy dotyczące wyglądu ciała, możliwości odszyfrowania przeszłości przez przypadkowe osoby.

Od dwudziestu paru lat wyższa temperatura na zewnątrz to był dla niego koszmar. Każde upalne lato to była paromiesięczna gehenna. Bo przecież rozebrać się nie dało rady, a t-shirt nie ukrywał tyle, co trzeba. I choć gorąco nie dawało żyć, wolał parzyć się w cieplejszym ubraniu. A najlepiej byłoby w ogóle nie wychodzić wtedy z domu. A teraz co? Teraz pisał mi, że czeka go pierwsze normalne lato. Pierwszy raz wyjdzie na słoneczny dzień i się nim ucieszy. Założy podkoszulek i poczuje, że słońce też jest dla niego. Że każdy może i on też. Boże, co za ulga. Nową klatę ogląda z radością i sceptycyzmem. On tak umie jednocześnie. Wreszcie ją ogląda, przedtem była skryta pod czymś, czego być nie powinno. Zobaczył Siebie w całości, odkrytego po tylu latach. I ocenia. Na jednej brodawce zrobiła się martwica, coś się tam ślimaczy. Gorzej się goi ta jedna strona. Blizny miały być mniejsze, tak obiecał chirurg przed operacją. No i do tego te poopera-

⁸³ Ibidem, [8.01.2009].

cyjne odkształcenia na kłacie. No teraz już się nic nie poradzi. Klamka zapadła, skalpel zadziałał. Jest jak niewzruszony sędzia tego całego procesu leczenia. Z pewnym politowaniem wytyka niedociągnięcia lekarzy, wysupłuje szczegóły. Czasem wręcz tak, jakby tu nie chodziło o jego życie. A może jakby właśnie o nie chodziło. Ale cieszy się z efektu operacji. Z tego nie da się nie cieszyć. I chyba jakby go bliźniami poorali od szyi do brzucha, też by się cieszył⁸⁴.

Wiele osób transseksualnych, niezależnie od etapu tranzycji na jakim są, odczuwa spory dyskomfort na myśl o tym, by znaleźć się nie plaży i publicznie rozebrać. Plaża jest specyficznym miejscem. Jest miejscem publicznym, a równocześnie tu następuje zasadnicze przeniknięcie tego, co publiczne i prywatne, czy wręcz intymne. Plaża kojarzy się z nagością, pokazaniem własnego ciała. Ukazał to już w swoich rozważaniach Zbyszko Melosik ukazując plażę jako miejsce panoptycznego triumfu patriarchy [por. 1996: 84-86]. Na plaży ciało poddane jest ocenie cudzych spojrzeń. Osoby, które nie czują się komfortowo we własnym ciele i skoncentrowane są na ocenie tego, czy to ciało jest wystarczająco kobiece/bądź męskie, będą to bardzo dotkliwie odczuwać.

Ciało doskonałe

Po zdiagnozowaniu transseksualizmu przez lekarzy specjalistów rozpoczyna się długotrwały i kosztowny proces zmiany. Początkiem jest kuracja hormonalna, powodująca między innymi u TS K/M zanik miesiączki, u TS M/K zmniejszenie zarostu i masy mięśniowej.

Około roku temu przez kilka miesięcy stosowałem plastry Estraderm TTS. Zmieniła mi się twarz, oczy, paznokcie, nogi, tyłek. ...Kiedy grałem w ping-ponga, kolega siedzący na ławce za mną obserwując mnie (moją figurę) od dłuższego czasu, (w — dop. M.B.) pewnym momencie krzyknął: — „myślałem, że to laska” [Mikulski, 2002: 154].

Aby ciało pasowało do właściwej płci, tej, z którą osoby transseksualne się identyfikują, muszą one w zależności od płci biologicz-

⁸⁴ J. Lepiorz, *Płeć do zmiany*, www.wiadomosci24.pl [12.06.2012].

nej przejść szereg radykalnych operacji. Najtrudniejszym etapem są operacje związane z usuwaniem narządów rodnych i zewnętrznych narządów płciowych (mastektomia, histerektomia radykalna, neophalloplastyka, SRS) oraz tworzeniem nowych, odpowiadających płci, z jaką się dana osoba identyfikuje. Są to operacje trudne, bolesne i wymagające dość długiej rekonwalescencji. Na stronach poświęconych zagadnieniu transseksualizmu można znaleźć szereg porad związanych z tym, gdzie takim operacjom warto się poddać, jak wygląda przygotowanie do nich i ich przebieg. Można tam przeczytać zwierzenia osób, które poddały się tym operacjom. Jednakże operacyjna zmiana płci (wyglądu narządów rodnych) to jeszcze nie koniec budowania/kreowania ciała wymarzonego. Transseksualne kobiety (TS typ M/K) poddają się laserowej depilacji zarostu i zbęd- nego owłosienia, usunięciu jabłka Adama.

Niestety, każda z nas chce wyglądać w miarę (albo na miarę) możliwości dobrze. Co prawda czasem przesadzamy, przecież GG (*Genetic Girls*) to również nie same misski, ale... Myślę, że to jest tak: Przeciętna dziewczyna nie musi nic udowadniać, nie musi bać się demaskacji i przykrości z tym związanych. Nasze twarze nie mają nic wspólnego z naszymi wnętrzami. Często jest tak, że osoby mające zaburzenia identyfikacji płciowej, miewają problemy endagonalne, mniejsze lub większe. I to, być może absurdalnie, pomaga — gdyż wtedy z powodów większej ilości estrogenów, mniejszej testosteronu, rysy są w większym stopniu androgynne. (...) Najczęstsze problemy to: zbyt grube wały nadoczodołowe, zarost, za duży nos, wąskie usta, wydatna broda, płaskie policzki. Ponadto mamy inne proporcje twarzy (z reguły) — ale tu plastyka nie pomoże. Z plastyką lepiej się jest wstrzymać jakiś czas, choćby z powodu tego, że należy zobaczyć jak będzie wyglądać (lub jak może wyglądać) twarz po działaniu leków. Najczęściej poprawia się — zmniejszają się troszkę wały nadoczodołowe, lekko ujędrniają policzki i powiększają usta. Dlatego to należy ewentualnie zostawić sobie na starość⁸⁵.

Pewną formą udoskonalania ciała jest skorzystanie z pomocy chirurgii plastycznej w celu feminizacji twarzy. Mogą to być opera-

⁸⁵ Emilka, *Informacje o terapii transseksualistów typu m-k*, www.transseksualizm.pl [9.01.2009].

cje nosa, brody, bądź cały szereg korekt, które dobrze ilustruje wpis z forum TS:

(...) obniżenie linii włosów, spiłowanie wałów nadoczowych i czoła, podniesienie brwi (nie za dużo, w zasadzie bardziej ich regulacja i usymetrycznienie), przeszczep tłuszczu w obszary ciemieniowe, septoplasty (przyp. tłum.: czyli robota kostna z nosem), rhinoplasty (przyp. tłum.: pozostała robota z nosem), podniesienie wargi przeszczep tłuszczu do warg i nasolabial folds (to te fałdki między policzkami a okolicą ust), piłowanie brody i szczęki, pozbycie się przedziałku na brodzie, zmniejszenie wysokości brody, (...) neck lif (naciąganie skóry szyi), (...) ponowne zmniejszenie jabłka adama, po poprzedniej procedurze wykonanej przez innego chirurga (...) ⁸⁶.

Zabiegi z zakresu chirurgii plastycznej nie są jednak dostępne dla wszystkich osób transseksualnych. Bariereą stanowią tu niewątpliwie finanse, które w pośredni sposób umożliwiają/bądź blokują doskonalenie ciała. Oczywiście problem ten nie dotyczy wyłącznie osób transseksualnych, jednak dla nich ciało ma, jak to zostało wcześniej już przedstawione, szczególne znaczenie. Tak więc transseksualizm jest zapewne zgoła inaczej od strony cielesnej doświadczany przez osoby zamożniejsza. Ci/te którzy/które mogą sobie pozwolić na zabiegi plastyczne mają możliwość większego dostosowania swojego ciała do własnych oczekiwań. Osoby mniej zamożne być może będą tę sytuację znosić znacznie gorzej.

Pomiędzy

Osoby, które są w trakcie leczenia i funkcjonują jeszcze częściowo w „starym ciele,” bądź z uwagi na koszty, nie przeprowadzają operacji korekty płci muszą sobie radzić inaczej, by zamaskować oznaki niechcianej męskości/kobiecości. Na forach internetowych, stronach związanych z transseksualizmem można znaleźć praktyczne porady, jak poradzić sobie na przykład z „wypukłością w kroku”, gdy chce się założyć obcisłą spódnicę, czy sukienkę. Inny problem mają męż-

⁸⁶ Faery, wpis z forum www.transseksualizm.pl [9.01.2009].

czyżni, transseksualiści typu K/M — zanim przejdą mastektomię, ukrywają biust pod ciasnymi bandażami, a później żyją z widocznymi bliznami, które mogą być krępujące. Problem ten jednak nie znika wraz z operacją usunięcia biustu. Na ogół pozostają blizny, które również mogą przyciągać uwagę innych ludzi:

Ja jestem po i jestem naprawdę zadowolony. I wielu z nich, którzy robili to przede mną na pewno chciałoby być dzisiaj w mojej sytuacji, bo ja będę ściągał koszulkę z siebie i nie będzie nic w ogóle widać. To blizna wokół sutka a nie dziesięciocentymetrowa blizna przez całą klatkę piersiową. Jeśli kiedyś to były tak zwane kotwice albo uśmieszki. Kotwica wiemy wszyscy jak wygląda. Tak wyglądała blizna na klatce, albo uśmieszek od ucha do ucha, perfidny jeszcze [T K/M, wywiad nr 16].

Inny przykład:

Ponieważ ja miałem źle zrobioną górę, na tamte czasy, na ile to było możliwe tak, ale takie widoczne. I tak się trochę stresowałem w takich sytuacjach, gdzie tam plaża, czy coś, bo miałem wrażenie, że wszyscy na mnie patrzą. (...) wszyscy mi tłumaczyli dookoła: „nikt się na ciebie nie patrzy, nie zwraca uwagi, daj sobie spokój, nie”. No ale tak jakoś długo nie mogłem, nie mogłem tego przeskoczyć, że jednak nie, wszyscy na mnie patrzą, domyślą się, co jest co i będą mnie odbierać inaczej niż ja bym chciał, nie. I tego długo tak nie mogłem. W związku z tym jeszcze dwie poprawki robiłem, żeby to jakoś tam udoskonalić, czy coś yyyy i w końcu zrobiłem se tatuaże. Doszedłem do wniosku, że jeżeli mają się na coś patrzeć, to niech się patrzą na coś innego. Tatuaż, to spojrzą, fajny czy nie i przejdzie — to będzie się rzucało w oczy [T K/M, wywiad nr 8].

Transmężczyźni, oprócz kwestii związanych ze śladem po pierśsiach, sporo uwagi poświęcają swojej budowie ciała, muskulaturze, odpowiedniemu dobraniu ćwiczeń, by wyrzeźbić ciało.

Transseksualiści K/M zazwyczaj wyglądają młodziej. To przecież tak, jakby teraz dopiero dojrzewał. Nie wygląda na faceta po trzydziestce. Zbyt młodego wyglądu zoperować się nie da. (...) Łukasz chce być „zbudowany”, nie tylko przez chirurgów, ale także sam chce zainteresować. W swoją klatkę na przykład. Raz rozbroił mnie twierdzeniem, że tak naprawdę, to wszystko u niego jest ok. Nogi i tylek są ok.

Kłata i ramiona są ok. Tylko że tak jakby ta dolna część jest w rozmiarze XXL, a góra to taka „eska”. Asymetria rządzi w krainie transseksualistów K/M. Ich za duże tyłki, jak na facetów. Za wąskie ramiona. Niewystarczająco męskie jabłko Adama. Który „normalny” facet zwraca na nie uwagę? Oni chcą być męscy nawet w kwestii tego jabłka. Wszystko musi być ok. Nie może budzić zastrzeżeń mało męska fryzura, różowe koszulki wykluczone. Ta paranoja podobno przechodzi z czasem. Człowiek się uspokaja i zaczyna wierzyć, że nawet jak go przebiorą w damskie ciuszki, to ze środka ta męskość jest. Ona w nim tkwi, nietknięta przez nic. Nie do ruszenia. Łukasz chciałby tego wszystkiego co większość „genetycznych” facetów. I dostanie. Tylko trochę się musi więcej nagimnastykować. Ale przecież gimnastyka to zdrowie, a czekanie kształtuje charakter⁸⁷.

Jak już wielokrotnie zostało to ukazane, ciało nie jest neutralne. Ma ono silny kontekst społeczny. To jak ciało jest postrzegane w relacjach społecznych, zależy od wielu norm i ról społecznych. Ciało jest też obarczone konkretnymi oczekiwaniami. Na poziomie kultury wytwarzają się (są wytwarzane) wzory idealnego ciała kobiety i mężczyzny, stanowiącego punkt odniesienia dla konkretnych osób. Transseksualizm jest ikoną, poprzez którą uwidacznia się to szczególnie. Zarówno w przypadku osób, które podejmują kroki chirurgiczne i dostosowują swe ciała do binarnego systemu płci, jak i tych, które zostają pomiędzy, burząc ustalony porządek społeczny. Nie ma w polskim społeczeństwie (ani w społeczeństwach z kręgu kultury eurozachodniej) przyzwolenia na taki obraz ciała, który by nie pozwalał na precyzyjne ulokowanie kogoś w kategoriach płci. System binarny płci działa w sposób absolutny, w społecznym wyobrażeniu nie można być pomiędzy kobiecością a męskością. Wobec tego transseksualizm, definiowany silnie poprzez odniesienie do ciała, wiąże się z presją normalizacji ciała, tak by w pełni lokowało się ono w ściśle określonym porządku społecznym. Powoduje to, że wszystkie te osoby, których ciała nie wpisują się w przyjętą konwencję mogą silnie odczuwać dyskomfort w przestrzeni społecznej.

■

⁸⁷ J. Lepiorz, *Płeć do...*, op. cit., [12.06.2012].

ROZDZIAŁ 5

Kobiecość i męskość — transseksualizm

Kobiecość i męskość

Kobiecość i męskość są konstrukcjami społecznymi. Abstrahując od sporów między esencjalistami, socjobiologami a konstruktywistami posługujących się określeniami męskość, kobiecość mam na myśli zachowania określone społecznie, przypisane do danej osoby głównie ze względu na jej biologiczne ciało⁸⁸. Stanowią one wpisane w kulturę sposoby funkcjonowania w społeczeństwie poszczególnych osób w zależności od tego, jaką przypisuje się im płeć. Jak zostało już ukazane wcześniej, od lat sześćdziesiątych XX wieku przyjął się podział na płeć biologiczną i płeć kulturową (gender). Wyjaśnienie współcześnie tych pojęć mija się już z celem. Jednakże przyjrzenie się im z perspektywy osób transseksualnych, czy szerzej transgenderowych jest niewątpliwie wyjątkowym sposobem na ukazanie tego, jak w danej kulturze postrzega się to wszystko, co jest przypisane do określonej płci.

Dyskurs akademicki przez szereg lat koncentrował się na tym, by ukazać, zdekonstruować to, co przypisane kobiecości. Jednakże z czasem zainteresowanie jedną płcią pociągnęło dociekania dotyczące drugiej płci. Obecnie, również na gruncie polskim ukazują się publikacje badające to, czym jest męskość, jak się ją postrzega⁸⁹.

⁸⁸ O sporach między socjobiologami a konstruktywistami pisałam we wcześniejszych rozdziałach. Szerzej na ten temat [Szlendak, 2002].

⁸⁹ Wśród autorów należy tu wymienić między innymi: Zbyszko Melosika, Małgorzatę Fuszarę, Krzysztofa Arciszewskiego, Bartłomieja Lisa, Urszulę Kluczyńską.

Katarzyna Wojnicka i Ewelina Ciupata we wstępie do pracy KARUZELA Z MĘŻCZYZNAM I. PROBLEMATYKA MĘSKOŚCI W POLSKICH BADANIACH SPOŁECZNYCH ukazują powstanie i rozwój studiów nad męskością, definiują także socjologię męskości [por. 2011: 7-24]. Autorki odwołują się do koncepcji Reaway Connell dotyczącej modeli męskości. Connell wymienia męskość hegemoniczną, która dominuje, opiera się na kulcie władzy, fizyczności, pracy i heteroseksualności. Kolejne typy odnoszą się do pierwszego. Drugi typ to męskość współuczestnicząca, która przekracza granice między hegemoniczną męskością a cechami kobiecymi, a trzeci typ to — męskość podporządkowana — skupia te zachowania, które są antagonistyczne w stosunku do męskości hegemonicznej, zaprzeczają jej. Connell opublikowała swoją pracę w 1995 roku — dziś jest to już pozycja klasyczna jednak stale przywoływana w badaniach nad męskością. Badaczka bowiem ukazała, że obok dominującego wzorca męskości tworzą się w poszczególnych kulturach wzorce inne, stanowiące alternatywę [za: Wojnicka, Ciupata, 2011: 12-14].

Zbyszko Melosik, analizując męskość kładzie nacisk między innymi na cielesność. Ukazuje on, jak to nazywa **feminizację ciała męskiego**:

W przeszłości, ciało męskie pozostawało poza „obrazem”; miało się wrażenie, że jedynie kobieta posiada ciało, które mężczyzna podziwiał i zdobywał. Ona była ciałem, on — umysłem i intelektem. W kulturze współczesnej mężczyzna „przyodziewa się” w swoje ciało. Ciało męskie staje się obiektem zainteresowania i krytyki; jest „na pokaz”, jest na scenie — w świetle reflektorów i kamer (bezbronne, narażone na inwazyjne, taksujące spojrzenie), [2002: 21].

Ukazując znaczenie spojrzenia oceniającego ciało Melosik, odwołuje się do foucaultowskiej koncepcji panoptyzmu. O ile wcześniej według niego tak traktowane było ciało kobiece⁹⁰, poddane nieustannej władzy kontroli spojrzenia o tyle współcześnie sytuacja ta zaczyna również dotyczyć mężczyzn. Podkreśla on przy tym dwie

⁹⁰ Autor ten przedstawił koncepcję panoptycznego spojrzenia na ciało kobiece [Melosik, 1996]. Ukazał on dyskurs ciała kobiecego, czy odwołując się do Foucaulta „polityki powierzchni ciała”.

istotne kwestie. Współcześnie mamy do czynienia z kulturą skoncentrowaną na ciele i cielesności. O ile w przeszłości wartościowano ludzi na podstawie ich walorów intelektualnych, duchowych, o tyle współcześnie kultura konsumpcyjna doprowadza do tego, że najpierw ocenia się ludzi poprzez ich powierzchnię, czyli ciało [por. 2002: 21]. Również Marek S. Szczepański, Grzegorz Gawron i Weronika Ślęzak-Tazbir ukazują współczesne znaczenia ciała. Analizując cielesność w kontekście kapitału podkreślają oni, że ciało może być kapitałem pozytywnym dla jego posiadacza, bądź negatywnym:

Przypomnijmy, mityczny Nessos — centaur zakochany w Dejanirze — oferował jej zatruta, „palącą” koszulę, która miała zapewnić Dejanirze wierność jej ukochanego Herkulesa. Trucizna, którą nasączona była tunika powodowała każdorazowe odarcie ze skóry Herkulesa, pragnącego ją zdobyć. W tym sensie „negatywny” kapitał, jakim może być ciało w indywidualnym i społecznym odbiorze staje się swoistym piętnem, którego za wszelką cenę ludzie chcą się pozbyć, uciekając się do różnych praktyk cielesnych — od makijażu po wyrafinowane operacje plastyczne [2008: 57].

Współczesne skoncentrowanie się na cielesności i traktowanie ciała jako kapitału może być dotkliwie dla osób transseksualnych jeśli silnie odczuwają one dyskomfort związany z wizerunkiem własnego ciała. Zdaniem Melosika męskość współcześnie staje się kategorią nieostrą, rozmytą, trudną do zdefiniowania. Badacz ten zaznacza także, że:

Kategoria męskości nie ma charakteru esencjalnego, raz na zawsze ustalonego; jest kategorią dynamiczną; o kształt której toczy się dyskursywna walka. Jej kulturowe reprezentacje stanowią przy tym wyraz obowiązującej (aktualnej) wiedzy i prawdy o tym, co oznacza być mężczyzną. W każdym miejscu i czasie, aby być mężczyzną, trzeba spełniać jakieś kryteria męskości. Przez wieki kryteria te były — w kulturze Zachodu — bardzo jasne i jednoznaczne. Wpisywanie męskości (i kobiecości) w ciało i tożsamość mężczyzn stanowiło też podstawę ostrego rozróżnienia między płciami; podstawę męskiej dominacji i patriarchalnych stosunków społecznych [2002: 35].

Choć badacze współcześnie podkreślają zacieranie kulturowych i społecznych różnic między płciami, to dla wielu osób transseksualnych różnice te są wciąż czymś niezmiernie ważnym. Część osób ową rozmytość granicy między kobiecością a męskością wykorzystuje w okresie tranzycji.

Krzysztof Arcimowicz, analizując wpływ mass mediów na kreowanie wizerunku mężczyzny, stwierdza, że w latach pięćdziesiątych XX wieku wraz z pojawieniem się na rynku popularnych pism adresowanych do mężczyzn nastąpił przełom w zainteresowaniu własnym wyglądem panów. Odwołując się do amerykańskich badań, ukazuje on jak silnie wykreowany wówczas wizerunek młodego, wysportowanego, muskularnego ciała męskiego wpływa na postrzegania ciała mężczyzn po dzień dzisiejszy. Przenosząc to na grunt polski Arcimowicz [2010: 128–129] komentuje raport CBOS-u dotyczący wizerunku idealnego ciała, z którego wynika, że aż 44% mężczyzn chciałoby poprawić swój wygląd. Dotyczy to głównie mężczyzn z wyższym wykształceniem. Autor ten na podstawie analizy przekazów medialnych wysuwa wniosek, iż równocześnie posługują się one dwoma wykluczającymi się wzorcami/schematami. Jednym jest bazowanie na stereotypach płci i pogłębianie różnic między płciami, a drugim ich niwelowanie i propagowaniu wizerunku mężczyzny metroseksualnego.

W przypadku osób transseksualnych kwestia wizerunku jest niezmiernie istotna, co odzwierciedla postrzeganie własnego ciała i stosunek do niego. Jednakże istotne jest też zwrócenie uwagi nie tylko na sprawy związane z wizerunkiem, ale i, szerzej, z postrzeganiem ról przypisanych do płci. Można tu zauważyć pewną zasadniczą różnicę. O ile starsze osoby, które brały udział w badaniu, podkreślały znaczenie, ostrość różnic między tym, co męskie i kobiece, wyrażały potrzebę klarownego rozgraniczenia tych kategorii, o tyle wśród osób młodszych można spotkać się z zupełnie inną postawą. Młodsze osoby chętniej odwołują się do strategii zacierania różnic płci, wykorzystując modę unisex do tego, by wyrazić siebie. Dość częstą strategią wśród osób przed zmianą płci, czy w trakcie tranzycji jest szukanie dla siebie jakiegoś stanu pośredniego w wyrażaniu siebie, tak by nie rzucać się w oczy, a jednak móc, choć iluzorycznie,

wyrazić swoją właściwą płęć. Jedna z osób transseksualnych, które udzieliły mi wywiadu, tak wspomina ten „nijaki okres”:

To też ciężko powiedzieć, bo to nie jest jakiś jeden, jedno takie wyjście czy jedna sytuacja. Tylko to jest jakoś po trochu wprowadzane. Ponieważ już w pewnym tam dużo wcześniejszym okresie, znaczy wiadomo, że jakieś makijaż czy takie rzeczy, to w domu to ja to miałam dość dobrze opracowane. Ale jeżeli chodzi o wychodzenie, czy na co dzień stosowanie, to już **w tym okresie powiedzmy nija-kim**, to były takie powiedzmy... znaczy nawet jeszcze przed tym okresem, jeszcze jak nikt nie wiedział, to już były nawet na co dzień delikatne próby makijażu, ale takiego, którego nikt nie zobaczy. Czy powiedzmy zmiana ubrań na takie... na przykład spodnie czy jakieś tam bluzy czy coś tam na damskie, ale takie nie bardzo rzucające się w oczy jako damskie. Czyli jakieś tam powiedzmy spodnie biodrówki czy coś takiego, ale one były... to były damskie, ale tak że nie każdy się wpatrywał. A później jakoś stopniowo to przechodziło do już takich... no w momencie wiadomo, jak już wszyscy wiedzieli to już nie było potrzeby takiego maskowania siebie. To już przeszło to do takich zupełnie. Ale to nie było też jedno wydarzenie, że któregoś dnia całkowicie się tak ubrałam i wyszłam. Tylko tak na trochę, na trochę [T M/K, wywiad nr 1].

Strój, który nie jawi się już jako typowo męski, a raczej kobiecy oraz delikatny, niezauważalny makijaż to oznaki przechodzenia do kobiecości, które nie rodzą obawy o reakcję otoczenia. Dają satysfakcję osobie je stosującej i poczucie bezpieczeństwa. Transseksualista typu M/K, osoba, która nie zdecydowała się na tranzycję z uwagi na swoje dotychczasowe życie rodzinne podkreślała, że na co dzień, kiedy musi być mężczyzną to przynajmniej swoje poczucie bycia kobietą wyraża poprzez wypielęgnowane dłonie, paznokcie i zadbane długie włosy. Dla kogoś, kto nie zna jej sytuacji może się po prostu wydawać dbającym bardzo o swój wizerunek mężczyzną.

Inna transkobieta tak wspomina swoje dojrzewanie i okres, kiedy marzyła o tym, by być fizycznie kobietą:

W tym czasie oczywiście ja dojrzewałam, ale w dalszym ciągu ja zachowywałam tę umiejętność, jakby można to powiedzieć, no, pewnego takiego delikatnego wyglądu. Zawsze była taka sytuacja, że jak

ja zapuściłam trochę włosy; jak, nie wiem, ubrałam jakieś tam odpowiednie unisex ubranie, jak w zimie ubrałam się trochę grubiej, to zawsze mogłam liczyć na to, że pójdę na miasto i bez większego problemu zawsze może być taka sytuacja, że ktoś się tam do mnie zwróci odpowiednio (czyli w rodzaju żeńskim — dop. M.B.). Poza tym specjalnie mi to nie przeszkadzało. To znaczy się to, że byłam takim a nie innym chłopakiem. Natomiast w dalszym ciągu coraz mocniej kręciło mnie to, jeżeli ktoś mnie tak rozpoznał i powiedział. No i zdarzało mi się kilka takich rzeczy, które wspominam bardzo dobrze i takie rzeczy, które wspominam bardzo źle. Najgorzej to wspominam jak mnie ojciec objechał swego czasu. Ja miałam wtedy chyba szesnaście lat. Pamiętam, że miałam właśnie długie włosy, matka mi tam pielęgnowała jakoś tam właśnie, myła. A on: poszedłbyś do fryzjera ty zniewieściła zbrojeńcu. (...) Z drugiej strony na przykład też była taka rzecz, która praktycznie była przyjemna. Mniej więcej w tym samym okresie. Stoję gdzieś, pamiętam, na jakimś apelu. Kończy się ten apel. Podchodzi do mnie wychowawczyni klasy i mówi: wiesz co? Poszedłbyś do fryzjera, bo z tymi loczkami to wyglądasz jak osiemnastoletnia panienka" [T M/K, wywiad nr 2].

Aleksandra Migalska, interpretując pamiętnik napisany przez Adę Strzelec — transkobietę dochodzi do wniosku, że to właśnie transkobiety są szczególnie poddane społecznej presji wyglądu. Zdaniem Autorki od kobiet w ogóle oczekuje się dbałości o własną fizyczność, więc znaczenie tego, jak się wygląda jest dla transkobiet o wiele bardziej istotniejsze niż dla transmężczyzn. Utrzymuje ona także, że panom jest o wiele łatwiej wcielić się w społeczne oczekiwania dotyczące ich płci. Autorka ta odwołuje się prac Buczkowskiego i Goffmana, by ukazać siłę indywidualnej fasady kulturowej. Migalska uważa, że transkobiety muszą same, bez żadnego wsparcia odpowiednio zadbać o swój genderowy performans [2011: 304–305]. Trudno mi się jednak zgodzić z takim stanowiskiem, uważam bowiem, że również transmężczyźni wkładają analogiczny wysiłek w swoje przekonujące przedstawienie mękości. Być może takie radykalne skoncentrowanie się przez autorkę na sytuacji transkobiet wynika z analizowania zapisków ukazujących stawianie się kobietą.

Młoda transseksualistka przed procesem tranzykcji tak opisuje swoje dobieranie stroju i kreowanie wyglądu:

Ja staram się ubierać bezpłciowo tak można powiedzieć. Jeżeli wybieram jakiekolwiek ubrania to staram się, żeby one nie przeważały ani na męską, ani na żeńską stronę. Raczej takie żeby było właśnie takie bezpłciowe. Nie chcę się ani wyróżniać, ani wtapiać. Na tej zasadzie. Jeżeli się ubiorę za bardzo męsko. Prawda? Czy nie wiem, czy jakaś koszula tam, czy tam coś takiego, czy ewentualnie spodnie bojówki, czy jakieś takie hiphopowe, to wtapiam się w te męskie grono. Jeżeli się zaś ubiorę bardzo damsko, czy wiadomo, że jakieś spodnie bardziej dzwonołate, czy gdzieś tam no coś nie tak, jakiś krój, czy ewentualnie bluzka trochę przeważająca na damską stronę, to wtedy się wyróżniam, a... a no... staram się ubierać po prostu tak bezpłciowo. W tej chwili. Robię to tak w tej chwili. Aczkolwiek były takie momenty, kiedy przeważało albo na jedną, albo na drugą stronę. Jeżeli przeważało to męski ubranie, to całkowicie, przykładem jest przykładowo chociażby komunii święta, kiedy nie było innej drogi wyboru, była tylko jedna droga, jeden strój niestety, a jeszcze jak wtedy nie było tych alb, tylko garniturki i sukienki, więc, no, był garniturek niestety. Jeżeli chodzi o tą drugą stronę, czyli... Miałem też dużo ubrań po starszym rodzeństwie. Zazwyczaj były to siostry. Tak samo i mojej mamy siostra, moja ciocia jest ode mnie niedużo lat starsza i też miała takie ubranie, więc one też były jakby takie, takie jakby bezpłciowe, aczkolwiek też trochę przeważało na tą damską stronę. Tak to wyglądało. (...) Znaczą te długie włosy... nie, raczej nie przypadek. Te długie włosy, no to ja to zawsze, jeżeli ktoś się mnie pytał o długie włosy zawsze mówiłem że to jest rodzaj buntu. Ale to nie jest rodzaj buntu, bo chcę w jakiś sposób się... mimo, że tak jest, chociaż w tym ubiorze jest trochę ta bezpłciowość, mimo że moje zachowanie nie jest do końca tak, jak ma być, dlatego chcę w jakiś sposób trochę przejść na tą, na tą żeńską stronę i w jakiś sposób... no trochę, trochę z siebie trochę wyrzucić. Zwłaszcza że nie można się zamykać w środku, bo to prowadzi do nerwicy, depresji [T M/K, wywiad nr 7].

Dla tej osoby włosy są nie tylko symbolem wymarzonej kobiecości, ale także stały się, w pewnym sensie, buforem dla kondycji psychicznej, chronią tę osobę, jak sama mówi, przed załamaniem nerwowym. Presja na kwestie związane z wizerunkiem, postrzeganiem siebie, swojej atrakcyjności rozumianej głównie jako coś fizycznego jest również silnie podsycana przez przekaz medialny. Zwraca na to uwagę Tomasz Szlendak, pisząc o wpajaniu odbiorcom idealnego wizerunku ciała jako obowiązującego kanonu, działają-

cego jak nakaz fizycznej pracy nad zgrabną, odpowiednią sylwetką bez względu na płeć [2002: 175-176].

Zdefiniowanie kobiecości/męskości jest współcześnie zadaniem karkołomny, ponieważ jak ukazuje Judith Halberstam w *FEMALE MASCULINITY*, trudno jest zdefiniować te kategorie patrząc na nie rozdzielnie. Autorka opisując/badając zjawisko maskulinizacji kobiet rozpoczyna od postawienia pytania o to, czym w ogóle jest męskość. I jak pisze:

(...) jeśli męskość nie jest społeczna i kulturowa ani nawet wyrazem politycznej ekspresji męskości, to czym jest?" Autorka ukazuje jak trudno jest odpowiedzieć na wydawało by się proste pytanie. Pozorna łatwość odpowiedzi polega na stosowaniu alternatywnego układu „kobiecość” versus „męskość” — męskość jest przeciwieństwem kobiecości [1998: 1].

Jednak jeśli tak „oczywista” odpowiedź nie satysfakcjonuje pytającego okazuje się, że niezmiernie trudno jest opowiedzieć o tym, czym jest męskość. Maskulinizacja kobiet tym bardziej obala sens tłumaczenia męskości poprzez negację kobiecości, ukazuje bowiem kruchość tego typu wyjaśnienia. Halberstam twierdzi także, że nie tylko współczesne społeczeństwo ma problem ze zdefiniowaniem czym jest męskość, ale również nie potrafi jej rozpoznać. Męskość jest w społeczeństwie czymś, co daje władzę, przywileje, często też symbolizuje siłę/władzę państwa [1998: 1].

Stereotypy płci a wizja kobiecości i męskości wśród osób transseksualnych

Pojęcie stereotypu ukuł Walter Lippmann w 1922 roku. Stwierdził on, że:

Stereotyp jest skrótowym i zabarwionym emocjonalnie obrazem świata: rzeczy, instytucji, osób, grup społecznych. Stereotypy ułatwiają ludziom orientację o złożonej i zmieniającej się rzeczywistości, ale stają się bronionym „bastionem tradycji” uwalniającym od samodzielnego myślenia i uniemożliwiającym adekwatne działania [za: Lewandowski 1996: 88].

Mirosława Kofta i Aleksandra Jasińska-Kania zwracają jednak uwagę, że pojęcie stereotypu zaproponowane przez Lippmana wskazuje na to, że stereotyp to fakt społeczny, a nie jednostkowe przekonanie [por. 2001: x]. Niemniej jednak można zgodzić się ze stwierdzeniem, że w kulturze każdego społeczeństwa istnieje zbiór upowszechnianych przekonań między innymi o innych, obcych, przekonania, które stanowią w gruncie rzeczy stereotypy (negatywne, bądź pozytywne).

Stereotypy są uproszczeniami, które pozwalają ludziom odnosić się do określonych grup, osób, w sposób schematyczny, niewymagający trudu poznania kogoś. Poprzez nadanie etykiety, do której można przypisać gotowy skrót myślowy, łatwiej jest się poruszać w społecznym świecie. Stereotypy wreszcie stanowią podstawę konformistycznego wchodzenia w relacje z innymi ludźmi. Ida Kurcz stawia pytanie, czy stereotypy podlegają zmianom i czy można je obalić. Stwierdza, że nie sposób zlikwidować stereotypów ale można je przekształcać, między innymi za pomocą edukacji [2001: 14-22]. Maria Jarymowicz podchodzi do tego problemu sceptycznie i stwierdza, że powinno się wprowadzić rozróżnienie na schematy grup (które mogą ulegać przekształceniom) i stereotypy grup (które ze swej natury są sztywne) [por. 2001: 26-29]. Stereotypy bowiem według mają charakter trwałe:

Natura stereotypów jest taka, że stosunkowo łatwo jest je potwierdzić, a trudno zakwestionować. Dlatego w sytuacji dystansu, aby utrzymać równowagę poznawczą oraz pozytywną samoocenę — ludzie raczej manipulują innymi niż stereotypy zmiennymi sytuacyjnymi, w wyniku czego pozostają one trwałe, wiążące i niepodważalne składniki obrazu siebie i świata osoby, przez co ich dekonstrukcja mogłaby zagrozić spójności oraz ocenie Ja [Stangor, Scheller, 1999: 122].

Stereotyp, to coś w rodzaju gotowej formuły, która pozwala człowiekowi łatwo klasyfikować innych, dokonywać porównywań innych i siebie po to, by konstruować obraz samego siebie. Stereotypy stanowią też „narzędzie” selekcji wiedzy, informacji, jakie dana jednostka będzie poszukiwać, przyjmować na temat członków innych grup. Stereotypy płci zaś odnoszą się do tego, jak w danej kulturze definiuje się męskość, kobiecość i przypisane do nich

role oraz oczekiwania społeczne. David Matsumoto i Linda Juang, autorzy *PSYCHOLOGII MIĘDZYKULTUROWEJ*, odwołują się do prowadzonych przez Williamsa i Best badań poświęconych stereotypom płci w trzydziestu krajach. Analizując badania z 1982 roku, jak i prowadzonych później ich powtórnych edycji konkludują oni, że stereotypy płci należą do bardzo trwałych. Piszą oni następująco:

Mężczyzn na ogół spostrzega się jako aktywnych, silnych, krytycznych i dojrzałych oraz przypisuje się im potrzeby dominacji, autonomii, agresji, wyróżniania się, osiągnięć i wytrzymałości. Mężczyznom przypisuje się również takie cechy osobowości, jak sumienność, ekstrawersja i otwartość. Kobiety natomiast są spostrzegane jako bierne, słabe, opiekuńcze i skłonne do podporządkowywania się, a wśród przypisywanych im potrzeb wymienić można potrzebę uległości, szacunku, doznawania pomocy i opieki, afiliacji oraz kontaktów heteroseksualnych. Przypisuje się im także wyższy poziom ugodowości i neurotyzmu [2007: 233].

Stereotypy płci dla osób transseksualnych stanowią specyficzną pułapkę. Z jednej strony oferują one prosty, jednoznaczny obraz kobiecości, czy męskości, ale równocześnie rzutują na to, że osoby te mogą same sobie wytyczyć granice własnej płci bazując głównie na skrajnych stereotypach płci. W początkowym okresie zbierania materiału badawczego miałam styczność głównie z transmężczyznami, którzy często opowiadając o transeksualizmie podkreślali, że najtrudniej jest z transkobietami. Argumentowali to odwołując się do stereotypowego wyobrażenia o niezaradnej, niezdecydowanej, biernej kobiecie, którą należy w życiu pokierować. Z jednej strony ukazywali w ten sposób swoje wyobrażenie o kobiecości ale równocześnie, na zasadzie przeciwieństwa, ukazywało to ich obraz mężczyzny, który jest zdecydowany, aktywny, silny.

Siła stereotypów płci jest czasami wręcz zaskakująca, widać to między innymi w analizowanym przez Migalską pamiętniku *Ady Strzelec*. Dominuje w nim cielesna narracja transeksualności, bohaterka wręcz obsesyjnie koncentruje się na tym, by jej ciało było idealnie kobiece. Przechodzi kolejne operacje rekonstrukcji pochwy, ponieważ jest niezadowolona z efektów tego zabiegu. Dąży do perfekcji, wszystko, co jest nijakie budzi u tej osoby sprzeciw [za: Migalska,

2011: 314–318]. Nie ma tu mowy o tym, by w jakikolwiek sposób odbiegać od wyimaginowanego ideału. Być może tak silnie stereotypowe traktowanie tego, jak ma się wyglądać jako kobieta wynika u bohaterki z faktu, że opisuje ona swoje doświadczenia z przełomu lat osiemdziesiątych/dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy to w Polsce nie widoczne jeszcze były alternatywne ujęcia kobiecości i męskości. W tym sensie alternatywne, że nie tak jednoznaczne, umożliwiające bardziej elastyczne konstruowanie/kreowanie własnej płci kulturowej. Z drugiej strony opisywane przez Adę Strzelec jej własne doświadczenia nie są zapewne zbyt odległe dla wielu innych transkobiet.

Trzydziestoletnia transkobieta, po pełnej tranzycji, tak przedstawia podział na to, co kobiece i męskie:

Wiadomo, że są cechy charakteru bardziej kobiece i bardziej męskie, typu jakaś tam czułość, wrażliwość, delikatność czy powiedzmy coś z tego, które bardziej występują u kobiet a mniej u mężczyzn. Ale nie wiem, ciężko to tak jakoś łatwo omówić. (...) miałam taki okres na początku, kiedy starałam się bardzo jakby uważać czy coś co robię, czy coś co mówię czy jest wystarczająco kobiece, pilnować się, żeby... bo właśnie, bo nie wypada czy coś, nie wiem, nie rozmawiać o... założmy, nie wiem, o samochodach, bo to też nie wypada. Ale jakby że to wszystko podważałoby moją kobiecość. I że ktoś coś, nie wiem, zauważy, czy coś. Ale po jakimś czasie nabrałam takiej pewności siebie, że po prostu mówię to, co myślę. I wiem, że są kobiety które, nie wiem, jeżdżą na motocyklach, są kobiety które zajmują się sztuką czy coś tam i ciężko powiedzieć że coś, że to jest wtedy niekobiece. Więc jakoś nie mam takiej blokady w ogóle [T M/K, wywiad nr 1].

We wspomnieniu z własnego życia, już po dokonaniu tranzycji, osoba ta starała się uważać na społeczne wyobrażenie o tym, co wypada kobiecie, a co nie. Posługiwała się stereotypowym przekonaniem dotyczącym tego, co jest kobiece, by nie zdradzić się ze swoją „męską” przeszłością. Jednakże, jak podkreśla wraz z nabraniem pewności siebie, przestała na to zwracać uwagę. Sytuacja tej osoby napawa optymizmem, jednak wiele osób po przejściu tranzycji wciąż kontroluje swoje zachowania, relacje, przywiązuje sporą uwagę do wyglądu. Trudno oceniać dlaczego tak się dzieje, być może jest to wyłącznie ich subiektywne odczucie, że ktoś mógłby kwestio-

nować ich tożsamość. Może też wynika to ze stale obecnych negatywnych, wrogich relacji na transseksualizm. Mam tu na myśli komentarze, jakie notorycznie pojawiają się przy większości informacji medialnych na ten temat. Wyrazem tego są dyskusje na forach internetowych.

Role płci w komentarzach internautów

Współcześnie posługiwanie się pojęciami „płeć”, „ciało” ma inny wymiar niż wcześniej, zmieniła się ich zawartość semantyczna. Istniejący w każdej epoce dyskurs wyznacza słowa/pojęcia kluczowe, takie poprzez pryzmat których konstruujemy/bądź rekonstruujemy swoją wiedzę o świecie. „Płeć” obecnie jest pojęciem szeroko dyskutowanym, na wiele dziedzin życia patrzy się poprzez pryzmat płci. Jest to niewątpliwie efekt wpływ zarówno na wiedzę naukową, jak i potoczną feminizmu i gender studies. To, co niegdyś wydawało się „oczywiste”, czy mające swoje uzasadnienie w naturze, a dotyczące podziału ról płci, zostaje często współcześnie zakwestionowane. Odwołując się do słów Ute Frevert, odnoszących się do ról płci można zauważyć, że:

(...) dzieje płci stawiają sobie za cel gruntowną rewizję obrazu całości. Nie chodzi w nich przede wszystkim o napisanie zapomnianej historii kobiet jako szczególnej formy czegoś, co „ogólne”, raczej o dekonstrukcję „ogólnego”, zbadanie go pod względem właściwej mu specyfiki płci i nowe ukonstytuowanie. Kryje się za tym przypuszczenie, że różnica płci stanowi centralną zasadę strukturalną społeczeństw — zasadę, która nie tylko decyduje o układzie sfer produkcji ekonomicznej i praktyki społecznej, lecz także przenika systemy reprezentacji politycznej i kulturowej. W myśl tej hipotezy roboczej nie istnieje żadne pole działania i myślenia historycznego, które funkcjonowałoby niezależnie od rozróżnienia „męskość/żeńskość”, bądź też, na którym rozróżnienie to nie odgrywałoby raz większej, raz mniejszej roli [1997: 17-18].

Frevert, analizując materiały źródłowe, ukazuje jak zmieniał się nie tylko samo myślenie o płci, jej zależności z ciałem, jego właściwościami anatomicznymi, ale także nadawanie jej społecznego kon-

tekstu. Stan ten dziś zdaje się nie budzić dyskusji, bynajmniej w akademickim gronie. Dopóki nie przekracza się utartych ram, w których społeczeństwo umieszcza to, co przypisane kobietom i mężczyznom to także na polu pozaakademickim nie dzieje się nic, co budziłoby uwagę, czy refleksję. Adam Buczkowski, analizując znaczenie ciała i cielesności w społecznym kontekście, wiele uwagi poświęca kwestiom płci kulturowej, a także jej powiązaniu z rolami społecznymi. Ukazuje on, że pojawienie się na scenie społecznej osób transseksualnych, czy homoseksualnych stanowi problem. Burzy bowiem utarte konwenanse, czy społeczne układy odniesienia. Pokazują te osoby, że role płciowe niekoniecznie są zdeterminowane biologią, a ponadto ulegają przekształceniom [por. 2005: 34]⁹¹.

Od momentu politycznego coming outu Anny Grodzkiej, kiedy to osoba ta rozpoczęła swoją kampanię polityczną startując do Sejmu w 2011 roku, media w Polsce zaczęły częściej pisać o transseksualizmie. Po wygraniu wyborów i wejściu do Sejmu postać posłanki, która nie ukrywa faktu, że jest osobą transseksualną zainteresowanie transseksualizmem jest stale widoczne. Częściej mówi się o sytuacji osób transseksualnych w Polsce. Jednakże analiza komentarzy, jakie pojawiają się w internecie pod artykułami poruszającymi tę problematykę nie budzi optymizmu. Stale dominuje dość ostry ton komentowania czyjejś odmienności. Abstrahując od emocji, jakie się tu pojawiają, widać także znikomą wiedzę na temat tego, czym jest transseksualizm. Kiedy w 2001 roku „Polityka” zamieściła artykuł Ewy Winnickiej SKASOWANA PŁEĆ opisujący trudną historię kilku osób transseksualnych na internetowej stronie, z tym artykułem rozpoczęła się „dyskusja”. Osoba podpisująca się jako „sarmata” stwierdziła, że:

(...) dla takich osób nie ma miejsca w społeczeństwie i nie chcę słyszeć o żadnej tolerancji i współczuciu. wg mnie to nie jest żadna choroba tylko cywilizacyjne zboczenie⁹².

⁹¹ Buczkowski w tym kontekście ukazuje znaczenie przyjętego podziału na płęć biologiczną i płęć kulturową, o czym napisałam w rozdziale 4 niniejszej pracy.

⁹² Wpisy z forum postawiam w oryginalnej pisowni. <http://polityka.onet.pl/artykul.asp?DB=162&ITEM=1023240> [29.11.2011].

Wpis ten spotkał się z bardzo emocjonalnym odzewem ze strony innych osób, w tym też transseksualnych. Zupełnie inny wydźwięk miały komentarz pod artykułem Marcina Kołodziejczyka SAMOTNOŚĆ TRANSEKSUALISTY, jaki ukazał się w 2010 roku, również w „Polityce”⁹³. Tu pojawiały się bardzo empatyczne wpisy, mówiące o przemianie cywilizacyjnej w Polsce i odwadze Anny Grodzkiej by opowiedzieć swoją historię tranzycji. Jednak kiedy po wejściu Anny Grodzkiej do Sejmu ukazał się w „Polityce” kolejny artykuł ANNA GRODZKA — ZNAK CZASU W POLSKIM SEJMIE⁹⁴ na forum zawierała dyskusja, w której odwoływano się do różnego typu argumentów. Głosy podzieliły się między atakujących/wyśmiewających możliwość zmiany płci a tych, którzy bronili transseksualizmu jako takiego bądź byli zdegrustowani poziomem dyskusji. W głosach sceptyków pojawia się między innymi taki wpis:

Pytanie do redakcji: czy jeśli czuję, że jestem słoniem i będę upodobał się do słonia, to w końcu stanę się upodobnionym do słonia czy słoniem? Pozdrawiam⁹⁵.

W wypowiedziach innych osób pojawia się specyficzna stylistyka, odwołująca się do niejasnego dla nich statusu płci bohaterki tekstu. Można tu więc zauważyć prześmiewczy ton, podważający z jednej strony istotę transseksualizmu jako choroby, a równocześnie wyrażone implicite odwołanie do kondycji psychicznej. Specyficzną formą jest także celowe podkreślanie przez osoby wypowiadające się na forum przekroczenia granicy płci „pan/i Grodzki/ka”, „poseł/posłanka”⁹⁶. Wypowiedzi tego typu, odnoszące się do osoby, która przeszła tranzycję, ukazują podważanie możliwości zmiany płci. Osoby stosujące taki zabieg stylistyczny zdają się mówić, że nie akceptują możliwości zmiany płci — jeśli ktoś urodził się mężczyzną

⁹³ <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/reportaze/1503870,2,samotnosc-transseksualisty.read> [20.03.2012].

⁹⁴ <http://www.polityka.pl/forum/1104249,anna-grodzka---znak-czasu-w-polskim-sejmie.thread> [20.03.2012].

⁹⁵ Marek: ibidem, [20.03.2012].

⁹⁶ Por.: ibidem, [20.03.2012].

to nim według nich pozostanie bez względu na to, co ze sobą uczyni. Tomasz Terlikowski, znany prawicowy publicysta, związany między innymi z Frondą, został przez Annę Grodzką pozwany za stosowanie podobnej retoryki⁹⁷. Informacja o tym ukazała się między innymi na łamach „Dziennik.pl”. Tu również pod artykułem rozgorzała dyskusja na forum. Komentarze otwiera wpis nawołujący się do tolerancji, ale spotkał się on z ostrą repliką, często przybierającą niewybredną postać.

Na nieco inne aspekty wskazuje dyskusja, jaka rozwinęła się na forum Onetu, po ukazaniu się artykułu POMYŁKA BOGA NIE ZABIJA SEKSU⁹⁸. Artykuł ten porusza pewne, jak dotychczas, tabu, a mianowicie sferę relacji seksualnych osób transseksualnych. Osoba o nicku Ardo pisze następująco:

(...) żaden trans nie jest w 100% osobnikiem płci, w którą się przeobraził hormonalnie czy operacyjnie. Transseksualny mężczyzna nigdy nie będzie płodny tak jak i transseksualna kobieta. Dojrzała zdrowa kobieta może zostać w każdej chwili matką, a transseksualna kobieta nigdy nie będzie i nie ma ona nic wspólnego z niepłodną **normalną** kobietą, bo w wielu przypadkach leczenie niepłodności okazuje się skuteczne, ale w przypadku transseksualnej kobiety żadna terapia leczenia niepłodności nie ma najmniejszego sensu. Bywają też i nieuleczalne przypadki ale i one nie mają żadnego związku z transseksualnymi osobami przerobionymi na sztuczne kobiety. Nikt nikogo nie obraża stwierdzeniem, że w większości ci transseksualni osobnicy udzielają się w prostytucji, bo takie są fakty, jak i te, że prostytutkami są też normalne kobiety. Od nich się cała prostytucja zaczęła a w dzisiejszych czasach doszłusowali do tej branży wszelkiej maści trans. Nikt nie słyszał o takim imieniu za to wiadomo, że prostytutka to ponoć zawód (chyba życiowy, że się tak skończyło) a k...a to charakter. Tak czy siak, jak zwał tak zwał, ale to z normalnością życia nie zmieniło, nie ma i nie będzie mieć nic wspólnego⁹⁹.

⁹⁷ <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/381182,anna-grodzka-pozywa-tomasza-terlikowskiego-za-meskie-odniesienia.html> [20.03.2012].

⁹⁸ <http://wiadomosci.onet.pl/forum/pomylka-boga-nie-zabija-seksu,0,613277,81314268,czytaj.html> [20.03.2012].

⁹⁹ Ibidem, [20.03.2012].

W wypowiedzi tej pojawiają się trzy zasadnicze wątki: zdefiniowanie kobiecości i męskości poprzez esencjalistyczną koncepcję płodności, skojarzenie transseksualizmu z prostytutką oraz kategoryczne ocenienie transseksualizmu jako zjawiska wykluczonego z normalności. Powiązanie kobiecości z płodnością jest obecne w większości, jeśli nie we wszystkich, kulturach. Adam Buczkowski, odwołując się do artykułu Sherry Ortner, ukazuje powiązanie kobiecości z naturą i rodzeniem dzieci. Ortner z perspektywy feministycznej analizuje jak taka esencjalistyczna koncepcja płci wpływa na hierarchię ról płci [por. Buczkowski, 2005: 42–43].

Inna osoba na forum o nicku „theoretyk” pisze:

Założmy, że jestem mężczyzną, poznaje kobietę, angażuje się uczuciowo, chce założyć normalną rodzinę. Nagle dowiaduje się, że moja wybranka jest podróbką kobiety. Nigdy nie będzie mogła mieć dzieci i przed operacją miała stosunki z kobietami. Przeżywam szok. Może nawet załamanie nerwowe. Czy mogę dochodzić o odszkodowanie na drodze prawnej. A co jeśli dowiem się, że moja żona jest podróbką kobiety dopiero po ślubie?¹⁰⁰.

Tu pojawia się znów odwołanie do utożsamienia kobiecości z płodnością, zdolnością do rodzenia dzieci, jak również bardzo specyficzne określenie „normalna rodzina” — czyli taka, w której pojawiają się własne, biologiczne dzieci. Ponadto autor tego wpisu porusza kwestię możliwości bycia oszukany przez partnerkę, która zataiłaby prawdę o sobie. Ukrywanie swojej przeszłości, faktu zmiany płci nie jest wykluczone, szczególnie transseksualnym kobietom jest to stosunkowo łatwo zataić przed partnerem. Niemniej jednak istotne jest tu też założenie „theoretyka” o tym, że osoba transseksualna przed zmianą płci utrzymywała stosunki seksualne z kobietami, a po tranzycji zmieniła się jej orientacja seksualna. Ukazuje to stopień niewiedzy o tym, czym w ogóle jest transseksualizm. Problem ten dotyczy w zasadzie większości osób wypowiadających się na forum po stronie atakujących. Ich głosy dają się podzielić według zasadniczej osi problemów podejmowanych w zamieszczonych przez nich komentarzach. Osoby te albo krążą wokół kwestii seksualności, nie-

¹⁰⁰ Ibidem.

rzadko wyrażając się w dość ostry, czy wulgarny, sposób o operacyjnej zmianie płci, a więc przekształcania/czy usuwania genitaliów w trakcie SRS, albo też podważają kondycje psychiczną osób transseksualnych. Przykładem wątku opartego na kondycji psychicznej jest wypowiedź zamieszczona przez „czy tak?”:

NIE MA KOBIETY W CIELE MEZCZYZNY ANI MEZCZYZNY W CIELE KOBIETY!!!!
SA TO UROJENIA NAUKOWCOW I PRESJA ORAZ DAZNOSC DO EKSPERYMENTOWANIA Z CIAŁEM LUDZKIM!! — SADZE, ZE PREDZEJ, CZY POZNIEJ ZOSTANIE TEN PROCEDER ZAKAZANY I ZAKONCZONY W MIEJSCE WYSILKOW NA RZECZ ROZWINIECIA OSOBOWOSCI DO KTOREJ STWORZONE JEST CIAŁO!! W KONCU — PLEC CZLOWIEKA OKRESLA SIE NA PODSTAWIE CIAŁA A NIE UMYSŁU!!! UMYSŁ MOZE BYC ZLE WYKREOWANY, WYKSZTAŁCONY, NIEDOROZWINIETY DO ROLI CIAŁA ALE ZMIANA PŁCI TO ZWYCZAJNIE PODMIANKI, OSZUSTWA — BO INACZEJ NIE DA SIE TEGO OKRESLIC — TO JEST DURNE, DZIECINNE UROJENIE SPELNIANE ZA POMOCĄ MOZLIWOSCI CHIRURGICZNYCH. TO WSZYSTKO! NIEWŁASCIWE PODEJSCIE I WYCHOWANIE RODZICOW SPRAWIA, ZE CZLOWIEK NIE UMIE WZCUC SIE W ROLE OSOBOWOSCI PŁCI, KTORA JEST! STRACH, NIEREALNE MARZENIA, WYOBRAZENIA — WSZYSTKO TO WPŁYWA NA TO, ZE TAKA OSOBA CHCE BYC KIMS INNYM NIZ JEST. NIE WOLNO OSZUKIWAC OSOB, Z KTORYMI SIE WIAZE I UKRYWAC, ZE BYŁO SIE KOBIETA A ZMIENIONO PLEC NA MESKA ALBO ZE BYŁO SIE MEZCZYZNA I ZMIENIŁO PLEC NA DAMSKA!!! PRZECIEZ TO OSZUSTWO!!!!!! I NIEMOZNOSC POSIADANIA DZIECI Z TEGO TYTULU!!! NIE MOZNA OSZUKAC NATURY!!!! TO TAK, JAKBY KTOS CHCIAŁ BYC KROLEM CZY MAJETNYM BOGACZEM I UDAJE PRZED SOBA I SWIATEM ZE TAK JEST. BO PRAWDA JEST ZGOLA INNA!!! JESTEM PRZECIWKO OSZUKIWANIU LUDZI I SIEBIE!!! — WSZYSTKO TO DZIEJE SIE NA ZASADZIE EKSPERYMENTOWANIA SWIATA NAUKI, PODOBNIE JAK CHORYM POMYSŁEM JEST — PROBA OZYWIANIA DINOZAUROW — A USILUJE SIE TO ZROBIC — ZE ZWYKLEJ, CHOREJ CIEKAWOSCI, — BEZ ROZSADNEGO I LOGICZNEGO MYSLANIA NAD KONSEKWENCJAMI, ALE ZA TO JESTEM ZA MEDYCZNYM LECZENIEM U PSYCHIATROW I PSYCHOLOGOW I INNYCH, KOMPETENTNYCH LEKARZY — NAD SPROSTOWANIEM PSYCHIKI I LIKWIDACJA NIEROZSADNYCH ZMIAN PŁCI!!. CHYBA ZADEN LEKARZ DOKONUJACY TAKIEJ ZMIANY PŁCI — NIE CHCIAŁBY MIEC JAKO ZYCIOWEGO PARTNERA/PARTNERKE — TAKIEGO CZLOWIEKA PO ZMIANIE PŁCI PRAWDA? TO MOWI SAMO ZA SIEBIE I JEST KWINTESENCJA SPRAWY!¹⁰¹.

¹⁰¹ <http://wiadomosci.onet.pl/forum/pomyłka-boga-nie-zabija-seksu,0,613277,81405823,czytaj.html> [20.03.2012].

Wpis ten jako jedyny został napisany kapitalikami, które w wirtualnym świecie oznaczają krzyk. Podkreśla to więc również siłę emocjonalną tej wypowiedzi. Widać tu sporo populistycznych zabiegów retorycznych, które mają uprawomocnić/wzmocnić siłę argumentów przytaczanych przez autora tego wpisu. Niezależnie od historii transseksualizmu, rozwinięcia wiedzy medycznej na ten temat, diagnostyki, zdaniem osoby zamieszczającej powyższy wpis nie można zmienić płci, a wszystko się dzieje w tym zakresie jest interpretowane jako efekt niezdrowych eksperymentów naukowych.

Tych kilka przedstawionych wpisów, komentarzy ukazujących się pod artykułami dotyczącymi transseksualizmu ukazuje, jak silne są potoczne przekonania o płci. Harold Garfinkel opisywał zakres wiedzy potocznej o płci i rolach płci w 1967 roku, posługując się kategorią oczywistości. Jedną z nich było przekonanie, że płeć jest czymś niezmiennym i nierozzerwalnie związanym z różnicami biologicznymi między kobietami i mężczyznami¹⁰². I choć od tego minęło ponad 40 lat, to wydaje się, że niewiele się w tej sferze zmieniło. Dla przeciętnego człowieka, niewnikającego w problematykę genderową, transseksualizm jawi się jako coś najmniej zaskakującego i wzbu-
dzającego nieufność co do statusu płci konkretnej osoby¹⁰³.

Z jednej strony można zauważyć ogromną siłę stereotypów płci, jakimi posługują się osoby transseksualne w swoich poszukiwaniach własnego wyrazu tożsamości, a z drugiej stereotypy, za pomocą których społeczeństwo ocenia tych, którzy są inni.



¹⁰² Pisałam o tym między innymi w rozdziale 2.

¹⁰³ Generalizowanie na podstawie analizy kilku forów internetowych jest nieuprawnione. Tym bardziej, że wypowiadające się tam osoby są raczej dość przypadkowe i nie ma żadnych istotnych socjologicznie informacji o nich. Jednakże faktem, którego nie lekceważyłabym jest szczerość tych wypowiedzi wynikająca z anonimowości, jaką stwarza samo forum.

ROZDZIAŁ 6

Tranzycja — uzgadnianie płci

Co dwa tygodnie zastrzyk testosteronu, ja do mnie sprzed roku coraz mniej podobny. A staję się podobny do mnie samego, kim jestem od zawsze wewnątrz siebie. Jedni mnie rozpoznają, inni już nie. Mężnieję [Kowalski, 2012].

Kim jestem? Wymiar ontologiczny transseksualizmu

Dzisiaj jestem Axxx. Mówię to z radością i dumą. Wcześniej tego typu przedstawianie się chociażby nie było mile. Nigdy nie było mile... Kurczę. Mam dwadzieścia siedem lat. Skończyłem studia. Jeszcze się nie obroniłem ponieważ tak naprawdę wszystkie poważne decyzje w moim życiu były przez cały ten proces, przez to wszystko w pewnym sensie zaburzone, problematyczne, poprzysuwane w czasie i tak dalej i tak dalej [T K/M, wywiad nr 10].

Z perspektywy personalnej, przeżyć konkretnej osoby, transseksualizm jest doświadczeniem wieloaspektowym. Przekłada się, po pierwsze, na kwestie ontologiczne — odkrycie tego, kim się jest, nazwanie, zrozumienie własnej odmienności, określenie swojej tożsamości. Kolejnym, naturalnym, krokiem jest podjęcie decyzji, co dalej ze sobą uczynić. Nie jest to decyzja ani prosta, ani łatwa. Wymaga ona między innymi tego, by stanąć przed najbliższymi osobami i poinformować je o czymś, co dla większości z nich jest szokujące. Dalszym etapem jest diagnostyka, wizyty u specjalistów, zbieranie zaświadczeń lekarskich, które staną się podstawą do wszczęcia procedury prawnej, jak i potencjalnie operacyjnej zmiany płci.

Tranzycja jest pojęciem, które odnosi się do okresu przejściowego od jednego stanu do drugiego. Pojęcie to stosuje się w odniesieniu do osób transseksualnych, by określić to wszystko, co dzieje się od „momentu” zdefiniowania siebie jako osoby transseksualnej do zakończenia zmiany płci. Czasami można spotkać się z określeniem „terapia”. Jednakże pojęcie terapii spycha transseksualizm wyłącznie do kategorii choroby, w której istotą jest jej wyleczenie poprzez terapię. Moją intencją jest szersze potraktowanie transseksualizmu stąd też, za Sally Hines, stosuje termin tranzycja. Tranzycja to proces zmieniania/uzgadniania płci. Przechodzenia z tej niewłaściwej do właściwej. Obecnie przedstawiciele fundacji Trans-Fuzja sugerują posługiwanie się określeniem „uzgadnianie płci”. Pojęcie to ma znacznie łagodniejszy wydźwięk — kładzie ono akcent na to, że osoba transseksualna nie tyle zmienia płeć, ile dostosowuje to, co nie pasuje do płci, z jaką się sama psychicznie identyfikuje. Jest to znaczące przesunięcie akcentu, jednakże wciąż jeszcze *implicite* koncentrujące się wokół dostosowania ciała do psychiki.

Tranzycja jest procesem długotrwałym i składającym się z różnych etapów. Ma swój aspekt psychologiczny, diagnostyczny, medyczny, społeczno-kulturowy. Stephen Whittle, transseksualista, profesor prawa, aktywista związany z walką o prawa osób trans w Wielkiej Brytanii pisze, że w przypadku transseksualizmu należy zwrócić uwagę na jego trzy konstrukcje: medycznoprawną, społeczną oraz karnoprawną. Konstrukcja medycznoprawna traktuje transseksualizm jako zjawisko, przypadek kliniczny, prowadząc zdaniem autorki do odhumanizowania w podejściu do osób transseksualnych. Konstrukcja karnoprawna to koncepcja z początku lat dwudziestych XX wieku, kiedy to postrzegano zachowania seksualne odstępujące od zachowań normatywnych jako dewiację, wymagające konsekwencji karnoprawnych, w postaci nakładania sankcji. Jedynie konstrukcja społeczna podkreśla to, że mówi się o osobach, personalizuje, humanizuje podejście do transseksualizmu [2002: xx].

Na jednej z pierwszych polskojęzycznych stron internetowych poświęconych transseksualizmowi można znaleźć opis tego, co dzieje się w trakcie, jak piszą Autorzy strony, terapii. Wymieniają oni osiem etapów. Należy rozpocząć od diagnozowania, a więc wizyty

u seksuologa, psychologa, a także przejść szereg badań medycznych (endokrynolog, kariotyp, EEG, RTG siodełka tureckiego, badanie dna oka). Następnie diagnozowaną osobę czeka konsultacja psychiatryczna, wizyta u endokrynologa i rozpoczęcie terapii hormonalnej. Czasami, szczególnie u osób typu K/M na tym etapie dokonuje się mastektomii. Kolejnym krokiem jest procedura sądowa i prawna zmian płci. Potem można już zmieniać dokumenty. Końcowy etap to przejście SRS (*Sex Reassignment Surgery*) – czyli II i III operacji korekty płci. Polegają one na chirurgicznym dostosowaniu anatomii do odczuwanej psychicznie płci. U kobiet operacje te polegają II — na usunięciu prącia i moszny, III — na wytworzeniu pochwy i warg sromowych. U mężczyzn na II — usunięciu macicy wraz z przydatkami, III — na utworzeniu prącia. Operacje te w Polsce są odpłatne. Jedynie mastektomię, czyli tak zwaną „jedynekę”, można przeprowadzić jako operację refundowaną przez NFZ, ale dopiero po orzeczeniu sądu. Jednakże czasami niektóre sądy wymagają, by zabieg ten został wykonany przed wszczęciem procedury sądowej¹⁰⁴.

Diagnostyka — lekarze

Starszy lekarz, równie doświadczony jak dr Dulko. Ostatnio coraz mniej cierpliwy — lubi pacjentów spokojnych, pewnych siebie, zdecydowanych, jednoznacznych. Postaraj się taki/a być, a Twoje leczenie przebiegnie szybciej¹⁰⁵.

Strona [transseksualizm.pl](http://www.transseksualizm.pl) zawiera nie tylko informację o tym, jakich specjalistów i w jakiej kolejności powinna osoba podejrzewająca u siebie transseksualizm odwiedzić, ale także listę konkretnych lekarzy, którzy posiadają wiedzę na temat transseksualizmu. Istnieje tu także zakładka: „czarna lista lekarzy”, na którą trafiają informacje o złych doświadczeniach z konkretnymi specjalistami. Problem lekarzy posiadających wiedzę na temat transseksualizmu jest

¹⁰⁴ <http://www.transseksualizm.pl/p54> [19.04.2012]. Kwestia przeprowadzenia mastektomii przed sądową zmianą płci jest kontrowersyjna. O kwestiach prawnych z tym związanych szerzej w rozdziale 8.

¹⁰⁵ Opinia o lekarzu ze strony [transseksualizm.pl](http://www.transseksualizm.pl) [19.04.2012].

kwestią bardzo istotną, ponieważ, jak ukazują historie osób transseksualnych, trafienie do lekarza, który nie wie o transseksualizmie może powodować błędne diagnozowania i kierowanie na leczenie psychiatryczne. Często osoby transseksualne uznawane są za chore na schizofrenię i kierowane do zamkniętego leczenia psychiatrycznego. Tego typu historie mają dość dramatyczny przebieg. Leczenie nie przynosi efektów, a jedynie pogłębia problemy, z jakimi osoby trans się borykają.

No i umówiłem się do lekarza tam do doktor Ch. (...) Pani doktor też nie ma na ten, nic, zielonego pojęcia. No i po rozmowie z nami, po takim krótkim wywiadzie i po dość dłuższym z moją mamą dała mi leki. Na schizofrenię. Tak naprawdę nie powinna tego wypisywać, bo tak naprawdę to na schizofrenię też powinno się jakiś tam czas, jakiś badań, prawda, przeprowadzić. No a ja po jednej wizycie praktycznie dostałem leki na schizofrenię. Już nie pamiętam co to było (...) No i mi to nie pasowało. Nie pasowało. Ja wiedziałem, że to nie jest to. I jak mi pani doktor wypisywała, to ja mówię, że to nie jest to. Że to na pewno nie jest to. A lekarz mówi: to każdy tak mówi, zobaczysz, przejdzie. Ileś tam czasu miałem przyjmować, a tam do tej pani doktor dość długo się czekało, bodajże dwa, czy trzy miesiące. Więc dwa czy trzy miesiące miałem brać. Ale ja naprawdę ten lek, wszystko było wiadomo, że ja się tylko staję bardziej agresywniejszy poprzez ten lek. Tak na prawdę się nie zmieniało. I rodzice się mnie pytali co jakiś czas: i co, i co, i co? Ja mówię a co ma być. To jest (transseksualizm — dop. M.B.). To co było, to ma być. A co, ja dostaję lek na, nie wiem na co. No i później poszedłem do tego. Pani doktor całkowicie odstawiła mi ten lek, zaczęliśmy w ogóle rozmawiać na innej zasadzie. Powiedziała że zrobimy badania psychologiczne, co już tak naprawdę powinno być po pierwszej wizycie stwierdzone, że powinienem pójść na badania psychologiczne. Poszedłem na badania psychologiczne, rozmawiałem z panią psycholog, były dwie sesje tak naprawdę. Jednego i drugiego dnia, wtedy dostałem zwolnienie ze szkoły, nie mogłem iść bo tam tych, trochę tych, żeby porobić te badania. No i poszedłem, rozmawialiśmy z tą panią psycholog no i robiła mi badania. Był jakiś inwentarz płci psychologicznej. Coś takiego. No i dostałam później karteczkę, taki ten, że jestem osobą krzyżowo określoną seksualnie, że jakby próbuję odnaleźć się w społeczeństwie i staram się wyrażać swoje ja przez kobiecość [T M/K, wywiad nr 7].

Osoby transseksualne wymieniają się na stronie internetowej i forum opiniami z wizyt u lekarzy. Znajdują się tu informacje o seksuologach, psychiatrach, psychologach i endokrynologach. Wskazują, do kogo warto pójść, czasami pojawiają się sugestie dotyczące tego, jak się zachowywać, by zyskać przychyłność lekarza. Opinie też dotyczą kosztów wizyt u poszczególnych osób. Czasami osoby trans skarżą się na lekarzy, którzy ich zdaniem, traktują transseksualistów jako „niezłe źródło dochodu”. Najbardziej kontrowersyjną postacią jest seksuolog, autor wielu medycznych publikacji dotyczących transseksualizmu. Jego nazwisko często padało w trakcie wywiadów. Niektórzy jego pacjenci chwalą go i mówią wprost, że bardzo im pomógł, inni zaś oceniają go bardzo kontrowersyjnie, uznając, że „skoncentrowany jest na pieniądzach”. Niektóre osoby mówią w wywiadach o tym, że lekarz ten ułatwiał/umożliwiał im również kontakt z innymi osobami transseksualnymi, by wymieniały się doświadczeniami.

Strony poświęcone transseksualizmowi, fora internetowe pozwalają osobom transseksualnym na aktualizowanie informacji o lekarzach, nie tylko tych, którzy diagnozują transseksualizm, ale także tych, którzy później przeprowadzają operacje związane ze zmianą płci. Tu pojawiają się opinie o tym, u kogo warto „robić górę”, a u kogo „dół”. Jakie są koszty i efekty tych operacji. Jest to o tyle cenne, że czasami osoby transseksualne wprost mówią, że lekarze nie udzielają im tak wyczerpujących informacji o wszelkich zabiegach jakby tego oczekiwały. Inne osoby, które przeszły podobne zabiegi, operacje opowiadają o tym dzieląc się własnymi, subiektywnymi przeżyciami.

Czasami na forach internetowych toczy się spór o to, kto z lekarzy będzie lepszy w danym przypadku. Jedna z osób odpowiadających na prośbę o wskazanie, który z dwojga wymienionych lekarzy będzie lepszy pisze:

Po wypowiedziach osoby zadającej pytanie widać że wie, kim jest i czego chce. R. jest osobą dla zupełnie innych osób z zupełnie innymi problemami. Byłam u obu z tych lekarzy i mogę ocenić. Ja osobiście nie potrzebuję żadnych badań pod kątem diagnozy „zmiana jest moją decyzją jak również podjętą już na początku liceum jak również największym marzeniem chyba od zawsze tylko nie miałam szczęścia

do tej pory żebym mogła to realizować — czytać pieniądze, zresztą jest już historia, nie chcę do tego wracać, najważniejsze że już to realizuję z czego się naprawdę cieszę, nie wyobrażam sobie realizacji siebie w życiu bez tego”, ja „i takie osoby jak ja, całkowicie zdecydowane” potrzebuję tylko wsparcia i akceptacji własnych decyzji, czego dr. R (skrót — dop. M.B.) nie zapewnia w taki sposób w jaki potrzebuję. Szkoda życia na kolejne depresje...¹⁰⁶.

Wypowiedź ta spotkała się z reprimendą innej osoby trans, która pisze o tym, że autodiagnozowanie może być mylne i nie można wykluczyć, że osoba, która sama się diagnozuje, cierpi na jakieś zaburzenia psychiczne:

Problem w tym, że wśród tych, którzy są pewni, że są, są również ci, którym się wydaje że są. Takie przypadki niestety się zdarzają, kiedy po wstępnej euforii — „hurra, mam hormony, teraz już będę szczęśliwa, bo nareszcie będę SOBA” ludzie (według mnie nieprawidłowo zdiagnozowani) lądują na totalnym marginesie życia. — W depresji, bez środków do życia, bez szans na jakąkolwiek pomoc. Choroby psychiczne, bo o nich myślę, niestety się zdarzają, a o ich częstotliwości występowania niestety świadczy bezlitosna statystyka. Dlatego namawiam do decydowania się na leczenie u tych lekarzy, którzy podchodzą do pacjenta z większą ostrożnością, zanim „otworzą drzwi” do terapii, z której już się wycofać nie można. J.B.¹⁰⁷.

Informacje i dyskusje o lekarzach stanowią cenne źródło wiedzy dla nowych osób, szczególnie dla tych dopiero szukających dla siebie pomocy. Znalezienie kompetentnego lekarza, który zrozumie i trafnie zdiagnozuje, bądź wskaże właściwego specjalistę jest dla wielu osób trudne. Niewiele osób w Polsce zajmuje się transseksualizmem. W czasie prowadzonych wywiadów z osobami transseksualnymi spotykałam osoby, które opowiadały o traumatycznych pierwszych kontaktach z lekarzami, którzy nigdy o transseksualizmie nie słyszeli i odsyłali pacjentów do leczenia psychiatrycznego. Możliwość

¹⁰⁶ http://forum.transfuzja.org/pl/watek/portal/transseksualizm/Liber_czy_Robacha/15.htm [19.04.2012].

¹⁰⁷ Ibidem, [19.04.2012].

skonfrontowania własnych doświadczeń oraz znalezienie kontaktu do właściwego lekarza jest w tym przypadku czymś nieocenionym.

Wymiana doświadczeń, sugestie jak zachowywać się w trakcie badań nie są czymś wyjątkowym. Stanowią one coś w rodzaju poradnika, mającego zapewnić osiągnięcie celu. Z podobnymi sytuacjami spotkać się można także w badaniach prowadzonych w Wielkiej Brytanii. Sally Hines ukazuje to w kontekście medykalizacji transseksualizmu, cytując z własnych wywiadów wypowiedzi, które świadczą o tym, że osoby stawiające się na wizytach lekarskich w specjalistów z góry wiedzą według jakiego scenariusza muszą postępować, by uzyskać to, co jest im potrzebne [por. 2008: 109-110]. Jest to o tyle kontrowersyjne, że może prowadzić do utrzymywania pewnych mitów związanych z transseksualizmem. Jednym z nich jest wspomniane już wcześniej w pracy przeświadczenie, że osoby transseksualne mają heteroseksualną orientację.

Socjalizacja pierwotna i pierwsze refleksje

Małgorzata Fajkowska-Stanik przedstawia w swojej publikacji charakterystykę dzieci, u których zdiagnozowano zaburzenia identyfikacji płci. Dzieci te często rysują osoby płci odmienniej niż ich płeć, werbalizują chęć bycia osobą płci odmienniej, chętniej wybierają stroje i zabawy specyficzne dla odmienniej płci [2001: 27-28]. Autorka cytuje tu badania prowadzone zarówno z dziećmi, jak i ich rodzicami, a także zaznacza, że te same informacje można odnaleźć we wspomnieniach osób transseksualnych. Taka charakterystyka pojawia się w medycznych ujęciach transseksualizmu. Wspomnienia z wczesnego dzieciństwa uznawane są jako jeden z symptomów transseksualizmu [Hird, 2002: 582]. Osoby transseksualne pytane o to, jak odkryły, kim są, często odwołują się do przeżyć z dzieciństwa, do historii o tym, jak to wymyślały sobie imiona płci przeciwnej, jak bawiły się chętniej z dziećmi tej płci, z którą się identyfikowały. Sandra Bem — psycholog, twórczyni testu inwentarza cech płci (BSRI — *Bem Sex Role Inventory*) odnosi się w swojej pracy do wpisania zaburzeń tożsamości rodzajowej na listę chorób DSM. Przedstawiając historię koncepcji leczenia transseksualizmu wypra-

cowanych na gruncie psychiatrii, Autorka ta koncentruje się także na okresie dzieciństwa. Ukazuje ona, że wśród psychiatrów zdania na temat tego, jak leczyć transseksualizm (czy poprzez interwencje chirurgiczną, czy poprzez psychoterapię) były i są podzielone. Bem jednak wspomina również o tym, że powstała także koncepcja, by — z uwagi na trudności związane z „leczeniem” transseksualizmu, obejmować opieką dzieci obarczone takim ryzykiem. Chodziło o to, by jak najszybciej dotrzeć do osób z zaburzeniami tożsamości rodzajowej i poddać je odpowiedniej procedurze. Metody i cele które stosowano były różne. Niektórzy kładli nacisk na eliminowanie u dzieci zachowań niezgodnych z ich płcią biologiczną — czyli celem była normalizacja tożsamości rodzajowej. Inni koncentrowali się na daniu tym dzieciom wsparcia bez naciskania na korektę zachowań związanych z płcią [por. Bem, 2000: 106–108]. Pierwszy, pilotażowy, program kierowany był przez Richarda Greena z Uniwersytetu Kalifornijskiego, a jego wyniki opublikowano w 1974 roku. Bem wyjaśnia, że w ujęciach teoretycznych psychologicznych i psychiatrycznych do lat siedemdziesiątych XX wieku dominowało podejście patalogizujące wszelkie odchylenia od norm rodzajowych, stąd też taki, a nie inny cel badań prowadzonych wśród dzieci. Chodziło przede wszystkim, by poddać je normalizacji rodzajowej. Na podstawie tego typu badań, które obejmowały dzieci na listę jednostek chorobowych wpisano także dziecięce zaburzenia tożsamości rodzajowej. Jednakże Sandra Bem podkreśla, że zachowania dzieci niezgodne z przypisanymi do danej płci niekoniecznie oznaczają, że dane dziecko będzie w przyszłości osobą transseksualną.

Niewielki procent transseksualistów wśród osób, które jako dzieci charakteryzowały się zaburzeniami tożsamości rodzajowej, tłumaczony jest w dwojaki sposób (...). Po pierwsze, interwencja terapeutyczna może zmieniać bieg choroby. Po drugie, transseksualiści występują w populacji o tyle rzadziej niż dzieci z zaburzeniami tożsamości rodzajowej [2002: 108].

Bem podkreśla, że wyciąganie wniosków i wykazywanie zależności między zaburzeniami wieku dziecięcego a transseksualizmem jest nieuprawnione ze względów metodologicznych. Aby można było dokonywać takich analiz badania należałoby przeprowadzić

na znacznie większej próbie niż to miało miejsce w omawianych przez nią przypadkach. Kwestionuje ona doszukiwanie się genezy transseksualizmu w zaburzeniach socjalizacyjnych okresu dziecięcego uważając, że takie tłumaczenie transseksualizmu było charakterystyczne dla teorii socjologicznych czy antropologicznych drugiej połowy XX wieku¹⁰⁸. Ukazuje ona, że socjolodzy i antropolodzy opisując proces socjalizacji nie rozpatrywali go z perspektywy indywidualistycznej, a raczej koncentrowali się na strukturze społecznej wymuszającej na kolejnych pokoleniach określone, zgodne z oczekiwaniami społecznymi, zachowania sprzyjające zachowaniu ładu i porządku społecznego. Z kolei psychologowie badając socjalizację, zdaniem Bem, koncentrują się na:

(...) naznaczonych stereotypem rodzaju oczekiwań dorosłych osobników tworzących tę strukturę społeczną. Podstawowym modelem psychologicznym wykorzystywanym w tej analizie jest samospełniająca się przepowiednia. W najprostszym z możliwych wypadków dorośli traktują odmiennie chłopców i dziewczynki, ponieważ posiadają z góry wyrobiony, naznaczony stereotypem rodzaju sąd o tym, co dziewczynki i chłopcy zwykle robią. Chłopcy i dziewczęta kształtowani są więc odmiennie, w sposób zdeterminowany przez uprzedzanie dorosłych [2000: 130].

Bem omawia między innymi teorie Freuda, Kohleberga-Piageta, Chodorow, by ukazać, że we wszystkich, niezależnie od przyjętej perspektywy, nacisk położony jest na zetknięcie się dziecka z kulturą [por. Bem, 2000: 133]¹⁰⁹. Bem analizuje teorie socjalizacji by

¹⁰⁸ Teza, że przyczyną transseksualizmu jest zaburzona relacja z ojcem była często stawiana w odniesieniu do transmężczyzn. Sugerował to między innymi Robert Stoller. Również w moich badaniach, niektórzy ich uczestnicy odwoływali się do tej tezy, szukając jakiegoś wytłumaczenia własnej sytuacji. Jednakże trudno zgodzić się z taką tezą, ponieważ całkowicie nie tłumaczy ona sytuacji transkobiet, a po drugie transseksualizm nie jest czymś, co występuje wyłącznie wśród osób z tak zwanych rodzin niepełnych.

¹⁰⁹ Można więc przyjąć założenie, że przywołane przez Bem teorie, czy to socjologiczne, czy psychologiczne mają odniesienie wyłącznie do tych kultur, które posługują się binarnym (opozycyjnym) modelem płci. Zjawisko transseksualizmu w tych kulturach, gdzie mamy do czynienia z trzecią płcią praktycznie nie występuje. Mamy tam raczej do czynienia z czymś, co należy określić ewentua-

ukazać koncepcję androgynii — czyli łączenia na poziomie rodzajowym cech kulturowych przypisanych w danej kulturze kobietom i mężczyznom. Postawa taka jednak jest raczej odległa od tego, do czego dążą osoby transseksualne.

Pierwsze skojarzenia, że coś było nie tak z identyfikacją płci często sięgają wieku dziecięcego. Dotyczą ubrań, zabawek, relacji z innymi dziećmi. Tak to przedstawia jedna z osób, transmężczyzna:

Ja byłem w wieku przedszkolnym zakochany w koleżance. To pierwsza sprawa. (...) Pamiętam imię tej dziewczynki, pamiętam, że po dziecięcemu byłem w niej zakochany, ale ona lubiła mojego kolegę (...). Widziała mnie ale właśnie to jest niesamowite, że już dziecko wie, że jest coś nie tak. Wie że są pewne granice, że nie możesz ich przekroczyć. Że ja nie mogę pewnych granic przekroczyć. Ja wiem, że on ma prawo a ja nie, być w tej relacji. Takiej no infantylnej, dziecięcej. To było pierwsze. Inna sprawa już ubranka. To jest takie niesamowite, że już dla małego dziecka to jest, wydawałoby się bez znaczenia, a to już miało ogromne znaczenie, kiedy mama mi chciała założyć rajstopy, spódnice, jakiś dziewczęcy fartuch. O Boże. To było straszne. To już wtedy były straszne traumy. Straszne płacze, krzyki, że broń Boże! Rajstopy? Dobra, niech będą, ale tylko niech pod spodnie. Ten fartuch taki...to są takie... ja w tym momencie wspominam o tym, to mi się robi ciepło, o takich właśnie symbolach. Dziewczęcy fartuszek na przykład [T K/M, wywiad nr 10].

Pojawiają się tu dwa wątki — fascynacji koleżanką, zakazana miłość dziewczynki do dziewczynki oraz stosunku do dziewczęcych ubrań. Wspominający te pierwsze fascynacje transmężczyzna podkreśla jednak, że już jako dziecko czuł, że coś jest nie tak, że łamie jakieś granice, których nie wolno przekraczać. Wątek ubranek dziecięcych, bunt przeciwko tym, które specyficzne są dla tej niewłaściwej płci pojawia się w wielu wypowiedziach osób transseksualnych.

Samo postrzeganie siebie jako osoby transseksualnej prowadzi konkretne osoby do różnych przemyśleń. Jedna z osób, zastanawiając się nad własnym transseksualizmem stwierdza:

lnie jako transgenderyzm, a nie transseksualizm. Używam tu słowa ewentualnie celowo, mając na uwadze fakt, że stosowanie terminologii wypracowanej w obrębie binarnego paradygmatu płci zapewne nie oddaje precyzyjnie fenomenu trzeciej płci.

(...) jednak określenie (transseksualista — dop. M.B.) to nadal mi się nie podoba, wolalbym raczej „facet z problemami”. Po prostu, szczerze mówiąc stwierdziłem, że skoro i tak nikt nie zrozumie tego, że jestem normalnym facetem, no to przystanę na to określenie mojego „zaburzenia” i podejmę leczenie jako TS. Było mi obojętne, jak nazwą to lekarze, ja chciałem tylko przejść operację, zmienić dokumenty i zacząć żyć normalnie. Wydaje mi się, że każdy TS tak myśli. To nie jest tak, że ja myślę o sobie — jestem TS. Raczej myślę „jestem facetem, który miał coś tam nie tak z organizmem i coś mu tam inaczej się rozwinęło, niż miało”. (...) Transseksualizm za bardzo zalatuje pewnym relatywizmem myślenia o płci, a ja — chociaż sam jestem dowodem na to, że płciowość ludzka ma wiele niezbadanych aspektów — tęsknię do płciowej normalności, do tego, aby nie było TS mężczyzn i kobiet, lecz kobiety i mężczyźni po przejściach, tacy, którzy muszą przejść pewne zabiegi korekcyjne aby można było ich przywrócić społeczeństwu jako w pełni funkcjonalne jednostki. Wydaje się zapewne, że bycie transseksualistą powinno skłaniać mnie do jakichś szczególnych głębokich przemyśleń na temat mojej osoby. Otóż tak nie jest, to znaczy owszem poświęcam wiele czasu na próby zdefiniowania tego, kim jest człowiek i jaki jest sens jego(mojego) istnienia, lecz jeśli chodzi o sprawy płciowości, nie poświęcam temu większej uwagi. Dla siebie jestem po prostu facetem, któremu natura zrobiła duże świństwo. Uważam jednak, że sytuacja w jakiej się znalazłem, 17 lat posiadania żeńskich znamion ciała oraz 17 lat bycia traktowanym przez wszystkich wokół jak dziewczyna, pozwoliła mi na pewnego rodzaju wzbogacenie wewnętrzne, lepsze zrozumienie kobiet i większą wrażliwość oraz elastyczność intelektualną. Jestem więc chłopakiem, który przeszedł więcej niż inni chłopcy, cierpiał w taki własnie sposób, ale przecież nie jestem w tym cierpieniu odosobniony, inni chłopcy cierpią także z innych powodów (choroby, śmierć kogoś bliskiego), więc jestem normalny i w żaden sposób na pewno nie jestem od innych gorszy. Zawsze, odkąd pamiętam, dla siebie byłem chłopakiem i nikt i nic nie mogło, nie miało takiej mocy aby takie samo-określanie i odczuwanie siebie we mnie zmienić. Świadczy to o tym, że poczucie to wywodzi się z najgłębszych stref mojej psychiki i jest jedną z niewielu niepodważalnych rzeczy na tym świecie, przynajmniej dla mnie. Kobiece ciało nigdy nie przeszkadzało mi w definowaniu samego siebie jako chłopca. Teraz, po przebyciu dwóch operacji, zupełnie nie myślę już o swojej „pokręconej przeszłości”, problem „źle dobranego ciała” przestał dla mnie istnieć. Jestem teraz tak szczęśliwy, że nawet gdy czasem ktoś pyta mnie jak to wszystko zniosłem, leczenie, badania, testy psychologiczne — wręcz wpadam w zdziwie-

nie, że takie wydarzenia w ogóle w moim życiu miały miejsce. Wpływ na to ma pewnie moja obecna sytuacja życiowa — otóż jestem bardzo szczęśliwy, mam kochającą dziewczynę, z którą jestem już trzeci rok, większych problemów nie mam. Tak więc sam siebie określam na chwilę obecną jako wielkiego szczęściarza i po prostu zadowolonego z życia faceta. Transseksualiści to naprawdę całkiem normalni ludzie [T K/M, wywiad nr 17].

Ta dojrzała i bardzo przemyślana wypowiedź ukazuje polemikę z samym określeniem transseksualizm. Autor zacytowanej wypowiedzi ma spory dystans do tego, by określać siebie jako osobę transseksualną. Postrzegał i postrzega siebie jako mężczyznę, tyle, że z ciałem, które wymaga jakiejś korekty. Jak pisze, transseksualizm kojarzy mu się z jakimś „relatywizmem płci” podczas, gdy on chce normalności.

Jestem lesbijką? Jestem gejem? Pierwsze próby autodefinicji

Wiele osób transseksualnych, które opowiadają swoją historię wspominają moment miłosnych fascynacji. Są to na ogół niespełnione emocje kierowane do osób tej samej płci biologicznej. Często pojawia się tu wątek podejrzenia samych siebie o homoseksualizm.

W szkole średniej, kiedy już ten problem zaczynał być poważniejszy, no bo poważniejsze stawały się sprawy, najprostsze pytanie sobie w pewnym momencie zadałem: czy ja jestem lesbijką? (...). Więc dochodziło do takiej bliższej relacji zadawałem sobie to pytanie. I jakby samo moje życie, mój organizm odpowiadał mi, że to absolutnie nie jest to, bo na prostej zasadzie: lesbijka to kobieta, która kocha kobiety. A ja absolutnie nie czułem się kobietą [T K/M, wywiad nr 10].

Stosunek osób transseksualnych do homoseksualizmu jest różny. Dla jednych pociąg seksualny do osób tej samej płci nie stanowi problemu. Same mają w swoim życiu różne doświadczenia. Dla innych, jest czymś nie do przyjęcia i trudno im się pogodzić z myślą, że kochają osoby tej samej płci (nawet jeśli mowa tylko o płci

biologicznej). Część z badanych przeze mnie osób miała za sobą związki, czy przygody intymne z osobami tej samej płci biologicznej. Było to często wyrazem początkowego myślenia o sobie jako o osobie homoseksualnej. Jedna z osób, stwierdziła, że jednak coś było w tych relacjach nie tak, kobiety lesbijki często mówiły, że nie czują się w obecności tej osoby jak z kobietą, tylko jak z mężczyzną. Odkrycie, że jest się osobą transseksualną, a nie homoseksualną w takich przypadkach wyjaśniało dotychczasowe niepowodzenia na niwie relacji intymnych. Jak już była mowa we wcześniejszych rozdziałach, homoseksualizm osób transseksualnych stanowi tabu z uwagi na obawy związane z diagnozowaniem przez specjalistów. Niektórzy zakładają, że transseksualizm i homoseksualizm się wzajemnie wykluczają, co raczej jest uproszczonym obrazem rzeczywistości.

Na problematyczność postrzegania orientacji seksualnej osób trans zwracają uwagę Wiktor Dynarski, Anna Grodzka oraz Lalka Podobińska. Opisując prawa osób transseksualnych zauważają oni:

Osoby transseksualne spotykają się także z dyskryminacją ze względu na orientację seksualną. Podczas postępowania sądowego dotyczącego powództwa o ustalenie często pada pytanie o ukierunkowanie popędu oraz plany związane z posiadaniem rodziny. Jest to przykład nieuzasadnionego ingerowania w sferę prywatną tych osób, ponieważ diagnoza czy dalsza terapia nie powinna być uzależniona od orientacji seksualnej. Fundacja Trans-Fuzja posiada informacje o osobach, którym odmówiono leczenia ze względu na ich homo- lub biseksualizm [2010: 28].

Coming out

Samo pojęcie coming outu jest głównie kojarzone z ujawnianiem swojej tożsamości seksualnej przez osoby homoseksualne. Jednakże pojęcie to ma szersze odniesienie i dotyczy wszystkich mniejszości seksualnych, w tym także osób transseksualnych. W każdym przypadku jest to moment przełomowy w relacjach z otoczeniem, dla większości osób niezmiernie stresujący. Dla osób transseksualnych coming out jest dość szczególnym momentem, w zasadzie trudnym

do ominięcia ze względu na samą specyfikę transseksualizmu. Anna Grodzka, pierwsza prezeska Fundacji Trans-Fuzja, obecnie posłanka, tak wspomina swój coming out w rozmowie z Magdą Pocheć:

Jednak wiem, jakie to trudne. Z jednej strony zdecydowanie popieram coming out jako sposób życia dla wszystkich mniejszości. Trzeba być sobą i niech otoczenie samo się przejmie własnymi fobiami. Z drugiej strony znam niestety tragiczne przypadki osób, którym proces zmiany płci oraz związany z tym coming out złamały życie. Są to bardzo przykre historie, ludzie kończyli w skrajnej biedzie. Wierzę, że obecnie jest lepiej niż kilkanaście lat temu, ale nadal jest tak, że tracę pracę z powodu zmiany płci¹¹⁰.

Wypowiedź ta wskazuje na silny ostracyzm społeczny, na jaki narażone są osoby ujawniające swą odmienność. Grodzka wspomina również własną sytuację życiową ukazując, że decyzja o stanie się sobą pociągnęła za sobą szereg trudności bytowych:

Jako mężczyzna prowadziłam przedsiębiorstwo i zasiadałam w zarządach większych spółek. Powodziło mi się bardzo dobrze. Zapewniałam rodzinie dostatnie życie. Działałam w sferze wydawniczej oraz produkcji filmowej i telewizyjnej. Obecnie, kiedy wykluczyłam funkcjonowanie jako mężczyzna, znacznie trudniej jest mi wrócić do pracy w takim charakterze. (...) Dawne kontakty już nie funkcjonują i teraz jestem osobą z ulicy. Problemem dla środowiska jest oczywiście moja decyzja o zmianie płci, którą podjęłam dwa lata temu. Wtedy moje życie zupełnie się zmieniło¹¹¹.

W czasie udzielania cytowanego w pracy wywiadu Grodzka mówiła o wielu bolesnych przeżyciach, trudnościach, jakie przyniosło życie. Obecnie, z perspektywy kilku lat, sytuacja ta wygląda zapewne inaczej. Została ona osobą publiczną, posłanką, realizuje się zawodowo i społecznie. Dla osób transseksualnych niewątpliwie stała się ona ikoną, która symbolizuje to, że warto walczyć o siebie.

¹¹⁰ <http://www.innastrona.pl/magazyn/wywiady/wywiad-anna-grodzka-transseksualizm.phtml> [30.04.2012].

¹¹¹ Ibidem.

Inna osoba, opisując decyzje o coming outcie, wspomina, że decyzyja ta wiązała się z lękiem, że nie zdąży powiedzieć prawdy własnej matce, która umierała na raka. Mężczyzna ten twierdził, że wolał jej powiedzieć prawdę, niż żałować później, że tego nie zrobił.

Powiedziałem to w końcu mamie. Bo bałem się, że nie zdążę po prostu.. Bo bałem się, że nie zdążę po prostu. (...). Ja miałem takie poczucie, że coś między nami pękło. Że mieliśmy kiedyś bardzo dobrą relację ze sobą, a później była taka dziwna relacja. Taka dziwna, taka inna. Już nie było nam łatwo z mamą, bo mama miała.. ja wiedziałem, że mama ma świadomość taką, że ona całe życie tak naprawdę mnie nie знаła. Mimo tej bliskiej relacji między nami. Mimo tej emocjonalnej mocnej, silnej więzi my się tak naprawdę nie znaliśmy, już pomijając to, że ja nigdy nie mogłem być sobą [T K/M, wywiad nr 10].

Warto tu także podkreślić fakt, że ze względu na specyfikę rozwiązań prawnych, jakie stosuje się wobec osób transseksualnych w Polsce poinformowanie rodziców staje się w zasadzie koniecznością. Osoby transseksualne muszą bowiem wszcząć postępowanie o korektę aktu urodzenia i w tym celu pozywają do sądu swoich rodziców¹¹².

Relacje z otoczeniem po zmianie

Dosyć późno zrobiłem to... hm... to co zrobiłem, ponieważ miałem... kłopot z mamą, która... hm... która jest osobą światłą, aczkolwiek w tej sytuacji się zachowała... hm... aczkolwiek w sposób zaskakujący, to znaczy sądziłem, że...wiedziała gdzieś podświadomie i... i jakoś tak... obserwowała... wiedziała... nie do końca może chciała sobie w to ...uwierzyć i... i wiedzieć to. Wygodniej jej było po prostu obok gdzieś tam. No, a jak już doszło do...czegoś takiego, że postawiłem no... w sytuacji dokonanej, że chcę to zrobić... no to zeszło mi jakieś dwanaście lat na walce z... z moją mamą, prawda. Akurat wtedy tak czas... wydaje się, że to... hm... szybko się...da przekonać, że nie chciałem niczego robić wbrew... mamie... hm... i... no... to był też taki lekki szantaż z jej strony, że się zabije, że... że nie będzie żyć w tym mieście, że... że jej zmarnowałem... życie... opinię i tak dalej.

¹¹² Wątek ten zostanie rozwinięty w kolejnym rozdziale.

Ona sobie wyobrażała, że to będzie... hm... niesamowity oddźwięk negatywny tam w tym społeczeństwie, w którym... mieszkalem, bo... mieszkalem w małym mieście. Jak się okazało, że... tak się nie stało... że jednak... hm... przynajmniej ja się nie spotykam z takimi bardzo... hm... z jakimś wrogim nastawieniem. Ja tego nie słyszę, ale to wcale nie oznacza, że takie wrogie nastawienie może istnieć gdzieś, prawda? To było by łatwo przekonać ludzi, że... że no mam taki problem i... i raczej... hm... na szczęście może miałem takich ludzi wokół siebie, którzy... zresztą to się podświadomie... hm... wybiera, prawda, takich ludzi, że... człowiek wie, że są tolerancyjni w razie czego, jakby coś wyszło na jaw, to... na pewno zrozumieją... i tutaj... no... miałbym... miałem większe kłopoty... w rodzinie... z ludźmi... stojącymi no... na jakimś... więc... wielkim poziomie intelektualnym... hm... gdzie, gdzie powiedzmy miałem jakieś wzorce w dzieciństwie czy... czy nawet jeszcze teraz czerpałem... z nich. No okazuje się, że oni zareagowali właśnie najgorzej. A ci prości zupełnie, ta strona rodziny, która... zupełnie nie знаła ani tematu ani nie jest specjalnie wykształcona bardzo ciepło... przyjęła. Także tutaj... hm... te moje jakieś teorie na ten temat się nie... nie sprawdziły, zupełne zaskoczenie dla mnie [T K/M, wywiad nr 5].

W przytoczonych powyżej wspomnieniach sporo uwagi poświęcono matce, która początkowo nie akceptowała decyzji swojego dziecka. Obawiała się reakcji otoczenia, sąsiadów, dalszej rodziny. Osoba ta utrzymuje kontakty ze swoją rodziną, choć wspomina także trudną sytuację, kiedy jako rodzic chrzestny nie przybył na wesele swojej córki chrzestnej z uwagi na obawy jej ojca, a swojego wujka, który nie zaakceptował jego zmiany płci.

No, wychodziła za męża, on był wielkim... miał... w wielkim strachu był, że ja pojedę na wesele... ponieważ rodzina... jego żony nie jest wtajemniczona, w to, co się ze mną stało, w związku z tym bardzo się bał. No i ja zdecydowałem, że nie pojedę... mimo, że moja chrzestna córka powiedziała, że... absolutnie mam być i... i żadnego... żadnego ale, ale ja jej to jakoś spokojnie wytłumaczyłem, że... nie chcę robić sensacji... to jest jej dzień sensacji, w związku z tym nie potrzebne to jest, no i nie pojechałem. Przykro mi było, ale nie pojechałem. Także tak to wygląda... w relacjach rodzinnych [T K/M, wywiad nr 5].

Transseksualizm jest zarówno czymś niezwykle osobistym, ale także ingeruje w życie szerszej rodziny. Osoby transseksualne stają

nierzadko przed decyzją, czy po zmianie płci na właściwą dla nich utrzymywać kontakty z rodziną, czy nie. Niezależnie od tego, czy relacje z rodziną układały się pomyślnie, czy nie transowy coming out powodował szereg specyficznych reakcji. Osoba, która mówiła o dość dobrych obecnie relacjach z rodziną zaznaczyła, że jednak, początki były trudne. Szczególnie w kontaktach z ojcem, który jak to określiła:

(...) dla ojca... to znaczy, ojciec jako mężczyzna no u nas jest akurat w społeczeństwie taka sytuacja jaka jest i mężczyzna jest jakby w społeczeństwie wyżej w hierarchii i coś takiego jak ja zrobiłam jest uważane za degradację. Za zejście do... jakby... z rasy nadludzi do podludzi, prawda? Też mnie ciekawi właśnie jak to wyglądało w drugą stronę [T M/K, wywiad nr 1].

Poruszona tu hierarchia płci czasami pojawiała się także w innych wypowiedziach. Niektórzy podkreślali, że rodzice, bądź jedno z nich, są dumni, że mają teraz syna. W każdym jednak razie, szczególnie ojcom ciężko jest się pogodzić z decyzją dziecka. Czasami rolę mediatora między dziećmi (dorosłymi) a rodzicami przejmują inni członkowie rodziny.

Bliska rodzina czyli powiedzmy siostry mamy, czyli moje ciotcie jak najbardziej akceptują, a jedna właśnie, jedna z siostr, ponieważ mama ma trzy siostry, moja ciocia nawet bardzo mocno przyczyniała się po prostu, była takim jakby mediatorem pomiędzy mną a mamą. I jakby starała się nas zbliżyć do siebie. Ponieważ miała kontakt i ze mną, bardzo dobry i świetnie mnie zaakceptowała od samego początku i z mamą i próbowała jakiś nas po prostu, żeby... no i to się udało. Także i mi też bardzo na tym zależało, nie starałam się zaogniać sytuacji tylko łagodzić, tłumaczyć, no robić co się da. (...) Jest sytuacja u mnie taka, chociaż z tego co wiem, to w dziewięćdziesięciu chyba procentach tak jest, że mamy reagują lepiej, ojcowie gorzej. Mi się wydaje że to też z tego powodu, mama mi wspominała, że... znaczy to jest bez sensu, ale tak podobno jest, że dla ojca... to znaczy, ojciec jako mężczyzna no u nas jest akurat w społeczeństwie taka sytuacja jaka jest i mężczyzna jest jakby w społeczeństwie wyżej w hierarchii i coś takiego jak ja zrobiłam jest uważane za degradację. Za zejście do... jakby... z rasy nadludzi do podludzi, prawda? Też mnie ciekawi właśnie jak to wyglądało w drugą stronę. Bo jeżeli u mnie jest tak, to zna-

czy że tamte osoby które miały córki to ojcowie powinni się cieszyć z mają syna, ale czy tak jest to nie wiem” [T M/K, wywiad nr 1].

Otoczenie

Osoby transseksualne, kiedy rozpoczynają zmiany, stają przed trudną decyzją nie tylko powiedzenia o tym, co się z nimi dzieje bliskim osobom, rodzinie, przyjaciółom, znajomym. Muszą się także zmierzyć z reakcją szerszego otoczenia, sąsiadów, współpracowników, czy kolegów/koleżanek ze studiów.

To był straszny okres (...) kiedy ja albo nie wychodziłem z domu albo przez godzinę patrzyłem czy nikogo nie ma z sąsiadów, żeby wyjść; albo jak wracałem do domu, to w okolicy tu mojego domu już czułem zdenerwowanie, chociaż nigdy nie miałem tak żadnych jakiś nieprzyjemnych incydentów. Tu chodziło mi o to, że ludzie mnie znają od małego dziecka. To jest stara kamienica i zawsze ktoś ze mną rozmawiał. To było dla mnie trudne. (...) Kombinowałem jak mogłem. Chciałem zamienić mieszkanie, żeby się zamienić w mieście. [T K/M, wywiad nr 10].

Osoba ta opowiada o tym, jakie miała poczucie dyskomfortu, kiedy zmiany wywołane przyjmowaniem leków hormonalnych stawały się coraz widoczniejsze. Z jednej strony euforia, że jest się wreszcie sobą, a z drugiej lęk przed spotkaniem z sąsiadami, których zna się od dziecka i ich krępującymi pytaniami. Ciąg dalszy tej historii jest taki, że jej bohater przeprowadził się do mieszkania swojej narzeczonej, uciekając tym samym przed codziennym silnym stresem. Zmiana otoczenia, zmiana miejsca zamieszkania jest częstym rozwiązaniem dla osób transseksualnych, pod warunkiem jednak, że mogą sobie one na to pozwolić z uwagi między innymi na kwestie materialne. Pozostanie w tym samym otoczeniu wymaga olbrzymiej odwagi i wysiłku, by spokojnie znieść reakcje obcych ludzi. Niekiedy osoby transseksualne nie podejmują decyzji by stać się sobą i ukrywają się przed otoczeniem, czyniąc z własnej tożsamości tajemnicę. Lęk przed odrzuceniem jest silniejszy. Sytuacja taka jest dla nich bardzo depresyjna. Na początku badań spot-

kałam człowieka, który znajdował się właśnie w takiej sytuacji. Mieszkał na wsi, nie był osobą zamożną i zdawał sobie sprawę, że nigdy nie będzie mu dane być tym, kim jest. Była to jedna z najbardziej ciężkich i przykrych rozmów, jakie przeprowadziłam realizując wywiady.

Dzieci

Losy osób transseksualnych są różne, niektórzy próbują żyć tak, by dostosować się do społeczeństwa, próbują zakładać rodziny, stają się rodzicami. Walka o siebie przychodzi później, bądź jest mocno zepchnięta na dalszy plan. Inni, najpierw walczą o siebie, a potem szukają bliskich relacji. Wreszcie jeszcze, inne osoby proces zmiany przechodzą mając u swego boku bliską osobę, która daje im wsparcie przez cały czas.

To są ważne, trudne wybory... Powiem tak jeszcze. Kiedy zaczynałam, gdy w ogóle zorientowałam się, zaczęłam się orientować że coś jest nie tak... to... ostatnią rzeczą jaką brałam pod uwagę w rozwiązywaniu swoich problemów to jest... rozwiązywanie ich przy pomocy innego człowieka, na zasadzie: znajdę sobie dziewczynę, przyjdziemy do siebie, weźmiemy ślub, będziemy mieć dzieci, to może mi minie. A może nie minie. Jakby minęło, to dobrze, ale jak nie minie to unieszczęśliwię i tego człowieka i te dzieci które mają się pojawić. No i to był taki wybór, żeby tego nie robić, żeby nie budować własnego szczęścia na cudzym nieszczęściu. No a później widziałam, widziałam, jak się Ada mordowała. Jak była dokładnie w takiej sytuacji. Dostałam niedawno list, bo korespondowałam trochę z osobą, która jest z Częstochowy, dokładnie w takiej sytuacji. To po co? Dlaczego? Ci nie zaświeciło się jakieś światelko alarmowe? Może jednak warto było. Nie, no bo myśmy się kochali, mi się wydawało, że to będzie wszystko ok. Ta pani dzisiaj cierpi, ale jeszcze się trzyma. Jeszcze trwa, jeszcze wytrzymuje. A są takie osoby, które sobie z tym radzą. Są. Zdarza się. Znam na przykład osobę, która no... wytrwała. Wytrwała do osiemnastych urodzin, ma dwóch synów. Do swojego młodszego syna do siedemnastu, no, chyba tak. I zrobiło to później. No ale ma dzieci. Ma dwoje synów. Raz się spotkałam jeszcze z osobą, która rozwiązała to bardzo podobnie. Czy im zazdroszczę? No tego, że mają dzieci to na pewno.

Ale tego, w jakiej w tej chwili są sytuacji to już nie [T M/K, wywiad nr 2].

Wielu osobom transseksualnym w trakcie wywiadów zadawałam pytanie o dalsze plany, o to, czy chciałyby mieć dzieci.

A dzieci? Aj, szkoda też, że biologicznych nie będzie. I... ale tego się tak naprawdę, no cóż, nie dam życia, ale mogę komuś te życie upięknąć. Tak mogę powiedzieć ładnie. Bo jest dużo dzieci, które nie mają rodziców. Jeżeli uda mi się skończyć te studia pedagogiczne, może pomyślę po tym, tego jest mało akurat, czyli o rodzinnych domach dziecka, czyli tych domów opiekuńczych, coś takiego. I wiem, że by to się przyjęło tak naprawdę. I może to, że nie będę mieć własnych dzieci, to przeleje się, miłość na tamte dzieci. Tak naprawdę, bo ja uwielbiam dzieci i dzieci uwielbiają mnie. Nie wiem, dlaczego do mnie zawsze są te dzieci, szczególnie małe, trochę większe to może nie. Ale jak małe dzieci, to ciągną do mnie i nie mogę powiedzieć, że nie. I uwielbiam dzieci. Uwielbiam się opiekować dziećmi [T M/K, wywiad nr 7].

Współczesna medycyna wraz z rozwojem metod sztucznego zapłodnienia przychodzi z pomocą osobom również transseksualnym. O ile transmężczyźni nie mogą spłodzić dziecka, to jednak mogą wraz z partnerką podjąć decyzje o sztucznej inseminacji i skorzystać z banku dawców nasienia. Jest to trudna etycznie decyzja, jednak ukazuje pewne rozwiązanie, jakie może wchodzić w grę. Niektóre osoby jednak wolą w takiej sytuacji myśleć o adopcji, argumentując to tym, że na świecie jest wiele dzieci do pokochania. Procedury adopcyjne nie wnikają w to, czy potencjalny rodzic zmienił płeć.

To jest trochę skomplikowane, ponieważ...rodzice mojej dziewczyny wiedzą, znali mnie wcześniej... hm... no i tak... ludzie, którzy niby akceptują, a nie mogą się z tym pogodzić. Nie mamy jakichś żadnych wrogich sygnałów z tamtej strony, nie mniej jednak, rzadko tam bywam, prawie wcale nie jeżdżę do rodziców jej, a... to jest jeszcze kwestia tego...że siostry mąż, szwagier... mnie nie akceptuje zupełnie i... no i głównie z tego powodu tam... nie bywam... ponieważ w... w jednym... domu z rodzicami i w zasadzie jest teraz właścicielem tego domu. Hm... i... no chcielibyśmy się pobrać, ale tu ciągle nie ma zgody rodziców E.... hm... i... a ona też nie chce robić niczego wbrew, bo to bardzo uczuciowa dziewczyna, która jest bardzo silnie z rodziną związana. Ja tego nie... nie mogę wymagać od niej. Mieliśmy takie

kryzysy, kiedy właśnie ona mówiła, że chce... mieć dziecko... hm... no... była też taka sytuacja, że mieliśmy się rozstać, bo w zasadzie, no tak... ja powiedziałem wyraźnie, że nie mogę, ona: wiem przecież, że nie mogę. Są inne rozwiązania, no ale ona by chciała jednak urodzić, prawda. Można urodzić... no... ktoś może być dawcą... to też jest możliwe. Hm... ale to jest bardzo trudna decyzja i jakoś tak odsuwamy to wszystko na bok. Są je... są inne ważne rzeczy... na dzień dzisiejszy. A teraz ona mówi, że może i nawet... już nie, może minęło... minął ten czas, kiedy... albo minie kiedy ona bardzo chciała... ja bym chciał... mieć. lubię dzieci... ale... co... [T K/M, wywiad nr 5].

Praca

Autorzy strony www.transseksualizm.pl przekonują jednak, że warto walczyć o siebie. Piszą oni następująco:

Nie taki diabeł straszny... Wiele osób na naszym forum przeprowadzało leczenie pracując, ucząc się lub studiując i przeszli to dość bezboleśnie. Jeśli jesteś lubianym pracownikiem, to nieistotne jakiej jesteś płci — współpracownicy i szef cenią Cię przede wszystkim jako osobę i dobrego pracownika. Jeżeli natomiast nie jesteś najlepszy w tym co robisz, to rozpoczęcie terapii może być dla szefa okazją, żeby cię zwolnić. Szef może uznać, że nie będziesz w stanie podołać obowiązkom — ale w tym przypadku nie pójdzie mu wcale tak łatwo — patrz info poniżej. Kiedy już zdecydujesz się na rozpoczęcie terapii, przyjmujesz hormony, które zmieniają twój wygląd. Zacznij wcześniej rozmawiać z osobami w pracy, informując je, że twój wygląd będzie się zmieniał na wygląd przeciwnej płci, z którą się identyfikujesz, a następnie będziesz zmieniać dane w dokumentach i przechodzić operacje. Ludzie muszą wiedzieć, co robisz, żeby nie plotkować za twoimi plecami ze zwyczajnej ciekawości. Jeśli im nic nie powiesz, wytworzy się temat tabu, który podzieli ciebie i ich. Możesz informować ludzi pojedynczo, a możesz zwołać wszystkich do pokoju i powiedzieć wszystkim za jednym zamachem. Jeśli czujesz się na siłach to poproś żeby zwracali się do ciebie nowym imieniem¹¹³.

Przedstawiona sytuacja jest obrazem wyidealizowanym. Reakcja otoczenia zawodowego zależy w dużej mierze też od tego, jakie

¹¹³ www.transseksualizm.pl [10.04.2012].

jest to środowisko, na ile otwarte, czy liberalne. Wydaje się, że dużo łatwiej jest poradzić sobie osobom o wysokich kwalifikacjach zawodowych, które są cenionymi specjalistami we własnej dziedzinie, bądź tym osobom, które prowadzą własne firmy i ich decyzja o tranzycji nie wpływa na relacje z klientami.

Ja w tym momencie akurat pracowałem dla swojego kolegi, który wiedział. Pracowałem jako akwizytor, więc to dawało mi taką swobodę tego, że ja dzisiaj mieszkam tu i pracuję tu, jutro mogę przejechać na koniec Polski i pracować tam. (...). Akurat miałem taki moment, że z kolegą, z którym pracowaliśmy, założyliśmy coś w rodzaju spółki. Ale była na niego, bo ja nie mogłem się z papierami uporać, więc po prostu pracowałem [T K/M, wywiad nr 16].

Osoba, która opowiada o swojej pracy, o tym, że nie musiała zmieniać pracy, bo miała dobry układ z kolegą szefem, mówi jednocześnie o tym, że mimo wspólnego pomysłu na założenie firmy ze względów formalnych związanych ze zmianą własnych dokumentów, trwającą procedurą sądową związaną ze zmianą płci spółka została zarejestrowana na kolegę. A więc nie mogła w pełni korzystać sama z własnego pomysłu, musiała wesprzeć się zaufaniem do nieformalnego współnika.

Osoby transseksualne oprócz borykania się często z problemami w relacjach z bliskimi osobami, którym ciężko jest przyjąć informację o ich transseksualizmie, stają także przed dylematami związanymi z pracą. Wiąże się to nie tylko z koniecznością zmiany dokumentacji, potencjalnych rekomendacji itp. ale też nie rzadko z decyzją o zmianie pracy, co stanowi dodatkową trudność. Niektóre osoby zgromadziły tyle środków do życia, aby sobie mimo kosztowności tranzycji móc pozwolić sobie również na porzucenie pracy na czas leczenia. Tak to wspomina jedna z osób, która o całej tranzycji wypowiada się raczej pozytywnie:

Poza tym nie miałam najmniejszych problemów z powrotem do życia zawodowego. (...) To znaczy ja nie chciałam wracać do tej samej firmy, mimo że tam... To znaczy się była sytuacja taka: pracowałam w firmie która... z tym że pracowałam, firma miała centralę na Śląsku, ja pracowałam tutaj na terenie mazowieckiego. Gdy powiedzmy efekty leczenia zaczynały być już takie dość dziwnie widoczne, w tym

momencie zrezygnowałam z pracy celowo, ponieważ z góry założyłam, że nawet gdyby ci ludzie mnie zaakceptowali, nie chcę żyć z etykietką kim ja byłam i tak dalej. Chcę znaleźć nową pracę, w nowym środowisku, tam gdzie nikt nie będzie wiedział i z góry tak założyłam i dlatego z tamtej pracy zrezygnowałam. Przez jakieś powiedzmy pół roku czy więcej skupiałam się na leczeniu, na tych sprawach, więc przeniosłam się w tym czasie po prostu na południe Polski do X, do rodziców i tam w tym czasie byłam. I w momencie jak pozałatwiałam wszystkie sprawy medyczne, wtedy powiedzmy była już pewność, że po operacji nie wystąpią komplikacje, że mogę normalnie funkcjonować. W tym momencie przeniosłam się z powrotem do Warszawy, można powiedzieć w ciemno, wynajmując od nowa mieszkanie i po prostu szukając pracy. Tak normalnie gdzieś tam z gazet [T M/K, wywiad nr 1].

Jednakże w całej tej optymistycznej opowieści widać obawy, wyrażone wprost, osoba ta liczy się ze złym odbiorem, z tym, że w starym miejscu pracy byłaby/mogłaby być postrzegana dziwnie, więc celowo dąży do zmiany pracy, by uniknąć tego typu sytuacji. W sensie zawodowym najlepsze możliwości mają te osoby, które prowadzą własne firmy — choć także one muszą oprócz zmian administracyjnych związanych ze zmianą danych właściciela/ki poinformować swoich klientów, kontrahentów o zmianie.

Konkluzja z tego nasuwa się taka, że transseksualizm nigdy nie jest czyjąś prywatną sprawą, zawsze wiąże się na wiele różnych sposobów z koniecznością wyjaśniania obcym osobom bardzo intymnej i trudnej decyzji o zmianie płci.

To znaczy się tak. Mogłam spokojnie zostać. No to jest bardzo dobre pytanie, co Pani zadaje. W ogóle tak. Mówiłam, że środowisko było bardzo dobre. Opracowałam taką metodę informowania. Wybieram po prostu osobę, która moim zdaniem daje największe prawdopodobieństwo, że informację o mnie, jeżeli będzie taka potrzeba, przyjmie dobrze. Po prostu informuję. A potem z taką osobą dzielę się po prostu informacjami jak inni ludzie ze środowiska jej zdaniem mogą zareagować na tą informację. Jest to pewna interakcja, czy ja się dobrze orientuję, czy mam podobne zdanie. Zazwyczaj jest tak, że mniej więcej są podobne odczucia z kim mogą być problemy, z kim nie. Ja nazywam taką osobę człowiekiem-kluczem. Potem przy pomocy tej osoby daję jej po prostu pewny kredyt zaufania. Jeżeli jest sytuacja, że nie

można rozmawiać, jeżeli uważasz, że nadarza się okazja, żeby komuś o tym powiedzieć, to powiedz. Daję ci wolną rękę. No i właśnie przy pomocy takiego człowieka-klucza powoli, systematycznie w tamtej pracy zaczęłam informować. I było różnie. Czasami było bez większego problemu, a czasami dzięki właśnie temu człowiekowi mi się udawało. Bo miałam taką koleżankę, która się nie... to mu trudno było powiedzieć. No ja po prostu akurat w złym momencie uderzyłam, ona stwierdziła, że ona nie chce słuchać historii o mnie. Ale był właśnie ten człowiek obok mnie. No to ja wyszłam, powiedziałam, no to dziękuję ci. Powiedziała że nic z tego dzisiaj nie będzie, po prostu poszłam do siebie, on poszedł do siebie. Ta koleżanka zaczęła się zastanawiać, co się dzieje. I nie ma do kogo pójść i się dowiedzieć. To było ważne. Dowiedziałam się tego. Dzisiaj jak mnie widzi, jak tylko do niej przyjdę, to się śmieje, dzień dobry mówi. Kiedyś ją spotkałam, to przybiegła z drugiego końca. Tej... no w każdym bądź razie ci ludzie powoli, systematycznie informowani przyjęli to bardzo dobrze. I miałam jeszcze jedną bardzo specyficzną sytuację. To chyba jest nie do powtórzenia. Wśród osób, które studiowały na wydziale fizyki był taki reżyser filmowy, Marek Brążecki. On kręci filmy takie para dokumentalne. W osiemdziesiątym ósmym zrobił film Transseks. O sprawach seksualnych. Chyba jeden z dwóch dokumentów filmowych polskich jakie znam, jakie znam z tamtego okresu. Był jeszcze jeden jakiś we Wrocławiu zrobiony. Teraz niedawno się ukazało, jakiś film Byłam kobietą, czy coś takiego. Ale w każdym bądź razie to była wtedy ta produkcja i on kiedyś, jak ja pisałam swoje wypociny dla Dulki, swój życiorys, się przechadzał... co ja tak piszę? Może film z tego zrobisz? Może kiedyś zrobimy ten film. Po czym jak już kiedyś była taka sytuacja że mu no, stwierdziłam, że warto mu powiedzieć, no to co, robimy ten film? A o czym? No o transseksualistach. E, ja już zrobiłem taki film. Ja myślę: tak? No proszę, proszę. W każdym bądź razie to był człowiek, który jakby z zupełnie innej ręki, nie lekarz, a reżyser. Człowiek, którego nie znają, mógł po prostu powiedzieć i opowiedzieć o tych ludziach. To mi po prostu w tym środowisku też dało pewien.... Potem się ukazał duży artykuł w Wyborczej na temat osób transseksualnych. Też ludzie już wiedzieli, już go czytali, więc mogli porównać po prostu moją sytuację do tego co jest tam napisane. To przeszło. Ci ludzie mnie zaakceptowali. Wymieniłam dokumenty, pojechałam do Gdańska, wróciłam. A to było najbliższe otoczenie. To dalsze nie miało tej okazji. Ani filmu Brążeckiego, ani poznać mnie, ani zwrócić uwagi na ten artykuł. Ale była jeszcze jedna osoba na wydziale fizyki. Też taka sama, ale jeszcze przed wszystkim. Myśmy się odnalazły trzy miesiące temu. Ale... yyyy.... jak ja to zrobiłam to

ta osoba chciała do mnie przyjść i się poradzić, spytać co ma robić. Prawie nie czytała. Stwierdziłam, że tutaj, na fizyce większość ludzi wie co jest ze mną. Ja muszę spróbować troszeczkę jednak zatrzeć za sobą ślady. W sensie... Zawsze myślałam że to jest źle, bo ja mieszkam w tym samym miejscu, w który mieszkałam i ja... jako no... Od trzydziestu lat mieszkam w tym samym miejscu więc jestem... jakby taki coming out to ja w dalszym ciągu mam, funkcjonuję. Natomiast ja chciałam po prostu zmienić miejsce, bo tam oczywiście wszyscy mnie lustrowali, co to za osoba, jak wygląda i tak dalej i tak dalej i tak dalej. Natomiast nie zmieniając tak na prawdę pracodawcy, bo to w dalszym ciągu był uniwersytet, na innym po prostu wydział przesłam, na historię. Tam jest instytut bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. I tam już wiedziały o mnie tylko trzy osoby. Koleżanka, która mnie tam ściągnęła, dyrektor instytutu i jeszcze jedna osoba. Ale w każdym bądź razie tak to wyglądała sytuacja. Poza tym tak, to podejrzewam, że nikt nie wiedział kto ja tam jestem, ale... i tyle. Potem znowu zmieniłam miejsce pracy, potem zaczęłam pracować w bibliotece, a potem zmieniłam jeszcze raz miejsce pracy i pracuję obecnie tam gdzie teraz pracuję, jako administrator [T M/K, wywiad nr 2].

Grupa wsparcia

Kiedy ktoś uświadamia sobie, co się z nim dzieje, zaczyna poszukiwać informacji o transseksualizmie, a także innych osób, które mają podobne przeżycia. Obecnie, dzięki internetowi, łatwo jest i uzyskać informacje i poszukać kontaktu z osobami transseksualnymi, o ile dana osoba posiada dostęp do komputera i internetu. Wirtualna, czy realna grupa wsparcia jest niezmiernie ważna, daje możliwość skonfrontowania własnych doświadczeń z przeżyciami innych osób, jak również daje wsparcie emocjonalne. Jeden z moich rozmówców był twórcą grupy wsparcia w swoim mieście, która powstała w zasadzie z jego potrzeby znalezienia informacji, kontaktu z innymi osobami. Kiedy opowiadał o tej inicjatywie, działała już od paru lat i jej członkowie cyklicznie się spotykali.

Ja miałem prowadzić tę grupę. Nie grupę wsparcia tylko grupę spotkaniową. To miała być grupa otwarta, spotkaniowa, także każdy z tym problemem mógł przyjść (...). Na pierwsze spotkanie przyszły cztery osoby. A ja taka świeżynka, bez niczego, nic nie wiedziałam tak

naprawdę. Ja dopiero wtedy zacząłem się czegokolwiek dowiadywać. Przyszły osoby które są w tracie terapii, jedna osoba po terapii, trzy osoby KM, jedna osoba MK. To był pierwszy moment kiedy ja twarzą w twarz stanąłem z drugim takim samym człowiekiem jak ja. I to było niesamowite, bo okazało się, że nie mamy żadnych oporów żeby o tym mówić, żeby o tym rozmawiać [T K/M, wywiad nr 10].

Niektóre osoby miały odmienne zdanie, niektórzy podkreślali fakt, że wielu transów zachowuje się tak, iż po całej tranzycji odcinają się od środowiska, udają, że ich już ten problem nie dotyczy, przez co kolejne osoby nie mają wsparcia:

Do tej pory było tak, że każdy kto jest już zupełnie po wszystkim odwracał się plecami i mówi, że on nie jest już taki. Ci, którzy zaczynają znowu od nowa tą samą drogę, która on przeszedł, mają znowu takie same problemy. Bo nikt nie może przyjść i powiedzieć: słuchaj, to się działo, tamto się działo, to się będzie działo. To się robi tak, to się robi tak, tutaj trzeba pójść, tam trzeba załatwić [T K/M, wywiad nr 16].

Moje podejście jest takie, że nie da się wymazać gumką tego, co było. Z psychiki. Ja wchodzę w nowe życie z bagażem doświadczeń. Olbrzymich: pozytywnych, negatywnych. To już ode mnie zależy, na ile ja będę potrafiła prezentować swoje pozytywy. Ale co do osób transseksualnych istnieje takie podejście: to co było nie ma, to co jest, jest rzeczą zupełnie nową. Ja tak tego nie traktuję. To jest ważny moment, dostanie nowych dokumentów, przejście operacji, zakwalifikowanie do leczenia hormonalnego. Ale to nie jest tak, że to jest jakaś granica do pewnego stopnia umowna. Życie to jest zjawisko ciągle. Ciągle od momentu poczęcia, czy narodzin, do momentu śmierci. I chociażbym bardzo chciała to ja się nie mogę, obiektywnie odciąć od tego co było. Ja wiem, że ludzie bardzo chcą to zrobić, więc próbują mówić, że tego nie było, że ja nie chce, że ja się nie widzę. Ja się nie widzę jako człowiek, jako mężczyzna, a to wcale nie znaczy, że ja mogłabym powiedzieć: nie byłam mężczyzną, bo de facto byłam biologicznym mężczyzną. Nie wiem, no nie zrobiono mi dokładnego kariotypu. Badania dokładnych genów. Być może by wyszło że nie wiem, mam jakieś mozaiki. Może. Chociaż nie podejrzewam u siebie. Ale tak czy inaczej, ja mówię, no poza pewnymi fenotypowymi sytuacjami nic nie sugeruje, że ja bym mogła być, nie wiem, chociaż w niewielkim procencie osobą transseksualną. Więc pod tym względem należy zawsze powiedzieć, że jest jednak zawsze to ale. Bo był taki moment, że, tak jak

mówiłam, że ja wiedziałam, że fakt postrzegania siebie jako kobieta, jako dziewczynka, jako dziewczyna, nie jest mi obcy. Ale to nie znaczyło równocześnie, że ja nie akceptowałam siebie jako chłopca, chłopaka czy mężczyznę w pewnym momencie można by nawet powiedzieć. Był taki moment kiedy ja mogłam jakby rozważać, myśleć o sobie w tych kategoriach i nie czułam strasznego dyskomfortu. To chyliło się o to, że ja czułam się dużo lepiej jeżeli myślałam o sobie jako o kobiecie. Na tym to polegało. Dyskomfort zaczął się dopiero wtedy, kiedy moja fizyczność zmieniła się na tyle, że ja nie mogłam znaleźć jakiegoś pomostu pomiędzy swoimi wyobrażeniami a istniejącą rzeczywistością. To to się nagle zrobił tak duży rozdźwięk, że ja się zaczęłam pytać, kim ja tak naprawdę jestem i wtedy to pytanie, ten moment, był bardzo istotny, bo to był moment, który kazał mi się określić w sposób jednoznaczny. Dopóki ja mogłam wariować w pewnej nieoznaczoności to nie było istotne. Nie wiem, czy odpowiedziałam na to pytanie tak jak trzeba. Zdaje się tak jak często w tym znaczeniu, że [T M/K, wywiad nr 2].

Pojawia się tu jeszcze jedna kwestia, osoby, które nie mają możliwości uczestniczenia w spotkaniach grup wsparcia, a także nie mają dostępu do internetu, mogą mieć ogromny problem ze znalezieniem dla siebie oparcia. Dotyczy to głównie tych, którzy mieszkają w małych miejscowościach. Jedna z osób, będąca na początku tranzycji tak to przedstawia:

Boję się, że jeśli nie znajdę kogoś, kto poda mi rękę, pomoże zrobić pierwszy krok ku prawdziwemu życiu, to sam nie dam rady [T K/M, wywiad nr 20].

Po — jak żyć dalej

Czy osobą transseksualną przestaje się być w jakimś momencie? Zdaniem wielu osób, tak — po przejściu tranzycji jest się wreszcie sobą i nie ma sensu wracanie do przeszłości. Inni zaś widzą, że nawet po zakończeniu całego procesu zmiany fakt, że kiedyś wyglądało się inaczej, miało się formalnie inną płeć jest czymś, co pozostanie z nimi na zawsze. Niewątpliwie po zakończeniu stawania się sobą nie ma już takiego nacisku na poddawanie własnej tożsamo-

ści ciągłej refleksji. Otoczenie, w jakim żyją te osoby albo je zaakceptowało, albo skłoniło do zmiany miejsca zamieszkania. Z czasem znika potrzeba, czy raczej konieczność, informowania innych o swoich specyficznych przeżyciach. Jest się przecież sobą.

To znaczy... hm... na pewno... mam takie dylematy... hm... w sensie takim, że nie mówiąc o tym kim byłem... hm... zadaję sobie pytanie, czy mam takie prawo nie mówić tego człowiekowi, że powiedzmy no... w jakimś sensie... hm... chcę się z nim zaprzyjaźnić, bądź czuję się blisko, prawda? Ale z drugiej strony moja dziewczyna mi wytłumaczyła, która jest notabene psychologiem, że skoro ja byłem zawsze... facetem, to nie ma powodu do tego, żeby się tłumaczyć...z tej innej powłoki, prawda? Tylko... zadała mi pytanie... kimś się czułem całe życie. No czułem się... naturalnie tym, kim jestem obecnie... hm... więc... więc przestałem mieć, aczkolwiek jeszcze wracają takie... takie momenty, jeśli... hm... no, jestem z kimś bardzo blisko i chcę... hm... opowiedzieć o czymś takim szczególnym...hm...to wymaga jednak przyznania się do tego, jak to było. To... takim najbliższym przyjaciółom zdradzam... aa... ale już coraz rzadziej, raczej ci, którzy mnie znają i ci którzy znali mnie wcześniej już nawet nie utożsamiają mnie z tym... z tą osobą, która... która... hm... nawet wręcz no... nie potrafili by przestawić się po raz drugi [T K/M, wywiad nr 5].

Wypowiedź ta ukazuje pewien dylemat związany z tym, że dana osoba czuje się sobą i, z jednej strony, nie czuje już potrzeby tłumaczenia nikomu, że jest facetem, ale kiedyś miała ciało kobiety, a, z drugiej strony, odczuwa jakiś dyskomfort wiedząc, że przed bliskimi osobami coś ukrywa. To tak jakby transseksualizm koncentrowała się na tym, że nosi w sobie pewną tajemnicę. Rozmowa z partnerką nieco tę sytuację porządkuje, kładzie akcent na to, że nie ma potrzeby tłumaczenia się innym z tego, co było.





CZĘŚĆ TRZECIA

Wymiar społeczny

ROZDZIAŁ 7

Od free-ridera do transmniejszości?

Konstytuowanie mniejszości

W socjologii koncepcja mniejszości społecznej jest opisana w sposób wyczerpujący. Od lat jest to kategoria poddawana wielu analizom teoretycznym i empirycznym. Przyjęło się mniejszość rozumieć nie w sensie statystycznym a raczej merytorycznym, opartym na relacji mniejszości z tak zwaną większością¹¹⁴. Takie rozumienie mniejszości społecznej wywodzi się z klasycznej definicji Louisa Witha, który uważał, że mniejszość jest określana ze względu na jakąś specyficzną cechę (fizyczną, bądź kulturową), która przez resztę społeczeństwa jest traktowana jako coś, co staje się podstawą do innego (nierównego) traktowania posiadaczy tej cechy [por. Paleczny 1999: 260]. Analogicznie Hanna Bojar w pracy *MNIEJSZOŚCI SPOŁECZNE W PAŃSTWIE I SPOŁECZEŃSTWIE III RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ* dokonuje analizy socjologicznych definicji mniejszości społecznych i wskazuje, że istotą tych definicji jest raczej kompilacja cech danej społeczności oraz relacji z tak zwaną większością, czy dokładniej grupą dominującą kulturowo. Bojar reasumuje, że mówiąc o mniejszości badacze podkreślają cztery wymiary: charakter całego społe-

¹¹⁴ Bliższe jest mi określenie „grupa dominująca kulturowo”, a nie „większość”. Zgadzam się z uwagami Janusza Muchy, który podkreśla, że posługiwanie się terminologią „mniejszość/większość” mogłoby sugerować kwestie numeryczne, czy akcentować liczebność poszczególnych grup. Termin „grupa dominująca kulturowo” przenosi zaś uwagę na znaczenie specyficznych cech socjologicznych i stosunku społeczeństwa do przedstawicieli mniejszości [por. Mucha, 2008: 21].

czeństwa i relację mniejszości z nim, poczucie dyskryminacji (szeroko rozumianej), cechy wskazujące na odrębność jakiejś kategorii członków społeczeństwa (mniejszości) oraz charakter więzi pomiędzy członkami danej mniejszości [por. 2000: 19].

Przyjmując powyższe określenie mniejszości społecznej jako wiążące, można zastanawiać się, na ile osoby transseksualne stanowią mniejszość? Czy są nią, czy nie? Niewątpliwie osoby transseksualne doświadczają dyskryminacji ze strony tak zwanych normal-sów, a więc mają specyficzną relację ze społeczeństwem jako całością, spełniają te osoby także kryterium odrębności. Dyskusyjne jest raczej poczucie więzi pomiędzy osobami transseksualnymi. Płynność tożsamości transseksualistów¹¹⁵ rodzi pytanie o status samej mniejszości — czy ona w ogóle istnieje, jeśli jest tylko pewną platformą wymiany doświadczeń, grupą wsparcia, o której się „szybko” zapomina, wymazując ją z biografii jako wstydlivy/drażliwy wątek? Osoby po zmianie płci uciekają od dotychczasowego środowiska, z różnych względów: chcą zapomnieć o swojej przeszłości, nie chcą kontaktować się z innymi transami, bo jest to dla nich zbyt trudne. Jeszcze inne osoby wprost mówią o tym, że osiągnęły już swój cel i tożsamość transseksualna nie jest im już potrzebna:

To znaczy ja jestem... ponieważ mam mniej więcej trochę informacji jak, jak to wszystko przebiega u innych osób, jak się kończy, w ogóle jakie tam przejścia, z Internetu, czy z rozmów takich internetowych, ponieważ generalnie nie utrzymuję żadnych kontaktów, powiedzmy z tym środowiskiem, jeśli można tak to nazwać, **ponieważ nie jest to mi do niczego potrzebne** (podkr. — M.B.). Wręcz z internetowych znajomości też czy w ogóle kontaktu unikam, ponieważ w tej chwili mam całe życie uporządkowane i nie widzę potrzeby po co by to miało być. **Ponieważ w ten sposób to by się za mną ciągnęło całe życie** (podkr. — M.B.) [T K/M, wywiad nr 6].

Jednakże wracając do definicji zaproponowanej przez L. Wirtha, podkreślającej posiadanie specyficznej cechy można przyjąć, że aspekt fizyczny/cielesny transseksualizmu zdecydowanie wskazuje, iż mamy do czynienia z mniejszością. Płynność transseksua-

¹¹⁵ Ukazana w rozdziale 3 i 4 oraz 6.

lizmu również jest czymś, co odnosi się raczej do indywidualnych osób, a nie samej zbiorowości jako takiej. Należy bowiem pamiętać, że mówiąc o mniejszości, ma się na myśli zbiorowość właśnie, a nie pojedyncze osoby. Niewątpliwie jednak specyfika i relacyjność tożsamości osób transseksualnych utrudnia im tworzenie odrębnej mniejszości, co chroniłoby tę społeczność przed wykluczaniem. Transseksualiści są inni, inni od feministek, inni od homoseksualistów, inni od tych, którzy wpisują się w nurt kultury dominującej¹¹⁶. Niemniej jednak, działania jakie podejmowane są w Polsce w ciągu ostatnich czterech lat napawają optymizmem i pokazują drogę do poważnej dyskusji o poszanowaniu praw osób transseksualnych, czy szerzej transpłciowych.

W Polsce o transseksualizmie mówi się mniej więcej od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy w popularnym tygodniku „Razem” ukazał się artykuł Stanisława Dulki poświęcony transseksualizmowi. Był to symbolicznie pewien przełom, ponieważ dla wielu osób, które nie umiały sobie wytłumaczyć tego, co się z nimi dzieje, ktoś wskazał medyczne wyjaśnienie i pokazał ścieżkę pomocy. Jednakże spotkania pod gabinetem doktora Dulki były jedynie spontanicznymi, przypadkowo tworzonymi *ad hoc* „grupami wsparcia”. Faktyczna działalność rozpoczyna się po 1989 roku¹¹⁷. Można przyjąć założenie, że do 1989 roku transseksualizm był raczej doświadczeniem wyłącznie indywidualnym, traktowanym w kategoriach choroby, którą należy przejść tak, by stać się zwykłym członkiem znormalizowanego/panoptycznego społeczeństwa. Przemiany polityczne, których doświadczyła Polska po 1989 roku spowodowały, między innymi, pojawienie się przestrzeni społecznej do swobodniejszego wyrażania siebie. W debatach akademickich zaczęto mówić o Innych, Obcych, o mniejszościach społecznych. W kontekście Polski analizy relacji między mniejszościami a grupą dominującą szczególnie intensywnie zaczęły być prowadzone w okresie demo-

¹¹⁶ Szerzej o tym napiszę w dalszej części rozdziału.

¹¹⁷ Mam na myśli fakt, iż po 1989 roku, w związku z przemianami politycznymi w kraju, wszelkie mniejszości społeczne mogły dopiero w sposób jawny/pełny zasygnalizować swoją obecność w przestrzeni publicznej. Pisz o tym szczególnie między innymi Hanna Bator [2000]. Wątek ten był już także poruszany przeze mnie w rozdziale 2.

kratyzacji, na kontekst ten zwraca uwagę wielu badaczy. Janusz Mucha zwraca uwagę na kulturowy kontekst tych relacji [2008: 15–29]. Nie były to rozważania *stricto* teoretyczne, ponieważ pozornie monolityczne społeczeństwo polskie okazało się być wewnętrznie zróżnicowane¹¹⁸. Początkowo dostrzegano głównie mniejszości narodowe (bądź etniczne) oraz religijne. Z czasem jednak zaczęto również zauważać szerszy wachlarz zróżnicowania. Trudno jednoznacznie wskazać, w którym momencie skonsolidowały się mniejszości seksualne i kiedy zaczęły być widoczne w przestrzeni publicznej. Niemniej jednak ruch gejowsko-lesbijski ma już w Polsce dość długą tradycję i jest w chwili obecnej ruchem silnie reprezentowanym w dyskusjach publicznych — w widoczny sposób walczącym o prawa osób o odmiennej orientacji seksualnej. Wokół tego ruchu, związanych z nim organizacji reprezentujących interesy mniejszości seksualnych konstytuują się także osoby transgenderowe, w tym transseksualne. Niemniej jednak sytuacja osób transseksualnych jest tu dość specyficzna. Ze względu na brak zrozumienia dla osób transseksualnych ogromną traumę, niewiedzę na temat transseksualizmu, osoby te często obawiają się ujawnienia swojej prawdziwej tożsamości, identyfikacji. Potwierdzeniem tego, może być grupa transseksualistów, w imieniu której działacz ruchu LGBTQ — Szymon Niemiec odczytywał postulaty podczas konferencji „Twórczość a wolność światopoglądowa” w styczniu 2004 roku:

Grupa wsparcia warszawskich transseksualistów stawia sobie trzy cele. Po pierwsze, chce przeprowadzić kampanię, uświadamiającą, czym tak naprawdę jest zespół dezaprobaty płci. Po drugie, chce pomagać ludziom, którzy nie radzą sobie w pułapce obcych ciał — pragnie rozmawiać, służyć wsparciem i informacją na temat leczenia. Po trzecie, chce doprowadzić do tego, żeby polscy transseksualiści przestali żyć w strachu przed reakcjami otoczenia. Dzisiaj te reakcje bywają drastyczne — dyskryminacja w miejscu pracy, śmierć społeczna (odrzućenie przez przyjaciół i krewnych), konieczność ukrywania się i życia w piwnicach normalnego świata to tylko część zjawisk, których nie akceptujemy. Na dzisiejszej konferencji żaden z nas nie odważy się pokazać twarzy. Jesteśmy tu, w tylnych rzędach, niewidoczni. Wie-

¹¹⁸ Podkreślał to w swoich badaniach nad kulturą dominującą Janusz Mucha między innymi we wstępie do [Mucha, 1999].

rzymy jednak, że nadejdzie czas, kiedy każdy z nas będzie mógł bez obawy powiedzieć: — Cześć, jestem Adam. Kiedyś znałeś mnie jako Kasię, to właśnie ja; po zmianie płci¹¹⁹.

Kiedy padały te słowa trudno było sobie wyobrazić, że ktoś spośród osób transseksualnych ujawni swój wizerunek i będzie w przestrzeni publicznej reprezentować interesy swojego środowiska. Da swoją twarz i nazwisko. W ciągu ostatnich kilku lat zaszła jednak radykalna zmiana¹²⁰.

Przez kilka lat działało w Polsce Stowarzyszenia Pomocy Transseksualistom (SPT), mające swoją siedzibę we Wrocławiu. Powstało ono w 2001 roku, dzięki psycholożce Alicji Strzeleckiej i pedagogowi Danielowi Bąkowi. Jego działalność została zawieszona w 2004 roku¹²¹. Przez jakiś czas trwały negocjacje, dyskusje dotyczące reaktywacji tego stowarzyszenia. Problemem było znalezienie osób transseksualnych, które osobiście i jawnie zaangażowałyby się w działalność i dały tej idei swoją własną twarz. Niestety, w tym przypadku większość reprezentowała postawę „free-ridera”, kogoś kto korzysta z działania, ale sam się w to działanie nie chce (w tym przypadku często raczej — boi) zaangażować. Tak oto komentuje tę sytuację osoba administrująca stroną internetową dla transseksualistów:

Osoba, która chciałaby przejąć Stowarzyszenie, musi wziąć na siebie wszystkie sprawy papierkowe, organizacyjne, podać Wojewodzie jakiś adres, gdzie Stowarzyszenie miałoby siedzibę, wykupić skrytkę na pocztę, zrobić pieczętkę. I poza tym zająć się jakimś działaniem na rzecz transów. Czyli np.: skontaktować się z prężnie działającą grupą skupioną wokół Senator prof. Marii Szyszkowskiej, bardzo przychyłnej transseksualistom, tylko jakoś nikt z nas oficjalnie nie chce jej pomagać w zrobieniu czegoś dla nas. Chodzi o podanie swojego nazwiska publicznie, czyli podpisywanie się pod jakimiś politycznymi dokumentami, które ta grupa będzie wystosowywała w sprawach różnych,

¹¹⁹ http://dziennik_ts.republika.pl/page3.html [20.08.2008].

¹²⁰ Szerzej w dalszej części tego rozdziału i w 8 rozdziale.

¹²¹ Stowarzyszenie Pomocy Transseksualistom współpracując z Instytutem Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego, a szczególnie z profesorem Alicją Kuczyńską, organizowało cykliczne konferencje „Zrozumieć płeć”. Informacje na temat tego stowarzyszenia dostępne są na stronie Fundacji Trans-Fuzja.

nie tylko naszych. Najlepiej byłoby również chodzić na spotkania tej grupy — odbywają się w Warszawie po uprzednim zawiadomieniu mailowym¹²².

Na forum internetowym co jakiś czas powracała kwestia stowarzyszenia, organizowano dyskusje, dotyczące jego statutu i działalności. Na dość istotne sprawy zwraca uwagę jedna z osób, biorących udział w takiej dyskusji, przedstawiająca się pseudonimem SheDevil:

Stowarzyszenie powinno pomagać osobom skrzywdzonym, wykorzystanym przez lekarzy, sądy lub kogokolwiek w dochodzeniu swoich praw i odszkodowania. Środowisko Ts jest dosyć zamkniętym, hermetycznym i zależnym środowiskiem, gdzie wiele patologii może uchodzić bezkarnie bo pokrzywdzone osoby nie zgłoszą tego nigdzie w obawie, że nie dostaną jakiegoś upragnionego papierka, albo ktoś im będzie czynił trudności lub dlatego, że uważają że i tak nie mają szans bo są za mało wiarygodne (ponieważ są postrzegane jako histeryczki lub z problemami psychicznymi). Dlatego pierwszą instytucją, gdzie taka osoba mogłaby się zgłosić, w pełni zaufaną instytucją powinno być właśnie Stowarzyszenie. To pociąga za sobą w konsekwencji współpracę z lekarzami, prawnikami i nierzadko policją jednak tak czy inaczej Stowarzyszenie z tymi instytucjami i osobami współpracować musi. Dalej stowarzyszenie musi reagować na kłamliwe i niezgodne ze współczesną nauką przedstawienia problemu transseksualizmu (i nie tylko) zwłaszcza przedstawienia w pismach medycznych i w popularnych mediach. Te pierwsze kształtują postrzeganie problematyki gender przez psychologów, psychiatrów i seksuologów a te drugie robią to samo z pozostałą częścią społeczeństwa. Zarówno od jednych jak i drugich zależy w dużym stopniu standard życia osób transseksualnych w tym kraju¹²³.

Obserwując przemiany środowiska osób transseksualnych w Polsce, widać wyraźnie wzmożone działania prowadzące do konsolidacji osób transpłciowych. Sytuacja osób transseksualnych ulega pewnej systematycznej poprawie. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku nikły był przepływ informacji na temat transseksualizmu, a jedynym miejscem, w którym można było

¹²² www.transseksualizm.pl/spt.html [20.05.2011].

¹²³ <http://szafa.mikoland.net/~natalia/forum> [10.04.2004].

spotkać inną osobę transseksualną, była poczekalnia u lekarza seksuologa. Specyficznym miejscem był Zakład Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego (CMKP) W Warszawie, gdzie między innymi odbywały się dawniej spotkania osób transseksualnych, pacjentów Kazimierza Imielińskiego i Stanisława Dulki. Było to miejsce nawiązywania kontaktów, wymiany doświadczeń z innymi osobami trans. Po opublikowaniu artykułu Wiktora Dynarskiego o historii ruchu transpłciowego w Polsce jedna z osób dodała swój komentarz, w którym również odwołuje się ona do CMKP i organizowanych tam spotkań.

Wydaje mi się, że szukając prapoczątków dążeń — o ile jeszcze nie do formalnych integracji typu stowarzyszeniowego — to do wzajemnego poznania się osób transseksualnych w Polsce, warto by wymienić wydarzenie z 10 grudnia 1985 r., o którym pisze dr Dulko w Apokalipsie płci (strony 243 do 277). Jest to zapis dyskusji, która odbyła się tamtego dnia w Zakładzie Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich CMKP w Warszawie, a przygotowanej przez duet panów doktorów — Dulko i Imielińskiego. Wzięło w niej udział — o ile dobrze policzyłam — 11. transseksualnych pacjentów dr Dulko, którzy przyjechali z całej Polski, dziennikarka Polityki Agata Bleya oraz dr Stanisław Dulko jako moderator. O ile mi wiadomo, nawiązane wtedy kontakty zaowocowały kilkoma wieloletnimi przyjaźniami¹²⁴.

Mimo tych wszystkich działań nie można było powiedzieć, aby w Polsce istniała zorganizowana społeczność transseksualistów — raczej można było obserwować próby budowania mniejszości, konsolidowania osób transseksualnych wokół forów internetowych. To, co jest znamienne, to fakt, że niektóre osoby, które dotychczas po operacyjnej zmianie płci izolowały się, zrywały kontakty, aby móc zacząć żyć „od nowa”, zapominając o swojej przeszłości, w tej chwili dzięki Internetowi starają się pomóc innym, przekazać swoje doświadczenia. Obecnie, głównie dzięki Internetowi, tworzą się silnie związane ze sobą grupy osób transseksualnych, które chętnie wymieniają się doświadczeniami, pomagają innym. Internet daje im

¹²⁴ Wpis Beetlejuice — za Wiktor Dynarski, www.vWord.pl [21.02.2012].

możliwość znalezienia osób, które doskonale rozumieją ich przeżycia, przed którymi mogą się otworzyć, a jednocześnie pozwala zachować anonimowość. Innymi słowy, osoby te przerywają milczenie. Od lat funkcjonują różne strony internetowe, które skupiają wokół siebie osoby transseksualne i transgenderowe. Jedną z pierwszych takich inicjatyw była nieistniejąca już strona Transportal oraz trans.org.pl. Stale obecne i rozwijane strony to: transseksualizm.pl; crossdressing.pl; transgenderyzm.pun.pl, miedzyplciowosc.go.pl, czy strona Fundacji Trans-Fuzja. Dzięki tego typu inicjatywom wytwarza się więź między osobami transseksualnymi.

Powroty do transseksualizmu — tworzenie mniejszości

Interesy osób transseksualnych reprezentowały na ogół osoby związane ze środowiskiem LGBTQ, same niebędące osobami transseksualnymi. Był to wyraz łączenia się mniejszości seksualnych we wspólnych postulatach. Podobne zjawisko można było wcześniej obserwować na Zachodzie. Wspomina o tym Jan Wickman pisząc, że ruch osób transseksualnych na Zachodzie przejął strategię działania ruchów feministycznych oraz ruchu gejów i lesbijek, jednak w latach siedemdziesiątych XX wieku zaczął wzrastać dystans między aktywnością transgenderową a aktywnością ruchu gejów i lesbijek [2001: 20-21]. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku dyskurs ruchów mniejszości seksualnych został zdominowany przez teorię queer, która pozwoliła na konsolidację różnych środowisk w jeden ruch. Tym, co łączy wszystkich „innych” jest marginalizacja przez heteroseksualną matrycę. Przy czym należy pamiętać o tym, że nie jest to łatwa współpraca. Queer staje się parasolem, skupiającym odmienne od siebie mniejszości.

Jednak jest to trudna współpraca. Czasami kwestionuje się przynależność transseksualistów do mniejszości seksualnych. Spektakularnym przykładem wykluczenia transseksualistów jest publikacja Roberta Biedronia *TĘCZOWY ELEMENTARZ*. Zawęży on definicję mniejszości seksualnych tylko i wyłącznie do osób o innej niż heteroseksualna orientacji seksualnej, podkreślając, że nazwa mniejszość

seksualna jest niefortunna, bo włącza między innymi osoby transseksualne i w jej miejsce proponuje określenie mniejszość gejosko-lesbijska [por. 2007: 19]. Zapewne podstawą do przyjęcia takiej definicji jest zwrócenie uwagi na to, że osią tożsamości osób transseksualnych nie jest orientacja seksualna a raczej stosunek do ciała i płci. Jednak taka definicja padająca z ust Biedronia jest dość zaskakująca, bo równocześnie Robert Biedroń, jako przedstawiciel Kampanii Przeciw Homofonii wystosował 15 czerwca 2007 roku list do ministra zdrowia Zbigniewa Religi w sprawie refundacji kosztów leczenia zmiany płci,

Pragnę przypomnieć, że zgodnie z obowiązującą wiedzą medyczną, transseksualizm występuje u 1 na 30 tys. mężczyzn i u 1 na 100 tys. kobiet. Tak więc problem z nie włączeniem operacji zmiany płci do koszyka zabiegów refundowanych dotyczy kilku tysięcy polskich obywateli i obywaterek. Z uwagi na ciężkie położenie społeczne tych osób, niejednokrotnie doświadczających ogromnych problemów nie tylko rodzinnych, ale i zawodowych, większość z nich nie może pozwolić sobie na samodzielne opłacenie niezbędnych im do prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie zabiegów medycznych. Problemem niestety jest także brak odpowiednich poradni specjalistycznych, które w sposób fachowy i bezpłatny mogłyby objąć odpowiednią opieką osoby transseksualne ¹²⁵.

Roman Wieruszewski, analizując aspekty prawne współpracy osób o odmiennej orientacji seksualnej i osób transseksualnych, zauważył także problematyczność ich współpracy.

Chodzi o niebezpieczeństwo łącznego traktowania obu kategorii — a więc tożsamości płciowej oraz preferencji seksualnych, mimo iż problemy, z którymi borykają się ludzie ze względu na te kwestie są nieraz diametralnie różne. Jest to niewątpliwie trafne spostrzeżenie. Uzasadnieniem dla łącznego potraktowania jest fakt, że w obu przypadkach niezbędne jest w celu zwalczania dyskryminacji przełamywanie pewnych tabu i uprzedzeń. Łatwiej to osiągnąć, gdy połączy się wysiłki. Z drugiej jednak strony może to grozić pewną marginalizacją problematyki osób transseksualnych [2009: 19].

¹²⁵ Fragment listu zamieszczonego na stronie <http://szafa.mikoland.net/~natalia/forum> [20.03.2010].

Afiliacja osób transseksualnych przy organizacjach reprezentujących prawa osób homoseksualnych ma długą i trudną historię. Osoby transseksualne początkowo szukały wsparcia przy organizacjach reprezentujących interesy gejów i lesbijek. Organizowano spotkania (w siedzibach Lambdy¹²⁶) grupy wsparcia dla osób trans, które w kilku miastach istnieją po dzień dzisiejszy. Jedną z pierwszych takich grup była działająca od 2003 roku grupa wsparcia zainicjowana przez szczeciński oddział Lambdy. Grupa ta funkcjonowała do 2006 roku. Kolejne grupy powstały w Krakowie i Warszawie. Jak podaje Wiktor Dynarski, działalność tych grup miała charakter regularnych spotkań dla osób trans, a także skupiały się one na organizowaniu spotkań z ciekawymi osobami, propagowaniu istotnych informacji. Krakowska grupa za główne cele obrała sobie:

(...) budowanie pozytywnej tożsamości osób TG, przekazywanie informacji o stowarzyszeniach, wydawnictwach, lekarzach i instytucjach zajmujących się płciowością człowieka, poszerzanie wiedzy społecznej w temacie tożsamości płciowej, organizację sympozjów i konferencji, walkę z nietolerancją, pomoc osobom transpłciowym w skontaktowaniu się z lekarzami oraz organizację imprez rozrywkowych i kulturalnych [Dynarski, 2009].

Grupa krakowska zawiesiła swoją działalność w 2006 roku. Nieprzerwanie do chwili obecnej trwa grupa warszawska, która również zapraszała na swoje spotkania partnerki i partnerów osób trans.

W 1998 roku powstało Stowarzyszenie LOS, które działało w Gdańsku i niosło pomoc osobom transseksualnym. Skrótowe informacje na ten temat można znaleźć w tekście zamieszczonym w 1999 roku w „Polityce”:

Stowarzyszenie LOS, niosące pomoc ludziom takim jak Monika, żyjącym z dezaprobatą własnej płci, powstało w Gdańsku w październiku ubiegłego roku. Prezes Zdzisław Malina dopiero teraz może zaprosić

¹²⁶ Lambda — stowarzyszenie, które powstało w 1997 roku koncentrujące się na działaniach na rzecz gejów, lesbijek, osób biseksualnych i transgenderowych. Więcej informacji na stronie <http://www.labdawarszawa.org.pl>

do własnej siedziby. — W Warszawie dwukrotnie sposobiono się do powołania takiego stowarzyszenia. Nic z tego nie wyszło, bo odpowiedź urzędników była niezmienna: po co? (...) Na inauguracyjne spotkanie w wyremontowanej suterenie przedwojennej kamienicy w Gdańsku-Wrzeszczu, oprócz założycieli Stowarzyszenia, przyjechała prof. Julia Kruk-Jeromin z Kliniki Chirurgii Plastycznej AM w Łodzi oraz Monika i Wojtek — osoby najmilej tu widziane. — Niewiele jest ludzi, którzy po zmianie płci gotowi są pomóc innym — mówi prezes. W Polsce żyje prawdopodobnie od 5 do 8 tys. transseksualistów, pomoc medyczną otrzymało do tej pory tysiąc, w związkach małżeńskich pozostaje stu. Ze Stowarzyszeniem skontaktowało się ponad trzysta osób, z których raptem 80 wyraziło chęć współpracy. (...) Zdzisław Malina z dumą patrzy na Monikę i Wojtkę. Tak dobrze układa się życie tylko nielicznym. Spośród trzystu osób, które nawiązały kontakt ze Stowarzyszeniem, 92 proc. wyrzucono z domu, są bez pracy i środków do życia. Odezwała się studentka z Krakowa, która mieszka kątem w akademiku i odkąd przyznała się w domu do transseksualizmu, rodzice nie dają jej grosza na utrzymanie. Albo mężczyzna z Jasła z dwójką dzieci, sprawa rozwodowa w toku, czeka na finalny zabieg chirurgiczny i jak najszybciej musi zmienić pracę. Błaga mnie o pomoc, a ja niewiele mogę — wyjaśnia prezes Malina. Rejestracja Stowarzyszenia była drogą krzyżową, ale pozyskiwanie ale pozyskiwanie środków na działalność to prawdziwa mordęga [Walewski, 1999].

Wiktor Dynarski wymienia cztery organizacje wspierające osoby trans, czy koncentrujące się w swojej działalności na tych osobach. Obok Lamdby, Kampanii Przeciw Homofobii jest to również (przywołane już wcześniej) działające w latach 2001–2004 Stowarzyszenie Pomocy Transseksualistom oraz Trans-Fuzja — powstała na bazie nieformalnej grupy istniejącej od 2007 roku. Grupa ta 8 lipca 2008 roku sformalizowała swój status i działa jako Fundacja na rzecz Wspierania Osób Transpłciowych Trans-Fuzja. Jest to jedyna w tej chwili w Polsce organizacja działająca na rzecz osób transpłciowych. W ciągu kilku lat powstało kilka jej oddziałów — między innymi w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, Łodzi i Szczecinie. Organizacja ta ma nie tylko na celu bezpośrednie wsparcie dla osób transpłciowych oraz popularyzowanie wiedzy na ten temat, rozwijanie działań kulturowych koncentrujących się na problematyce trans. Wydaje również informatory i prowadzi monitoring mediów.

Na swoim portalu internetowym gromadzi wiele cennych informacji, przydatnych dla osób transpłciowych. Aktywnie także włącza się w walkę z transfobią. Między innymi w informatorze OSWAJANIE TRANSPŁCIOWOŚCI wydany przez Fundację Trans-Fuzja napisano:

Osoby transpłciowe obawiają się reakcji otoczenia, zatem często starają się ukryć fakt swojej odmienności. Osoby transseksualne po korekcie płci i zmianie swojego społecznego wizerunku stają się po prostu kobietami lub mężczyznami i starają się ukryć fakt, że żyli kiedyś w wizerunku płciowym odmiennym od obecnego. Być może codziennie spotykamy się z osobami transpłciowym i nie jesteśmy tego świadomi. Jeśli dowiadujemy się, że ktoś jest osobą transpłciową — wiadomość ta wprawia niektórych z nas w zakłopotanie. Nie rozumiejąc zjawiska posługujemy się istniejącymi stereotypami, które najczęściej ukazują tych ludzi w krzywym zwierciadle¹²⁷.

Do głównych funkcji, celów Trans-Fuzji należą: rozpowszechnianie wiedzy na temat problemów, jakie spotykają osoby transseksualne transpłciowe oraz przedstawicieli innych mniejszości seksualnych; walka z dyskryminacją osób trans, zabieganie o poszanowanie praw tych osób oraz lobbowanie na rzecz wprowadzenia w Polsce odpowiednich, zgodnych z wytycznymi Unii Europejskiej regulacji prawnych związanych z transseksualizmem. Ponadto mowa tu także o walce z nietolerancją, uprzedzeniami, stygmatyzacją, prowadzeniem działalności edukacyjnej w zakresie chorób i terapii związanych z poczuciem tożsamości płciowej. Fundacja także prowadzi działania mające na celu integrację osób trans ze społeczeństwem, budowanie społeczeństwa obywatelskiego, otwartego. Mowa tu także o udzielaniu wsparcia i organizowaniu pomocy psychologicznej dla osób zagrożonych dyskryminacją¹²⁸.

Fundacja Trans-Fuzja rzeczywiście jest organizacją działającą w aktywny sposób, cyklicznie organizującą spotkania propagujące wiedzę na temat transseksualności, prowadzącą transwarsztaty. Na

¹²⁷ Informator *Oswajanie transpłciowości* wydany przez Fundację Trans-Fuzja. Warszawa 2010-2011, s. 3.

¹²⁸ W. Dynarski, *Historia ruchu transpłciowego w Polsce*, www.VWord.pl oraz http://transfuzja.org/pl/artykuly/fundacja_transfuzja/historia_ruchu_transpłciowego_w_polsce.htm [12.04.2012].

stronie fundacji oraz na fanpagu na Facebooku stale pojawiają się informacje o bieżących inicjatywach i aktualizacje dotyczące wiedzy na temat transpłciowości.

Transseksualiści wśród mniejszości seksualnych¹²⁹

Osoby transseksualne spotykają się ze specyficznym rodzajem wykluczenia. Jest to podwójne, a wręcz potrójne wykluczenie: raz z kategorii osób normalnych, dwa z kategorii mniejszość seksualnych, trzy z ruchu feministycznego (jako reprezentanta mniejszości jaką stanowią kobiety). Wykluczenie to ma zarówno wymiar indywidualny, jak i dotyczący całej zbiorowości.

Wykluczenie z kultury dominującej

Główny dyskurs naukowy wpływa na to, co powinno wchodzić w zakres zainteresowania naukowca, czyli tym samym wiedzę prawomocną, a co nią nie powinno być. Takie definiowanie naukowości wiąże się z wywiedzioną z Oświecenia koncepcja socjologii. Współcześnie jest to stanowisko dyskusyjne, kontrowersyjne, budzące wiele zastrzeżeń ze strony socjologii krytycznej, postmodernistycznej, czy socjologii queer [por. Seidman, 1996: 1-2]. Jest to równocześnie powiązane z kulturą dominującą, w której ściśle określa się to, co jest normalne, słuszne, godne uwagi. W związku z czym, każda odmiennność silnie determinuje możliwość bycia wykluczonym. Stygmatyzacja osób transseksualnych, ale także osób homoseksualnych wpływa na postrzeganie ich praw w życiu publicznym. Edmund Wnuk-Lipiński pisząc o życiu politycznym, publicznym analizuje je również pod kątem marginalizacji i wykluczenia. Zwraca on uwagę na różne formy wykluczenia, ukazując między innymi, że:

Ludzie wykluczeni to tacy, którzy chcą uczestniczyć w głównym nurcie życia społecznego i w podziale dochodu narodowego, ale nie wie-

¹²⁹ Podrozdział ten powstał na bazie fragmentu artykułu *Płynna tożsamość — wczoraj byłem/byłam transseksualistą, dziś jestem sobą* [Bieńkowska-Ptasznik, 2008].

dzą jak, albo też na drodze ich uczestnictwa stają przeszkody, których sami nie są w stanie pokonać [2005: 272].

Ireneusz Krzemiński, we wprowadzeniu do pracy *WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, ODMIENNOŚĆ. NOWE RUCHY SPOŁECZNE W POLSCE NA POCZĄTKU XXI WIEKU* szeroko dokumentuje przypadki wykluczania osób o odmiennej orientacji seksualnej z przestrzeni publicznej. Spektakularnym już przykładem jest zakaz zorganizowania w Warszawie w 2005 roku Parady Równości oraz decyzja Trybunału w Strasburgu z 2007 roku ukazująca, że zakaz wydany przez ówczesnego Prezydenta Miasta łamie prawa mniejszości.

W Polsce jednak istnieje przyzwolenie na wybiórcze traktowanie praw demokratycznych i specyficzne podkreślanie tolerancji — wybiórcze, bo zagwarantowane tylko dla „normalśów” — wszystkie kategorie, które wymykają się z tej wygodnej szufladki zostają silnie odrzucone, poddane publicznej, często obecnie niewybrednej ocenie, która nie ma znamion konstruktywnej, merytorycznej krytyki, a jest raczej silnie nacechowana emocjonalnie. Podział na „normalśów” i „zбочeńców” jest mocno zakorzeniony w kulturze, szczególnie w wiedzy potocznej, powielanej przez społeczeństwo. Można się tu odwołać do koncepcji dyskursu normalności, jaki rysuje w swojej pracy Michel Foucault, ukazując jak od XVII wieku zaczyna się współczesne dzielenie świata na normalnych i innych. W kulturze zachodniej normalne staje się między innymi to, że widzimy tylko dwie płcie biologiczne i tworzymy tylko dwa sposoby (kulturowe sposoby) bycia kobieta lub mężczyzną. Wszelkie odstępstwa od wyznaczonych scenariuszy nazywa się dewiacją¹³⁰. Pojęcie dewiacji, a w konsekwencji wszystkie teorie skoncentrowane na dewiacji ujmują inność jako spaczenie, coś niewłaściwego, jako zboczenie, które należy unicestwiać.

Przykładem swoistego dyskursu wykluczania może być artykuł Marka Horodniczego *BEZ ODWROTU „ZMIANA PŁCI” WEDŁUG WWW.TRANSSEKSUALIZM.PL* zamieszczonego we „Frondzie” w 2006 roku. Autor uprzedza Czytelnika na początku tekstu, że według niego operacyjna zmiana płci stanowi tylko i wyłącznie okalecza-

¹³⁰ Choć w obrębie dyskursu akademickiego taka terminologia jest już zdyskredytowana, to wciąż silnie funkcjonuje w wiedzy potocznej.

nie, a następnie przeprowadza „analizę treści” strony internetowej, wybierając tendencyjnie pewne fragmenty, które wyrwane z kontekstu mogą ilustrować jego zamiar; artykuł kończy się fragmencem o samobójstwach. Bez wątplenia intencje Autora są czytelne: transseksualiści to osoby, które powinny się poddać terapii psychiatrycznej. Szokujące jest jednak bardziej to, że Autor nie szuka żadnych innych źródeł informacji, nie odwołuje się do wiedzy naukowej dotyczącej opisywanego zjawiska [por. 2006: 38–48]. Innymi słowy, etykieta „normalsa” daje mu pełne prawa w przestrzeni publicznej, a etykieta zboczeńca ogranicza prawa obywatelskie (ograniczenie wolności wyrażania swoich poglądów, dyskryminacja, publiczne piętnowanie — przyzwolenie na obraźliwe publiczne komentarze, uniemożliwianie organizowania imprez publicznych).

Wykluczające feministki

Pozornie wydaje się, że transseksualizm, jako zaburzenie identyfikacji płci stosunkowo łatwo wpisuje się w zakres tematyki genderowej. Jednakże wśród badaczek feministycznych pojawiła się ostra polemika, dotycząca tego, czy osoby transseksualne typu M/K mogą być w ogóle uważane za kobiety i czy mogą one (te osoby) przynależeć do organizacji kobiecych¹³¹. Główną podstawą wykluczenia jest fakt, że osoby te nie urodziły się jako biologiczne kobiety i nie zostały jako kobiety wychowane. Joanna Mizielińska wskazuje, że zarówno lesbijki jak i feministki wykluczając z tego powodu osoby transseksualne opierają się na założeniu dychotomicznego podziału płci, przy jednoczesnym uznaniu, że płeć kulturowa jest determinowana przez płeć biologiczną [por. 2004: 167–168].

Pojawienie się osób transseksualnych w ruchach feministycznych, bazujących na esencjalistycznej koncepcji podmiotowości¹³², traktowane jest jako wejście mężczyzn do tych ruchów. Wskazuje to, że osoby transseksualne typu M/K, po całym procesie zmiany płci, nie są tu postrzegane jako kobiety, lecz nadal jako mężczyźni. Jest to

¹³¹ Co zaskakujące, feministki negujące transseksualizm wypowiadają się jedynie o transseksualizmie typu M/K nie dostrzegając transseksualizmu typu K/M.

¹³² Szerzej o koncepcjach podmiotowości (esencjalizmie i konstrukcjonizmie) w feminizmie pisze Ewa Hyży [2003].

dość krzywdzące, zważywszy na fakt, że osoby takie na ogół od wczesnego dzieciństwa identyfikują się z kobiecą tożsamością.

Identyfikowanie transseksualizmu z męskością i kompletne ignorowanie istnienia transseksualizmu typu kobieta/mężczyzna to typowy sposób ujmowania tego zjawiska przez główny nurt feminizmu czy lesbianizmu. Powszechnie utożsamiano już samo jego pojawienie się z chęcią dostarczenia rozrywki patriarchy; uznano, że transseksualista wykorzystuje uprzedmiotawiające wizerunki kobiet dla przyjemności własnej i innych mężczyzn, by następnie powrócić do uprzywilejowanego statusu męskości [Mizielińska, 2004: 169].

Sposób, w jaki opisywany jest transseksualizm wskazuje na fakt zupełnego braku wiedzy o istocie tego zjawiska. Specyficzne jest także to, że utożsamia się tu transseksualizm z transwestytyzmem¹³³. Joanna Mizielińska zauważa bardzo istotną kwestię. Podkreśla ona, że feministki i lesbijki używają wobec osób transkobiet i biseksualistek stygmatyzującego dyskursu, tego samego, który społeczeństwo zastosowało wobec nich samych [2004: 166]. Paradoksalnie więc same stosują narzędzia, które były powodem ich opresji. Jest to dość specyficzne, że osoby, które same są dyskryminowane dyskryminują, w taki sam sposób, tych którzy mogą być uznani za podobnych do nich. Zachodzi tu wewnętrzny mechanizm wykluczania z mniejszości wszelkich innych oraz często przypisywanie im etykiety dewianta. Szczegółowo opisuje to zagadnienie Deborah Rudacille, komentując publikacje antytransowe, które silnie zaważyły na sposobie postrzegania przez feministki transseksualistów. Są to prace Janice Raymond *THE TRANSEXUAL EMPIRE* (1979) oraz Catherine Millot *HORSEX* (1991). Janice Raymont w swojej publikacji uznaje, że transseksualizm jest wytworem współczesnej medycyny i służy produkowaniu takich kobiet jakich pragną mężczyźni, posługuje się przy tym określeniem „sztuczne kobiety”¹³⁴.

¹³³ Transwestytyzm polega na przebieraniu się w ubrania płci przeciwnej, by uzyskać satysfakcję seksualną, przy czym jest to tylko chwilowe wchodzenie w inną tożsamość, podczas gdy u osób transseksualnych tożsamość płci jest stała, a także podstawą transseksualizmu nie jest dążenie do satysfakcji seksualnej.

¹³⁴ Specyficzne jest przy tym to, że autorka ta zupełnie ignoruje przy tym transseksualizm typu K/M, kiedy to biologiczna kobieta czuje się/staje się mężczyzną.

Raymond świadomie nie czyni rozróżnienia pomiędzy transseksualistami, drag queens, czy transwestytami, lekceważąc ważne dla nich granice doświadczeń. (...). Raymond świadomie pomija transseksualistów typu kobieta/mężczyzna, gdyż uznanie ich istnienia obalałoby główną tezę, że transseksualizm jest wymysłem mężczyzn, służącym tylko i wyłącznie mężczyznom. (...) Transseksualistów typu kobieta/mężczyzna nazywa Raymond „zdrajczyniami płci”, kobiecej identyfikacji, relacji z innymi kobietami. Według niej zmiana płci stanowi u nich jedynie wyraz lęku przed uświadomieniem sobie własnego lezbianizmu [por. Rudacille, 2005: 168–172].

Równocześnie Bernice L. Hausman podnosi podobny wątek, opisując relację między teorią transgenderową a feminizmem, jako teorią krytyczną wobec tematyki transgenderowej, nazywającej transseksualizm denaturalizacją płci [por. 2001].

Wykluczająca społeczność homoseksualna

Transseksualiści mimo afiliacji przy organizacjach skupiających mniejszości seksualne doświadczają tu pewnego wykluczenia. Rafał Majka w tekście *POLITYKA TOŻSAMOŚCIOWA ORGANIZACJI GEJOWSKO-LESBIJSKICH W POLSCE A POLITYKA QUEER* zwraca uwagę na fakt, że organizacje skupiające się pod szyldem LGBTQ w zasadzie posługują się polityką tożsamościową, będącą narzędziem systemu normalizującego, jakim dysponuje kultura prawomocna (a więc heteronormatywną). Celem tej polityki jest określona walka o prawa osób homoseksualnych. Majka zauważa, że polityka tożsamości, na której opierają się Kampania Przeciw Homofobii, Fundacja Równości, gaylife.pl — jako organizacje reprezentujące środowisko mniejszości seksualnych zawężają swoje pole działania wyłącznie do gejów i lesbijek wykluczając tym samym osoby transgenderowe, transseksualne.

Niby są to działania wyzwolenieczne odbywające się pod tęczowym szyldem różnorodności i prawa do bycia sobą, do życia w zgodzie z własnymi przekonaniem, emocjami i odczuciami, ale jednocześnie za pomocą praktyk normalizujących, adaptacyjnych, przycina się Inność¹³⁵.

¹³⁵ Majka Rafał, *Polityka tożsamościowa organizacji gejowsko-lesbijskich w Polsce a polityka queer*, <http://www.interalia.org.pl> [27.05.2012].

Przywołana już wcześniej definicja mniejszości seksualnych Roberta Biedronia jest przykładem bazowania na koncepcji polityki tożsamościowej. Z tej perspektywy jest całkowicie zrozumiała. Jest to wyraźny sygnał rozbieżności interesów gejów, lesbijek oraz osób transgenderowych. Współcześnie coraz częściej można spotkać w publikacjach określenie ruch gejowsko-lesbijski, a nie ruch mniejszości seksualnych. Akcentuje to kto i jak będzie reprezentowany przez tego typu organizacje.

Queer czy własna droga

Joanna Mizielińska omawia kwestię transseksualizmu, by ukazać problematyczność jednoznacznego definiowania podmiotu przez grupy mniejszościowe, które chcąc same siebie legitymizować muszą dokonywać wykluczania innych ze swoich szeregów. Poprzez to działanie podtrzymywany jest proces stygmatyzacji i marginalizacji istniejący w dominującym nurcie kultury. Próbą zakwestionowania, obalenia tego mechanizmu, jest teoria queer, czy szczególnie teoria performatywności Judith Butler. Badaczka ta podważa wiele klasycznych założeń feminizmu, neguje również naturalność płci biologicznej, ukazując ją jako konstrukt kulturowy. Ukazuje ona, odwołując się do Foucaulta, jak działa matryca heteroseksualna istniejąca w dominującej kulturze, wymuszająca na jednostkach stosowne zachowania, właściwe odgrywanie bycia kobietą, czy mężczyzną, jak i właściwe kierowanie swoich potrzeb seksualnych do osób płci przeciwnej. Wszystko to J. Butler nazywa performatywnością. Bycie kobietą, bycie mężczyzną to nieustanny performans ról, jakie wyznaczyło społeczeństwo. W koncepcji Butler nie ma już miejsca na wykluczenie. Przypomina to występowanie na Goffmanowskiej scenie przy równoczesnym zakwestionowaniu statusu społeczeństwa, które tworzy scenariusz roli i publiczności, która ocenia tę rolę, według pochodzących ze społeczeństwa norm. Koncepcja obalania uznanych kategorii, a przede wszystkim obalania tożsamości została wykorzystana w teorii queer.

Pozornie inna, pozornie otwarta na wykluczonych teoria sama jednak dokonuje specyficznego wykluczania. Niebezpieczny staje się związek queer z konsumpcjonizmem. Rynek bardzo szybko wychwycił możliwość stwarzania ofert tożsamościowych, lanso-

wania pewnych wizerunków na bazie gry seksualnością. Zwraca na to uwagę Judith Butler pisząc:

Hiperpłynność, brak przywiązania do żadnego aspektu własnej tożsamości, ponieważ mogę go sobie kupić, ponieważ jestem towarem, który jest z(a)mieniany, podążanie modą, którą szybko zastąpi nowa moda. To wszystko można zrozumieć jako rynek, który odnosi się do queer, szczególnie queerowej płynności tożsamości, i robi z niego opcję konsumencką [2007: 258].

Badaczka ta akcentuje, że płynność staje się w queerowaniu normą. W związku z czym można wysnuć wniosek, że transseksualiści tu po prostu nie pasują, choć są często wymieniani jako przykład przekraczania norm. Cały problem jednak dotyczy tego, że osoby transseksualne na ogół dążą do operacyjnej zmiany płci i wejścia w istniejące w kulturze dominującej role płci, z którą się identyfikują. Patricia Gagné, Richard Tewksbury i Deanna McGaughey, którzy prowadzili badania nad procesem coming out i tworzeniem tożsamości przez osoby transgenderyczne akcentują znaczenie dla takich osób binarnego podziału płci (zarówno w sensie gender jak i sex). Binarny podział płci, a więc przeciwstawianie sobie kategorii „kobieta” i „mężczyzna”, czy też traktowanie jednej płci jako „obcej” dla drugiej jest nie lada wyzwaniem dla osób transseksualnych. Osoby transseksualne muszą pokonywać szereg barier na różnych poziomach organizacji życia społecznego. Każde wejście w interakcje z drugim człowiekiem wymusza zdefiniowanie siebie, określenie, czy jest się kobietą, czy mężczyzną. Osoby transseksualne żyją pod stałą presją umiejscawiania siebie w rzeczywistości społecznej, w której rozpoznaje się albo kobiety albo mężczyzn. Osoby te borykają się z dyskomfortem i wrogością w relacjach z innymi ludźmi jeśli tylko inni nie mogą ich ułożyć w akceptowanych społecznie szufladkach płci. Zdaniem Patricii Gagné, Richarda Tewksbury i Deanny McGaughey, taka sytuacja powoduje, że osoby te po dokonaniu coming outu szybko starają się same zidentyfikować siebie, utożsamić się z płcią, w której się lepiej odnajdują [por. 1997: 504]. Z tego względu osoby transseksualne przestają być interesujące dla teorii queer. Ki Namaste podkreśla, że teoria queer wykorzystuje kategorię transseksualisty, w sposób czysto teoretyczny, całkowi-

cie ignorując konkretne doświadczenia osób transseksualnych [por. 1996: 190].

Transmniejszość

Z perspektywy 2012 roku można uznać, że osoby transseksualne w Polsce stanowią mniejszość społeczną, która jest na pewno częścią szerszego ruchu LGBTQ, ale już nie reprezentuje postawy free-ridera. Przez szereg lat to inni występowali publicznie, by mówić o tym, co dotyczy osób transseksualnych. Współcześnie dzięki rozwojowi grup wsparcia dla osób trans, a szczególnie Fundacji Trans-Fuzja i coming outowi Anny Grodzkiej oraz jej inicjatywom i działalności politycznej osoby transseksualne przestały być w Polsce niewidzialnymi Innymi.

Hanna Bator opisując sytuację/kondycję mniejszości społecznych w Polsce kilkanaście lat temu wskazywała na pewien aspekt psychologiczny funkcjonowania mniejszości. Miała ona na myśli to, że członkowie mniejszości podkreślają poczucie zagrożenia i poczucie braku podmiotowości [por. 2000: 128-129]. Niewątpliwie poczucie zagrożenia jest czymś, co dominuje w doświadczeniu osób transseksualnych — jest to obawa przed transfobią, wykluczeniem, odrzuceniem. Kwestia podmiotowości może być tu dyskusyjna. Jeśli bowiem przez podmiotowość rozumieć zaangażowanie samych osób transseksualnych w działania na rzecz swoich interesów, to nie można już mówić w Polsce o braku tego typu podmiotowości (będzie o tym szerzej mowa w kolejnym rozdziale). Jednakże jeśli rozpatrywać podmiotowość jako prawo do wyrażania swoich postulatów, czy prawo do podejmowania działań w sferze publicznej to stale, w tym wymiarze, widać zderzenie z konserwatywną/zachowawczą postawą obecną w dyskursie publicznym wyrażającą się w stwierdzeniu, że wszelka odmienność to kwestia prywatna i nie wypada/nie należy o niej rozstrzygać publicznie. Przy takim rozpatrywaniu podmiotowości każda mniejszość seksualna jest spychana do sfery prywatnej i tym samym może odczuwać zagrożenie związane z podważaniem istoty jej aktywności. Zwraçała na to także uwagę Bojar, pisząc o mniejszości homoseksualnej, a ra-

czej o stosunku społeczeństwa do tej mniejszości. Badaczka ukazała, że owszem homoseksualiści są w pewien sposób akceptowani, nie odmawia im się prawa do istnienia, ale z zastrzeżeniem, że nie powinno się tego typu kwestii jak seksualność umieszczać w sferze publicznej [2000: 151].



ROZDZIAŁ 8

Prawa osób transseksualnych w Polsce

Jesteś odmieńcem, ok., ale po co się z tym afiszować?... Niedługo transseksualiści wyjdą na ulice jak homoseksualiści i zaczną się domagać nie wiadomo jakich praw i przywilejów. Tolerancja nie znaczy akceptacja!¹³⁶

Kwestia obywatelstwa

Kwestia obywatelstwa w przypadku osób przynależących do mniejszości seksualnych, a dokładniej, prawa do bycia obywatelem tak samo traktowanym jak pozostali obywatele, okazuje się problematyczna. Kwestionowanie prawa do korzystania z pełni praw obywatelskich jest czymś specyficznym. Anna Gruszczyńska analizując sytuację osób homoseksualnych w przestrzeni publicznej podkreśla, że obywatelstwo jest czymś szczególnie ważnym dla mniejszości seksualnych. Za Dianą Richardson stwierdza ona, że można zauważyć specyficzny podział na „idealnych obywateli”, którzy są heteroseksualni oraz resztę, którą pozbawia się części uprawnień [2007: 72–73]. Autorzy poruszający tę tematykę operują pojęciem seksualnego obywatelstwa (*sexual citizenship*). Richardson ukazuje, że klasyczne koncepcje obywatelstwa wyłączały z niego kwestie płci i seksualności. Obywatel był (raczej) mężczyzną, o którego seksualności nie dyskutowano. Wątek tak wąsko rozumianego obywatelstwa, wprowadzonego w zasadzie do kwestii przynależności do określonego

¹³⁶ Pepe, komentarz do bloga, <http://blogtransseksualistki.blog.onet.pl> [02.05.2012].

narodu, państwa, stał się jednym z kluczowych problemów pierwszej i drugiej fali feminizmu. Można uznać, że kobiety (heteroseksualne!) wywalczyły sobie szereg praw obywatelskich, choć ich zakres i respektowanie wciąż budzi zastrzeżenia¹³⁷. Ciało poprzez kolor skóry, płeć, sprawność fizyczną ma silny wymiar polityczny, okazuje się nie być czymś pozbawionym społecznego znaczenia. Chris Shillinga omawiając koncepcję ciała zwraca uwagę na zagadnienie obywatelstwa. Stwierdza on, że naturalizm zdominował postrzeganie ciała i obywatelstwa mniej więcej w XVIII wieku:

(...) utrzymują, że możliwości i ograniczenia ludzkiego ciała mają moc definiowania jednostek i generowania społecznych, politycznych i gospodarczych relacji, charakteryzujących narodowe i międzynarodowe modele życia. Nierówności w zakresie dochodów, praw obywatelskich i władzy politycznej nie są zatem relatywne, odwracalne i konstruowane społecznie, lecz są z góry dane lub przynajmniej uprawomocnione władzą biologicznego ciała [2010: 55].

Choć trudno się jednoznacznie zgodzić z podejściem naturalistycznym, to warto zaakcentować poruszony tu wątek praw obywatelskich. Naiwnością byłoby sądzić, że prawa obywatelskie są przywilejem/dobrem społecznym, które jest przez wszystkich obywateli na równi partycypowane. Struktura społeczna i wynikająca z niej hierarchia powoduje, że poszczególni członkowie społeczeństwa, ze względu na różne cechy, w mniejszym, bądź większym, stopniu, mogą oczekiwać respektowania swoich praw, jak i z nich korzystać. Odnosząc się do naturalistycznych koncepcji ciała można uznać, że dominujący dyskurs prawa do wyrażania swojego zdania, oczekiwania wobec innych szacunku, respektowania praw obywatelskich konstruowany jest na naturalistycznej bazie — idei ciała i seksualności w jednoznaczny sposób i oczywisty ze sobą powiązanych. Powoduje to, że geje, lesbijki, osoby transseksualne są wysunięte/odsunięte poza kategorie normalności, tylko ze względu na

¹³⁷ Widać to chociażby w kontekście polskich dyskusji dotyczących praw kobiet i reprezentacji kobiet w Sejmie. Zwraca na to także uwagę w swoich pracach Magdalena Środa, Agnieszka Graff i wiele innych autorek.

fakt, iż ich seksualność, czy cielesność są inne¹³⁸. W przypadku dyskusji o relacji między seksualnością a obywatelstwem wciąż widać ostre starcie oparte wokół osi publiczne/prywatne. Kwestia seksualności jest wypychana z publicznego dyskursu i rozumiana jako coś prywatnego, o czym nie należy/nie wypada dyskutować. Takie postrzeganie praw Rafał Majka określa mianem liberalnego obywatelstwa. Píše on o tym, że pod pozorem równości wszystkich obywateli w gruncie rzeczy faworyzuje się i podtrzymuje poglądy i wartości grupy dominującej kulturowo zakładając, że są one podstawą „uniwersalnego” obywatelstwa. Wszelkie odchylenia od tych wartości przesuwają się w sferę spraw prywatnych¹³⁹.

Julianne Corboz dokonała również analizy koncepcji obywatelstwa pod kątem mniejszości seksualnych. Ukazuje ona, że w dyskursie naukowym zaczęto zwracać uwagę na to zagadnienie (dopiero) pod koniec XX wieku. Autorzy tacy, jak Anthony Giddens, Jeffrey Weeks i Ken Plummer już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku pisali o intymności i seksualności jako ważnych aspektach tożsamości oraz obywatelstwa. Corboz ukazuje, że włączanie tych kategorii do obywatelstwa ukazuje całe spektrum dyskryminacji wszystkich tych, którzy nie pasują do klasycznego obrazu obywatela, który jest białym, heteroseksualnym mężczyzną¹⁴⁰.

W odniesieniu do obywatelstwa sytuacja osób transseksualnych jest specyficzna. Posługiwanie się tu pojęciem „seksualnego obywatelstwa” nasuwa wątpliwość, czy rzeczywiście mamy do czynienia z seksualnością, ponieważ istotą transseksualizmu nie jest (na ogół) nienormatywna orientacja seksualna. Jak podkreśla Corboz, niektórzy badacze ukazują, że osoby transgenderowe są „wykorzystywane” do dekonstruowania/obalania naturalistycznej/heteroseksualnej koncepcji obywatelstwa, a równocześnie inność ich sytu-

¹³⁸ Oczywiście akcentuje tu wybrane kategorie osób prezentujących mniejszości. Analogicznie wątek ten można by analizować w odniesieniu do feministek, osób niepełnosprawnych fizycznie, osób starszych.

¹³⁹ Majka Rafał, *Polityka tożsamościowa organizacji gejowsko-lesbijskich w Polsce a polityka „queer”*, <http://www.interalia.org.pl> [29.05.2012].

¹⁴⁰ Raport Julianne Corboz, *Sexuality, Citizenship and Sexual Rights* opracowany dla Australian Research Centre in Sex, Health and Society (ARCSHS) dostępny jest na stronie: <http://sexualitystudies.net> [21.05.2012].

acji budzi zastrzeżenia i rodzi kontrowersje. Jednakże ich interesy są reprezentowane w ramach ruchu LGBTQ¹⁴¹. Corboz ukazuje, że dążenia osób transseksualnych nie są zbieżne z dążeniami osób nieheteroseksualnych, a ponadto osoby te po zmianie płci często wpisują się w klasyczne ujęcie obywatelstwa. W literaturze pojawia się pojęcie transgenderowego obywatelstwa. Terminem tym posługują się między innymi Surya Monro i Lorna Warren, pisząc o różnicach między transgenderowym obywatelstwem a obywatelstwem gejów/lesbijek oraz feministek [2004: 345–362]. Niespójność dążeń tak różnych Inných w przestrzeni publicznej powoduje szereg napięć i stawia pod znakiem zapytania możliwość wspólnego walczenia o swoje prawa¹⁴².

Radykalne wybory prawne

Jacek Kochanowski analizując rzeczywistość społeczną z perspektywy teorii queer, dostrzega pułapkę związaną z przyznawaniem praw tym, którzy są Inni. Inność jest wtedy tolerowana, gdy zaaprobuje ją istniejący system [2009: 276]. Wszystko to, co nie zostaje przez system znormalizowane staje się problematyczne. System więc definiuje, czym jest i jaki ma mieć zakres Inność. Właściwie można uznać, że każda kategoria obywatelstwa budowana na takiej, czy innej, wspólnotowej tożsamości boryka się z tym samym problemem. Na poziomie makrodefinicji to, co daną wspólnotę wytwarza, konsoliduje ze sobą (pozwala na określenie praw, roszczeń obywatelskich) jest czymś stosunkowo łatwym do uzgodnienia. Problemy zaczynają się wtedy, gdy zaczyna się dostrzegać złożoność podmiotów, które daną wspólnotę tworzą. Złożoność ta powoduje, że nie wszystkie interesy danej grupy dają się ze sobą pogodzić. Między innymi ruch feministyczny spotkał się z tym dylematem, kiedy to zaczęto kwestionować uniwersalistyczne założenia dotyczące jego podmiotu. Kobiety będące przedstawicielkami innych ras niż

¹⁴¹ Ibidem, s. 12.

¹⁴² O różnicach powodujących wykluczenie osób transseksualnych pisałam w poprzednim rozdziale.

biała kwestionowały postulaty swoich białych przedstawicielek. To samo dzieje się, gdy próbuje się łączyć postulaty jakiejkolwiek kategorii ze sobą. Kochanowski zaznacza, że w tak budowanych wspólnotach wygrywają interesy tych, którzy są kategorią dominującą. Poza systemem, czy spektaklem wiedzy/władzy wszelkie kategorie tożsamości, zdaniem Kochanowskiego, są kategoriami pustymi. Nie niosą one ze sobą żadnego znaczenia, które miałyby sens poza systemem je represjonującym [2009: 281]. Jego zdaniem, rozwiązaniem tej sytuacji byłoby budowanie polityki równościowej, która dopuszczałaby do głosu pojedyncze podmioty i pozwalała im na dawanie świadectwa własnych doświadczeń. A więc pewną możliwością wyjścia z systemowego patosu jest konstruowanie mikrowspólnot łączących rzeczywiście osoby o takich samych poglądach, czy dążeniach. Jest to jednak rozwiązanie, które, jeśli wyjdzie się poza logikę teorii queer, wydaje się utopijne.

Pojawiają się także głosy, że „organizacja transseksualistów” nie może powstać, ponieważ powodowałaby ona dobrowolną gettoizację osób, które miałyby reprezentować. Ponadto, trudno uznać sensowność posługiwania się terminem „transseksualistka/tka”, bowiem odnosi się on wyłącznie do okresu od diagnozy do zakończenia procedury medycznej (a więc 2–3 lat). Po tym czasie dana osoba jest już sobą i nie ma zamiaru afiszowania swoich doświadczeń. Budowanie więc transwspólnoty miałyby raczej sens jako wspólnota „jak zapomnieć?”¹⁴³. Osoba ta odwołuje się do koncepcji Jacka Kochanowskiego, odejścia od wspólnot tożsamościowych na rzecz podejmowana konkretnych, indywidualnych działań. „Działanie organizacyjne”, ale w sposób indywidualny, rozproszony, queerujące rzeczywistość wydaje się dawać lepsze efekty niż szukanie wspólnego konsensusu w obrębie skostniałych organizacji walczących o prawa w gruncie rzeczy różnych podmiotów skupionych wokół mniejszości seksualnych.

¹⁴³ Weronika Kami — głos w dyskusji po wystąpieniu z referatem dotyczącym budowania mniejszości przez osoby trans na konferencji „Wiedza a demokracja” w 2007 roku zorganizowanej przez Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego Uniwersytetu Warszawskiego.

W odniesieniu do osób transseksualnych widać problematyczność budowania wspólnoty¹⁴⁴. Widać to było bardzo wyraźnie w moich badaniach, gdy osoby transseksualne wzajemnie podważały to, kto ma prawo uznawać się za osobę transseksualną. Dla części osób ktoś, kto z różnych powodów, nie decyduje się na zmianę płci nie ma prawa mówić o sobie, że jest osobą transseksualną. Jakby według tych osób jedynie Ci, którzy radykalnie określają siebie i poczynią odpowiednie kroki, wyznaczone przez medyczny dyskurs, mieli prawo do bycia osobami transgenderowymi. Wydaje mi się, że postawa taka może wynikać z silnej potrzeby łatwego definiowania, takiego, które by nie stwarzało żadnych problemów, czy wątpliwości, nie podważało utartego sposobu postrzegania osób transseksualnych, nie komplikowało i tak już złożonej sytuacji. Część osób podkreślała również to, że po przejściu tranzykcji nie czują się wcale osobami transseksualnymi tylko sobą — po prostu sobą — a jedynie zgodziły się wrócić do swojej historii z uwagi na udział w badaniu¹⁴⁵.

Płynność tożsamości osób transseksualnych, jak i ich specyficzne definiowanie własnej tożsamości podważające binarny system płci prowokują nie tylko do ponownego przemyślenia tożsamości płci, ale także wszelkich utartych tożsamości przyjętych w społeczeństwie. Zwraca na to uwagę Inga Iwasiów:

Ktoś, kto znajduje się na niewiadomym nam etapie transformacji biologicznej, kto być może odzyskuje jakąś część siebie, fałszywie zamaskowaną dotąd niechcianymi atrybutami płciowymi, odwołuje się do fantazmatu roli kobiecej, która nigdzie poza jego wyborem nie jest obecna. Nie możemy poprzestać na żadnej definicji. Nie wiemy nawet, jakiego zaimka osobowego używać. Ten ktoś wzywa nas językiem swojej ekstazy do wstąpienia na drogę, której granic nie będzie odtąd wyznaczać żadna norma. Jeśli coś o nim myślimy, jest to zaledwie

¹⁴⁴ Pisałam o tym w rozdziale 7.

¹⁴⁵ Jednak należy tu podkreślić, że często osoby te same zgłaszały się do udziału w moich badaniach, a więc odnajdywały ogłoszenie o badaniu zamieszczone na stronie www.transseksualizm.pl. Świadczy to więc o tym, że mimo deklarowania, że transseksualizm to przeszłość, osoby te w pewien sposób wciąż poszukują informacji związanych z zagadnieniem transseksualizmu.

cień genetycznego zapisu, jaki w historii miało pojęcie tożsamości, osoby i roli [2004: 93].

Panoptikon patrzy — rozwiązania prawne w Polsce

Polska jest krajem, w którym na poziomie prawnym brak jednolitego dokumentu regulującego kwestie związane z transpłciowością. Początkowo sądy opierały się na uchwale Sądu Najwyższego z 1978 roku — dokument ten określał, że można dokonać sprostowania aktu urodzenia w trybie administracyjnym. Jednakże w 1989 roku Sąd Najwyższy zmienił zdanie, uznając dotychczasowe postępowanie za błędne. Od tego czasu stosuje się art. 189 kodeksu postępowania cywilnego. Zmiana podstawy prawnej doprowadziła do konieczności pozywania własnych rodziców przez osoby zainteresowane, ponieważ uznaje się, że należy dokonać korekty aktu urodzenia.

Ewa Siedlecka, dziennikarka „Gazety Wyborczej”, poruszała temat praw, obywatelstwa osób transseksualnych w sierpniu 2011 roku. W rozmowie z nią Anna Grodzka stwierdziła:

Ta procedura wymaga pozwania własnych rodziców i „wyprocosowania” od nich prawa do zmiany zapisu na temat płci w akcie urodzenia. — To niejednokrotnie bardzo stresujące, rodzice czują się oskarżeni, nie rozumieją sytuacji (...) W dodatku ta procedura krytykowana jest przez prawników. — Dlatego proponujemy rezygnację z procesu. Zamiast tego — sprostowanie aktu urodzenia przez uznanie, że lekarz błędnie określił płeć: na podstawie cech zewnętrznych, bo nie był w stanie określić płci psychicznej¹⁴⁶.

Adam Bodnar, we wprowadzeniu do książki poświęconej sytuacji prawnej osób transseksualnych w Polsce, zwraca uwagę na fakt, że osoby transseksualne to specyficzna mniejszość wśród innych przedstawicieli mniejszości seksualnych:

¹⁴⁶ E. Siedlecka, 2008, *Obywatel transseksualista*, <http://wyborcza.pl/1,75478,10072519> [20.10.2011].

(...) ich problemy w znacznej części różnią się od problemów osób homoseksualnych czy biseksualnych. Na pewno to, co łączy mniejszości LGBT, to duża wrogość, nieufność, a także nietolerancja ze strony społeczeństwa. Osoby homoseksualne są jednak pogodzone ze swoją cielesnością oraz akceptują swoją płć [2010: 13].

Autor ten podkreśla, że połączenie sił przez osoby transseksualne i osoby homoseksualne ma swoje atuty — mniejszość homoseksualna jest środowiskiem silniejszym, które wywalczyło już sobie pewne wpływy. Jednakże, pułapką takiej konsolidacji jest to, że sprawy, które są specyficzne dla osób transseksualnych mogą być marginalizowane wobec kwestii bardziej istotnych dla całego środowiska LGBTQ [por. 2010: 13]. Bodnar zwraca również uwagę na brak zainteresowania sytuacją osób transseksualnych ze strony polityków (choć wyjątkiem jest tu prof. Maria Szyszkowska, która jako senator, próbowała interweniować w kwestii transseksualizmu w Polsce¹⁴⁷). Uważa on, że jest to efekt małej liczebności osób transseksualnych, co prowadzi do tego, że ich sytuacja nie staje się widocznym elementem kampanii publicznych [por.: 13-14]. Bodnar podkreśla jednak, że dotychczasowe rozwiązania prawne w Polsce nie są jednoznacznie złe:

Polska jest krajem wyjątkowym, jeśli chodzi o podejście do praw osób transseksualnych. Zanim jeszcze w wielu państwach europejskich ustawodawca doszedł do wniosku, że należy im się ochrona prawna, sądy w Polsce dostrzegały problemy społeczne i prawne osób po zmianie płci. Już w 1964 r. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy nakazał sprostowanie aktu urodzenia transseksualisty z płci męskiej na żeńską, ze skutkiem od daty zakończenia zabiegu zmiany płci. Przełomowe znaczenie miały jednak orzeczenia Sądu Najwyższego, a szczególnie wyrok SN z dnia 25 lutego 1978 r., które stworzyły możliwości prawne dokonania zmiany płci. Choć Sejm RP nie poświęcił osobom transseksualnym uwagi w postaci choćby jednego przepisu prawa, sądy zachowały się jak w najlepszym systemie common law — uregulowały określoną dziedzinę stosunków społecznych przez orzecznictwo [2010: 14].

¹⁴⁷ Aktualnie, po wejściu do sejmu poseł Anny Grodzkiej — osoby transseksualnej — sytuacja ta ulega zmianie. Anna Grodzka jest równocześnie prezeską Fundacji Trans-Fuzja.

Sytuacja ta, jak stwierdza Autor, nie jest jednak satysfakcjonująca, daje ona pewne rozwiązania ale nie reguluje w gruncie rzeczy praw osób transseksualnych w sposób pełny. Bodnar określa tę sytuację „protetyczną instytucją” prowadzącą do absurdalnych rozwiązań, na przykład w postaci pozywania przez osoby transseksualne własnych rodziców [por. 2010: 17]. Ukazuje jeszcze szereg innych absurdów, jakie stwarza istniejące w Polsce prawo. Obok różnic w sposobie prowadzenia sprawy przez sądy w poszczególnych regionach kraju pojawia się także kwestia tego, jakie konsekwencje ma mieć orzeczenie sądu mówiące o korekcie aktu urodzenia i jakie dokumenty na tej podstawie mają być zmienione, obok oczywiście dokumentów tożsamości. Zmiana płci, a więc imienia i nazwiska, powoduje konieczność zweryfikowania wszelkich swoich dotychczasowych aktów, dokumentów związanych na przykład z wykształceniem, przebiegiem kariery zawodowej. Osoba transseksualna jest w ten sposób niejako zmuszona do ciągłego ujawniania swojej poprzedniej płci, tłumaczenia osobom postronnym bardzo osobistej sytuacji, bądź do zaczynania wszystkiego od nowa. Poza tym sporną kwestią jest to, w którym momencie osoba transseksualna może zmienić swój status prawny.

(...) w świetle polskiego prawa nie jest jasne, jaki moment powinien być decydujący dla dokonania zmiany płci. W świecie coraz bardziej dominuje tendencja, aby dokonywać zmiany płci tylko i wyłącznie na podstawie badań psychologicznych potwierdzających posiadanie innej płci psychicznej niż płeć wynikająca z aktu urodzenia. Tymczasem w Polsce dominuje wymóg rozpoczęcia co najmniej terapii hormonalnej, a opinia lekarzy ma duży wpływ na decyzję sądu [Bodnar, 2010: 17].

Pojawiają się także inne problematyczne niuanse związane ze zmianą dokumentów. Jedna z osób transseksualnych po sądowej zmianie płci i przejściu tranzycji ubiegała się o zmianę płci w pełnym akcie urodzenia, odwołując się do naruszenia dóbr osobistych. Kwestia ta nie została rozwiązana przychylnie dla wnioskującej osoby. Orzeczenie sądu administracyjnego w tej sprawie zawiera obszerne uzasadnienie, w którym można między innymi przeczytać, że roszczenia są bezpodstawne, ponieważ jedynie pełny akt

urodzenia będzie zawierał informacje o zmianie płci, w akcie skróconym nie będzie śladu po tym, że dana osoba była kiedyś innej płci. Ponadto sąd nie zauważył, czy raczej nie uznał za słuszne obaw o dyskryminację ze względu na zmianę płci twierdząc, że jest to tylko subiektywne odczucie. Abstrahując od kwestii prawnych, ton uzasadnienia zaskakuje między innymi tym, że dyskredytuje się tu jednostkowe, subiektywne odczucia osoby, która nie chce, by przypadkowe osoby, urzędnicy, którym trzeba w różnych życiowych sytuacjach przedstawiać zupełny aktu urodzenia wiedziały o jej sytuacji¹⁴⁸. Zapewnienie osobom trans należytej dyskrecji, ochrony danych i poszanowania ich prawa do decydowania o ujawnianiu, bądź nieujawnianiu, informacji o zmianie płci zostało podkreślone w Zaleceniu Komisarza Praw Człowieka Rady Europy na temat praw człowieka i tożsamości płciowej z 29 lipca 2009 roku. Jest to jeden z dwóch dokumentów wydanych przez Radę Europy, w których porusza się sprawy transpłciowości. Drugi z dokumentów to Zalecenia Komitetu Ministrów dla Państw Członkowskich. Komisja zwraca w nich uwagę na konieczność uregulowania kwestii prawnych w poszczególnych państwach i zapewnienie osobom transseksualnym należytego poszanowania ich godności, tak by osoby te nie były marginalizowane. Zauważono tu między innymi konieczność wprowadzenia konkretnych przepisów dających możliwość dogodnego wymieniać wszystkich dokumentów, tak by osoby, które zmieniły płeć nie musiały między innymi mieć problemów ze zmianą pracy, czy znalezieniem innej. Problem jaki tu zauważono jest istotny, gdyż nie we wszystkich państwach osoby trans mają możliwość skorygowania/wymiany dyplomów, czy zaświadczeń o tym, jakie posiadają kwalifikacje zawodowe. Prowadzi to do sytuacji, w której zdaniem Komisji osoby te są stale narażone na marginalizowane i dyskryminowane¹⁴⁹.

Obecnie w Polsce Fundacja Trans Fuzja wniosła projekt ustawy o uzgodnieniu płci. Stosowny projekt wpłynął do łaski marszałkowskiej 9 maja 2012 roku. Między innymi zawiera on zniesie-

¹⁴⁸ Orzeczenie sądu II OSK 845/07 Centralna Baza Sądów Administracyjnych

¹⁴⁹ Komentarz Katarzyny Słubik do opinii Komisji ds. Równego Traktowania — holderskiego organu ds. równości, www.prawaczlowieka.edu.pl [10.05.2012].

nie wymogu przejścia testu realnego życia. Test ten jest wymagany przez polskie sądy, trwa dwa lata i polega na zachowywaniu się przez zainteresowaną osobę tak, jak wskazuje na to płeć, z którą się ktoś identyfikuje. Paradoks tej sytuacji polega na tym, że dana osoba, na przykład transseksualista typu M/K musi żyć jak np. kobieta mając wszystkie dokumenty potwierdzające płęć męską. Taka sytuacja często prowadzi do wielu dyskomfortowych sytuacji przy okazywaniu dokumentów tożsamości wszędzie tam, gdzie są one wymagane (kontrola drogowa, banki, urzędy).

Sprawą nieuporządkowaną jest także sposób postępowania sądowego. Osoby transseksualne muszą wytoczyć proces swoim rodzicom. Jest to często sytuacja traumatyczna i prowadząca do dodatkowych konfliktów między osobą transseksualną a rodziną. Innym paradoksem jest to, że sądy wymagają od osób ubiegających się o prawną zmianę płci, by wcześniej przeszły kurację hormonalną, czasami nawet by poddały się zabiegom operacyjnym (w tym na przykład mastektomii). Jest to o tyle kuriozalne, że potencjalnie sąd może ostatecznie odrzucić czyjeś starania o zmianę płci. Poza tym stawianie tego typu medycznych wymagań, jak podkreśla Anna Grodzka, współautorka projektu ustawy, narusza ludzką godność¹⁵⁰. W uzasadnieniu do projektu ustawy o uzgodnieniu płci autorzy podkreślają także to, że stosowanie kuracji hormonalnej, czy przeprowadzenie mastektomii, przed orzeczeniem sądowym jest również o tyle błędne, że procedury sądowe mogą trwać stosunkowo długo narażając w ten sposób daną osobę na szereg trudnych sytuacji, w których problematyczna może być rozbieżność między płcią metrykalną a wyglądem danej osoby.

Propozycja ustawy znosi także nakaz wystąpienia przez osobę transseksualną o rozwód przed decyzją sądu o uzgodnieniu płci. Projekt ustawy przewiduje, po uprawomocnieniu się decyzji sądu w sprawie uznania płci, unieważnienie małżeństwa na wniosek któregoś z małżonków lub prokuratora (którego sąd drogą administracyjną zawiadamia o swoim orzeczeniu). Jest to istotna zmiana jakościowa. Inną zmianą jest też to, że w projekcie zakłada się

¹⁵⁰ Ewa Siedlecka — http://wyborcza.pl/1,75478,11663972,Zmiana_plci_bardziej_po_ludzku.html [5.05.2012].

postępowanie w trybie nieprocesowym. Sąd wydawałby decyzję bez obecności zainteresowanych, na podstawie wniesionej dokumentacji medycznej — opinii dwóch niezależnych specjalistów z zakresu psychiatrii i seksuologii¹⁵¹.

Wiktor Dynarski, Anna Grodzka i Lalka Podobińska również akcentują sytuację prawną osób transseksualnych w Polsce, pisząc wprost, że osoby te są ludźmi poza systemem prawa. Ci Autorzy są działaczami Fundacji Trans-Fuzja na rzecz Osób Transpłciowych. Swoje stanowisko ilustrują oni poprzez ukazanie konkretnych problemów osób transseksualnych. Podkreślają, że osoby w trakcie tranzykcji posługują się dokumentami poświadczającymi ich tożsamość, w których wizerunek na zdjęciu jest rozbieżny z aktualnym wyglądem danej osoby. Powoduje to trudne i uwłaczające godności sytuacje, kiedy osoba transseksualna musi tłumaczyć ten stan przypadkowemu policjantowi, urzędnikowi.

Trans Karta

W 2009 roku Fundacja Trans-Fuzja wystąpiła z ideą wydawania legitymacji Trans Kart osobom transpłciowym. Dokument ten ma zawierać dwa zdjęcia. Jedno sprzed tranzykcji, drugie ukazujące aktualny wygląd danej osoby. Idea ta zyskała początkowo przychylność Rzecznika Praw Obywatelskich. Jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracyjnych nie wyraziło woli upowszechnienia informacji o tego typu legitymacji wśród funkcjonariuszy uprawnionych do kontroli dokumentów w RP [2010: 26]. Dzieje się tak mimo faktu, iż w 1998 roku, Parlament Europejski zwrócił uwagę na konieczność uregulowania kwestii dowodów osobistych osób transseksualnych. Postanowienie to zawarte zostało w rezolucji dotyczącej przeciwdziałaniu dyskryminacji transseksualistów [por. Szczęsny, 2010: 73]. Zapis ten miał ułatwić osobom transseksualnym, które są w trakcie procesu tranzykcji, bądź nie przeprowa-

¹⁵¹ Pelen projekt dostępny jest na stronie Fundacji Trans Fuzja: http://transfuzja.org/pl/artykuly/ogloszenia_i_apele/projekt_ustawy_o_uzgodnieniu_plci.htm [10.05.2012].

dziły jeszcze zmiany prawnej płci, a wyglądają niezgodnie z płcią figurującą w ich dokumentach funkcjonowanie w przestrzeni publicznej bez narażania się na niemiłe sytuacje [por. 2010: 26].

Obecnie fundacja Trans-Fuzja wydaje Trans Karty, choć nie mają one oficjalnego administracyjnego umocowania¹⁵². Według informacji, jakimi dysponuje Fundacja Trans-Fuzja, zaledwie kilka osób wystąpiło o wydanie Trans Karty. Być może nikle zainteresowanie wynika z faktu, że wciąż nie jest to oficjalny dokument i jako taki nie musi być honorowany, a być może okazywanie tego dokumentu kojarzy się osobom trans z koniecznością wyjaśniania postronnym osobom swojej sytuacji. Paradoksalnie więc zamiast ułatwiać im funkcjonowanie rodzi dalsze obawy. Dopóki tego typu dokument nie zostanie oficjalnie uznany i administracyjnie zatwierdzony wraz z odpowiednimi wytycznymi dla urzędników jego stosowanie może budzić lęk.

Paradoksy prawnocieleśne

Dynarski, Grodzka i Podobińska ukazują także paradoksy medyczne wynikające z braku konkretnych rozwiązań prawnych. Ukazują, jak różna praktykę stosują seksuolodzy wydający niezbędne orzeczenia dla sądu. Bywa, że transmężczyzna (osoba transseksualna typ K/M) musi poddać się mastektomii, by móc skierować sprawę do sądu. W takiej sytuacji ponosi koszty tego zabiegu operacyjnego. Jeśli natomiast nie postawiono jej takiego wymogu, uzyska orzeczenie o konieczności korekty aktu urodzenia ten sam zabieg, przeprowadzany już jako refundowany ze środków NFZ (traktuje się to jako usunięcie ginekomastii u mężczyzny). Jednocześnie transmężczyzna nie może bez wyroku sądowego przeprowadzić dalszych operacji (usunięcia gonad), co przy równoczesnym przyjmowaniu męskich hormonów podwyższa ryzyko zachorowania na raka. Usunięcie gonad osobie, która prawnie jest kobietą jest niezgodne z polskim prawem karnym, które jednoznacznie klasy-

¹⁵² http://www.wiadomosci24.pl/artukul/dowod_na_plec_walka_o_dokumenty_dla_osob_transplciowych_171221.html [4.05.2012].

fikuje taki zabieg jako trwałe pozbawienie danej osoby zdolności płodzenia (pkt 1 k.k. 155§1 k.k.). Ta sama osoba, mająca orzeczenie sądowe o zmianie płci, ma już prawo do tego zabiegu. Jest to sytuacja kuriozalna nie tylko ze względów zdrowotnych i prawnych, ale i z powodu społecznego postrzegania ciała. Osoba transseksualna zostaje sztucznie, poprzez praktykę prawnoseksuologiczną, zawieszona pomiędzy obrazami ciała kobiety i mężczyzny. Musi usunąć piersi (traktowane tu jako substytut kobiecości), a równocześnie nie może usunąć jajników, które z uwagi na przyjmowane hormony nie produkują żeńskich komórek rozrodczych [2010: 21–38].

Tożsamość płciowa w świetle prawa

Dynarski, Grodzka i Podobińska, reprezentujący Fundację Trans-Fuzja stwierdzają, że:

W świetle prawa tożsamość każdego człowieka, w tym jego tożsamość płciowa, jest jego dobrem osobistym. W kategoriach medycznych, ze względu na fakt konieczności udzielenia pomocy medycznej transseksualistom oraz cierpienie, jakie powoduje, transseksualizm określany jest jako zaburzenie [2010: 21–22].

Współcześnie, określanie transseksualizmu jako zaburzenia rodzi szereg kontrowersji. Medyczna klasyfikacja transseksualizmu wprowadzona przez Międzynarodową Statystyczną Klasyfikację Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD-10 (z 2007 roku) brzmi:

Pacjent pragnie żyć i być akceptowanym jako przedstawiciel płci przeciwnej, czemu towarzyszy zazwyczaj uczucie niezadowolenia (dyskomfortu) z powodu niewłaściwości własnych anatomicznych cech płciowych oraz chęć poddania się leczeniu hormonalnemu czy operacyjnemu, by własne ciało uczynić możliwie najbardziej podobnym do płci preferowanej¹⁵³.

¹⁵³ <http://apps.who.int/classifications> [za: Dynarski, Grodzka, Podobińska, 2010: 22].

Co specyficzne, występuje tu alternatywa w postaci nie stawiania jako warunku koniecznego połączenia kuracji hormonalnej i chirurgicznej korekty ciała. Współcześnie obrońcy praw osób transseksualnych wnoszą o skreślenie transseksualizmu ze światowej listy chorób. Lista ta (ICD) ma zostać zmodyfikowana w 2015 roku. Transseksualizm figuruje na niej jako zaburzenie umysłowe¹⁵⁴.

Wniesiony przez Trans-Fuzję projekt ustawy o uzgodnieniu płci zawiera zapisy, które wychodzą poza medyczny dyskurs transseksualizmu. W uzasadnieniu mowa jest o konieczności zmiany podejścia do uznawania płci. Sugeruje się tu, że nie można określać płci jedynie na podstawie cech biologicznych (płeć metrykalna jest konsekwencją określenia przez położnika/położną płci noworodka na podstawie wyglądu genitaliów). Mowa tu o tym, że płeć należy rozumieć szerzej uwzględniając także psychikę i role społeczne danej osoby. Równocześnie projekt ustawy zawiera określenie „Uzgodnienie płci” a nie „zmiana płci” — jest to istotne przesunięcie wagi zjawiska z terminologii medycznej na społeczną, uwzględniającą subiektywne poczucie „bycia sobą” przez cały czas.

Rozwiązanie prawne w wybranych krajach Europy

Patrycja Pogodzińska w artykule *TOŻSAMOŚĆ PŁCIOWA W PRAWIE MIĘDZYNARODOWYM. WYBRANE ZAGADNIENIA* zauważa, że:

Prawa podstawowe osób transseksualnych, w tym prawo do życia, integralności fizycznej, prywatności, są bardzo często naruszane. Problemy, których doświadczają osoby transseksualne, a szczególnie dyskryminacja i brak zrozumienia, są nadal ignorowane, pomimo że dotyczą tak istotnego aspektu życia, jakim jest tożsamość płciowa. Próby poprawienia tej sytuacji komplikuje, między innymi, znaczna niejednorodność tej grupy, skutkiem czego większość inicjatyw prawnych nie obejmuje całej społeczności osób transseksualnych. Dotychczasowe orzecznictwo międzynarodowe odnosi się w zasadzie wyłącz-

¹⁵⁴ M. Szymaniak, *Spór o transseksualizm*, <http://www.rp.pl/arttykul/725633.html> [14.05.2012].

nie do sytuacji osób, które poddały się operacji korekty płci [2010: 131]

W związku z czym wiele osób transseksualnych pozywa swoje własne kraje z powodu nieprecyzyjnych, bądź dyskryminujących przepisów do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Równocześnie w 2006 roku powstała Yogykarta — Zasady stosowania międzynarodowego prawa praw człowieka w stosunku do orientacji seksualnej oraz tożsamości płciowej. Jest to dokument odnoszący się nie tylko do państw europejskich, ale w zasadzie do wszystkich państw. Yogykarta to nazwa dokumentu wypracowanego przez 29 ekspertów z 25 państw. Spotkanie ich odbyło się 6–9 listopada 2006 roku na Uniwersytecie Gadjah Mada w Yogykarcie w Indonezji. Dokument ten zawiera 29 standardów prawnych odnoszących się do orientacji seksualnej i tożsamości płci w świetle praw człowieka. Ponadto znajdują się tu zalecenia dla państw, jakie kwestie powinny prawnie uregulować w obrębie własnego ustawodawstwa i co zapewnić swoim obywatelom, by zapobiec naruszeniu ich praw, czy ewentualnej dyskryminacji ze względu na poruszone kwestie. Każda z zasad odnosi się do konkretnego zagrożenia, problemu, z jakim może się spotkać osoba transseksualna, mowa tu o prawie do sądu, do praw socjalnych, do opieki medycznej, mowa o zakazie dyskryminacji, stosowania tortur.

W Europie kilka krajów wprowadziło odpowiednie regulacje prawne. Są to Szwecja, Wielka Brytania, Portugalia, Hiszpania i Niemcy. Każdy z tych krajów stosuje nieco inne procedury. Najbardziej liberalne przepisy wprowadziła w 2011 roku Portugalia, gdzie odbywa się to w postępowaniu administracyjnym, na podstawie złożenia odpowiedniego wniosku wraz z opinią komisji lekarskiej.

Najstarsze regulacje prawne posiada Szwecja. Jednak prawo wprowadzone w 1972 roku wymaga przymusowej sterylizacji osób ubiegających się o zmianę płci. Takie stanowisko jest współcześnie podważane przez Komisję Praw Człowieka Rady Europy.

W 1980 roku Niemcy określiły swoje wymagania. Tu podstawą jest przejście trzyletniego testu realnego życia. Podobny wymóg stosuje również Hiszpania. Przepisy odnoszące się do postępowania wobec osób trans weszły tu w życie w 2007 roku.

Wzorcowe w tej chwili zapisy wprowadziła po latach rozbieżnych praktyk Wielka Brytania. W listopadzie 2004 roku wprowadzono tu ustawę o uznaniu płci (rodzaju) — Gender Recognition Act (GRA). [Dziura, 2010: 85–96]. Joanna Dziura stwierdza, że wydanie Gender Recognition Act jest ważne nie tylko z perspektywy prawodawstwa brytyjskiego. Zauważa ona, że:

Wyróżnikiem systemu prawnego Wielkiej Brytanii jest fakt, że wymóg operacji lub terapii hormonalnej nie jest konieczny do prawnego uznania zmiany płci. Grono transseksualistów — o czym się często zapomina — nie ogranicza się jedynie do osób, które przeszły operację na genitaliach bądź taką operację planują. Transseksualiści mogą mieć bowiem ważne powody, by nie poddać się zabiegowi. Istotne jest zatem, że jednostki ubiegające się o uznanie zmiany płci na podstawie GRA nie muszą spełniać tego wymogu [2010: 97].

Można wskazywać na wiele ważnych wątków prawnych rozwiązanych w GRA, ale chciałabym tu podkreślić przełomowe oddzielenie transseksualizmu od ostrego definiowania go poprzez ciało. Za osobę transseksualną uznaje się tu kogoś, kto odczuwa dyskomfort płci, przez minimum dwa lata żyje w poczuciu przynależności do płci przeciwnej niż płeć metrykalna i utrzymuje, że taki stan będzie trwał do jej/jego śmierci.

Jednakże brytyjska badaczka, socjolożka, Sally Hines, komentując GRA dostrzega w nim również kwestie sporne. Docenia ona wagę ustawy, która gwarantuje osobom transseksualnym uznanie ich praw, jednakże równocześnie dostrzega pewne związane z nią niebezpieczeństwo. Zagrożenie, jej zdaniem, tkwi w „normatywnie binarnym pojmowaniu gender”, co powoduje, że wykluczone zostają z prawnej przestrzeni te wszystkie osoby, które nie określają się jednoznacznie jako kobiety, bądź mężczyźni [por. 2008: 104]. Analizując ujmowanie obywatelstwa w pracach poświęconych seksualności, feminizmowi, czy intymności, dostrzega ona, że w większości prac dominuje binarne postrzeganie płci kulturowej. Prowadzi to, zdaniem Hines, do asymilacyjnego typu obywatelstwa. Chociaż w świetle przepisów można mieć inny gender niż płeć biologiczną (co samo w sobie jest już rozwiązaniem radykalnym), to jednak całość jest rozpatrywana w sztywnych, normatywnych strukturach bi-

narnego systemu płci. Można zmienić płeć, ale nie można pozostać kimś pomiędzy, kimś, kto nie określi się jednoznacznie, kogo system prawny nie będzie mógł łatwo zasufladkować. Hines, aby to uzasadnić, pokazuje doświadczenia bohaterki brytyjskiej edycji programu „Big Brather 5” — Nadii, osoby, która nie postrzegała siebie jako osoby transgender oraz osób, z którymi sama prowadziła badania. Hines ukazuje, że część osób, które zmieniają płeć nie lubi się określać poprzez kategorie transgenderowe, czy transseksualną tożsamość. Uważają oni/one bowiem, że są po prostu sobą, kimś, kto przeżył coś specyficznego ale nie ma potrzeby specjalnego etykietowania. Zdaniem badaczki jest to przejaw „dochodzenia obywatelstwa”, które polega na zabieganiu o równe prawa w sferze zawodowej, socjalnej, w zakresie statusu społecznego [2008: 114-115]. Problemem stają się tu prawa osób, które chcąc ubiegać się o uznanie własnej płci w świetle ustawy GRA zmuszone są równocześnie do rozwodu ze swoimi partnerami, choć nie chcą tego robić. Nie chcą się rozwodzić, a potem rejestrować swego związku jako związku osób jednopłciowych, ponieważ nie postrzegają siebie jako lesbijek, czy gejów. Hines odwołuje się tu do walki organizacji PfC (Presja na Zmiany — organizacja transgenderowa w Wielkiej Brytanii) o to, by nie zmuszać osób transgenderowych do rozwodów:

Zostaliśmy z konsekwencjami bezwzględnie systematycznej logiki rządu: że małżeństwo jest dla par odmiennej płci, a cywilne związki partnerskie dla par jednopłciowych, bez żadnych wyjątków nawet dla około setki par mających się przenieść z jednej kategorii do drugiej. To nieludzka logika: wymaganie, aby ludzie zmieniali swoje prawnie usankcjonowane związki dla samego tylko logicznego porządku [PfC; za: Hines, 2008: 114-115].

Ta paradoksalna sytuacja ukazuje dobitnie normatywny sposób myślenia, który w imię istniejącego ładu społeczno-prawnego wymusza na osobach transgenderowych podejmowania radykalnych, często bolesnych, decyzji związanych z ich partnerstwem, czy rodzicielstwem.

Z podobnymi sytuacjami mamy również do czynienia w Polsce. W trakcie swoich badań spotykałam osoby, które określały się jako transseksualne, ale ze względu na relacje z dziećmi, bądź ukocha-

nych partnerów/partnerki rezygnowali z bycia sobą. Jakby chowały swoją tożsamość gdzieś w sobie, ponieważ nie chcą utracić tego, co jest dla nich niezwykle ważne: relacji z najbliższymi.



Zakończenie

Transseksualizm jest zagadnieniem, które przy bliższym poznaniu okazuje się w zasadzie czubkiem góry lodowej. Można to zjawisko analizować poprzez ukazywanie wielu kontekstów teoretycznych i praktycznych, z jakimi jest powiązane i jakie na nie (to zjawisko) oddziałują. Jednym z czynników składających się na te konteksty jest wiedza, jaką posiadamy (zarówno w ramach akademii, jak i wiedzy potocznej) o tym, czym jest transseksualizm. Niewątpliwie wiedza teoretyczna jest znacznie bardziej rozbudowana w tym zakresie niż to, co wie społeczeństwo.

Spółeczne wyobrażenie o transseksualizmie wciąż jest silnie obciążone stereotypowym odbiorem Innego, a fakt, iż mówimy o jednej z kategorii, które wchodzą w obręb mniejszości seksualnych nadaje temu zjawisku jeszcze dodatkowej pikanterii. Choć od wejścia osoby transseksualnej do Sejmu RP w dyskursie medialnym częściej pojawiają się informacje o tym zjawisku, to jednak nadal wiedza, jaką posiadają przeciętni odbiorcy informacji jest nikła. Zapisy dyskusji na forach internetowych powiązanych z artykułami poświęconymi jakiemuś aspektowi transseksualizmu ukazują to, że wciąż w zasadzie niewiele osób ma rozeznanie w tym, czym jest transseksualizm i czym różni się od innych zjawisk, czy sposobów zachowania, z którymi jest mylony. Ukazywałam to między innymi w rozdziale 5 niniejszej publikacji.

W ujęciu teoretycznym transseksualizm jest zjawiskiem zmuszającym do głębszej refleksji wszystkich tych, którym kwestie genderowe wydają się, w jakikolwiek sposób, oczywiste. Przede wszystkim transseksualizm wikła relacje między płcią biologiczną a kultu-

rową. Można współcześnie zaryzykować stwierdzenie, że wiedza, jaka płynie z transstudiów unieważnia sens rozumienia płci w dychotomiczny/rozdzielny sposób. Odwołam się tu do słów Joanny Bator, która we wstępie do książki UCIELEŚNIENIA II. PŁEĆ MIĘDZY CIAŁEM I TEKSTEM wykazuje, że XX-wieczna debata, spory między zwolennikami esencjalizmu i konstruktywizmu dziś już są przeszłością, ponieważ badania nad innymi, wymykającymi się z „prostych” klasyfikacji, badania nad tym, czym w ogóle jest płeć ukazały, że traktowanie tych kategorii rozdzielnie jest błędne. Autorka przywołuje tu metafory rosyjskich matryoszek i wstęgi Möbiusa — stosowane przez Ann Fausto-Sterling oraz Elizabeth Grosz. Metafory te mają symbolizować, że płeć jest wielowymiarowa, wielowarstwowa, a zarazem, tak jak wstęga Möbiusa, kwestionuje podział i oddzielne analizowania ciała i kultury [2008: 10–12]. Bator ukazuje, że klasyczne już rozważania o relacji płci biologicznej i kulturowej poszły w stronę różnicowania innego:

(...) teoria queer i feminizm, studia lesbijskie i gejowskie oraz antropologia „gender” czy najnowsza dyscyplina akademicka, zwana transstudiami, wciąż dają nowe przykłady ciała i płci relatywizujących i podważających dominujący dyskurs kobiecości i męskości jako przeciwnych kategorii [2008: 9].

Czy transseksualizm jest zjawiskiem, które spory między konstruktywizmem i esencjalizmem rozstrzyga na rzecz tego drugiego? Pozornie mogłoby się wydawać, że tak, że transseksualizm jest dobitnym dowodem na to, że płeć jest zdeterminowana biologicznie skoro „wystarczy tylko” zmienić ciało, by rozwiązać problem. Jednakże jest to, moim zdaniem, błędna interpretacja. To społeczeństwo poprzez swoją kulturę, a więc między innymi szereg norm, wzorów zachowań, wiedzę potoczną wpływa na to, w jaki sposób postrzega się ciało, płeć i relacje między nimi. Rozważania teorii queer, czy koncepcja performatywności płci Judith Butler mogą się wydawać akademickimi debatami, które nie mają przełożenia na codzienne życie osób z zaburzeniem identyfikacji płci. Osoby te zdają się mówić o tym, że chcą być po prostu „kobietami”, bądź „mężczyznami” i definiują to na ogół tak, jak definiuje to społeczeństwo. Jednakże, jeśli w społecznej wyobraźni sposób myślenia o płci,

podziale płci ulegnie modyfikacji (a nie jest to niemożliwe), to tym samym osoby transseksualne nie będą odczuwać już tak silnej presji, by radykalnie się wpisywać w dychotomiczny podział płci. Rozdzielanie powiązania ciała i płci, choć zdecydowanie burzy istniejący porządek społeczny, otwiera tym osobą zupełnie inną ścieżkę jakości życia. Pozwala przede wszystkim na odejście od etykiety choroby, zaburzenia, czegoś, co jest nienormalne.

Transseksualizm jest szczególnym tego przypadkiem. Z tego też względu zagadnienie transseksualizmu, transgenderyzmu jest często marginalizowane w rozważaniach nad tożsamością płci. Zwraca na to uwagę Ki Namaste, pisząc wręcz o niemożności dopuszczenia do głosu tożsamości transseksualnej, gdyż podważyłaby owa tożsamość wiarę w binarny podział na męskie-żeńskie, homo-hetero [1996: 201-206]. Transseksualizm stawia także pod znakiem zapytania wszelkie przyjęte do tej pory założenia dotyczące społeczno-kulturowej konstrukcji płci opartej na biologicznej binarności płci z jednej strony, a z drugiej, dążąc do dostosowania ciała do wyobrażenia o sobie, wskazuje na silne znaczenie płci biologicznej. Należy się jednak zastanowić, czego to dowodzi. Wydaje mi się, że osoby transseksualne poruszając się w społeczeństwach, w których zakłada się, że płeć biologiczna i kulturowa muszą występować łącznie i być tylko kobiece lub tylko męskie (czyli nie dopuszcza się innych kombinacji, typu męskie ciało, kobieca płeć kulturowa) starają się, by do tego schematu dopasować swoje ciało. Konieczność zachowania adekwatności między płcią biologiczną a kulturową działa jak społeczna presja „jesteś kobietą musisz mieć ciało kobiety”! Tłumaczy to dążenie do operacyjnej zmiany płci przez osoby transseksualne w kulturze euroatlantyckiej i brak takiego dążenia w tych kulturach, które nie wiążą płci biologicznej z kulturową i nie bazują na binarnym podziale płci. Są to te wszystkie kultury, w których występuje instytucja tak zwanej trzeciej płci¹⁵⁵.

Kolejnym kontekstem, który starałam się ukazać w książce jest kwestia tożsamości indywidualnej. Osoby transseksualne prowokują nie tylko ponowne przemyślenie tożsamości płci, ale także

¹⁵⁵ Zagadnienie to zostało opisane między innymi przez Monikę Bear [2004], Krzysztofa Arcimowicza [2006, 2008].

wszelkich utartych normalizacji tożsamości przyjętych w społeczeństwie, o czym była w tej książce mowa wielokrotnie (szczególnie w rozdziale 3). Poprzez swoją Inność, przekraczanie binarnego, opartego na naturalizmie podziału płci, transseksualistki/transseksualiści budzą zaskoczenie, łamią schematy, o ile nie ulegają narracji przemilczenia i nie ukrywają swojej tożsamości. Transtożsamość jest czymś, co silnie ukazuje płynność, hybrydalność, łączenie w sobie dwóch antagonistycznych światów w sposób wykraczający poza społeczne oczywistości. Analizując transseksualizm i sytuację osób transseksualnych w Polsce skupiałam się początkowo w swoich badaniach na wymiarze indywidualnym, na subiektywnych doświadczeniach osób, które brały udział w moim badaniu. Wielokrotnie byłam przez osoby trans dopytywana, czy dla mnie, jako badaczki, naukowca oni/one są osobami transseksualnymi skoro... Tu padały różne dopowiedzenia, dookreślenia tego kim oni/one są. Dotyczyło to głównie tego, że były to osoby, które nie poddały się chirurgicznym zmianom, bądź dopiero rozpoczęły swoją wędrówkę. Osoby te nie były pewne tego, czy dla eksperta, kogoś, kto reprezentuje świat nauki, ich niejasny status nie wyklucza ich z badania. Z perspektywy transseksualnego fundamentalizmu można by przyjąć ostre, rozstrzygające kryterium tego, kto jest osobą transseksualną. Jednakże byłoby to, po pierwsze, całkowite zignorowanie indywidualnych dylematów, rozterek, trudności, z jakimi boryka się część transseksualnych osób. Po drugie, byłoby to na pewno zamknięcie pewnej szerszej perspektywy, która umożliwia wyjście poza medyczny dyskurs. W klasycznych i wciąż dominujących ujęciach postrzega się transseksualizm w kategoriach zjawiska „czarno-białego”, gdzie istnieje jedynie rozłączna alternatywa „kobieta” — „mężczyzna”. Tymczasem rzeczywistość jest bardziej złożona. Kiedy udaje się w badaniach uchwycić to, co jest poza konwencjonalną opowieścią transseksualistki/ty można zobaczyć, że opowieść o znienawidzonym ciele nie musi stanowić głównej osi narracji transseksualizmu.

Czasami można spotkać się z określeniem transtożsamość, które jest rozumiane jako dogodna forma określenia siebie dla tych wszystkich osób, które wyszły poza binarny podział płci.

Transtożsamość jest obecnie dostępna prawie wszędzie i niemal dla każdego, kto nie odnajduje się w roli płciowej otrzymanej w dniu urodzin, lub czyja tożsamość płciowa nie mieści się w wykluczających kategoriach „kobiety” i „mężczyzny” narzuconych przez instytucje społeczne [Stryker, Whittle, 2006: xi].

Pojęcie to jest stosunkowo nową zbitką słów, która jest stosowana w języku angielskim czasami zamiennie ze słowem transseksualizm¹⁵⁶. Potraktowanie tych pojęć jako synonimów nie jest, w moim przekonaniu, jednak słuszne. Odsyłają one do różnych, choć powiązanych ze sobą, obszarów doświadczeń, odmiennie układają badawcze akcenty. Anthony Giddens ukazując relację między ciałem i świadomością podkreśla, że nieustannie dokonujemy pracy nad kontrolą ciała i wyrazu twarzy, a fakt, że jest to głęboko w nas zakorzenione powoduje, że tego nie zauważamy [2001: 86]. W przypadku osób transseksualnych można powiedzieć, że mamy do czynienia z w pełni świadomym kreowaniem własnego ciała oraz wizerunku. Tak dalekiej dbałości o każdy detal, każdy kawałek ciała nie doświadcza chyba nikt inny (może z wyjątkiem drag queen, czy drag king). Nie ma tu miejsca na jakąkolwiek przypadkowość, czy niedociągnięcia, które mogłyby podważyć posiadaną płć.

Nowe światło na zagadnienie tożsamości rzuca teoria queer. Choć ma ona zastosowanie głównie do analizy tożsamości seksualnych, to jednak warto się jej przyjrzeć w szerszym kontekście. Prekursorką teorii queer jest między innymi Judith Butler, która, analizując pojęcie tożsamości seksualnej, stwierdza, że mamy do czynienia z pewnym rodzajem heteroseksualnej matrycy warunkującej nasze zachowania jako kobiece i męskie, jako heteroseksualne i homoseksualne, stanowiącej wzór do określania tego, co normalne i nienormalne na zasadzie dychotomii. Autorka postuluje wyjście poza tę matrycę — subwersję, czyli coś, co będzie łamać opresywne normy związane z płcią i seksualnością. Subwersja wprowadza nowe wątki, nowe formy językowe, burzy stary, normatywny porządek społeczny. Przykładem subwersji jest performans, jakim jest gra drag queen lub drag king. Iluzja, jaką te postaci stwarzają odgrywając osoby płci, której nie są. Grają na tyle świetnie, że obserwując ich

¹⁵⁶ Por. www.dana-international.net/transeng.html [10.01.2012].

występ widz przestaje myśleć o tym, że aktor udaje, kogoś kim nie jest. W ten sposób performans demistyfikuje tradycyjne pojmowanie kobiecości i męskości, ukazuje, jak iluzoryczne może być to, co postrzegamy.

Według Butler drag queen ujawnia normatywną strukturę prezentacji płci kulturowej, obnażając jej sztuczność. Przez odegranie na scenie „kobiecości” drag queen pokazuje, w jaki sposób płęć kulturowa jest przez nas na co dzień wciąż na nowo tworzona i podtrzymywana, obrazuje proces cytowania norm płci. Zjawisko drag ujawnia zatem sztuczność konstruktu „męskość” czy „kobiecość” [Mizielińska, 2004: 210].

Przez lata utarło się schematyczne myślenie o transseksualizmie, zdominowane przez dyskurs medyczny. Transseksualizm, rozpoznany i opisany jako jednostka chorobowa, stał się czymś, co wykracza poza normę, ale jest wyleczalne. Wyleczalne, to znaczy możliwe do znormalizowania według obowiązującego w społeczeństwie sposobu postrzegania męskości, czy kobiecości — silnie powiązanych z fizjologią ciała. W efekcie przez lata uznawano, że jedyną i słuszną ścieżką postępowania jest chirurgiczna interwencja pozwalająca dopasować ciało do psychiki. Miało to być lekarstwo na zaburzenie, ponieważ w takich kategoriach rozpatrywano transseksualizm. Współcześnie taki sposób myślenia o transseksualizmie jest charakterystyczny dla transseksualnego fundamentalizmu. Nie dostrzega się w nim szerszego spektrum tego zjawiska. Cała uwaga jest skoncentrowana na tym, by ktoś, kto czuje się mężczyzną, a ma ciało kobiety, bądź czuje się kobietą, a ma ciało mężczyzny, stał się mężczyzną z męskim ciałem, bądź odpowiednio kobietą z kobiecym ciałem. Przy czym transseksualny fundamentalizm jest współcześnie postrzegany jako podejście anachroniczne i dyskryminujące.

Trudno rozważać transseksualizm nie odnosząc się do kwestii ciała i jego relacji do tożsamości jednostki. Myra Hird w zaproponowanej przez siebie typologii ujęć transseksualizmu proponuje trzy typy: autentyczność, performatywność, przenikanie (transgresję) [2002: 581]. Autentyczność to transseksualizm widziany w skrajnie medyczny sposób, płęć traktuje się tu jako coś materialnego, co można odpowiednio, zgodnie z normami dopasować. Peformatyw-

ność jest już wyjściem poza medyczny dyskurs, wyłania się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku pod wpływem prac między innymi Judith Butler. Uznaje się tu płeć za pewien spektakl, performans, który się w społeczeństwie nieustannie dokonuje. Uwaga więc zostaje przesunięta z ciała na działanie, na ogrywanie, a tym samym legitymizowanie ról. Tożsamość jest tu ujmowana jako coś plastycznego, zmiennego, będącego wyrazem presji społeczeństwa. Przywołuje się tu nie tylko prace Butler, ale także akcentuje znaczenie symbolicznego interakcjonizmu (głównie Meadowskie rozważania o jaźni, osobowości) oraz etnometodologii Garfinkla, czy rozważań Goffmana o interakcjach. Transseksualizm jest tu analizowany w kontekście tożsamości, znaczenia płci w interakcjach, cielesności i jej znaczenia w relacjach społecznych. W trzecim typie — przenikaniu — następuje daleko idąca liberalizacja myślenia o płci i jej związku z ciałem. Jest to podejście, które ukazuje transseksualizm jako zakłócenie (bez negatywnego etykietkowania) relacji między płcią biologiczną, a płcią społeczno-kulturową.

Odwołując się do własnych badań i przyjętej hipotezy o relacji ciała i tożsamości mogę stwierdzić, że typologia zaproponowana przez Myrę Hird znajduje również odniesienie do polskiego kontekstu transseksualizmu. Nie dla wszystkich osób transseksualnych postrzeganie transseksualizmu przez ściśle medyczny pryzmat oddaje istotę tego, jak się czują i jakie mają wobec siebie, własnego ciała zamiary. Widać to bardzo wyraźnie w przypadku tych wszystkich osób, które nie podążają chirurgiczną ścieżką normalizacji ich ciał. Osoby te wychodzą poza/ponad prostą relację płęć-ciało-tożsamość. Transseksualizm staje się soczewką, przez którą widać, że binarny system płci jest sztucznym wytworem pewnej normalizującej optyki społecznej. Dostrzeganie tylko dwóch płci, pojmowanych kategorycznie w ściśle określony i powiązany z fizycznością ciała sposób jest czymś, co zapewne ułatwia i porządkuje rzeczywistość społeczną, ale nie pozwala na jej pełne rozpoznanie. Spycha część osób, zapewne w sensie liczebnym mniejszość, na margines. Kiedyś wszelkie osoby, których nie dało się w prosty sposób umieścić w rozdzielnych kategoriach: „kobieta”, „mężczyzna” określano mianem dewiantów i tworzone procedury ich leczenia. Współcześnie zaś podważa się system, za pomocą którego dokony-

wało się takich normalizacji. Nie oznacza to, że osoby transseksualne „nagle” nie pragną zmieniać swoich ciał, dostosowywać ich do płci, z jaką się identyfikują. Takie osoby istnieją i istnieć będą. Oznacza to natomiast, że dostrzega się i uznaje także prawa tych osób, które nie chcą, bądź nie mogą, zmieniać się fizycznie. W narracji transseksualizmu rezygnuje się tym samym z określenia „zmienić płeć” na rzecz „uzgadniania płci” — zmiana nazewnictwa nie jest tylko zabiegiem stylistycznym. „Zmiana” to odrzucenie czegoś i przyjęcie w to miejsce czegoś innego. Termin „zmiana” zawiera w sobie pewną ostrość postawienia sprawy, rozgraniczenia od siebie czegoś, a równocześnie sugeruje, że osoba transseksualna, to ktoś, kto zmienia „ja” — podczas, gdy *de facto* jedynie dostosowuje niepasujący element do „ja”. Osoby transseksualne posługują się różnymi określeniami, by to nazwać, często mówią „byłem/byłam kimś uwięzionym w obcym ciele”. Określenie „uzgodnienie płci” ma wydźwięk znacznie bardziej miękki, „uzgodnienie” to wypracowanie wiążącego konsensusu, to rozstrzygnięcie konkretnej sprawy.

Problematyczność upłciowienia ciała porusza bardzo wyraźnie osoba transseksualna, prowadząca własną stronę internetową, pracująca zarazem jako psycholog:

Wbrew powszechnemu mniemaniu transseksualiści to nie są „te osoby transpłciowe, które dążą do pełnej korekty płci cielesnej”. Jako psychologa obowiązuje mnie międzynarodowa klasyfikacja chorób opracowana przez WHO (...). Można w niej przeczytać następującą definicję transseksualizmu: **Pacjent pragnie żyć i być akceptowanym jako przedstawiciel płci przeciwnej, czemu towarzyszy zazwyczaj uczucie niezadowolenia (discomfort) z powodu niewłaściwości własnych anatomicznych cech płciowych oraz chęć poddania się leczeniu hormonalnemu czy operacyjnemu, by własne ciało uczynić możliwie najbardziej podobnym do ciała płci preferowanej***. Specjalnie pogrubilem i podkreśliłem kluczowe fragmenty. Zarówno zdecydowana większość diagnostów — jeśli nie wszyscy — jak i samych osób transpłciowych koncentruje się na części związanej z niezadowoleniem z posiadanego ciała i chęcią jego korekty, podczas gdy z definicji wyraźnie wynika, że nie jest to konieczne — zdarza się **zazwyczaj**. Transseksualizm jako taki nie polega zatem na wstręcie do swojego ciała, a zwłaszcza narządów płciowych (to byłyby raczej objawy dysmorfofobii), lecz na poczuciu tożsamości płciowej niezgodnej z tymże ciałem. Sama nie-

nawiść jest zaś produktem kulturowym, zinternalizowanym przekonaniem, że o płci świadczy posiadane ciało, czy wręcz: płeć narządów płciowych. Transmężczyzna nie dlatego czuje się upokorzony, gdy ludzie widzą jego piersi, że te piersi są wstrętne same w sobie, lecz dlatego, że piersi przypisywane są kobietom i podlegają ocenie, a on kobietą nie jest i nie chce być tak postrzegany. W tym rozumieniu pojęcie transgenderyzmu jako ogniwa pośredniego pomiędzy transwestytyzmem a transseksualizmem, polegającym na potrzebie funkcjonowania w społeczeństwie jako osoba płci biologicznie przeciwnej bez korygowania ciała, lub poprzestawaniu na hormonach (i opcjonalnie mastektomii u transmężczyzn) jest zwyczajnie niepotrzebne, podobnie jak andromimeza („naśladowanie mężczyzny”; osobiście uważam to słowo za lekceważące i protekcyjne) i gynemimeza („naśladowanie kobiety”). Wystarczy samo „transseksualizm”¹⁵⁷.

Autor powyższych słów trafnie oddaje istotę przesunięcia akcentu w badaniach nad transseksualizmem. Stanowisko takie podważa radykalne postrzeganie transseksualizmu poprzez atawistyczne uczucia wobec ciała, z jakim się dana osoba rodzi. Odrzucenie tego typu narracji daje możliwość nowej interpretacji tego zjawiska, co dzieje się w zasadzie od paru zaledwie lat¹⁵⁸. Współcześnie można zaobserwować ścieranie się klasycznego, sztywnego postrzegania transseksualizmu z ujęciem bardziej elastycznym, afirmującym, nie kładącym nacisku na operacyjną zmianę płci.

Przywołane wcześniej S. Kessler i W. McKenna uznały, że ciało dla osób transseksualnych po tranzycji przestaje być problematyczne. Trudno badaczkom przyznać jednoznacznie rację, gdyż sama w swoich badaniach zauważam, że ciało zawsze jest przez osoby transseksualne poddawane szczególnej kontroli, co pokazałam pisząc o kon-

¹⁵⁷ marcinrzeczkowski.com [10.01.2012].

¹⁵⁸ W rozmowie z seksuologiem, który jest jedną z kilku osób w Polsce podejmujących pracę z osobami transseksualnymi, poruszyłam przypadek osoby transseksualnej, która nie zdecydowała się na operacyjną zmianę płci głównie z uwagi na posiadane dziecko. Seksuolog ten błyskawicznie zakwestionował transseksualność tej osoby stwierdzając, że „gdyby była trans, nie dałaby sobie zrobić dziecka”. Była to dla mnie wypowiedź zdumiewająca, ponieważ po przeprowadzeniu wywiadu z tą osobą nie miałam najmniejszych wątpliwości co do tego, że rozmawiam z mężczyzną, tyle, że w kobiecym ciele. Radykalna wypowiedź seksuologa ukazuje siłę schematycznego, medycznego diagnozowania transseksualizmu rodem z lat siedemdziesiątych XX wieku.

cepcji ciała doskonałego. Analizując owo doświadczenie ciała można posłużyć się metaforą synopticonu. Transseksualiści, w większości, zachowują się tak, jakby stale (niezależnie od etapu tranzycji) byli poddawani kontrolującemu spojrzeniu całego społeczeństwa. To oni są w centrum, to im przygląda się normatywna większość, Goffmanowscy normalsi. Osoby transseksualne mają stałe, silne przeświadczenie, że zauważenie przez postronne osoby, jakiegokolwiek mankamentu ich ciała, narazi je na kłopotliwe (niestosowne) pytania. Goffman podkreślał, że nie uświadamiamy sobie tego wszystkiego do momentu, kiedy pojawiają się pytania o to, czy społeczne wymogi zostały należycie spełnione. Przedstawiona przez Garfinkla Agnes i jej doświadczenia w pełni to odzwierciedlają.

Agnes dążyła do osiągnięcia statusu normalnej, naturalnej kobiety. (...) Agnes starała się egzekwować w praktyce swoje roszczenia do statusu normalnej kobiety, ale nigdy nie mogła być pewna efektu. Wiele spraw przypominało jej, że swoją kobiecość, jakkolwiek prawomocną, musi osiągnąć ciężką pracą, kosztem ciągłego napięcia. Przed operacją była kobietą z penisem. Po operacji jeden problem zniknął, ale pojawił się inny. Była kobietą ze sztucznie skonstruowaną pochwą [2007: 164-165].

Przeżycia Agnes, wypowiedzi transseksualistów na forum internetowym, wspomnienia, z jakimi spotkałam się w trakcie badań ukazują, że mimo iż czasami, ktoś mówi, że po tranzycji nie jest już osoba transseksualną, to stale poddaje kontroli swoje ciało. Transseksualna „obsesja”, by odpowiednio ucieleśnić swoją tożsamość wpisując ją w utarty, binarny schemat płci burzy sztandarowe hasło teorii queer, by cały ten binarny podział odrzucić. Jednak, może należy na to spojrzeć inaczej, transseksualizm jest taką szczeliną, która legitymizuje to, o co zabiega teoria queer, ukazując, że prosty podział na dwie płcie jest społeczną konstrukcją. Operacyjna zmiana płci, postrzegana jako dopasowanie ciała do gender, klasyczna metoda „leczenia” transseksualizmu

(...) stoi w opozycji do poststrukturalnych koncepcji i do teorii queer, gdzie wszystkie genderowe i płciowe tożsamości zostają denaturalizowane, zaś pojęcie autentyczności ulega dekonstrukcji. Wiele debat

z zakresu badań nad transgender dotyczyło pogodzenia sprzeczności między analizą transgender opartą na dekonstrukcji a reprezentacją sztywnej tożsamości w wielu transgenderowych biografiach [Hines, 2008: 109].

Hines podkreśla, że narracja niewłaściwego ciała wynika z medykalizacji doświadczeń osób transseksualnych ukazując, że być może owa narracja powoduje niedostrzeganie całej złożoności problemu, jakim jest tożsamość transseksualna.

Badania nad transseksualizmem stale krążą wokół kwestii ciała i cielesności płci. Jak zauważają Julie L. Nagoshi oraz Stephan/ie Brzuzy, dyskurs ciała w naukach społecznych koncentruje się na tym, że ciało jest obiektem w procesach społecznych. Jednak, ich zdaniem, badania nad transgenderyzmem ukazują, że ciało jest głębiej, w bardziej zawiły sposób zaangażowane w relacje społeczne. Ciało uczestniczy w działaniach społecznych przez wyznaczanie ram/granic w interakcjach. Ich zdaniem ciało jest więc nie tylko obiektem, ale i generuje społeczne działania [2010: 435].

Transseksualizm nie sprowadza się wyłącznie do indywidualnych przeżyć. Nie można go postrzegać wyłącznie jako subiektywnego świadectwa przekraczania utartych schematów płci. Transseksualizm to także coś, co dzieje się w wymiarze ponadindywidualnym. To, co można zaobserwować w Polsce, to konsolidowanie się mniejszości transseksualnej oraz początek politycznej aktywności, zorientowanej na zabieganiu o gwarancję praw dla osób transseksualnych. Jak starałam się ukazać (rozdział 7 i 8), sytuacja osób transseksualnych w Polsce ulega stopniowej (aczkolwiek powolnej) poprawie. Ich interesy są prezentowane już nie tylko przez innych przedstawicieli ruchu LGBTQ, ale i przez same osoby transseksualne. Wyrażenie zaczyna być dostrzegana obecność transseksualistów w przestrzeni publicznej. Zabieganie o poszanowanie własnej odmienności, o prawa dla mniejszości seksualnych nie jest czymś łatwym. Jest to powiązane z szeregiem czynników kulturowych (stosunek społeczeństwa do Innych, do seksualności) oraz politycznych. Jacek Kochanowski, wyjaśniając czym jest (czy raczej miałyby być) polityka queer podkreśla, że w Polsce raczej wciąż jeszcze mamy do czynienia z budowaniem systemu w pełni demokratycznego [2007: 49]. Wciąż jeszcze widać wyraźnie, że kwestie poszanowania inno-

ści, odmienności nie są w społeczeństwie polskim przepracowane. Anthony Giddens pisząc o intymności w kontekście demokracji, podkreślał znaczenie dialogu [2006: 222]. Problem relacji między demokratyzacją życia osobistego a sferą publiczną jest niewątpliwie zagadnieniem, które staje się obecnie istotnym politycznym problemem, również coraz wyraźniej obecnym w polskim społeczeństwie.

To, co współcześnie zaczyna być widoczne w Polsce, to transobywatelstwo. Osoby, które do tej pory były etykietkowane jako odmieńcy i dyskryminowane z tego powodu, zaczynają upominać się o poszanowanie swoich praw, słusznie odwołując się między innymi do praw człowieka. W przestrzeni publicznej trwa subtelna walka o to, by nie przedstawiać transseksualizmu jako czegoś dziwnego, lecz by mówić o tym zjawisku w sposób normalny, otwarty, oparty na wiedzy naukowej, a równocześnie nacechowany empatią wobec osób, które są transseksualne. Działania takie mają na celu budowanie wspólnej platformy aktywności, w tym też walkę z wykluczeniem i dyskryminacją osób transseksualnych (rozdział 7).

Aktywizacja środowiska transseksualnego może też zostać zanalizowana w kontekście społeczeństwa obywatelskiego, gdzie w ślad za postępującą współcześnie indywidualizacją następuje podejmowanie inicjatyw oddolnych, by zmienić to, co stanowi problem, a więc między innymi wrogię nastawienie, czy stereotypowe postrzeganie transseksualizmu, które jest krzywdzące dla osób trans. Andrzej Sadowski, omawiając relację między obywatelstwem a tożsamością, zwraca uwagę na to, że walka o prawa równych grup, które budują swoją tożsamość w opozycji do kultury dominującej opiera się też, czy raczej musi się opierać na Habermasowskim zakotwiczeniu kulturowym, a więc przepracowaniu w społeczeństwie systemu wartości, zinternalizowaniu nowych jego standardów, wzorców zachowań, norm. Autor ten zwraca także uwagę, że współczesne społeczeństwa wymagają obywatelstwa, w którym nie ma już miejsca na fundamentalistyczne tożsamości (za taką można uznać tożsamość heteronormalną). Muszą to ze sobą współgrać i współpracować różne tożsamości otwarte na dialog [2006: 34].

Reasumując, to, co bardzo wyraźnie widzę w ciągu ostatnich dziesięciu lat, transseksualizm w Polsce przestał mieć wyłącznie

znamiona osobistego, prywatnego przeżycia. Współcześnie coraz częściej fenomen ten jest rozpatrywany w kontekście demokratyzacji życia osobistego i polityki dyskursu normalizacji. Środowisko osób transseksualnych jest znacznie bardziej aktywne, skłonne do podejmowania działań w imię obrony, czy walki o własne interesy. Dostęp do informacji na temat transseksualizmu również jest czymś o wiele prostszym, niż kilka lat temu. Transseksualizm w Polsce przestaje być czymś poddanym tabuizacji, choć nadal, niewątpliwie, jest trudnym doświadczeniem dla konkretnych osób.



Literatura

- Adamska Katarzyna [1998], *Ludzie obok. Lesbijki i geje w Polsce*, Toruń: Delfin
- Agaciński Sylviane [2000], *Polityka płci*, tłum. Maciej Falski, Warszawa: KR
- Arcimowicz Krzysztof [2006], *Trzecia płeć w perspektywie międzykulturowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4
- Arcimowicz Krzysztof [2008], *Płeć pierwsza, druga i trzecia. Alternatywne modele gender w kulturach pozaeuropejskich*, [w:] *Ucieleśnienia II: Płeć między ciałem i tekstem*, Joanna Bator, Anna Wieczorkiewicz (red.), Warszawa: IFiS PAN
- Arcimowicz Krzysztof [2010], *Ciało męskie w kulturze współczesnej*, [w:] *Corpus delicti. Rozkosze ciała*, Ewa Banasak, Paweł Czajkowski (red.), Warszawa: Difin
- Barska Anna [2005], *Tożsamość społeczno-kulturowa płci w kontekście ponowoczesnego świata*, [w:] *Tożsamość społeczno-kulturowa płci*, Anna Barska, Eugenia Mendel (red.), Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego
- Bator Hanna [2000], *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie III Rzeczypospolitej Polskiej*, Wrocław: Fundacja Nauki Polskiej.
- Bator Joanna [2008], *Płci heteroryckie, ciała niebywałe. W kierunku nowego paradygmatu*, [w:] *Ucieleśnienia II: Płeć między ciałem i tekstem*, Joanna Bator, Anna Wieczorkiewicz (red.), Warszawa: IFiS PAN
- Bator Joanna [2008], *Wstęp. Metafory i metonimie płci*, [w:] *Ucieleśnienia II: Płeć między ciałem i tekstem*, Joanna Bator, Anna Wieczorkiewicz (red.), Warszawa: IFiS PAN
- Bauman Zygmunt [1995], *Wolność*, tłum. Joanna Tokirska-Bakir, Warszawa: Fundacja St. Batorego
- Bauman Zygmunt [2004], *O tarapatach tożsamości w ciasnym świecie*, [w:] *Dylematy wielokulturowości*, Wojciech Kalaga (red.), Kraków: Universitas
- Baer Monika [2004], *Najzdrowszy ze sceptycyzmów? Koncepcje płci i seksualności w antropologii społeczno-kulturowej*, [w:] *Gender. Konteksty*, Małgorzata Radkiewicz (red.), Kraków: RABID
- Bem Lipstitz Sandra [2000], *Męskość kobiecość. O różnicach wynikających z płci*, Gdańsk: GWP
- Benedict Ruth [1966], *Wzory kultury*, tłum. Jerzy Prokopiuk, Warszawa: PWN

- Berger L. Peter [1985], *Tożsamość jako problem socjologii wiedzy*, [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, Elżbieta Nowakowska-Sołtan (red.), Warszawa: PWN
- Biedroń Robert [2007], *Tęczowy elementarz, czyli wszystko, co chcielibyście wiedzieć o gejach i lesbijkach*, Warszawa: Adpublik
- Bieńkowska-Ptasznik Małgorzata [2002], *Płeć społeczna — transseksualizm — rekonstrukcja tożsamości*, [w:] *Zrozumieć płeć. Studia interdyscyplinarne*, Alicja Kuczyńska (red.), Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Bieńkowska-Ptasznik Małgorzata [2006], *Tożsamość jednostki we współczesnym świecie*, [w:] *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*, Małgorzata Bieńkowska-Ptasznik, Kazimierz Krzysztofek, Andrzej Sadowski (red.), Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
- Bieńkowska-Ptasznik Małgorzata [2008], *Płynna tożsamość — wczoraj byłem/byłam transseksualistą, dziś jestem sobą*, [w:] *Status mniejszości i ambiwalencja tożsamości w społeczeństwach wielokulturowych*, Grażyna Pactwa, Janusz Mucha (red.), Tychy: WSZiNS w Tychach, PTS
- Bieńkowska-Ptasznik Małgorzata [2010], *Transseksualne doświadczenie ciała*, [w:] *Corpus delicti – rozkosze ciała. Szkice nie tylko z socjologii ciała*, Ewa Banaszak, Paweł Czajkowski (red.), Warszawa: Difin
- Bieńkowska-Ptasznik Małgorzata [2011] *Dylematy badacza — wybrane niuansy z badań nad transseksualizmem*, [w:] *Kalejdoskop genderowy. W drodze do poznania płci społeczno-kulturowej*, Krystyna Slany, Beata Kowalska, Magdalena Ślusarczyk (red.), Kraków: Uniwersytet Jagielloński
- Bodnar Adam [2010], *Wprowadzenie*, [w:] *Prawa osób transseksualnych. Rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce*, Anna Śledzińska-Simon (red.), Warszawa: LEX
- Bokszański Zbigniew [1988], *Tożsamość jednostki*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2 (XXXI)
- Bourdieu Pierre [2005], *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, tłum. Piotr Biłos, Warszawa: Scholar
- Buczkowski Adam [1997], *Dwa różne światy, czyli jak socjalizuje się dziewczynkę i chłopca*, [w:] *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem. Rozważania o płci kulturowej*, Jolanta Brach-Czaina (red.), Białystok: Trans Humana
- Buczkowski Adam [2005], *Społeczne tworzenie ciała. Płeć kulturowa i płeć biologiczna*, Kraków: Universitas
- Burke Peter J. [1989], *Gender Identity, Sex, and School Performance*, „Social Psychology Quarterly”, t. 52, nr 2
- Burgos Marine [1989], *Life stories, narrativity, and the search for the self*, „Life Stories/Récits de vie”, nr 5
- Butler Judith [1997], *Critically Queer*, [w:] *Playing with Fire. Queer Politics, Queer Theories*, Shane Phelan (red.) London — New York: Routledge

- Butler Judith [2008], *Uwikłani w płęć*, tłum. Karolina Krasuska, Warszawa: Krytyka Polityczna
- Bly Robert [1993], *Żelazny Jan*, tłum. Jacek Tittenbrun, Poznań: Rebis
- Callender Charles, Kochems Lee M. [1983], *The North American Berdache*, „Current Anthropology”, nr 4, t. 24
- Charmaz Kathy [2009], *Teoria ugruntowana w XXI wieku. Zastosowanie w rozwijaniu badań nad sprawiedliwością społeczną*, [w:] *Metody badań jakościowych*, Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln (red.), tłum. Kondrat Miciukiewicz, Warszawa: PWN
- Charmaz Kathy [2009], *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa: PWN
- Chase Susan E. [2009], *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*, [w:] *Metody badań jakościowych*, Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln (red.), tłum. Filip Schmidt, Warszawa: PWN
- Denzin Norman K., Lincoln Yvonna S. [2009], *Wprowadzenie. Dziedzina i praktyka badań jakościowych*, [w:] *Metody badań jakościowych*, tłum. Krzysztof Podemski, t. 1, Warszawa: PWN
- Diamond Milton [2002], *Sex and Gender are Different: Sexual Identity and Gender Identity are Different*, „Clinical Child Psychology and Psychiatry”, t. 7
- Dozier Raine [2005], *Beards, Breasts, And Bodies. Doing Sex in a Gendered Word*, „Gender & Society”, t. 196, nr 3
- Dynarski Wiktor, Grodzka Anna, Podobińska Lalka [2010], *Tożsamość płciowa — zagadnienia medyczne, społeczne i prawne*, [w:] *Prawa osób transseksualnych. Rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce*, Anna Śledzińska-Simon (red.), Kraków: Wolters Kluwer Polska
- Dziura Joanna [2010], *Status osób transpłciowych w Wielkiej Brytanii. Gender Recognition Act i prawne konsekwencje jego wydania*, [w:] *Prawa osób transseksualnych. Rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce*, Anna Śledzińska-Simon (red.), Kraków: Wolters Kluwer Polska
- Ekins Richard, King Dave [1999], *Towards the Sociology of Transgendered Bodies*, „The Sociological Review”, nr 47
- Ekins Richard, King Dave [2006], *The transgender phenomenon*, London: Sage
- Elliott Anthony [2011], *Współczesna teoria społeczna*, tłum. Paweł Tomanek, Warszawa: PWN
- Fajkowska-Stanik Małgorzata [2001], *Transseksualizm i rodzina. Przekaz pokoleniowy wzorów relacyjnych w rodzinach osób transseksualnych*, Warszawa: SWPS
- Frevert Ute [1997], *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, tłum. Andrzej Kopacki, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen
- Foucault Michel [1993], *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, Warszawa: Aletheia

- Foucault Michel [1999], *Prawdziwa płeć*, [w:] *Szaleństwo i literatura*, tłum. Bogdan Banasiak, Warszawa: Aletheia
- Foucault Michel [2000], *Historia seksualności*, tłum. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant, Krzysztof Matuszewski, Warszawa: Czytelnik
- Gagné Patricia, Tewksbury Richard, McGaughey Deanna [1997], *Coming Out and Crossing Over. Identity Formation and Proclamation in a Transgender Community*, „Gender and Society”, t. 11, nr 4
- Gagné Patricia, Tewksbury Richard [1998], *Conformity Pressures and Gender Resistance Among Transgendered Individuals*, „Social Problems”, t. 45, nr 1
- Garfinkel Harold [2007], *Studia z etnometodologii*, tłum. Alina Szulżycka, Warszawa: PWN
- Geron Katarzyna [2002], *Autodestrukcja u osób transseksualnych*, [w:] *Zrozumieć płeć. Studia interdyscyplinarne*, Alicja Kuczyńska (red.), Wrocław: Uniwersytet Wrocławski
- Giddens Anthony [2001], *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. Szulżycka Alina, Warszawa: PWN
- Giddens Anthony [2006], *Przemiany intymności. Seksualizm, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, tłum. Szulżycka Alina, Warszawa: PWN
- Goffman Erving [2005], *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir, Gdańsk: GWP
- Green Jamson [2000], *Introduction to Transgender Issues*, [w:] *Transgender Equality*, Paisley Currah, Shannon Minter (red.), New York: National Center for Lesbian Rights, and the National Gay and Lesbian Task Force Policy Institute
- Halberstam Judith [1998], *Female Masculinity*, London: Duke University Press
- Hammarberg Thomas [2011], *Tożsamość płciowa a prawa człowieka*, Dokument tematyczny Komisarza Praw Człowieka Rady Europy.
- Hausman Bernice L. [2001], *Recent Transgender Theory*, „Feminist Studies”, nr 27
- Hines Sally [2007], *TransForming gender. Transgender practices of identity and intimacy and care*, Bristol: The Policy Press
- Hines Sally [2008], *(Tran)formacja gender: zmiana społeczna i transgenderowe obywatelstwo*, tłum. Małgorzata Maciejewska, [w:] *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym*, Elżbieta H. Oleksy (red.), Warszawa: PWN
- Horodniczy Marek [2006], *Bez odwrotu „zmiana płci” według www.trasexualizm.pl.*, „Frona”, nr 40
- Hird Myra J. [2002], *For a Sociology of Transsexualism*, „Sociology”, t. 36
- Hyży Ewa [2003], *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Kraków: Universitas
- Imieliński Kazimierz [1982], *Zarys seksuologii i seksiatrii*, Warszawa: PZWL

- Imieliński Kazimierz, Dulko Stanisław [1985], *Współczesne trendy w postępowaniu diagnostycznym w przypadku transseksualizmu. Pamiętnik IV Konferencji Seksuologów*, Warszawa: Centrum Medyczne Kształcenia Dyplomowego
- Imieliński Kazimierz, Dulko Stanisław [2002], *Apokalipsa płci*, Kraków: ARC-EN-CIEL
- Itani Satako [2011], *Gender Identity Disorder in Japan*, [w:] *Sociology of Diagnosis*, P.J. McGann, David J. Hutson (red.), Bingley: Howard House, Emerald Group Publishing Limited
- Iwasiów Inga [2004], *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*, Warszawa: ab
- Jarymowicz Maria [2001], *W poszukiwaniu przesłanek sztywności stereotypów*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Mirosława Kofta, Aleksandra Jasińska-Kania (red.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Kalaga Wojciech [2004], *Wstęp*, [w:] *Dylematy wielokulturowości*, Wojciech Kalaga (red.), Kraków: Universitas
- Kessler Suzanne J., McKenna Wendy [2000], *Gender Construction in Everyday Life*, „Feminism & Psychology”, t. 10, nr 1
- Kochanowski Jacek [2004], *Fantazmat zróżnicowany. Socjologiczne studium przemiany tożsamości gejów*, Kraków: Universitas
- Kochanowski Jacek [2007], *Podmiotowa i przedmiotowa polityka queer. Zarys problematyki*, [w:] *Z odmiennej perspektywy. Studia queer w Polsce*, Monika Bear, Marzena Lizurej (red.), Wrocław: Arboretum
- Kochanowski Jacek [2009], *Spektakl i władza. Perspektywa społecznej teorii queer*, Łódź: Wschód-Zachód
- Kofta Mirosława, Jasińska-Kania Aleksandra [2001], *Wstęp. Czy możliwy jest dialog między społeczno-kulturowym a psychologicznym podejściem do stereotypów?*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Mirosława Kofta, Aleksandra Jasińska-Kania (red.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Kowalski Jakub [2012], *Ucieczka z własnego Alkatraz*, „Zwierciadło”, nr 4
- Krajewski Marek [1997], *Konsumpcja i współczesność: o pewnej perspektywie rozumienia świata społecznego*, „Kultura i Społeczeństwo”, (rok XLI), nr 3
- Krzemiński Ireneusz [2006], *Wprowadzenie*, [w:] *Wolność, równość, odmiennosc. Nowe ruchy społeczne w Polsce początku XXI wieku*, Ireneusz Krzemiński (red.), Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne
- Kurcz Ida [2001], *Zmiana stereotypów, jej mechanizmy i granice*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Mirosława Kofta, Aleksandra Jasińska-Kania (red.), Warszawa: Scholar
- Lewandowski Edward [1996], *Syndromy etniczne społeczeństw*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

- Machaj Irena [2005], *Społeczno-kulturowe konteksty tożsamości mieszkańców wschodniego i zachodniego pogranicza Polski*, Warszawa: Scholar
- Manterys Aleksander, Mucha Janusz [2009], *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Punkt widzenia 2009*, [w:] *Nowe perspektywy teoretyczne w socjologii. Wybór tekstów*, Janusz Mucha, Aleksander Manterys (red.), Kraków: Nomos
- Matusumoto David, Juang Linda [2007], *Psychologia międzykulturowa*, tłum. Agnieszka Nowak, Gdańsk: GWP
- Mądel Krzysztof [2001], *Płeć do wymiany*, „Homo Dei”, (LXXI) (260), nr 2
- Melosik Zbyszko [1996], *Tożsamość, ciało i władza*, Poznań: Uniwersytet Adama Mickiewicza
- Melosik Zbyszko [2002], *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Poznań: Wolumin
- Mendel Eugenia [2005], *Kobiecość i męskość w psychologii*, [w:] *Tożsamość społeczno-kulturowa płci*, Anna Barska, Eugenia Mendel (red.), Opole: Uniwersytet Opolski
- Mikulski Jarek [2002], *Z doświadczeń osób transseksualnych*, [w:] *Zrozumieć płeć. Studia interdyscyplinarne*, A. Kuczyńska (red.), Wrocław: Uniwersytet Wrocławski
- Miluska Jolanta [1996], *Tożsamość kobiet i mężczyzn w cyklu życia*, Poznań: Uniwersytet Adama Mickiewicza
- Mizielińska Joanna [2002], „You are not that name...” *The Problem of Exclusion of Male-to-Female Transsexuals from the Lesbian Movement*, [w:] *Odmiany odmienna. Mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender*, Tomasz Basiuk, Dominika Feres, Tomasz Sikora (red.), Katowice: Śląsk.
- Mizielińska Joanna [2004], *(De)konstrukcje kobiecości*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria
- Mizielińska Joanna [2006], *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Kraków: Universitas
- Mizielińska Joanna [2007], *Chcę społecznej zmiany – wywiad z Judith Buler*, „Krytyka Polityczna”, nr 11-12
- Mizielińska Joanna, Kulpa Robert [2011], *Contemporary Peripheries: Queer Studies in Central and Eastern Europe*, [w:] *De-Centring Western Sexualities*, Joanna Mizielińska, Robert Kulpa (red.), UK — USA: Ashagate
- Moore Henrietta L. [2004], *Co stało się kobietom i mężczyznom? Płeć kulturowa i inne kryzysy w antropologii*, tłum. Agnieszka Kościńska, Michał Petryk, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Marion Kempny, Ewa Nowicka (red.), Warszawa: PWN
- Mucha Janusz (red.), [1999], *Kultura dominująca jako kultura obca. Mniejszości kulturowe a grupa dominująca w Polsce*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza

- Mucha Janusz [1997], *Mniejszości kulturowe w Polsce i ich wizje kultury dominującej. Stan badań nad wybranymi mniejszościami i nowy projekt badawczy*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 6
- Mucha Janusz [2008], *Mniejszości kulturowe w procesie demokratyzacji w Europie Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Etniczność — o przemianach społeczeństw narodowych*, Maria Szmeja (red.), Kraków: Nomos
- Namaste Ki [1996], *The Politics of Inside/Out: Queer Theory, Poststructuralism, and a Sociological Approach to Sexuality*, [w:] *Queer Theory. Sociology*, Steven Seidman (red.), Massachusetts — Oxford: Blackwell.
- Ostolski Adam [2012], *Państwo do korekty*, „Przekrój”, nr 23 (3492)
- Oswajanie transpłciowości. Informator Trans-fuzji Fundacji na rzecz transpłciowych, Warszawa 2010-2011.
- Paleczny Tadeusz [1999], *Mniejszość*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Pogodzińska Patrycja [2010], *Tożsamość płciowa w prawie międzynarodowym. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Prawa osób transseksualnych. Rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce*, Anna Śledzińska-Simon (red.), Kraków: Wolters Kluwer Polska
- Porankiewicz-Żukowska Aleksandra [2012], *Między jednostką a strukturą społeczną Tożsamość, rola i struktura społeczna w teorii Sheldona Strykera i Petera J. Burke’a*, Warszawa: IFiS PAN
- Prosser Jay [1998], *Second Skin. The Body Narratives of Transsexuality*, New York: Columbia University Press
- Reischer Erica, Koo Kathryn S. [2004], *The Body Beautiful: Symbolism and Agency in the Social World*, „Annual Reviews Anthropology”, nr 33
- Ridgeway Cecylia L., Smith-Lovin Lynn [1999], *The Gender System and Interaction*, „Annual Review of Sociology”, t. 25
- Rudacille Deborah [2005], *The Riddle of Gender. Science, Activism, and Transgender Rights*, New York: Pantheon Books
- Sadowski Andrzej [2006] *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwie zróżnicowanym kulturowo*, [w:] *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*, Małgorzata Bieńkowska-Ptasznik, Kazimierz Krzysztofek, Andrzej Sadowski (red.), Białystok: Uniwersytet w Białymstoku
- Sadowski Andrzej [2008], *Dialog w społeczeństwie zróżnicowanym kulturowo*, [w:] *Etniczność — o przemianach społeczeństw narodowych*, Maria Szmeja (red.), Kraków, Nomos
- Seidman Steven [1996], *Introduction*, [w:] *Queer Theory. Sociology*, Steven Seidman (red.), Massachusetts-Oxford: Blackwell
- Seidman Steven [2006], *Koniec teorii socjologicznej: ponowoczesna nadzieja*, tłum. Anna Zawadzka, Włodzimierz Derczyński, [w:] *Współczesne teorie socjo-*

- logiczne*, Aleksandra Jasińska-Kania, Lech M. Nijałkowski, Jerzy Szacki, Marek Ziółkowski (red.), Warszawa: Scholar
- Shilling Chris [2010], *Socjologia ciała*, tłum. Marta Skowrońska, Warszawa: PWN
- Siegetsleitner Anne [2005], *Gender*, [w:] *Encyclopedia of Anthropology*, H. J. Bix (red.), t. 3, California: Sage
- Stangor Charles, Scheller Mark [1999], *Stereotypy jako reprezentacje indywidualne i zbiorowe*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia*, Charles Stangor, Neil C. Macrae, Miles Hewstone (red.), tłum. Małgorzata Majchrzak, Anna i Małgorzata Kacmajar, Agnieszka Nowak, Gdańsk: GWP
- Stryker Susane [2006], *(De)Subjugated Knowledges. An introduction to Transgender Studies*, [w:] *The Transgender Studies Reader*, Stryker Susane, Whittle Stephen (red.), Routledge: New York — London
- Stryker Susane, Whittle Stephen (red.) [2006], *The Transgender Reader*, New York & London: Routledge.
- Stryker Sheldon, Burke Peter J. [2000], *The Past, Present, and Future of an Identity Theory*, „Social Psychology Quarterly”, t. 63
- Strzelecka Alicja [2004], *Transseksualizm w procesie przekraczania barier*, [w:] *Zrozumieć płć. Studia interdyscyplinarne II*, Alicja Kuczyńska, Elżbieta K. Dziukowska (red.), Wrocław: Uniwersytet Wrocławski
- Surya Monro, Warren Lorna [2004], *Transgendering Citizenship*, „Sexualities”, nr 7 (3)
- Szacka Barbara [2011], *Gender i płć*, [w:] *Gender w społeczeństwie polskim*, Krystyna Slany, Justyna Struzik, Katarzyna Wojnicka (red.), Kraków: Nomos
- Szczepański Marek, Grzegorz Gawron, Ślęzak-Tazbir Weronika [2008], *Renta urody i tunika Niessosa*, [w:] *Ciało spieniężone? Szkice antropologiczne i socjologiczne*, Marek S. Szczepański, Beata Pawlica, Anna Śliz, Agnieszka Zarębska-Mazan (red.), Tychy — Opole: Uniwersytet Opolski
- Szczęsny Jerzy M. [2010], *Sytuacja prawna osób transseksualnych w Niemczech*, [w:] *Prawa osób transseksualnych. Rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce*, Anna Śledzińska-Simon (red.), Kraków: Wolters Kluwer Polska
- Szlendak Tomasz [2002], *Architektonika romansu. O społecznej naturze miłości erotycznej*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza
- Sztompka Piotr [2002], *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków, Znak
- Tarkowska Elżbieta [1997], *Niepewność kulturowa a stosunek do innych*, [w:] *U progu wielokulturowości*, Marian Kempny, Alina Kapciak, Sławomir Łodziński (red.), Warszawa: Oficyna Naukowa
- Turner Jonathan H. [2004], *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. Grażyna Woroniecka, Jacek Szmataka, Aleksander Manterys, Andrzej Mościskier, Kinga Wysieńska, Elżbieta Zakrzewska-Manterys, Marta Bucholc, Zbigniew Karpiński, Warszawa: PWN

- Walewski Paweł [1999], *Obce ciało*, „Polityka”, nr 40
- West Candance, Don H. Zimmerman [1987], *Doing Gender*, „Gender & Society”, t. 1, nr 2
- Whittle Stephen [2002], *Respect and Equality. Transsexual and transgender rights*, London: Cavendish Publishing Limited
- Wickman Jan [2001], *Transgender Politics. The Konstruktion and Deconstruction of Binary Gender In the Finnish Transgender Community*, Abo: Akademik University Press
- Wieruszewski Roman [2009], *Zasady Yogyakarty — geneza i znaczenie*, [w:] *Zasady Yogyakarty: KPH. Zasady stosowania międzynarodowego prawa praw człowieka w stosunku do orientacji seksualnej oraz tożsamości płciowej*, Katarzyna Remin (red.), Warszawa: Wydawnictwo Kampania Przeciw Homofobii
- Wodak Ruth, Krzyżanowski Michał [2011], *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf
- Woodward Kath [2002], *Understanding Identity*, London: Arnold Publishers
- Wódkowska Sylwia [2003], *Współczesność jako zmierzch ery nowoczesnych ciał*, [w:] *Obrazy w działaniu. Studia z socjologii i antropologii obrazu*, Krzysztof Olechnicki (red.), Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika
- Wnuk-Lipiński Edmund [2005], *Socjologia życia publicznego*, Warszawa: Scholar

Źródła internetowe

- Dynarski Wiktor [2009], *Historia ruchu transpłciowego w Polsce*, <http://transfuzja.org.pl> [21.02.2012]
- Dynarski Wiktor, *T jak trans... Opowieść o enigmatycznej literze*, <http://www.innastrona.pl/magazyn/bequeer/transseksualizm-transpłciowosc.phtml> [01.06.2012]
- Gil Natalia Bożena [2012], *Transseksualistka w kościele*, http://transfuzja.org/pl/artykuly/felietony/transseksualistka_w_kosciele.htm [27.06.2012]
- Grodzka Anna, *Geneza i mechanizm kształtowania się tożsamości płciowej*, <http://transfuzja.org/pl/artykuly> [01.06.2012]
- Lepiorz Jakub, *Płeć do zmiany. Ciąg dalszy historii*, www.wiadomości24.pl [09.01.2009]
- Majka Rafał, *Polityka tożsamościowa organizacji gejowsko-lesbijskich w Polsce a polityka queer*, www.interalia.org.pl [27.05.2012]
- Nagoshi Julie L., Brzuzy Stephan/ie [2010], *Transgender Theory: Embodying Research and Practice*, „Journal of Women and Social Work” 25 (4), <http://aff.sagepub.com/content/25/4/431> [20.06.2012]
- Podgórski Piotr [2009], *Znudziłem się Bogu w połowie*, Rybnik: Księgarnia św. Jacka, <http://kosciol.wiara.pl/doc/491212.Transseksualizm-a-prawo-kanoniczne> [28.06.2012]

Rzeczkowski Marcin [2011], *Opresja i odwaga osób transseksualnych w Polsce*,
<http://marcizrzechkowski.com/trans> [01.06.2012]

<http://www.blogtransseksualistki.blog.onet.pl> [14.03.2012]

<http://www.dana-international.net/transeng.html> [10.01.2012]

http://dziennik_ts.republika.pl/page3.html [20.04.2009]

<http://www.forumtransfuzja.org.pl> [19.04.2012]

<http://www.homopedia.pl> [14.05.2012]

<http://www.innastrona.pl/magazyn/bequeer/transseksualizm-transplciowosc.phtml> [01.06.2012]

<http://www.interalia.org.pl> [27.05.2012]

<http://www.jfponline.com> [20.01.2012]

<http://www.kopalniawiedzy.pl> [10.05.2012]

<http://kosciol.wiara.pl/doc/491212.Transseksualizm-a-prawo-kanoniczne>
[28.06.2012]

<http://marcizrzechkowski.com/trans> [01.06.2012]

<http://www.polityka.pl> [20.03.2012]

<http://www.rp.pl> [14.05.2012]

<http://www.sexualitystudies.net> [27.05.2012]

<http://szafa.mikoland.net/~natalia/forum> [20.04.2009]

<http://www.transfuzja.org.pl> [21.02.2012]

<http://www.transseksualizm.pl> [20.04.2009]

<http://transeksualnebohaterki.blogspot.com> [20.06.2012]

<http://wiadomosci.onet.pl> [10.07.2009]

<http://www.wiadomości24.pl> [09.01.2009]

<http://www.wpath.org> [10.02.2012]

<http://www.vWord.pl> [21.02.2012]

<http://www.wyborcza.pl> [05.05.2012].



Indeks terminów

A

androgynia
~ koncepcja 159

B

bezpieczeństwo ontologiczne 81,
83, 103

C

ciało 15, 23, 26, 27, 29, 33, 42, 67,
88, 106, 107, 108, 111, 112,
116, 117, 121, 122, 124, 127,
131, 226, 231
~ dezaprobata 33, 35, 99
~ dyscyplina 28, 115
~ dyskurs 104
~ feminizacja 133
~ kapitał 134
~ maskulinizacja 139
~ narracja transseksualności
112, 141
~ polityka powierzchni 29
~ socjologia ciała 27, 107
~ upłciowienie 228
~ uwięzienie w obcym ciele 27,
33, 115
~ znaczenie w przestrzeni pub-
licznej 109
ciało-tożsamość-normatywność
28, 115

Coming out 14, 144, 162, 199
Crossdressing 33, 34, 66
człowiek marginesu 89

D

Drag king 33, 34, 225
Drag queen 34, 225
Drag queer 33
dyskryminacja 105, 195
~ społeczna 43
~ transfobia 14

E

esencjalizm 106, 132, 222
etnometodologia 22, 23
etykietkowanie 28, 105, 112, 219,
227, 232

F

feminizm 29, 198, 222
~ teoria 26
fundamentalizm transseksualny
61, 224

G

gender 132
gender studies 71, 143
GID (Gender Identity Disorder) 10,
61

Goffmanowska scena 29
 grupa dominująca kulturowo 181, 183

H

Habitus 124
 heteroseksualizm 51
 ~ matryca 29, 188, 225
 homoseksualizm 11, 66, 161, 162, 201
 ~ mniejszość 209
 homoseksualizm transseksualistów 52

I

inność 205, 224, 231
 ~ stereotypowy odbiór 221
 interseksualizm 34, 66

K

Klasyfikacja (skala) Benjamina 37, 41
 kobiecość 125
 konstrukcjonizm 106, 108, 132, 222
 konsumpcjonizm 30, 198
 Krajowy Związek Transseksualnego Poradnictwa (NTCU) 66
 kultura
 ~ dominująca 21, 193, 198
 ~ indywidualna fasada 137

M

maska transseksualizmu 50, 51
 maskulinizacja ciała 139
 ~ funkcjonowanie 200
 ~ seksualna 13, 43, 188, 198, 200, 204, 208, 221
 ~ seksualna w Polsce 70

~ transseksualna 231
 ~ wykluczenie 196
 mniejszość homoseksualna 200, 209
 mniejszość społeczna 43, 48, 69, 182, 183, 187, 200, 206

N

normalizacja 38, 43, 57, 131, 157, 224, 227, 228, 233
 normalizujące przemilczenia 38, 54, 55
 normalni 48, 116, 182, 194

O

obywatelstwo
 ~ aspekty 204, 205, 218
 ~ kategorie 205
 ~ seksualne 202, 204
 obywatelstwo a tożsamość 232

P

peformatywność 21, 62, 107, 198, 222, 226
 piętno (stygmat)
 ~ ludzie z piętnem 109
 płeć 87
 ~ binarny podział 30, 110, 119, 123, 131, 199, 223, 224, 230
 ~ biologiczna 29
 ~ dominacja kulturowa 204
 ~ konstruowanie 26
 ~ kulturowa 29
 ~ liberalne obywatelstwo 204
 ~ odrzucenie 230
 ~ opresyjne stereotypy 65
 ~ orientacja seksualna 124, 162, 184, 189, 204, 217
 ~ podział 224

- ~ proces zmiany 10, 61
 - ~ przekroczenie granic 93
 - ~ rekonstrukcja binarnego systemu 32
 - ~ role 44, 149
 - ~ stereotypy 44, 140, 141
 - ~ teoria performatywności 23
 - ~ tożsamość 84, 217
 - ~ ucieleśnienia 114
 - ~ uzgodnienie 11, 151, 211, 212, 228
 - ~ zaburzenia identyfikacji 32
 - ~ zmiana 11, 13, 63, 66, 128, 187, 194, 212, 216, 228, 230
 - ~ zmiana płci 32, 35, 58, 59, 210
 - ~ binarny system płci 10, 35, 66, 68, 82, 131, 207, 219, 227
- prawo
- ~ mniejszości seksualnych 231
 - ~ prawa obywatelskie 16
 - ~ ustawa o uzgodnieniu płci 216

Q

- queer 16, 21, 30, 32, 68, 80
- ~ polityka 65, 66, 231
 - ~ rzeczywistość 206
 - ~ socjologia queer 193
 - ~ studies 71
 - ~ teoria 23, 24, 31, 68, 123, 198, 199, 205, 222, 230
- queerowanie 30

R

- renormalizacja 57

S

- seksualność 23
- ~ mniejszość 43, 200
- skala Kinseya 37
- socjalizacja 158
- ~ pierwotna 156
 - ~ ról płci 44, 124
 - ~ teoria 158
- socjobiologia 132
- stereotyp 16, 43, 139, 140, 142
- stygmatyzacja 193, 198
- stygmat, patrz: piętno
- subwersja 225

T

- teoria ugruntowana 47, 50
- test realnego życia 212
- tożsamość 15, 27, 31, 67, 79, 80, 87, 108, 115, 118, 215
- ~ determinanty 42
 - ~ aspekt zewnętrzny i wewnętrzny 89, 104, 204
 - ~ jednostki 80, 81, 89, 97, 110, 226
 - ~ kondycja społeczna jednostki 79
 - ~ oferty 30
 - ~ osób transseksualnych 42, 98, 101, 103, 121, 183, 207, 223
 - ~ płci 86, 91, 95, 96, 110, 207, 223
 - ~ płynność u transseksualistów 182
 - ~ polityka 197
 - ~ społeczna 42, 44, 89
- Trans Karta 214
- transgender 10, 21, 23, 33, 34, 88, 91, 199, 223

- ~ osoby 13, 30
 - ~ studia 68
 - ~ termin 13
 - ~ termin 57
 - ~ typy 90
 - transgresja 226
 - transmęczyzna 130, 169, 214
 - transseksualistki/transseksualiści 31, 61, 114, 147, 224
 - transseksualizm 9, 11, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 32, 33, 35, 39, 43, 44, 54, 60, 62, 63, 88, 91, 95, 96, 121, 122, 128, 131, 147, 154, 161, 207, 223, 227, 230, 231
 - ~ a homoseksualizm 124
 - ~ autentyczny 59
 - ~ definicja 10, 32, 34
 - ~ dyskurs 55, 216
 - ~ geneza 36
 - ~ klasyfikacja 41
 - ~ orientacja seksualna 52, 156
 - ~ przyczyny 73
 - ~ tożsamość 94, 102, 219
 - ~ typu K/M 39, 40, 130
 - ~ typu M/K 27, 39, 40, 120, 112, 136, 195, 212
 - ~ termin 57
 - transseksualne obywatelstwo 205, 208
 - transsgenderyzm 122
 - transtożsamość 104, 224
 - transwestytyzm 11, 33, 63, 196
 - ~ definicja 33
 - tranzycja 16, 51, 68, 94, 127, 137, 142, 175, 176, 213
 - ~ definicja 151
 - ~ etapy 104
 - ~ proces 62, 120
 - trzecia płeć 223
 - ~ Berdache 91, 96
 - ~ Hijas 96
 - ~ Xanith 96
- U**
- upłciowienie 228
- W**
- wielokulturowość 79, 80
 - wizerunek „właściwego” transseksualizmu 37
 - wykluczenie 26, 29, 30, 42, 43, 44, 105, 147, 155, 193, 198, 205
- Y**
- Yogykarta 217
- Z**
- zamknięcie w obcym ciele / uwięzienie w obcym ciele 27, 31, 115

Indeks osobowy

A

Adamska Katarzyna 70, 71
Agaciński Sylviane 110 ??
Almada Nadia 64
Arcimowicz Krzysztof 135, 223
Arciszewski Krzysztof 132

B

Badinter Elisabeth 95
Baer Monika 88
Bator Hanna 183, 200
Bator Joanna 66, 222
Bauman Zygmunt 79, 104
Bąk Daniel 185
Bear Monika 68, 71, 223
Beck Ulrich 82
Bem Sandra 57, 58, 60, 99, 156,
157, 158
Benedict Ruth 91
Benjamin Harry 35, 37, 41, 57, 58
Biedroń Robert 12, 198
Bielas Jacek 72
Bieńkowska (-Ptasznik) Małgorza-
ta 26, 44, 48, 83, 90, 98, 106,
193
Bly Robert 95
Bodnar Adam 208, 209, 210
Bojar Hanna 181, 200
Bokszański Zbigniew 81, 82, 97
Bourdieu Pierre 124

Bryan S. Turner 107
Brzuzy Stephan/ie 231
Buczowski Adam 87, 114, 137,
144, 147
Burgos Martine 53
Burke Peter J. 83
Butler Judith 24, 29, 31, 32, 45,
62, 64, 83, 88, 122, 123, 198,
199, 222, 225, 226, 227

C

Callender Charles 96
Charmaz Kath 47
Chase Susana 48, 53
Chodorow Nancy 158
Ciupata Ewelina 133
Connell Reaway 133
Corboz Julianne 204, 205
Currant Daniel J. 85
Czub Marcina 72

D

Deborah Rudacille 35
Denzin Norman K. 24
Devor Holly 28
Diamont Milton 99
Dozier Raine 107
Dulko Stanisław 11, 45, 47, 54, 72,
84, 101, 112, 152, 183, 187

Dynarski Wiktor 162, 191, 192,
213, 214, 215
Dzikowska Elżbieta K. 107
Dziura Joanna 218

E

Ekins Richard 10, 22, 63, 64, 68
Elliot Anthony 84
Erikson Erik 81

F

Fajkowska-Stanik Małgorzata 32,
35, 41, 42, 52, 72, 156
Fausto-Sterling Ann 222
Feinberg Leslie 57
Foucault Michel 24, 25, 29, 38,
121, 45, 54, 57, 94, 104, 108,
133, 194, 198
Freud Zygmunt 58, 158
Frevert Ute 143
Fuszara Małgorzata 132

G

Gagné Patricia 30, 31, 110, 199
Garfinkel Harold 22, 23, 55, 62,
63, 83, 117, 118, 149, 227, 230
Gawron Grzegorz 134
Geron Katarzyna 117
Giddens Anthony 24, 28, 29, 80,
81, 82, 83, 97, 103, 118, 119,
204, 225, 232
Gil Bożena 75
Glaser Barney 47
Gliński Piotr 50
Goffman Erving 28, 48, 62, 87,
108, 109, 115, 116, 120, 137,
227, 230
Graff Agnieszka 203
Green Jameson 13, 14

Green Richard 157
Grodzka Anna 11, 12, 36, 75, 144,
145, 146, 162, 163, 200, 208,
209, 212, 213, 214, 215
Grosz Elizabeth 222
Gruszczyńska Anna 202

H

Habermas Jurgen 54
Halberstam Judith 139
Hale Jacob 54
Hausman Bernice L. 27, 197
Hines Sally 22, 23, 33, 35, 36, 37,
44, 90, 120, 151, 156, 218,
219
Hird Myra 22, 23, 27, 59, 62, 68,
156, 226, 227
Hołuszko Ewa 13
Horodniczy Marek 194
Horsex Catherine Millot 196
Hyży Ewa 27, 111, 195

I

Imieliński Kazimierz 11, 41, 47,
54, 72, 101, 112, 187
Itani Satako 10
Iwasiów Inga 207

J

Jakub Lepiorz 106
Jarymowicz Maria 140
Jasińska-Kania Aleksandra 140
Jorgensen Christiane 35
Juang Linda 141

K

Kalega Wojciech 79
Kami Weronika 206

- Kessler Suzanne I. 23, 65, 83, 126, 229
Khun Manfred 95
King Dave 10, 22, 63, 64, 68
Kings David 64
Kluczyńska Urszula 132
Kochanowski Jacek 9, 17, 24, 71, 205, 206
Kochems Lee M. 96
Kofta Mirosława 140
Kołodziejczyk Marcin 145
Kowalski Jakub 150
Krzemiński Ireneusz 71, 194
Krzyżanowski Michał 55
Kuczyńska Alicja 49, 107, 185
Kulpa Robert 71
Kurcz Ida 140

L

- Lemke Jay 54
Lepiorz Jakub 106, 127, 131
Lewandowski Edward 139
Lewins Frank 22, 64, 65
Lincoln Yvonna S. 24
Lippmann Walter 139, 140
Lis Bartłomiej 71, 132
Lizurej Marzena 68, 71
Lorber Judith 107

M

- Machaj Irena 81, 82, 83
Majka Rafał 71, 197, 204
Majka-Rostek Dorota 71
Manterys Aleksander 24
Martin Kari A. 60
Matsumoto David 141
Mądel Krzysztof, ks. 75
McGaughey Deanna 30, 31, 199

- McKenna Wendy 23, 65, 83, 126, 229
Mead Margaret 22
Melchior Małgorzata 89, 90
Melosik Zbyszko 95, 115, 127, 132, 133, 134
Migalska Aleksandra 114, 137, 141
Mikulski Jarek 127
Millot Catherine 27
Miluska Jolanta 87, 111
Mitsubishi Junko 61, 62
Mizielińska Joanna 17, 27, 57, 71, 123, 195, 196, 198, 226
Monro Surya 205
Moore Henrietta L. 88, 111
Morris Jane 62
Mucha Janusz 24, 70, 79, 181, 184

N

- Nagoshi Julie L. 231
Namaste Ki 31, 223
Niemiec Szymon 184

O

- Oakley Ann 84
Ortner Sherry 147
Ostolski Adam 13

P

- Pactwa Bożena 79
Paleczny Tadeusz 181
Park Robert Ezra 89
Plummer Ken 31, 204
Pocheć Magda 163
Podgórski Piotr, ks. 75
Podobińska Lalka 162, 213, 214, 215
Pogodzińska Patrycja 216

Porankiewicz-Żukowska Aleksandra 80

Prince Virginie 57

Prosper Jay 28, 112

R

Raymond Janice 27, 196

Religa Zbigniew 189

Renzetti Claire M. 85

Richardson Diana 202

Ridgeway Cecylia L. 110

Rudacille Deborah 197

Ryczkowski Andrzej 17

Rzeczkowki Marcin 37, 51, 67, 229

S

Sadowski, Andrzej 17, 70, 232

Scheller Mark 140

Seidman Steven 9, 21, 23, 24, 25, 26

Shilling Chris 107, 109, 119, 120, 121, 203

Siedlecka Ewa 208, 212

Siegetsleitner Anne 91

Skowrońska Małgorzata 17

Słubik Katarzyna 211

Smith-Lovin Lynn 110

Stangor Charles 140

Stoller Robert 36, 59, 62, 65, 73, 84

Strauss Anselm 47

Stryker Sheldon 83

Stryker Susane 57, 65, 66, 68, 225

Strzelec Ada 62, 142

Strzelecka Alicja 36, 39, 72, 96, 123, 185

Szacka Barbara 86

Szczepański Marek S. 134

Szlendak Tomasz 86, 132, 138

Sztompka Piotr 80

Szymaniak Marcin 216

Szyszkowska Maria 209

Ś

Ślęzak-Tazbir Weronika 134

Ślusarczyk Madgalena

Środa Magdalena 12, 203

T

Tarkowska Elżbieta 69

Terlikowski Tomasz 146

Tewksbury Richard 30, 31, 110, 199

Titkow Anna 86

Turner Bryan S. 107, 120

W

Walewski Paweł 191

Warren Lorna 205

Weber Max 119

Weeks Jeffrey 204

Whittle Stephen 151, 225

Wickman Jan 22, 123, 188

Wieruszewski Roman 189

Winnicka Ewa 144

With Louis 181, 182

Wnuk-Lipiński Edmund 193

Wodak Ruth 55

Wojnicka Katarzyna 133

Woodward Kath 82

Z

Zamojski Daniel 62

Ż

Żakowski Jacek 12

